GAZETA Białostocka
WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,48 zł. ISSN 0137-9488

29 marca 2013
piątek
63(17753)
2,30 zł (w tym 8% vat)

www.wspolczesna.pl



Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie
rodziny i przyjaciół
oraz wesołego „Alleluja”
naszym Czytelnikom

życzy Redakcja
Gazety Współczesnej

życzenia



Pogodnych i spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy,
zdrowia, radości
oraz wielu serdecznych spotkań
w gronie rodziny i przyjaciół
mieszkańcom województwa podlaskiego

życzą

Wojewoda Podlaski
Maciej Żywno

Wicewojewoda Podlaski
Wojciech Dzierzgowski



S3018013w01a

Sonda

Jak Pani/Pan zamierza spędzić święta?



Catherine Safiejko
Białystok

Święta, jak co roku, spędzimy u dziadków. Pojedziemy do nich już w sobotę, by wspólnie przygotować święconkę. Na szczęście dziadkowie zmuszają mnie, by iść z nimi na rezurekcję. Na świątecznym stole z pewnością będą jajka, ciasta i swojskie wędliny. A wiem, że w lany poniedziałek dziadkowie zrobią mi psikusa. **(azda)**



Simona Mititelu
turystka w Łomży

W tym roku Wielkanoc spędzę u przyjaciół w Łomży. Niedzielę – u nich, a w poniedziałek idziemy z wizytą do ich rodziny. Będzie okazja poznać tradycje katolickie i spróbować niektórych potraw. Niektórych, gdyż prawosławni obchodzą Wielkanoc w tym roku 5 maja, więc jestem w trakcie postu. **(agt)**



Malwina Marcikowska
pracownik sklepu, Ełk

Święta są dla mnie bardzo ważne, szczególnie śniadanie wielkanocne. Pierwszego dnia cała rodzina spotyka się w domu rodziców. Z kolei drugi dzień świąt spędzamy u mnie. Oczywiście na stole będą królować tradycyjne polskie dania, czyli biała kiełbasa i mazurki. **kow**



Grzegorz Kalejta,
nauczyciel, Suwałki

Święta zawsze spędzamy zgodnie z polską tradycją, kultywując wszystkie związane z tym zwyczaje, ze śmigusem-dyngusem włącznie. To znakomita zabawa. Wielkanoc jest przede wszystkim okazją do rodzinnych spotkań. Nie zabraknie ich także w tym roku. Ale znajdzie się też czas na jakiś spacer. **(tom)**

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
1⁰ -2⁰	2⁰ -2⁰	2⁰ -2⁰
Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 983 hPa	Ciśnienie 993 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
0⁰ -2⁰	1⁰ -3⁰	1⁰ -3⁰
Ciśnienie 989 hPa	Ciśnienie 979 hPa	Ciśnienie 992 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
1⁰ -2⁰	2⁰ -2⁰	2⁰ -3⁰
Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 984 hPa	Ciśnienie 995 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
1⁰ -2⁰	1⁰ -3⁰	1⁰ -3⁰
Ciśnienie 996 hPa	Ciśnienie 985 hPa	Ciśnienie 993 hPa

W Kościele katolickim rozpoczęło się Triduum Paschalne



Fot. Anatol Chomicz

Wielkoczwartkowe uroczystości rozpoczęły się w Białymstoku rano od Mszy świętej Krzyżma w katedrze. To wyjątkowe nabożeństwo dla biskupów i księży. W trakcie mszy odnowili oni swoje przyrzeczenia kapłańskie. Abp Edward Ozorowski, metropolita białostocki, poświęcił też oleje do udzielania sakramentów świętych. – Konsekrowane zostało krzyżmo, które używane jest przy sakramencie chrztu, bierzmowania – wyjaśnia ks. Tomasz Powichrowski, liturgista. Wieczorem wierni uczestniczyli w Mszy Wieczerzy Pańskiej, która upamiętnia ustanowienie Eucharystii. Po tym nabożeństwie zamilkły dzwony i organy. Wielki Piątek to jedyny dzień w roku, gdy nie odprawia się mszy świętej. W kościołach jest sprawowana tylko Liturgia Męki Pańskiej. W trakcie nabożeństwa odbywa się uroczysta adoracja Krzyża. (mg)

Czarna Białostocka >> Przez miesiące władze nie widziały bezprawia

Mąż podwładnej burmistrza stracił stołek

Przewodniczącym rady nadzorczej Przedsiębiorstwa Komunalnego w Czarnej Białostockiej został mąż sekretarz tamtejszej gminy. To zaś sprzeczne m.in. z ustawą o samorządzie terytorialnym oraz kodeksem spółek handlowych. Tymczasem od lipca ub.r., a więc od momentu zgłoszenia Krzysztofa Kulesę na to stanowisko przez burmistrza, aż do tego tygodnia, nikt nie zwrócił na to uwagi.

Gdyby nie interwencja mieszkańca Czarnej Białostockiej, który wytknął nieprawidłowości na wtorkowej sesji rady miasta, stan ten trwałby nadal. Następnego dnia burmistrz zreflektował się i odwołał Kulesę ze stanowiska, i to zaledwie na miesiąc przed końcem kadencji rady. Ale niesmak pozostał.

– Nie ma co ukrywać, popełniłem błąd. Cała odpowiedzialność spoczywa na mnie – tłumaczy się Tadeusz Matejko, burmistrz Czarnej Białostockiej. – Wiedziałem, czyim mężem jest Krzysztof Kulesa, ale najwidoczniej umknęło mi, że nie może on zasiadać w radzie nadzorczej. Bardziej skupiłem się wtedy na wyborze odpowiedniego kandydata. Był problem ze znalezieniem fachowców. Pan Kulesa jako jedyny spełniał wszystkie warunki. Zdał egzamin na członka rady nadzorczej i ma doświadczenie w spółce o podobnym charakterze.

Od kilku lat jest bowiem kierownikiem w Komunalnym Zakładzie Budżetowym w Supraślu.

Burmistrz Matejko, na pytanie, dlaczego dopiero teraz sprawa wyszła na jaw, choć miał do dyspozycji prawników, odpowiada: – Też się dziwię, że nikt nie zwrócił na to wcześniej uwagi. Teraz muszę posprzątać ten bałagan, który sam stworzyłem.

A bałagan jest. Bo uchwały, podejmowane przez radę nadzorczą w nienależytym składzie, mogą być nieważne. Analiza prawna tej kwestii trwa właśnie w urzędzie miasta. Chodzi głównie o decyzje, co do których przewodniczący miał w czteroosobowej radzie głos decydujący.

Na razie nie wiadomo, czy i kto poniesie konsekwencje w całej sprawie. Zdaniem burmistrza, część odpowiedzialności za zaistniałą sytuację spoczywa też na zarządzie Przedsiębiorstwa Komunalnego, który powinien nadzorować poprawne działania organów spółki. Ciężko będzie ustalić winnych. Miesiąc temu zmienił się bowiem zarząd spółki, po odwołaniu przez radę nadzorczą wieloletniego prezesa – Piotra Skiepko. Nowa prezes, Iwona Mocniak nie chce zaś komentować zamieszania. Tłumaczy, że w przedsiębiorstwie pracuje od niedawna.

Tymczasem okazuje się, że interpretacja prawna przepisów, na podstawie których burmistrz odwołał Krzysztofa Kulesę, nie jest jednoznaczna.

– Ograniczenia stosowane przy wyborze członków rady nadzorczej mają miejsce tylko w razie istnienia powiązania kandydata na członka rady nadzorczej z samą spółką – mówi mec. Maciej Głębicki. – Osoba zajmująca stanowisko sekretarza gminy jest jedynie pracownikiem urzędu i nie zajmuje żadnego stanowiska w spółce. Nie zachodzą więc żadne okoliczności wyłączające możliwość pełnienia przez jej męża funkcji członka rady nadzorczej w spółce. **(ika)**

Białystok >> MPEC

Referendum w niedzielę

Prawdopodobnie 2 czerwca odbędzie się w Białymstoku referendum w sprawie prywatyzacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej – taką datę głosowania zawiera projekt uchwały przygotowanej na sesję Rady Miasta, zaplanowaną na 4 kwietnia.

W czwartek o terminie sesji poinformowało biuro Rady Miasta. W jej programie jest tylko punkt dotyczący przeprowadzenia referendum, czyli rozpatrzenie projektu uchwały w tej sprawie. Jeśli większość radnych poprze projekt, referendum odbędzie się w niedzielę, 2 czerwca, w godz. 7-21.

Referendum to inicjatywa przeciwników zbycia przez miasto udziałów w MPEC-u. Aby było ważne, musi wziąć w nim udział co najmniej 30 proc. uprawnionych do głosowania. W przypadku Białegostoku jest to prawie 68,5 tys. osób. Wynik ważnego referendum będzie wiążący dla władz miasta. Oznacza to, że jeśli większość mieszkańców będzie przeciwko prywatyzacji MPEC-u, to do niej nie dojdzie. **(PAP)**

Białystok >> Lewica odniosła się do „afery taśmowej" w radzie miasta

SLD: Radny nie mógł działać sam

Nagabywanie naszego kolegi z rady było zachowaniem niedemokratycznym i nieczystym – grzmiał w czwartek Michał Karpowicz z klubu radnych Sojuszu Lewicy Demokratycznej. – Naszym zdaniem, możemy mieć do czynienia z propozycją korupcyjną, dlatego cieszymy się, że sprawą zajmie się prokuratura.

Klub SLD zorganizował konferencję prasową, podczas której odniósł się do ujawnionego w środę nagrania rozmowy radnego lewicy Mikołaja Mironowicza ze Stefanem Nikiciukiem z Forum Mniejszości Podlasia (koalicjanta Platformy Obywatelskiej w radzie miejskiej). Podczas tej rozmowy Nikiciuk proponował Mironowiczowi pracę za około 2 tys. zł oraz stanowisko wiceprzewodniczącego jednej z komisji rady w zamian za przejście do klubu PO. Składając propozycję, Nikiciuk powoływał się na wiceprezydenta Białegostoku Andrzeja Meyera oraz na Zbyszka – w domyśle: Zbigniewa Nikitorowicza, przewodniczącego klubu PO w radzie.

Gdy o sprawie zrobiło się głośno, jeszcze w środę Stefan Nikiciuk przeprosił i wycofał się ze swoich słów. Stwierdził też, że nikt nie dawał mu żadnego upoważnienia do prowadzenia takich rozmów.

– Dla nas jest jasne, że taka rozmowa nie mogła być indywidualną inicjatywą radnego Nikiciuka i pełnił on jedynie rolę emisariusza wysłanego przez przewodniczącego klubu oraz wiceprezydenta – dodał radny Wiesław Kobyliński z SLD.

Podczas konferencji, Mironowicz odniósł się do zarzutu, iż ujawnienie przez niego nagrania jest zemstą za to, że nie otrzymał od radnych PO wsparcia, gdy starał się o pracę w – podlegającym władzom miasta – Zarządzie Mienia Komunalnego.

– Owszem, brałem udział w konkursie na stanowisko w ZMK, ale nigdy nikogo nie prosiłem o wsparcie – zapewnił Mironowicz. – Pracę wówczas miałem i mam ją nadal, a w dodatku wkrótce przejdę na emeryturę. **(azda)**

NAD RANEM W NIEDZIELĘ...

...przesuwamy wskazówki o godzinę do przodu



Akcja >> Światowy Dzień Wiedzy o Autyzmie

Ratusz będzie niebieski

We wtorek o godz. 19.19 białostocki Ratusz stanie się niebieski. Wszystko to w szczytnym i ważnym celu.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Iluminacją tego budynku Białystok dołączy do obchodów Światowego Dnia Wiedzy na Temat Autyzmu. To ogólnoświatowe przedsięwzięcie. Jego celem jest zwiększanie świadomości na temat autyzmu oraz solidaryzowanie się z osobami z autyzmem.

To ogromny problem

Autyzm to całościowe zaburzenie rozwojowe. Ma wpływ na relacje społeczne, komunikację oraz zachowanie dziecka. Zaburzenia ze spektrum autyzmu to obecnie najczęściej występujące zaburzenia tego typu . W Polsce wykrywane są u 1 dziecka na 300, w Wielkiej Brytanii i USA u 1 na 100, chociaż wiele osób ciągle nie jest zdiagnozowanych i pełnych statystyk nie ma. ONZ oficjalnie uznał zaburzenia ze spektrum autyzmu za jeden z najpoważniejszych problemów zdrowotnych świata obok raka, cukrzycy czy AIDS.

– Na pewno takich dzieci jest coraz więcej – mówią Hanna i Andrzej Szumowscy, rodzice dziewięcioletniego Jędrka z autyzmem. – Przez tę akcję chcemy pokazać, ile jest rodzin z takimi dziećmi, że nie jest to marginalny problem.

Tymczasem w Polsce świadomość społeczna odnośnie tej choroby jest ciągle niewielka. Wiele osób nie rozumie zachowań autystycznych dzieci, które niekoniecznie odpowiadają przyjętym standardom.

– Myślą, że mamy rozwydrzone dziecko, gdy ono zachowuje się głośno, krzyczy, biegają, nie posiedzi spokojnie – mówią Szumowscy. – A my często nie reagujemy, bo nie można w takiej sytuacji nic zrobić.

Jędrek ma ciężką postać autyzmu. Trudno jest z nim nawiązać kontakt, ma swój świat, w którym żyje. Właściwie nie mówi, rodzice starają się z nim porozumiewać w formie tzw. mowy obrazkowej.

– Staramy się poznać jego potrzeby i je zaspokajać, ale syn często ma trudności z wyrażeniem tego, co chce – przyznają. – Pokaże obrazek, że chce jeść czy pić, ale na przykład trudno mu wyrazić inne potrzeby. Nie ma narzędzi, którymi mógłby je wyrazić.

Niebieski symbol

Organizatorami wtorkowej akcji w Białymstoku są białostocki oddział Krajowego Towarzystwa Autyzmu oraz Stowarzyszenie Most Pokoleń.

– Już rok temu Ratusz świecił się na niebiesko, w tym roku naszą akcję robimy po raz drugi – mówi Andrzej Szumowski. – Zaczynamy o 19.19, akurat jak zrobi się dość ciemno, aby było widać iluminację.

Pod Ratuszem będzie można spotkać rodziców z autystycznymi dziećmi, będą również rozdawane ulotki.

– Chcemy aby to był magiczny wieczór – mówią organizatorzy.

Ogólnoświatowa akcja „Light It Up Blue" odbędzie się 2 kwietnia w tysiącach miejsc. Tegoroczne hasło to „Autyzm częstszy niż myślisz".



Święta Wielkanocne niosą odpowiedź na wiele pytań o sens ludzkiego istnienia, dotykanego nieraz cierpieniem, niepowodzeniem, a zawsze zdążającego do śmierci. Wskazują one na trzy wielkie światła: Krzyż, Eucharystię, Zmartwychwstanie. Życzę przylgnięcia do Chrystusa niosącego krzyż i powstającego z martwych. Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja!

Abp Edward Ozorowski
Metropolita Białostocki



Pascha Chrystusowa jest Świętem Świąt, bowiem w Zmartwychwstaniu Chrystusa triumfuje całe stworzenie. W tej wielkiej radości zwycięstwa życia nad śmiercią serdecznie pozdrawiam Braci Katolików życząc, aby cudowne Zmartwychwstanie Chrystusa stało się źródłem sił w pokonywaniu codziennych trudności oraz nadzieją na nowe życie.

+ Jakub
Prawosławny Arcybiskup Białostocki i Gdański

reklama

STOP WYKLUCZENIU CYFROWEMU W MIEŚCIE ŁOMŻA

Zgłoś się po Internet za friko!

Darmowy internet przez siedem lat? To możliwe! Trwa rekrutacja do projektu „Stop wykluczeniu cyfrowemu w mieście Łomża", realizowanego przez miasto w partnerstwie z Fundacją Euro Nation z Warszawy.



Dzięki unijnemu wsparciu pół tysiąca łomżyńskich rodzin ma szansę skorzystać z szybkiego i bezpłatnego dostępu do Sieci. Program kierowany jest m.in. do osób, które ze względu na trudną sytuację materialną nie mogły sobie dotąd pozwolić na przyłączenie gospodarstwa domowego do Internetu. Skorzystać mogą więc zarówno gospodarstwa domowe spełniające warunki upoważniające do otrzymania wsparcia w ramach systemu pomocy społecznej, jak i w ramach systemu świadczeń rodzinnych. Również dzieci i młodzież ucząca się w systemie dziennym, do 25 roku życia, z rodzin w trudnej sytuacji materialnej i społecznej, uprawniającej do uzyskania stypendiów socjalnych mogą otrzymać bepłatny dostęp do Internetu. Podobnie jak uczniowie z bardzo dobrymi wynikami w nauce, z rodzin, w których przeciętny miesięczny dochód opodatkowany na osobę z roku poprzedzającego rok udziału w projekcie był niższy, niż ostatni aktualny roczny wskaźnik. Projekt skierowany jest ponadto do osób niepełnosprawnych (bez względu na dochody), rodzin zastępczych oraz osób powyżej 50 roku życia, których przeciętny miesięczny dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty najniższych gwarantowanych świadczeń emerytalno-rentowych ogłaszanych komunikatem w Monitorze Polskim przez Prezesa ZUS.

Jak załapać się na darmowy Internet? Trzeba wypełnić formularz rekrutacyjny, dostępny m.in. na stronie internetowej miasta www.lomza.pl. Ale spokojnie, jeśli ktoś nie ma w ogóle dostępu do sieci, może zgłosić się osobiście do Kancelarii Ogólnej Urzędu Miejskiego w Łomży, ul. Stary Rynek 14, formularze można też pobrać w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Łomży, ul. Dworna 23B w godzinach 8-15.

Rekrutacja rozpoczęła się 6 marca, potrwa do 30 kwietnia, do godz. 15. Wypełnione formularze wraz z załącznikami należy należy złożyć do tego czasu w Punkcie Obsługi Mieszkańca na parterze ratusza albo przesłać pocztą na adres: Urząd Miejski w Łomży, ul. Stary Rynek 14, 18-400 Łomża, z dopiskiem „Stop wykluczeniu cyfrowemu w mieście Łomża".

Co ważne, beneficjenci projektu nie tylko zyskają dostęp do Internetu, zostaną też przeszkoleni w zakresie efektywnego korzystania z zasobów Sieci. Szkolenia będą prowadzone w bliskim sąsiedztwie zamieszkania osób zakwalifikowanych do projektu (szkołach, placówkach kultury i opieki społecznej). Do nauki zostanie także zaprojektowany specjalny portal internetowy wspierający proces szkoleń i rozwijający nowy sposób komunikacji.

Wszystko to ma umożliwić osobom zagrożonym wykluczeniem cyfrowym aktywny udział w nowoczesnym życiu gospodarczym, pełnoprawne funkcjonowanie w społeczeństwie informacyjnym. W dłuższej perspektywie przyczynić ma się do rozwoju ekonomicznego naszego regionu.

Przypomnijmy, projekt „Stop wykluczeniu cyfrowemu w mieście Łomża" o wartości blisko 6,5 mln zł to również budowa nowoczesnej infrastruktury - szybkiej sieci światłowodowej, która zostanie doprowadzona do 19 placówek edukacyjnych na terenie miasta (szkoły, placówki opiekuńczo-wychowawcze, biblioteki, instytucje kultury). Do 500 zakwalifikowanych gospodarstw domowych internet zostanie natomiast doprowadzony drogą radiową.

R1613W07a

INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007-2013
„Dotacje na innowacje" „Inwestujemy w Waszą przyszłość"

bial

Szepietowo >> Mieszkańcy żałują pana Józefa. Gmina nie wie, jak mu pomóc.

Spalił mu się dom, został sam

Szkoda Józia. To nie jest taki zły chłopak, tylko trzeba mu pomóc – martwi się pani Krystyna, mieszkanka Szepietowa.

Trzy tygodnie temu w nocy, przy ulicy Jana Pawła II w Szepietowie zaczął się palić dom. Ogień strawił wnętrze budynku, parter i poddasze. Przez lata mieszkał tu 58-letni pan Józef.

Józio, bo tak jest nazywany przez miejscowych, jest kawalerem.

– Dopóki żyła matka jakoś się trzymał. Kobieta zawsze zadbała o dom, ugotowała, poprała, ale od sześciu lat nie żyje. Józek został sam. To biedny, nieszczęśliwy chłopak – wzdycha pani Krystyna, emerytowana nauczycielka.

Teraz Józio błąka się samotnie po Szepietowie. Ludzie mówią, że nie można z nim się dogadać.

– On tak załamał się, przeżywa tragedię – uważa kobieta.

Prowadzi nas do domu, w którym teraz prawdopodobnie mieszka pan Józef. To murowany budynek, który wynajmuje gmina.



Fot. Andrzej Choroż

Po pożarze domu pan Józef błąka się samotnie po ulicach Szepietowa. Ludzie go żałują. Urzędnicy przyznają, że mają z nim kłopot, nie wiedzą jak mu pomóc.

– Nie widziałem Ziutka, ale on przychodzi na noc. Śpi w piwnicy – przez drzwi wychyla się młody mężczyzna.

Zaszliśmy więc na pogorzelisko, bo podobno tam też można go spotkać.

– Nieraz widzę jak stoi i patrzy na dom. Szkoda go – mówi sąsiad.

W końcu udaje się nam znaleźć pana Józefa w pobliżu baru i sklepu. Mężczyzna jest brudny i zarośnięty. Jego zniszczona twarz patrzy na nas podejrzliwie.

– Po pożarze nikt się mną nie zaopiekował. Z opieki dostaję jedzenie, a od czasu do czasu pieniądze. Nigdzie nie pracuję, kiedyś dorywczo robiłem przy murarce – otwiera się Józef.

– Ty przecież potrzebujesz leczenia – stwierdza kategorycznie pani Krystyna. A on jej grzecznie przytakuje.

Wanda Bogucka, kierowniczka Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy w Szepietowie nie ukrywa, że pan Józef nie dostał i nie dostanie takiej pomocy. – Jest to osoba chora z grupą niepełnosprawności. Otrzymuje on co miesiąc 389 złotych zasiłku stałego i 153 złotych zasiłku pielęgnacyjnego – wylicza.

Jednak mężczyzna zamiast pieniędzy, dostaje żywność. Bo – jak mówią urzędnicy – ma on problemy z alkoholem.

– Zresztą po co pomoc finansowa. Jemu trzeba dać mieszkanie. Udostępniliśmy mu pokój w domu, który wynajmujemy. Pan Józef nie musi za niego płacić – mówi Bogucka.

Opowiada, że tuż po pożarze nie chciał w nim zamieszkać, wracał późno, krzyczał. Ale w końcu udało się go przekonać.

– Ma on zaburzenia osobowości. Na przykład nie umie powiedzieć gdzie mieszka – zaznacza kierowniczka ośrodka.

Teraz urzędnicy chcą, by pana Józefa przebadał psychiatra. Przyznają, że mają kłopoty. Nie wiedzą, jak mu dalej pomóc.

– Rozważamy oddanie go do domu pomocy społecznej. Owszem, wcześniej nie był leczony, bo radził sobie sam – twierdzi Bogucka. **(jul)**

Białystok >> Z sądu

Ukradł, ale upadł i wpadł

Chodziłem po rynku, jednak wtedy jeszcze nie myślałem o kradzieży. Ale jak tylko wszedłem na halę ze złotem i zobaczyłem chustę z biżuterią, leżącą na stole, chwyciłem ją i od razu uciekałem – wyjaśniał w sądzie 25-letni Tomasz S.

Białostoczanin odpowiada m.in. za rozbój, którego ofiarą padł 40-letni złotnik. Do zdarzenia doszło 30 października ub.r. na targowisku miejskim przy ul. Kawaleryjskiej.

– Siedziałem w swoim punkcie sprzedaży, gdy podszedł oskarżony. Uderzył mnie w twarz i ściągnął z blatu płachtę, do której poprzypinane są wyroby ze złota. Zerwał tę chustę i zaczął uciekać – opowiadał na rozprawie pokrzywdzony.

Oskarżony 25-latek zdecydowanie jednak zaprzeczał, jakoby uderzył złotnika.

– Z mojej strony nie było żadnej przemocy. Nigdy nie dopuściłem się żadnej przemocy – powtarzał.

Gdy Tomasz S. wybiegł z łupem z hali jubilerów, na jego drodze stanął drugi pokrzywdzonych w tej sprawie – 61-latek, także handlujący tam złotem. Chciał zatrzymać złodzieja. Jednak nie udało mu się, ponieważ – jak ustalili śledczy – Tomasz S. kopnął go w nogę. Sam przy tym upadł, ale próbował uciekać dalej, choć... na czworaka.

Daleko nie zabiegł. Stracił bowiem równowagę i runął na ziemię. Wtedy dobiegł do niego okradziony przedsiębiorca, który z pomocą innych osób obezwładnił oskarżonego. Z nogami skrępowanymi taśmą, Tomasz S. czekał na przybycie wezwanego przez pokrzywdzonych patrolu policji.

25-latkowi grozi nawet 12 lat pozbawienia wolności.

Kolejna rozprawa odbędzie się 23 kwietnia. **(mw)**

Białystok >> Wspólna Wielka Sobota

Święcimy pokarmy

Tradycyjnie w Wielką Sobotę o godz. 12 przy Rynku Kościuszki abp Edward Ozorowski, metropolita białostocki, poświęci pokarmy.

– Święcenie pokarmów odbywa się w każdym kościele. W naszym spotkaniu chodzi o coś więcej. Ludzie mogą spotkać się ze sobą, złożyć sobie życzenia – mówi ojciec Edward Konkol, szef stowarzyszenia Droga, który razem z miastem organizuje świąteczne spotkanie. Będzie też możliwość podzielenia się jedzeniem z ubogimi. – Postawimy specjalny kosz, do którego będą zbierane dary – dodaje ojciec Konkol. **(mg)**

reklama



Białystok >> Rawbud nie płaci terminowo podwykonawcom

Rozbudowa szpitala potrwa dłużej

Do końca sierpnia br. przedłużono termin zakończenia inwestycji w szpitalu wojewódzkim w Białymstoku. Wiąże się to z kłopotami dotychczasowego generalnego wykonawcy – firmy Rawbud. Sytuację chce uratować firma ZETO, która niedawno stała się liderem konsorcjum, odpowiedzialnego za realizację inwestycji.

Chodzi o warty niemal 40 mln zł pierwszy etap inwestycji, obejmujący wybudowanie za około 24 mln zł budynku od strony ul. Akademickiej (mieścić się w nim będzie blok operacyjny, centralna sterylizatornia i dział diagnostyki obrazowej) oraz wyposażenie działów szpitala za około 15,2 mln zł. Zakończenie budowy, która rozpoczęła się dwa lata temu, pierwotnie planowano na koniec 2012 r. Później termin ten został przesunięty na I kwartał br.

– Jeszcze w ubiegłym roku nie było żadnych symptomów, że generalny wykonawca ma jakiekolwiek kłopoty z zakończeniem inwestycji – mówi Romuald Jerulank, główny inżynier w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Białymstoku. – Kilka tygodni temu, gdy zaczął się zastój na budowie, dowiedzieliśmy się, że Rawbud nie płaci podwykonawcom w terminie.

Kłopoty Rawbudu stały się kłopotami drugiego głównego wykonawcy inwestycji – firmy ZETO.

– Okazało się, że Rawbud stał się niewypłacalny. Jako że jesteśmy w konsorcjum i odpowiadamy solidarnie, a za opóźnienia groziła nam kara umowna w wysokości 2,5 mln zł, musieliśmy zacząć działać – mówi August Kottowicz, wiceprezes ZETO.

Firma wystąpiła o zmianę lidera konsorcjum. Stała się nim 7 marca.

– Nie odpowiadamy za zaległości, które ma Rawbud, ale budowę trzeba zakończyć – mówi Kottowicz. – Staramy się szukać nowych wykonawców albo dogadywać z tymi, którzy byli do tej pory, ale oni nie bardzo chcą kończyć roboty bez opłacenia zaległości.

Jak wynika z naszych informacji, Rawbud zalega dostawcom i wykonawcom około 5 mln zł.

Na szczęście inwestycja jest już w fazie końcowej. Poziom zaawansowania prac budowlanych szacowany jest na 85 proc.

– Została typowa wykończeniówka – mówi August Kottowicz. – Ale problemem są dostawy wyposażenia, na przykład do sterylizatorni. Bez tego nie można oddać budynku do użytku. A to rzeczy, na które czeka się 20 tygodni, podczas gdy nie zostały nawet zamówione. Dlatego wystąpiliśmy o wydłużenie terminu zakończenia inwestycji do 31 sierpnia br.

– Inwestycja jest pod naszą stałą kontrolą – zapewnia Jerulank. – Zależy nam na tym, aby blok operacyjny ruszył jak najszybciej. Płacimy za wykonaną robotę, dotąd zapłaciliśmy Rawbudowi około 20 mln zł, do wydania zostało około 4 mln zł.

Od zakończenia tego etapu inwestycji zależą kolejne etapy rozbudowy szpitala.

Z przedstawicielami Rawbudu nie udało się nam skontaktować. **(luk)**

Łomża >>

Pedofil w przedszkolu

Nie był wychowawcą, nie był też zatrudniony w niepublicznym przedszkolu w Łomży, miał jednak dostęp do dzieci. Chodzi o 46-letniego Janusza K., który w środę został zatrzymany przez policję.

– Mężczyzna usłyszał zarzut z artykułu 200 Kodeksu Karnego. Chodzi o poddawanie dzieci innym czynnościom seksualnym – powiedziała Maria Kudyba, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łomży, prowadzącej postępowanie w tej sprawie. – Na tym etapie śledztwa nie mogę udzielić więcej informacji – dodała.

W czwartek Sąd Rejonowy w Łomży przychylił się do wniosku prokuratora okręgowego i zastosował wobec mężczyzny trzymiesięczny areszt tymczasowy. Podejrzanemu grozi kara pozbawienia wolności w wysokości od dwóch do 12 lat . **KPB**

bial

Białystok >> Spektakl Teatru Latarnia z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru

„Mała Pasja...” w teatralnym stylu

GW patronat

„Mała Pasja, czyli historia o psie Pana Jezusa” to spektakl, który trzeba zobaczyć. Najbliższa okazja już 3 kwietnia.

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl



W. Wojtkiewicz

W spektaklu zobaczymy m.in. Mateusza Tymurę, absolwenta białostockiej Akademii Teatralnej. To aktor, lalkarz, reżyser, założyciel Teatru Latarnia – grupy skupiającej kilku młodych aktorów lalkarzy z Białegostoku.

Scenariusz spektaklu został oparty na fragmencie „Chłopów” Władysława Reymonta. Sprowadza się do opowieści, którą niespiesznie snuje biedny człowiek, ciągnący własnoręcznie wóz z całym swoim mizernym dobytkiem. Opowieść o własnym zagubionym piesku stopniowo przechodzi w opowieść o pierwszym udomowionym psie. Towarzysząc Jezusowi w wędrówkach po świecie, pogodził się z rodzajem ludzkim i już na zawsze został przyjacielem człowieka.

– Nie miałem nigdy żadnych trudności przy okazji tego spektaklu – mówi Mateusz Tymura, jeden z twórców spektaklu. – Granie go to sama przyjemność. Wybraliśmy akurat ten fragment „Chłopów”, bo jest piękny. Całą powieść odkrył przed nami na nowo w Akademii Teatralnej Zdzisław Dąbrowski, nasz profesor, z którym robiliśmy na studiach słuchowisko radiowe na podstawie „Chłopów”. Zobaczyliśmy, że świat Reymonta jest opowiedziany z niezwykłą finezją.

Tymura dodaje, że Reymont odżył w jego głowie na nowo. A fragment o piesku, który opowiada Roch, jest piękny, wzruszający i w całej swojej prostocie szczery i mądry.

Może właśnie dlatego, „Mała Pasja...”, dzięki harmonii użytych środków teatralnych, staje się jednorodną w tonie, uniwersalną przypowieścią o ludzkim istnieniu, cierpieniu i przyjaźni.

– Szukaliśmy pomysłu na spektakl, na to jak historię przenieść na scenę, żeby była ciekawa – dodaje Mateusz. – Musieliśmy znaleźć jakąś formę. I wtedy wpadł nam do głowy pomysł wozu. Jest on szczególny i w pewnym sensie magiczny. Żeby go stworzyć, chodziliśmy po Białymstoku i zbieraliśmy różne, stare przedmioty – kawałki mebli, drzwiczki od pieca, kawałek dachu. Wszystkie one znalazły swoje miejsce na wozie.

Spektakl grany był m.in. na deskach Teatru Dramatycznego w Białymstoku, a przez ponad 2 lata był w stałym repertuarze Teatru Wierszalin z Supraśla. Zawitał też na Scenę Szczyty. Teraz zobaczymy go w Białostockim Ośrodku Kultury. Zagrany będzie dwukrotnie w Famie (ul. Legionowa 5) 3 kwietnia. O godz. 11 dla nauczycieli i uczniów szkół podstawowych (bilety: 10 zł, informacje i zapisy: BOK, tel. 85 746 13 22). A o godz. 18 – dla dzieci i dorosłych (bilety: 12 zł w przedsprzedaży, 17 zł w dniu spektaklu). Scenariusz, reżyseria, scenografia i muzyka to zasługa Pauliny Karczewskiej i Mateusza Tymury. Ich też zobaczymy na scenie.

Prezentacje

Spektakl prezentowano w Polsce i Europie, m.in. na: 8. Festiwalu Animacji ANIMO – Kwidzyn (2009); VI Letnim Festiwalu Małych Form Teatralnych (Teatr Bagatela) – Kraków (2009); POIANA MICULUI – Rumunia (2009); 11 Międzynarodowym Festiwalu Zdarzenia im. Józefa Szajny – Tczew (2010 – Nagroda Specjalna – zaproszenie do Rzymu na RomaTeatroFestival).

Krótko

▲ **Centrum im. Ludwika Zamenhofa >>** Wielkanocny konkurs. Na stronie CLZ www.centrumzamenhofa.pl ukrytych jest dziesięć pisanek. Aby wziąć udział w konkursie: wytrop wszystkie pisanki; zrób screenshoty (zrzuty ekranów); wymyśl życzenia wielkanocne „z jajem”; wyślij życzenia i screenshoty na adres: centrum@centrumzamenhofa.pl. Najlepszego tropiciela (osoba, która jako pierwsza prześle do CLZ komplet screenshotów oraz życzenia) i najlepszego „literata” (osoba, która napisze najoryginalniejsze życzenia wielkanocne i prześle komplet screenshotów) tropicieli organizatorzy nagrodzą „Psem na kulturę”. Konkurs trwa do 30 marca, ogłoszenie wyników 3 kwietnia na stronie internetowej i fan page CLZ na Facebook'u.

▲ **Teatr TrzyRzecze >>** Od kwietnia ruszają bezpłatne warsztaty dramaturgiczne metodą laboratoryjną (wszystko, co robimy, sprawdzamy eksperymentalnie). Organizatorzy będą uczyć, jak znaleźć natchnienie, w jaki sposób ożywić bohatera, dlaczego dramaturg powinien umieć opowiadać dowcipy i jakie konflikty są dobre. Warsztaty będą miały formę aktywnego uczestnictwa – piszemy na zadane tematy, czytamy przed grupą swoje teksty, rozmawiamy o nich. Będzie też praca z aktorami, by od razu przekonać się co działa, a co nie działa na scenie. Doświadczeni artyści będą odgrywali sceny napisane przez uczestników warsztatów, zadawali pytania o to dlaczego twórca zbudował postać tak, a nie inaczej, podpowiadali jak pisać dla aktora, a nie przeciwko niemu. W trakcie zajęć będzie też można poznać techniki dziennikarskie przydatne w dokumentacji tekstów scenicznych i dzieła współczesnej dramaturgii. Zgłoszenia teatr@trzyrzecze.pl. **(uk)**

Białystok >> Koncert w Białostockim Ośrodku Kultury

Piosenki Osieckiej ciągle żywe

GW patronat

Spektakl „Nie jesteś sama” to rzecz o kobiecie, która wiele doświadczyła i poznała różne odcienie życia. To rzecz o miłości, samotności, tęsknocie, zdradzie i cierpieniu. O szukaniu sensu istnienia i o przemijaniu, ale też o przyjaźni, radości życia, nadziei i marzeniach. Opowiedziana piosenkami Agnieszki Osieckiej.

Mogłoby się wydawać, że o tym wszystkim napisano i zaśpiewano już wszystko, że trudno jest w piosenkach Osieckiej odkryć coś jeszcze. A jednak! W koncercie słyszymy utwory z jednej strony dobrze nam znane, a z drugiej jakby zupełnie nowe. Prawie każdy utwór to nowa historia. Piosenki Osieckiej nie należą do wesołych, jednak wykonawcom udało się nie wpaść w ton przygnębiający, obok smutku jest też miejsce na żart, ironię i zabawę. Artur Barciś – autor scenariusza i reżyser, odkrył inną prawdę tych utworów. Subtelność przekazania swojej wizji powierzył: Stanisławie Celińskiej i Krystynie Tkacz. Wszystko 9 kwietnia o godz. 19 w Forum (ul. Legionowa 5). **(uk)**



Patrycja Kosela

Na scenie zobaczymy m.in. Stanisławę Celińską (na zdj.). Bilety są dostępne w kasie kina Forum.

Białystok >> Teatr Malabar Hotel wśród zwycięzców

Nagrody artystyczne już wręczone

Fundacja Teatr Malabar Hotel jest laureatem XX edycji Nagrody Artystycznej Prezydenta Miasta Białegostoku w dziedzinie tworzenia i upowszechniania kultury za 2012 rok. Nagroda przypadła „za całokształt dotychczasowej działalności, konsekwentną wizję artystyczną teatru ożywionej formy”.

To nie jedyna przyznana nagroda. W kategorii artystycznej odznaczona została Monika Szewczyk – dyrektorka Galerii Arsenał – za całokształt dotychczasowej działalności jako kuratora wielu ważnych wystaw. W kategorii organizatorskiej za całokształt działalności nagroda przypadła Stowarzyszeniu „Fabryka Bestsellerów”, a w kategorii ochrony dziedzictwa zwyciężył Adam Czesław Dobroński – za całokształt działalności, przybliżanie i popularyzowanie dziejów miasta i ludzi z nim związanych. Wręczenie nagród odbędzie się 23 czerwca, podczas Dni Miasta Białegostoku. **(uk)**



Teatr Malabar Hotel

Marcin Bikowski i Marcin Bartnikowski z Teatru Malabar Hotel w spektaklu „Głośniej”

bicl

Supraśl >>

Pamięci Wiktora Wołkowa

Uroczyste spotkanie poświęcone rocznicy urodzin Wiktora Wołkowa – wybitnego podlaskiego fotografika – odbędzie się w następnym tygodniu w Supraślu.

– W atmosferze wspomnień wrócimy do archiwalnych wypowiedzi znanego fotografika przeplatanych nastrojową muzyką Czesława Niemena i Marka Grechuty w aranżacji młodzieżowych zespołów prowadzonych przez Janusza Fidziukiewicza – mówi Wioleta Zalewska z Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu.

Koncert rozpocznie się o godz. 12.30 przy ul. Cieliczańskiej 1. Natomiast w południe rada miejska podczas uroczystej sesji rozpatrzy uchwałę w sprawie nadania bulwarom imienia podlaskiego fotografika. Uroczystość zakończy tort.

Wiktor Wołkow fotografował krajobraz i przyrodę Podlasia. Był członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików, autorem około stu wystaw indywidualnych i laureatem licznych nagród krajowych i zagranicznych. Wydał kilka autorskich albumów m.in. „Wołkow", „Biebrza", „Krzyż", „Słońce". W 2005 roku został odznaczony przez ministra kultury Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Zmarł przed rokiem po ciężkiej chorobie. **(ak)**

Smaki Podlasia >>

Wiosenne nowalijki

Do kwietniowego wydania Smaków Podlasia, miesięcznika dla prenumeratorów, przygotowujemy jak zwykle dużo ciekawych przepisów na zdrowe i smaczne potrawy. W roli głównej wystąpią nowalijki, na które zawsze czekamy z niecierpliwością. Bo chociaż przez całą zimę możemy je kupić, to dopiero wiosenna rzodkiewka czy szczypiorek smakują naprawdę.

Tradycyjnie zapraszamy Prenumeratorów, do których trafia miesięcznik Smaki Podlasia, do współudziału w jego tworzeniu. Czekamy na przepisy oraz – w ramach konkursu wielkanocnego – na zdjęcia Waszych mazurków. I za najciekawsze przepisy, i za najpiękniejszy wielkanocny mazurek można będzie dostać atrakcyjne nagrody.

Mogą Państwo przynieść przepisy osobiście, skorzystać z poczty tradycyjnej (Smaki Podlasia, 15-419 Białystok, ul. Św. Mikołaja 1) lub elektronicznej: smakipodlasia@mediaregionalne.pl



Region >> Wielkanoc to również czas, kiedy możemy pomóc innym

Kup na święta Chlebek Miłości

Piekarze przed świętami mają pełne ręce roboty. Mimo to nie zapominają o potrzebujących.

Andrzej Zdanowicz
azdanowicz@wspolczesna.pl

Piekarnie Okruszek i PSS Społem Białystok wypiekają w sumie ok. 5 tys. wielkanocnych chlebków, które przekażą bezpłatnie Caritas Archidiecezji Białostockiej. Caritas rozprowadzi je wśród wiernych, a dochód ze sprzedaży przeznaczy na leczenie i rehabilitację dzieci oraz osób starszych.

Pamiętaj o potrzebujących

Chlebki Miłości można nabyć w parafiach w Wielki Piątek. W Wielką Sobotę należy je włożyć do święconki i poświęcić z pozostałymi pokarmami.

– W akcji tej bierzemy udział już chyba po raz piąty i z pewnością weźmiemy w niej udział za rok – mówi Grzegorz Mirończuk, szef Piekarni Okruszek. – Przed świętami mamy i tak bardzo dużo pracy, bo wypiekamy mazurki, babki i inne ciasta, ale specjalnie pracujemy na dwie zmiany, by ze wszystkim się wyrobić.

Podobnie jest także w Piekarni PSS Społem Białystok.

Wraz z nadchodzącymi świętami, dobiega końca akcja „Jałmużna Wielkanocna". Kampania polega na rezygnacji z różnych przyjemności, by zaoszczędzone w ten sposób fundusze przeznaczyć na rzecz osób potrzebujących.

– Wraz z rozpoczęciem Wielkiego Postu w kościołach pojawiły się specjalne skarbonki, do których wierni wrzucali swoje ofiary. Tegorocznej akcji przyświecało hasło: „Wiara działająca w miłości".

– Fundamentem akcji jest miłość bliźniego – podkreśla ksiądz Grzegorz Kłoczko, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. – Wiara musi się ujawniać poprzez dobre uczynki.

Andrzej Zgiet



Grzegorz Mirończuk, szef Piekarni Okruszek, zachęca wszystkich do kupowania chlebków. Dochód z ich sprzedaży trafi do Caritas.

W tym roku białostocka Caritas przygotowała 8,5 tys. skarbonek, które zostały rozprowadzone m.in. wśród dzieci i młodzieży w szkołach.

– Akcja ma również charakter wychowawczy, uczy współdziałania i troski o potrzebujących – dodaje Bogumiła Maleszewska, rzeczniczka białostockiej Caritas. – Po 40 dniach Wielkiego Postu skarbonki przynoszone są do parafii i zwracane do Caritas. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na leczenie dzieci i osób starszych.

Caritas zapraszana śniadanie

To właśnie dzięki hojności ludzi dobrej woli Caritas zorganizuje w Niedzielę Wielkanocną (31 marca br.) śniadanie świąteczne. Weźmie w nim udział aż czterystu osób bezdomnych, ubogich i samotnych. Mieszkańcy Domu dla Bezdomnych przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku o godz. 6 pójdą na msze rezurekcyjną. Zaraz po niej około godz. 8 mieszkańcy domu zasiądą do wspólnego posiłku. Dwie godziny później do świątecznego stołu pracownicy Caritas zapraszają wszystkie osoby samotne, ubogie i potrzebujące. Z pewnością nie zabraknie tradycyjnych polskich potraw tj. jajek w majonezie, żurku, bigosu z kiełbasą, sałatek jarzynowych, a także wędlin, śledzi z cebulą, ryby w pomidorach, sałatki z czerwonej fasoli i wielu innych smakołyków.

Caritas przed świętami rozdała też ok. 200 świątecznych paczek

Też możesz pomóc

Aby pozyskać pieniądze na pomoc dla potrzebujących, Caritas rozprowadziła także Paschaliki – specjalne świece, które symbolizują Chrystusa Zmartwychwstałego. Zapala się je w trakcie uroczystego śniadania wielkanocnego.

Wszyscy, którzy nie złożyli jeszcze swego rozliczenia podatkowego, mogą jeszcze przekazać 1 proc. swego podatku na rzecz Caritas. Wystarczy w odpowiedniej rubryce wpisać: Caritas Archidiecezji Białostockiej i nr KRS 0000269579.

Choroszcz >> Więcej za wodę i ścieki

Opłaty pójdą w górę

Mieszkańców gminy Choroszcz od maja czekają podwyżki opłat za wodę i ścieki. Nowe stawki zatwierdziła na ostatniej sesji większość tamtejszych radnych. Podwyżki poparło dziewięciu radnych, a trzech wstrzymało się od głosowania. Przeciwnych wzrostowi cen było trzech samorządowców, a wśród nich Piotr Siemieniuk.

– Kierowałem się rozsądkiem – przekonuje Piotr Siemieniuk. – Ludzie i tak mają dużo wydatków. Lokalne podatki rosną, wchodzi w życie ustawa śmieciowa. Każdy grosz jest ważny. Nie powinniśmy fundować mieszkańcom kolejnej podwyżki.

Dodaje, że przed sesją konsultował z nimi zmianę cen i musi się liczyć z ich zdaniem.

Nowe ceny będą obowiązywały od maja tego roku. Jak poinformował nas Andrzej Winnicki z choroszczańskiego urzędu, woda podrożeje tutaj zaledwie o jeden procent. To oznacza, że za jej metr sześcienny trzeba będzie płacić 3,05 zł (netto), czyli o pięć groszy więcej niż teraz. Od maja zmienią się także ceny za odprowadzanie ścieków. One również wzrosną o jeden procent.

– Ich metr sześcienny będzie kosztował 4,30 zł netto – poinformował Andrzej Winnicki.

W porównaniu do obecnych stawek za ścieki będzie droższej o 13 gr.

– To niewielka podwyżka. Wpływ na nią miał wzrost stopnia inflacji – wyjaśnia Paweł Dojlida, przewodniczący rady miejskiej w Choroszczy. – Zresztą rosną koszty funkcjonowania naszego Zakładu Energetyki Cieplnej Wodociągów i Kanalizacji, który prowadzi wiele inwestycji w gminie.

Podrożała też woda i ścieki w gminie Łapy. Od marca tamtejsi mieszkańcy oraz ci z wsi Grochy (gm. Poświętne) za mszesc. wody płacą 2,70 zł netto (15 groszy więcej, niż na początku tego roku), a za mszesc. ścieków – 4,31 zł. **(jul)**

Dzieci robiły tęczowe bańki

BP Supraśl



Biblioteka Publiczna w Supraślu wzięła udział w ogólnoeuropejskiej kampanii „Tydzień z Internetem 2013". Ma ona zachęcić jak największą liczbę osób do poznania możliwości internetu. W placówce odbyły się dwa spotkania pt. „Zagrajmy w eksperymenty". Zajęcia okazały się niezwykle interesujące. Biblioteka zamieniła się w laboratorium a dzieci w szalonych naukowców – badaczy. Można było przyjrzeć się iluzjom wzrokowym, zagrać na szklanych naczyniach wypełnionych wodą czy rozpoznać i połączyć w pary różne zapachy. Niewątpliwie największą radość sprawiało dzieciom robienie tęczowych baniek. **(jul)**

Kryzys >> Instytucje finansowe działające na wyspie były zamknięte przez 12 dni

Cypr otworzył banki

Wprowadzono poważne ograniczenia wysokości transakcji finansowych, co ma zapewnić kontrolę nad przepływem kapitału.

Gigantyczne kolejki ustawiły się w centrum Nikozji przed placówkami dwóch największych banków komercyjnych – Bank of Cyprus i Laiki Bank. To placówki, które są jednocześnie w najtrudniejszej sytuacji. Banki były otwarte przez sześć godzin.

52-letni grecki biznesmen, jedna z pierwszych osób w kolejce przed Bank of Cyprus, powiedział, że przyleciał z Grecji, by pobrać tyle pieniędzy, ile się da, aby opłacić rachunki i pracowników.


Fot. PAP/EPA/STR

Koolejka przed jednym z oddziałów cypryjskiego banku. Banki były nieczynne od 16 marca, aby zapobiec opróżnianiu kont przez klientów.

Niektóre placówki nie otworzyły się na czas, co tylko nasiliło niepokój oczekujących.

W komunikacie cypryjskiego ministerstwa finansów i prezesa banku centralnego napisano, że w związku z wyjątkowymi okolicznościami, w jakich znalazł się sektor finansowy, podjęto tymczasowe środki mające regulować przepływ kapitału na Cyprze.

Jak podkreślono, nadzwyczajne obostrzenia będą codziennie rewidowane przez bank centralny i cypryjski rząd, aby można je było znieść, gdy tylko pozwoli na to sytuacja.

W oświadczeniu potwierdzono, że maksymalna kwota, którą można pobrać w gotówce z jednego banku, to 300 euro dziennie lub równoważna kwota w obcej walucie na osobę, nawet jeśli ma w tej instytucji kilka kont. Jeśli w ciągu dnia nie wykorzysta się limitu, można to uczynić w późniejszym terminie. Niemożliwe będzie natomiast realizowanie czeków.

Do 5 tys. euro na osobę ograniczono płatności i transfery poza Cyprem, dokonywane za pomocą kart płatniczych, kredytowych lub przedpłaconych. Z wyspy za granicę można będzie wywieźć najwyżej 1 tys. euro w gotówce (lub odpowiednik w obcej walucie) na osobę. Za egzekwowanie tego zakazu odpowiedzialne będą służby celne.

W komunikacie sprecyzowano również, że do kwoty 5 tys. euro na kwartał można pokrywać koszty życia (w tym czesne) krewnych pierwszego stopnia studiujących za granicą.

Przedsiębiorstwa będą mogły swobodnie prowadzić transakcje na kwoty do 5 tys. euro dziennie, o ile są one związane ze zwykłą działalnością biznesową, a także wypłacać pensje pod warunkiem przedstawienia odpowiedniej dokumentacji. Transakcje na kwoty między 5 tys. euro a 200 tys. euro, a także wyższe, będą podlegały kontroli specjalnej komisji na podstawie informacji od danej instytucji kredytowej.

(PAP)

Krótko

▲ **Sondaż** Prezydent Bronisław Komorowski cieszy się największym zaufaniem respondentów CBOS – ufa mu 70 proc. z nich – wynika z najnowszego, marcowego sondażu. Kolejne miejsca zajęli: poseł SLD Ryszard Kalisz (46 proc.) i szef MSZ Radosław Sikorski (44 proc.).

▲ **Warszawa** Nie żyje 17-latek, który w środę wraz ze starszym kolegą wpadł pod lód na jeziorku w warszawskim Parku Moczydło. 19-latek i 17-latek przebywali pod lodem co najmniej 20 minut.

▲ **Kurytyba** Lekarka z tego miasta w południowej Brazylii została oskarżona o zamordowanie 7 osób na szpitalnym oddziale intensywnej opieki medycznej. 56-letnia Virginia Soares de Souza oraz jej współpracownicy ze Szpitala Ewangelickiego w Kurytybie, mieli podawać pacjentom lek Pavulon powodujący zwiotczenie mięśni i zwiększający zapotrzebowanie na tlen. Następnie dopływ tlenu zmniejszano, co powodowało zgon. Lekarka wyjaśniła podczas śledztwa, że chciała w ten sposób zwolnić miejsca na OIOM-ie dla następnych pacjentów.

▲ **Pretoria** Były prezydent RPA Nelson Mandela został przyjęty do szpitala z powodu nawrotu infekcji płuc. Weterana walki z apartheidem i laureata Pokojowej Nagrody Nobla z 1993 r. hospitalizowano na początku grudnia z infekcją dróg oddechowych; przeszedł też - w szpitalu wojskowym w Pretorii operację usunięcia kamieni żółciowych. **(PAP)**

Kościół >> Każdy ma swoje słabości – napisał gdański hierarcha w liście do wiernych

Abp Głódź: Zostałem przesadnie pomówiony

Według abp. Sławoja Leszka Głodzia wielka krzywda została wyrządzona przede wszystkim Kościołowi i Archidiecezji Gdańskiej. W tygodniku „Wprost" z 18 marca, w artykule „Cesarz Trójmiasta" podano, że metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź poniża podwładnych księży i ma kłopoty z alkoholem.

Oświadczenie metropolity w sprawie tego artykułu odczytał w czwartek w Archikatedrze Oliwskiej ks. infułat Stanisław Bogdanowicz w czasie mszy Krzyżma Świętego, podczas której tradycyjnie księża odnawiają swoje przyrzeczenia kapłańskie.

„Publikacje medialne (...) podważyły godność urzędu i mojej posługi biskupiej w Archidiecezji Gdańskiej. Dlatego czuję się w obowiązku podzielić się z duchowieństwem archidiecezji pasterskim odczuciem tej sytuacji" – czytamy.

„Z otwartą przyłbicą staję przy Was Kapłani. Wiedzcie, że o całości sprawy poinformowałem osobiście Nuncjaturę Apostolską w Polsce, która jest organem Stolicy Apostolskiej. Jestem gotów na dialog z Wami" – napisał metropolita gdański.

„Wprost" opisał przypadek jednego z byłych kapelanów metropolity. – Arcybiskup budził go w nocy, pijany, i kazał grać na akordeonie do tańca. Podczas pijackich biesiad wysyłał go do miasta na poszukiwania odpowiedniego gatunku kiełbasy, kazał nalewać alkohol, krzycząc: „Co ty, k..., nawet nalać nie potrafisz!". Rano na kacu wzywał go, żądając „actimelka" i krzycząc: „Bądź moim actimelkiem!". Upokarzał, wyzywał go, pomstował na jego rodzinę przy swoich gościach, często słynnych politykach różnych opcji – napisał „Wprost".

Następnego dnia po publikacji tygodnika na stronie internetowej kurii ukazało się oświadczenie duchowieństwa Archidiecezji Gdańskiej, w którym kapłani wyrażali protest i oburzenie z powodu „tak skandalicznego tekstu" skierowanego przeciwko osobie metropolity gdańskiego. **(PAP)**

reklama





231 firm wspiera nasza kampanię „Czytam, więc wiem"

Akcję kierujemy do wybranych szkół z województwa podlaskiego. Otrzymują one prenumeratę „Gazety Współczesnej" lub/i „Kuriera Porannego" – wydania papierowe i elektroniczne. Co tydzień, we wtorek, do gazet dołączamy specjalny dodatek „Wiem". Zamieszczamy w nim ciekawostki naukowe, wyniki najnowszych badań, wywiady z ludźmi ze świata nauki. Prezentujemy najciekawsze akcje społeczne prężnie działających kół naukowych. Akcja „Czytam, więc wiem" ma też partnerów biznesowych, którzy fundują poszczególnym szkołom pakiety prenumeraty naszych wydawnictw. Wszystkie te przedsiębiorstwa włączamy do grona Mecenasów Wiedzy i promujemy je na łamach, w internecie i w szkołach. (peż)

Mecenas Wiedzy >> Techmot – serwis i stacja obsługi pojazdów

Każdą drogą do wiedzy

Maryla Pawlak-Żalikowska
maryla.zalikowska@mediaregionalne.pl

Techmot to marka znana już prawie 20 lat – okrągły jubileusz przypada w przyszłym roku. Od początku w ofercie firmy znajduje się bogaty wybór części zamiennych i akcesoriów do ciągników, maszyn rolniczych oraz samochodów ciężarowych produkcji krajowej i zagranicznej.

Zdzisław Puziuk, właściciel i prezes Techmotu, zakładał go w kilkuosobowym składzie w Białymstoku, a kilka lat później przeniósł przedsiębiorstwo do Choroszczy, gdzie jest obecnie siedziba. Dziś Techmot zatrudnia dziesięć razy więcej ludzi niż na starcie i szczyci się zarówno profesjonalizmem swojej ekipy, jak i nowoczesnością obsługi klientów. Flagowe usługi firmy to naprawy turbosprężarek (ich skuteczność sprawdzana jest testami dynamicznymi i potwierdzona 12-miesięczną gwarancją) i regeneracja pomp wtryskowych oraz elementów układu Common Rail (Techmot jest pod tym względem jedną z nielicznych firm w Polsce).

Od roku przy firmie działa profesjonalna Okręgowa Stacja Kontroli Pojazdów. Oferuje ona pełen zakres badań technicznych, w tym pierwsze badania techniczne pojazdów sprowadzonych z zagranicy, wycofanych z ruchu drogowego i zgłoszonych do ponownej rejestracji, a nawet pojazdów zabytkowych.

Polityka jakości firmy realizowana jest m.in. zgodnie z wymaganiami ISO 9001:2008.

– Systematyczne podnosimy kompetencje wszystkich pracowników w zakresie podstaw i metod zarządzania jakością – mówi Zdzisław Puziuk. – A skoro kładziemy taki nacisk na profesjonalizm i ciągłe pogłębianie wiedzy przez naszych ludzi, to i spodobała się nam kampania „Czytam, więc wiem", promująca sięganie do wszelkich możliwych źródeł wiedzy przez młodych ludzi. A naszą pomoc skierowaliśmy do liceum w Choroszczy, bo jest nam najbliższe.

Liceum jest częścią Zespołu Szkół im. kard. Stefana Wyszyńskiego. Podziękowania dla Techmotu jako Mecenasa Wiedzy, który zapewnił szkole prenumeratę naszych wydawnictw do czerwca, mają na stronach internetowych placówki bardzo dobre „towarzystwo". Są to np. informacje, że uczniowie szkoły mają tu treningi twórczego myślenia i mogą w oparciu o jeden ze szkolnych programów planować swoją karierę.

promocja

Może dzięki Tobie
Jaś odkryje nową gwiazdę.
Dołącz do nas! Zostań Mecenasem Wiedzy!



więcej na: www.wspolczesna.pl/wiem

KAMPANIA SPOŁECZNA ORGANIZATORZY: PATRONI HONOROWI: PATRONI MEDIALNI:

LISTA MECENASÓW WIEDZY

1. Abakus Okna SA, Warszawa – Szkoła Podstawowa nr 17, Białystok
2. AC SA, Białystok – Zespół Szkół Elektrycznych, Białystok
3. Agalux, Trypucie – Szkoła Podstawowa, Turośń Kościelna
4. Agencja Ubezpieczeniowa Jan Borawski, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 12, Białystok
5. Agro Rolnik sp. z o.o., Śniadowo – Publiczne Gimnazjum, Śniadowo
6. Alfa Księgarnia, Grajewo – Zespół Szkół Miejskich nr 1, Grajewo
7. Alutrast Wacława Roszkowska, Białystok – Społeczna Szkoła Podstawowa Nr 2, Białystok
8. AMS Galeria Mebli, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 51, Białystok
9. Andrzej Krawiel Sklep Mięsny, Sokółka – Gimnazjum nr 1, Sokółka
10. Andrzej Krawiel Sklep Mięsny, Sokółka – Liceum Ogólnokształcące, Sokółka
11. Aqua-Soft s.c., Białystok – Szkoła Podstawowa, Białostoczek
12. ATOM Pracownia RTG - Tomasz Dąbrowski, Białystok – Policealne Studium Wokalno-Aktorskie „Szkoła Talentów", Białystok
13. Audyt - BT Biegły Rewident Bogumiła Tołoczko, Białystok – Gimnazjum Sportowe, Supraśl
14. Augustowskie Placówki Kultury, Augustów – Gminna Biblioteka Publiczna, Sztabin
15. Auto-Szyby-Alarmy Cichocki Marek, Suwałki – I Liceum Ogólnokształcące, Suwałki
16. B. i R. Andrzejewscy - Domy Szeregowe, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 21, Białystok
17. BaJo Barbara Kułakowska, Gródek – Publiczne Gimnazjum, Gródek
18. Bank Polskiej Spółdzielczości SA, Warszawa, Oddział w Białymstoku – Publiczna Szkoła Podstawowa, Studzianki
19. Bank Spółdzielczy, Brańsk – Szkoła Podstawowa, Narewka
20. Bank Spółdzielczy, Brańsk – Zespół Szkół, Brańsk
21. Bank Spółdzielczy, Jedwabne – Publiczne Gimnazjum, Przytuły
22. Bank Spółdzielczy, Łomża – I Liceum Ogólnokształcące, Łomża
23. Bank Spółdzielczy, Sokółka – Szkoła Podstawowa, Bogusze
24. Bank Spółdzielczy, Szumowo – Gimnazjum, Szumowo
25. Bank Spółdzielczy, Zambrów – Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 1, Zambrów
26. Bank Zachodni WBK SA, II Oddział Białystok – VIII Liceum Ogólnokształcące, Białystok
27. Bar Niemen, Sokółka – Gimnazjum, Sokółka
28. BHP Usługa Sławomir Turko, Białystok – Cosinus - Szkoły Policealne i Licea, Białystok
29. BHP Usługa Sławomir Turko, Białystok – I Liceum Ogólnokształcące, Michałowo
30. Białostocka Fabryka Okien Adam Władyko, Białystok – Liceum Ogólnokształcące, Sokółka
31. Białostocki Teatr Lalek, Białystok – Zespół Szkolno-Przedszkolny, Ogrodniczki
32. BILAX sp. z o.o., Białystok – Technikum Zakładu Doskonalenia Zawodowego, Białystok
33. Biuro Obsługi Nieruchomości Bonus G. i W. Kabać, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 5, Białystok
34. Biuro Obsługi Podatników s.c. M.S. i H. Trzeszczkowscy, Białystok – III Liceum Ogólnokształcące, Białystok
35. Biuro Podatkowe KRAKUS s.c., Białystok – Szkoła Podstawowa nr 6, Białystok
36. Biuro Prawne Eksperci, Białystok – Akademia Sukcesu „Nasza Szkoła" Prywatne Gimnazjum nr 9, Białystok
37. Biuro Rachunkowe BILANS Edyta i Wojciech Morawscy s.c., Białystok – Szkoła Podstawowa nr 2, Białystok
38. Biuro Rachunkowe Ekspert Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka – Gimnazjum, Wasilków
39. Biuro Rachunkowe Ekspert Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka – Szkoła Podstawowa Nr 2, Czarna Białostocka
40. Biuro Rachunkowe MirJan, Białystok – Technikum Handlowo-Ekonomiczne, Białystok
41. Biuro Techniczno-Handlowe Amara Bolesław Staniszewski, Białystok – Liceum Ogólnokształcące, Siemiatycze
42. Biuro Usług Rachunkowo-Finansowych ARBA, Wasilków – Szkoła Podstawowa, Wasilków
43. Brykpel sp. z o.o., Andrzej Moniuszko, Białystok – Gimnazjum, Juchnowiec.
44. Car Katarzyna Kucharczuk, Dobrzyniewo Duże – Zespół Szkolno-Przedszkolny, Dobrzyniewo Duże
45. Centrum Edukacji Nauczycieli, Suwałki – Szkoła Podstawowa nr 9, Suwałki
46. Centrum Handlowe Beata Magnuszewska, Knyszyn – Szkoła Podstawowa, Długołęka
47. CRISTAL TRAVELNET sp z o.o., Ełk – Szkoła Podstawowa nr 47, Białystok
48. Czar Dent Bogusława Czarnowska, Dariusz Czarnowski, Białystok – I Liceum Ogólnokształcące, Białystok
49. Dobre Terapie Marek Sawoń, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 44, Białystok
50. DURTECH Zakład Okien Nietypowych, Białystok – Gimnazjum, Drohiczyn
51. Dźwigi - Norbert Czemiel, Białystok – Zespół Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego, Białystok
52. E-kąsek.pl, Białystok – Szkoła Podstawowa Nr 8, Białystok
53. Eksport Import Maszyn Rolniczych Pomoc Drogowa Płoszkiewicz Sławomir, Grajewo
54. Elektromechanika Pojazdowa Kwasiborski Stefan, Supraśl – XIV Liceum Ogólnokształcące, Białystok
55. Elmix Irena Kupryjanowicz, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 3, Białystok
56. Elżbieta Bogdan Salon Fryzjerski, Białystok – XI Liceum Ogólnokształcące, Białystok
57. Energy Zone, Białystok – Zespół Szkół Zawodowych nr 2, Białystok
58. F.H.U. POL-KRUSZ Zbigniew Wojno, Szepietowo – Publiczne Gimnazjum, Szepietowo
59. FARMILK Tadeusz Więch Spółka Jawna, Białystok – Szkoła Podstawowa, Zabłudów
60. Ferrox sp. z. o.o., Białystok – Szkoła Podstawowa nr 7, Białystok
61. Firma Handlowa ALFA, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 28, Białystok
62. Firma Handlowa Rolmasz s.c. Roman Duda Bogdan Bikowski, Kolno – Zespół Szkół Technicznych, Kolno
63. Firma Jackiewicz J., Hajnówka – Szkoła Podstawowa nr 1, Hajnówka
64. Firma Jubilerska Jubilech Plus s.c. H. Lech E. Lech, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 14, Białystok
65. Firma Usługowo-Handlowa Krzysztof Bernard, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 14, Białystok
66. Firma Usługowo-Handlowa Meble 4You Janusz Burchacki, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 49, Białystok
67. Firma „Omega" Waldemar Pieczulis, Puńsk – Gimnazjum z Polskim i Litewskim Językiem Nauczania, Puńsk
68. FLAMMA Świat Kominków, Białystok – Centrum Kształcenia Praktycznego nr 3, ZSG, Białystok.
69. Gabinet Kosmetyczny Iwona Dowgiert, Białystok – Technikum Zawodowe nr 7, Białystok
70. Gabinet Leczenia Nerwic Haliny Martynko, Suwałki – Gimnazjum nr 2, ZS nr 4, Suwałki
71. Gabinet Lekarski Lech Chatkowski, Sejny – Liceum Ogólnokształcące, Sejny
72. Gabinet Lekarski Mariola Szczołek, Przerośl – Zespół Szkół nr 4, Suwałki
73. Gabinet RTG s.c. Andrzej Nalewajko Witold Talibski, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 15, Białystok
74. GOLCHEM Andrzej Gołaszewski, Zambrów – Miejskie Gimnazjum nr 1, Zambrów
75. Gold-Bruk-Mark, Szczuczyn – Szkoła Podstawowa, Szczuczyn
76. Gospodarstwo Agroturystyczne Rowińska Edyta, Nowinka – Szkoła Podstawowa, Nowinka
77. Gospodarstwo Ogrodnicze Benedykt Korolczuk, Białystok – Szkoła Podstawowa, Sobolewo
78. Handel Artykułami Przemysłowymi Kołakowski Krzysztof, Zambrów – Zespół Szkół Ogólnokształcących, Zambrów
79. HD Dekarz Kompleksowe Usługi Dekarskie, Grajewo – Zespół Szkół Miejskich nr 3, Grajewo
80. Hurtownia Artykułów Dziecięcych Dar Tadeusz Szusta, Białystok – Szkoła Podstawowa, Czarna Wieś

LISTA MECENASÓW WIEDZY

Kościelna

81. Hurtownia Artykułów Przemysłowych Import-Eksport Radosław Kalinowski, Dąbrowa Białostocka – Gimnazjum, ZSS, Dąbrowa Białostocka

82. Internistyczne Gabinety Lekarskie Lilianna i Stanisław Kisiel s.c., Augustów – Zespół Szkół, Białobrzegi

83. Iwaniuk Piotr Ślusarstwo Ogólne, Białystok – Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 3, Białystok

84. Jagódka Sklep Spożywczo-Przemysłowy Jadwiga Kubaj, Suraż – Publiczne Gimnazjum, Suraż

85. Joanna Kłosowska, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 6 z Oddziałami Dwujęzycznymi, Białystok

86. Job Safety Ośrodek Szkoleniowy Janusz Czajkowski, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 32, Białystok

87. Kalinowscy sp.j. Augustów – Gimnazjum nr 2, Augustów

88. Kamber Grzegorz Kownacki, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 2, Białystok

89. Kancelaria Radcy Prawnego Jolanta Musiuk, Białystok – Niepubliczna Szkoła Podstawowa, Białystok

90. Kanex Wojciech Jabłoński, Białystok – Gimnazjum nr 2 STO, Białystok

91. Kantor Wymiany Walut, Joanna Tarnacka, Grajewo – Szkoła Podstawowa nr 2, Grajewo

92. Kazbud SMG Kazimierz Sapkowski, Dąbrowa Białostocka – Liceum Ogólnokształcące, Dąbrowa Białostocka

93. Klink Sławomir Siemieniuk, Bielsk Podlaski – Zespół Szkół z dodatkową nauką języka białoruskiego, Bielsk Podlaski

94. Komis EWKOM, Suwałki – Technikum nr 5, ZSS, Suwałki

95. Kompleks-Bud Adam Kamiński, Łapy – Zespół Szkół Mechanicznych, Łapy

96. Komunalny Zakład Budżetowy, Supraśl – Zespół Szkolno-Przedszkolny, Ogrodniczki

97. Kontakt Eugeniusz Grigoruk, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 45, Białystok

98. Kwiaciarnia u Anny, Augustów – Augustowskie Centrum Edukacyjne, Augustów

99. Lan Technika Artur Szostko, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 45, Białystok

100. Laura Salon Fryzjerski Damsko-Męski, Białystok – Szkoła Podstawowa Sióstr Misjonarek św. Rodziny, Białystok

101. Lekarska Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy Eskulap, Białystok – IV Liceum Ogólnokształcące, Białystok

102. Majątek Howieny Anna Mancewicz, Turośń Kościelna – Publiczne Gimnazjum nr 18, Białystok

103. Malow sp. z o.o., Suwałki – Technikum nr 3, Suwałki

104. Marinka, Białystok – Technikum Usług Fryzjerskich „DEHAG extra", Białystok

105. Metal-Technik s.c., Łomża – Publiczne Gimnazjum, Śniadowo

106. Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej Giga sp. z o.o., Augustów – Publiczne Gimnazjum nr 1, Augustów

107. Miękiszewski Rafał Restauracja, Wasilków – Gimnazjum, Wasilków

108. ML s.c., Suwałki – Technikum nr 3, Suwałki

109. ML s.c., Suwałki – Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2, Suwałki

110. Mlek-Mar Marta Krajewska, Szepietowo – Szkoła Podstawowa, Szepietowo

111. Multi Auto sp. z o.o., Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 32 Dwujęzyczne, Białystok

112. Multi Ice Radosław Charubin, Białystok – Gimnazjum, Sobolewo

113. Multi Oil sp. z o.o., Białystok – Technikum Budowlano Geodezyjne, Białystok

114. Nadleśnictwo Browsk, Narewka – Gimnazjum, Narewka

115. Nadleśnictwo Hajnówka – Szkoła Podstawowa nr 2, Hajnówka

116. Nadleśnictwo Żednia, Michałowo – Gminny Zespół Szkół, Michałowo

117. Nasycalnia Podkładów sp. z o.o., Czeremcha – Szkoła Podstawowa, Czeremcha

118. New Home Firma Maciej Sykała, Białystok – Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3, Białystok

119. Niepubliczny Specjalistyczny ZOZ Ośrodek Diabetologiczny POPULA s.c. E. Popławska, U.A. Puch, G. Laszewska, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 30, Białystok

120. Niepubliczny ZOZ „Promed - Schol" Danuta Szotko, Białystok – VI Liceum Ogólnokształcące, Białystok

121. NZOZ Medyczne Laboratorium Diagnostyczne „Diagnostyka" s.c. Hanna Wildowicz, Barbara Rynkiewicz, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 47, Białystok

122. NZOZ Nasza Przychodnia s.c., Czarna Białostocka – Liceum Ogólnokształcące, Czarna Białostocka

123. NZOZ Stomatologia Rodzinna, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 21 Specjalne, Białystok

124. NZOZ Twoja Stomatologia, lekarz dentysta Edyta Rećko, Sokółka – Zespół Szkół Integracyjnych, Sokółka

125. Odpluniesz.pl Sebastian Danisewicz, Choroszcz – Społeczne Gimnazjum Nr 3, BTO, Białystok

126. Omega – Bar, Puńsk – Szkoła Podstawowa z Polskim i Litewskim Językiem Nauczania, Puńsk

127. Omega Marcin Mocarski, Białystok – Społeczna Szkoła Podstawowa Nr 3, BTO, Białystok

128. Ośrodek Szkolenia „CENTRUM" Antoni Marek Chrostowski, Łomża – II Liceum Ogólnokształcące, Łomża

129. Ośrodek Szkolenia Kierowców „RENOMA" Andrzej Jelski, Sokółka – I Liceum Profilowane, Sokółka

130. Ośrodek Szkolenia Kierowców STOP Katarzyna Skrzypko, Białystok – XIV Liceum Ogólnokształcące, Białystok

131. P.W. Sokół Przetwórstwo Warzyw U. Sokół, W. Sokół, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 11, Białystok

132. PBO Bomar sp. z o.o., Białystok – VI Liceum Ogólnokształcące, Białystok.

133. PGK Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. - Zakład Gazu Bezprzewodowego, Hajnówka – Zespół Szkół Zawodowych, CKU, Hajnówka

134. PGK Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej sp. z o.o., Białystok – Zespół Szkół Ogólnokształcących, Hajnówka

135. PH ALFA–ELEKTRO sp. z o.o., Katowice – Szkoła Podstawowa, Wasilków

136. PHU Dareksbud Dariusz Bielecki, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 20, Białystok

137. PHU EMAR Marek Obrembalski, Sokółka – Gimnazjum Integracyjne nr 3, Sokółka

138. PHU Jarosław Guła, Białystok – Zespół Szkół, Kleosin

139. PHU Monitor Władysław Kowalczuk, Białystok – Zespół Szkół, Nowy Dwór

140. PHU Spaw, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 10 dla Dzieci z Cechami Autyzmu, Białystok

141. PHU Stroczkowska Janina, Białystok – II Liceum Ogólnokształcące, Białystok

142. PHU Sylwia Wacława Poniatowska, Suwałki – Zespół Szkół nr 1, Suwałki

143. Pizzeria „Best" & Restauracja, Augustów – II Liceum Ogólnokształcące, Augustów

144. Placówka Partnerska Banku BPH, Suwałki – II Liceum Ogólnokształcące, Suwałki

145. Placówka Partnerska Meritum Banku, Suwałki – III Liceum Ogólnokształcące, Suwałki

146. Plams s.j. Bronisław Żłobikowski i Wspólnicy, Suchowola – Szkoła Podstawowa, Suchowola

147. Plum sp. z o.o., Ignatki – Zespół Szkół Elektrycznych, Białystok

148. Plus sp.j. Jurkiewicz i Syn, Białystok-Zaścianki – Szkoła Podstawowa, Krasnybór

149. Podlaska Izba Rolnicza, Choroszcz – Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego, Marianowo

150. Pośrednictwo Finansowe Kredyty-Chwilówki sp. z o.o., Tychy – Publiczne Gimnazjum nr 15, Białystok

151. Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Maria Racewicz, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 4, Białystok

152. Powiatowy Urząd Pracy, Łomża – Katolickie Liceum Ogólnokształcące, Łomża

153. PPH HAMOT Krzysztof Chrupek, Zambrów – Szkoła Podstawowa nr 4, Zambrów

154. PPHU „Sebo" Sebastian Iwańczyk, Białystok – Technikum Zawodowe, Białystok

155. PPHU DEKOM sp. z o.o., Gdańsk – Publiczne Gimnazjum nr 1, Białystok

156. PPUH Boss Bożena Letkiewicz, Suwałki – Gimnazjum nr 1, Suwałki

157. PPUH Czyścioch sp. z o.o, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 34, Białystok

158. Printmark Marek Słowikowski, Kleosin – VI Liceum Ogólnokształcące, Białystok

159. Projektowanie i Nadzory - Renata Stankiewicz, Suwałki – Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 1, Augustów

160. Prywatna Praktyka Lekarska Krzysztof Dariusz Boćkowski, Białystok – Społeczne Gimnazjum nr 8, Białystok

161. Przedsiębiorstwo „Vita-Vet" sp. z o.o., Suwałki – Szkoła Podstawowa nr 6, Suwałki

162. Przedsiębiorstwo Dom Książki sp. z o.o., Białystok – I Liceum Ogólnokształcące w ZSO, Augustów

163. Przedsiębiorstwo Dom Książki sp. z o.o., Białystok – Liceum Ogólnokształcące w ZSOiP, Wysokie Mazowieckie

164. Przedsiębiorstwo Dom Książki sp. z o.o., Białystok – Liceum Ogólnokształcące w ZSOiZ, Mońki

165. Przedsiębiorstwo Handlowe Sezam s.c. Czesław Łukuć i Joanna Łukuć, Augustów – Gimnazjum, ZSS, Sztabin

166. Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe Stal-Met, Augustów – Społeczna Szkoła Podstawowa STO, Augustów

167. Przedsiębiorstwo Robót Komunalnych Fare, Ciechanowiec – Gimnazjum, Ciechanowiec

168. Przedsiębiorstwo Usług Budowlanych Jarosław Sacharczuk, Hajnówka – Szkoła Podstawowa nr 6, Hajnówka

169. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Gaja Jarosław Gołębiewski, Białystok – Technikum Elektryczne, Białystok

170. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Izabela Bolesta, Białystok – Szkoła Podstawowa, Jaświły

171. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Izabela Bolesta, Białystok – Szkoła Podstawowa, Mikicin

172. Przychodnia Rodzinna Wanda Dziekońska, Dobrzyniewo Kościelne – Szkoła Podstawowa, Chraboły

173. Puszcza Przedsiębiorstwo Wielobranżowe, Hajnówka – Zespół Szkół Zawodowych, Hajnówka

174. Real sp. z o.o. i Spółka, Spółka Komandytowa, Warszawa – Publiczne Gimnazjum nr 23 przy Pogotowiu Opiekuńczym, Białystok

175. Regres 24 Kancelaria Prawno-Podatkowa Kąkol Katarzyna, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 37, Białystok

176. Restart Cezary Rząca, Białystok – Społeczne Gimnazjum nr 4, Białystok

177. Restauracja Chińska Advance Fast sp. z o.o., Białystok – Szkoła Podstawowa, Turośń Kościelna

178. Rowiński Zbigniew. Zakład optyczny. Okulary przeciwsłoneczne, soczewki kontaktowe, Augustów – Szkoła Podstawowa nr 6, Augustów

179. serczerNET Małgorzata Nienałtowska, Czarna Białostocka – Szkoła Podstawowa, Czarna-Wieś Kościelna

180. Serwis Diesel Zakład Naprawy Pomp Wtryskowych i Wtryskiwaczy Andrzej Zajkowski, Białystok – Gimnazjum Nr 6, Białystok

181. Sieć Sklepów Spożywczych – Jerzy Dunaj, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 7, Białystok

182. Sklep Spożywczo-Przemysłowy Monika Regina Biedul, Lipsk – Szkoła Podstawowa, Lipsk

183. Sklep Spożywczo-Przemysłowy Monika, Bargłów Kościelny – Zespół Szkół, Bargłów Kościelny

184. Sklep Spożywczo-Mięsny, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 43, Białystok

185. Skup Surowców Wtórnych Roszczewski Wojciech, Zambrów – I Liceum Ogólnokształcące, Zambrów

186. SPE sp. z o.o., Bielsk Podlaski – Technikum Mechaniczne nr 1, Bielsk Podlaski

187. Specjalistyczny Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji s.c. Dariusz Piekarski Andrzej, Zalewski, Białystok – Zespół Szkół LOGIZ, Białystok

188. Spółdzielczy Bank Rozwoju, Szepietowo – Liceum Ogólnokształcące, Grajewo

189. Spółdzielnia Mieszkaniowa Słoneczny Stok, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 44, Białystok

190. Spółdzielnia Mieszkaniowa, Bielsk Podlaski – Gimnazjum Specjalne w ZSS, Bielsk Podlaski

191. Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowa Krynka, Krynki – Publiczne Gimnazjum, Krynki

192. Stowarzyszenie Niezależnych Kierowców „O.K. Taxi", Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 9, Białystok

193. Studio Masażu i Kosmetyki Małgorzata Kamińska, Białystok – Zespół Szkół STO, Białystok

194. SUPERBROKER Jacek Kuźmicki, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 6, Białystok

195. Szeligowski Krzysztof Usługi Projektowo-Inwestycyjne, Łomża – Szkoła Podstawowa nr 7, Łomża

196. Szokart Anna Mieńko, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 20, Białystok

197. Tadeusz Doroszko, Cieluszki – Gimnazjum, Zabłudów

198. TAX–LEX Kancelaria Rachunkowo–Prawna, Bożena Zińczuk, Białystok – Zespół Szkół Sportowych nr 1, Białystok

199. Techmot Sp. z o.o., Choroszcz – Liceum Ogólnokształcące, Choroszcz

200. TEM sp. z o.o, Białystok – Szkoła Podstawowa nr 26, Białystok

201. TOBO Datczuk sp.j., Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 3, Białystok

202. TOCH Usługi BHP, Ponikła – Zespół Szkolno-Przedszkolny, Nowe Aleksandrowo

203. Traffic Maciej Gilewski, Białystok – Szkoła Podstawowa, Topczewo

204. Unibep SA, Bielsk Podlaski – IV Liceum Profilowane, Bielsk Podlaski

205. Unibep SA, Bielsk Podlaski – Technikum nr 3, Bielsk Podlaski

206. Unibep SA, Bielsk Podlaski – Technikum nr 4, Bielsk Podlaski

207. Uniwersytet Medyczny, Wydział Nauk o Zdrowiu, Białystok – XI Liceum Ogólnokształcące, Białystok

208. Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Fizyki – XI Liceum Ogólnokształcące, Białystok

209. Urząd Gminy, Siemiatycze – Szkoła Podstawowa, Czartajewo

210. Usługi Programistyczno-Informatyczne Tomasz Kościuch, Suwałki – Technikum nr 4, Suwałki

211. Usługi Remontowe Antoni Laskowski, Mońki – Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, Mońki

212. Usługi Remontowo-Budowlane Krzysztof Rogowski, Białystok – Prywatna Szkoła Podstawowa nr 8, Białystok

213. Usługi Transportowe Wiesław Bałdowski, Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 12, Białystok

214. Vision Express sp. z o.o, Białystok – Ośrodek Dokształcania i Doskonalenia Zawodowego, Białystok

215. VIVAT PODLASIE Portal informacji turystycznej Podlasia – II Liceum Ogólnokształcące, Białystok

216. Windykator Polska sp. z o.o., Białystok – Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi, Białystok.

217. Wodociągi Podlaskie sp. z o.o., Białystok – Gimnazjum, ZS, Kleosin

218. Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Białystok – XIII Liceum Ogólnokształcące, Białystok

219. Z.H.U. Anatol Panasiuk, Hajnówka – Szkoła Podstawowa nr 6, Hajnówka

220. Zakład Kominiarski, Łomża – Szkoła Podstawowa, Jedwabne

221. Zakład Mechaniki Pojazdowej Zbigniew Borkowski, Augustów – Augustowskie Centrum Edukacyjne, Augustów

222. Zakład Obsługi Rolnictwa - BIRAWIT, Szczuczyn – Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego, Marianowo

223. Zakład Ogólnobudowlany Rzatkowski Paweł, Suwałki – III Liceum Profilowane, ZST, Suwałki

224. Zakład Ogólnobudowlany Wiesław Szerszunowicz, Zabłudów – Liceum Plastyczne, Supraśl

225. Zakład Optyczny Julia Drewnowska, Siemiatycze – Gimnazjum Publiczne nr 1, Siemiatycze

226. Zakład Optyczny Krystyna Kurstak, Białystok – Zakład Doskonalenia Zawodowego, Białystok

227. Zakład Produkcyjno-Budowlany Betonex Sikorski Sokołowski sp.j., Suwałki – Gimnazjum nr 6, Suwałki

228. Zakład Wyrobów Metalowych Dojnikowscy sp.j., Suwałki – Gimnazjum, Suwałki

229. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy sp.j., Szumowo – Szkoła Podstawowa, Szczuczyn

230. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy sp.j., Szumowo – Szkoła Podstawowa, Wąsosz.

231. ZEGIR PTHU Zenobiusz Golonko, Warszawa – Prywatna Szkoła Podstawowa nr 1, Białystok

3D Oz: Wielki i potężny



▲ **3D Oz: Wielki i potężny**
USA, 2013, Fantasy/ Przygodowy
▲ **Reż.: Sam Raimi**
▲ **Wyk.**: James Franco,
Gdy Oscar Diggs, drugorzędny magik cyrkowy o nieco wątpliwej moralności, zostaje przeniesiony z zakurzonego Kansas do tętniącej życiem Krainy Oz – cudownego świata pełnego barwnych postaci i niesamowitych krajobrazów – wydaje mu się, że wygrał los na loterii. Sława i bogactwo zdają się leżeć u jego stóp do chwili, w której spotyka trzy piękne i tajemnicze czarownice...
Theodora , Evanora i Gliwia nie wierzą, że to właśnie Oscar jest potężnym czarnoksiężnikiem, którego wszyscy w Oz oczekują. Oscar z wielką niechęcią musi zmierzyć się z potężnymi problemami krainy i jej mieszkańców.
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w galerii Alfa i Atrium Biała w Białymstoku.

Ostatni egzorcyzm, część 2



▲ **Ostatni egzorcyzm**
USA, 2013
▲ **Reż.: Ed Gass-Donnelly**
▲ **Wyk.**: Ashley Bell,

Fabuła kontynuacji „Ostatniego egzorcyzmu" startuje w momencie, gdzie skończyła się część pierwsza. Błąkająca się, przerażona Nell Sweetzer zostaje znaleziona na pustkowiach Luizjany. Kobieta padła ofiarą amnezji i nie pamięta większości dramatycznych wydarzeń z ostatnich miesięcy. Po powrocie do Nowego Orleanu Nell próbuje ułożyć sobie życie na nowo, jednak wkrótce zła moc, która ją opętała, powraca z kolejnym, diabolicznym planem. Okazuje się, że ostatni egzorcyzm był zaledwie początkiem koszmaru.
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Heliosy w Białymstoku.

Polowanie



▲ **Polowanie**
Dania, 2012
▲ **Reż.: Thomas Vinterberg**
▲ **Wyk.**: Mads Mikkelsen, Thomas Bo Larsen, Susse Wold, Anne Louise Hassing, Lars Ranthe,
Niewinne kłamstwo małoletniej podopiecznej zmienia w piekło życie nauczyciela z prowincji. Mężczyzna staje się celem nagonki lokalnej społeczności, która z góry uznaje go winnym i postanawia na własną rękę wymierzyć sprawiedliwość.
Błyskotliwy thriller Thomasa Vinterberga, był jedną z największych sensacji ostatniej edycji MFF w Cannes, zdobywając trzy nagrody: dla najlepszego aktora, Jury Ekumenicznego oraz Vulcain Prize za zdjęcia Charlotte Bruus Christensen. „Polowanie" jest laureatem British Independent Film Award dla najlepszego filmu zagranicznego. Zostało też nominowane do BAFTA w kategorii Najlepszy Film Nieanglojęzyczny.
▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa w Białymstoku.

3D Warszawa 1935



▲ **3D Warszawa 1935**
Polska, 2013
▲ **Reż.: Tomasz Gomoła**

„Warszawa 1935" to realizowany od niemal czterech lat przez studio efektów specjalnych Newborn film krótkometrażowy, który po raz pierwszy pokaże widzom stolicę Polski z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Film przeniesie nas na ulice miasta, przedstawiając dokładnie odwzorowaną architekturę przedwojennej Warszawy. Merytoryczną podstawą dla rekonstrukcji cyfrowej były fotografie dostępne między innymi w Archiwum Państwowym Miasta Stołecznego Warszawy. Film objęty został honorowym patronatem Pana Bogdana Zdrojewskiego, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Polskiego Komitetu do spraw UNESCO. Partnerem edukacyjnym projektu jest Narodowe Centrum Kultury.

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa w Białymstoku.



▲ **Intruz**
USA, 2013
▲ **Reż.: Andrew Niccol**
▲ **Wyk.**: J.D. Evermore
Panowanie na Ziemi przejął niewidzialny wróg. Najeźdźcy opanowali ludzkie ciała umieszczając w nich Dusze, dla których ludzie są jedynie żywicielami. Dusze są z natury dobre, spokojne i łagodne, ale nie potrafią czuć jak my. Melanie – jedna z ostatnich wolnych istot, zostaje schwytana, a w jej ciele umieszczona zostaje Wagabunda. Jest to doświadczona dusza, która zamieszkiwała już na siedmiu planetach. Jej zadaniem jest poznanie wspomnień Melanie i odkrycie, gdzie jeszcze ukrywają się buntownicy czyli wolni ludzie.
▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach – pokazy przedpremierowe w poniedziałek.



▲ **Krudowie 3D**
USA, 2013
▲ **Reż.: Miriam Aleksandrowicz**
Opowieść o pierwszej prehistorycznej rodzinie na świecie. Krudowie, bo tak nazywa się ta rodzina, muszą wyruszyć w podróż, która jest spowodowana zniszczeniem ich jaskini, w której bezpiecznie mieszkali. Wędrując przez zapierające dech w piersiach krainy, Krudowie odkrywają niesamowity nowy świat pełen fantastycznych stworów, a ich życie od tego momentu, zmieni się na dobre. Olbrzymich rozmiarów flora i fauna są już sporym wyzwaniem, jednak prawdziwe komplikacje pojawią się w chwili, kiedy do rodziny dołączy zatrważająco nowoczesny jaskiniowiec.
▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach – pokazy przedpremierowe w poniedziałek.



▲ **Spring Breakers**
USA, 2013
▲ **Reż.: Harmony Korine**
▲ **Wyk.**: James Franco, Vanessa Hudgens, Rachel Korine
Opowieść o wyzwolonych dziewczynach, dla których mottem życiowym jest dobra zabawa. Ciąg imprez, niewiarygodnych pomysłów i nieposkromionej fantazji sprowadzi cztery ślicznotki w bikini i w kominiarkach, na drogę bezprawia i rozpusty.
▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach – pokazy przedpremierowe w poniedziałek.



▲ **Władza**
USA, 2013
▲ **Reż.: Allen Hughes**
▲ **Wyk.**: Mark Wahlberg, Russell Crowe, Catherine Zeta-Jones

Były gliniarz Billy Taggart poszukuje odkupienia za dawne winy oraz wymierzenia sprawiedliwości na człowieku, który prawie go zniszczył. Burmistrz Nicolas Hostetler – najpotężniejszy człowiek w okolicy, wrobił Taggarta, gdy ten zbliżył się do odkrycia niewygodnej prawdy. Polityk nie przewidział jednak, że były gliniarz to człowiek nieustępliwy, który stanie się jego największym koszmarem.
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w galerii Alfa w Białymstoku.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS Atrium Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90), www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Ostatni egzorcyzm cz. 2	10.00 - seans tylko 30.03, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00.
Będziesz legendą, człowieku	21.30.
Złodziej tożsamości	12.45, 17.00, 19.15, 21.45.
Baczyński	10.00 - seans tylko 30.03, 11.30 - brak seansu 31.03, 13.00, 16.45.
Nieletni/pełnoletni	11.15 - brak seansu 31.03, 14.45, 18.15, 20.15, 22.15.
Dzień Kobiet	11.15 - brak seansu 31.03, 15.15, 19.30.
Mama i ja	10.45 - seans tylko 30.03, 15.00.
Być jak Kazimierz Deyna	13.15, 17.45.
Daję nam rok	12.00, 14.00, 18.30, 21.45.
Syberiada Polska	18.45.
Drogówka	16.00, 20.45.
3D Jack Pogromca Olbrzymów	12.45, 19.00, 21.30.
2D Jack Pogromca Olbrzymów	10.15 - seans tylko 30.03, 15.15.
3D Oz Wielki i Potężny (dubbing)	10.45 - seans tylko 30.03, 13.30, 16.15, 17.45.
3D Oz Wielki i Potężny (napisy)	20.30 - seans tylko 30-31.03.
2D Zambezia	11.30 - brak seansu 31.03, 11.45 - brak seansu 31.03, 15.00.
3D Zambezia	9.45 - seans tylko 30.03, 13.15, 16.45.

Od poniedziałku do piątku przed godz. 11 możliwa jest organizacja dodatkowych seansów dla grup zorganizowanych. Kontakt pod numerem tel. 85 710 91 72 lub 722 382 313.

Cennik biletów:

Cennik biletów 2D: pon., śr., czw. po godz. 13.30: norm.: 21 zł, ulg. 18 zł, junior/senior 18 zł.

Tani wtorek! norm. 18 zł, ulgowy 16 zł, junior/senior 16 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 23 zł, ulg. 20 zł, junior/senior 20 zł.

Od poniedziałku do piątku, na seanse do godziny 13.30 każdy bilet kosztuje jedynie 15,00 zł! (Promocja nie obejmuje seansów 3D).

Cennik biletów 3D: pon., śr., czw.: norm. 24 zł, ulg. 21 zł, junior/senior 21 zł.

Tani wtorek! norm. 21 zł, ulgowy 19 zł, junior/senior 19 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 26 zł, ulg. 23 zł, junior/senior 23 zł.

KINO HELIOS Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Baczyński	9.45 - seans tylko w dniu 30.03, 11.15 - brak seansu w dniu 31.03, 14.30, 18.45.
Być jak Kazimierz Deyna	21.30.
Daję nam rok	19.30.
Drogówka	17.00.
Dzień Kobiet	15.45.
3D Jack Pogromca Olbrzymów	12.00, 18.00, 20.30.
2D Jack Pogromca Olbrzymów	9.30 - seans tylko 30.03, 14.30.
Nieletni/pełnoletni	13.00, 15.00, 19.15, 21.15.
Ostatni egzorcyzm	9.45 - seans tylko 30.03, 11.45 - brak seansu 31.03, 13.45, 17.45, 19.45, 21.45.
Polowanie	20.15.
Syberiada Polska	11.45 - brak seansu 31.03, 16.00.
3D Warszawa 1935	9.00 - seans tylko 30.03, 9.30 - seans tylko 30.03, 10.00 - seans tylko 30.03, 10.30 - seans tylko 30.03, 11.00 - brak seansu 31.03, 11.30 - brak seansu 31.03, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30.
Władza	16.45, 19.00, 21.30.
3D Oz Wielki i Potężny (dubbing)	9.45 - seans tylko 30.03, 12.30, 15.15, 17.15 - brak seansu 30-31.03, 20.00.
3D Oz Wielki i Potężny (napisy)	17.15 - seans tylko 30-31.03.
2D Zambezia	9.45 - seans tylko 30.03, 13.15.
3D Zambezia	11.30 - brak seansu 31.03, 15.00.

Cennik biletów:

Cennik biletów 2D: pon., śr., czw. po godz. 13.30: norm.: 21 zł, ulg. 18 zł, junior/senior 18 zł.

Tani wtorek! norm. 18 zł, ulgowy 16 zł, junior/senior 16 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 23 zł, ulg. 20 zł, junior/senior 20 zł.

Od poniedziałku do piątku, na seanse do godziny 13.30 każdy bilet kosztuje jedynie 15,00 zł! (Promocja nie obejmuje seansów 3D).

Cennik biletów 3D: pon., śr., czw.: norm. 24 zł, ulg. 21 zł, junior/senior 21 zł.

Tani wtorek! norm. 21 zł, ulgowy 19 zł, junior/senior 19 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 26 zł, ulg. 23 zł, junior/senior 23 zł.

TEATRY

Białostocki Teatr Lalek ul. Kalinowskiego 1

Brak spektakli.

Teatr Dramatyczny ul. Elektryczna 12, tel. 85 74 99 196

sekretariat@dramatyczny.pl

Rozkład jazdy, (wt.,śr.), godz. 19.00, (czw.), godz. 17.30. Scena: mała. Cena: bilet normalny 25 zł, ulgowy 20 zł.

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Jack pogromca olbrzymów 3D	(pt.,sb.), 14.15
	Oz wielki i potężny	(pt.,sb.), 11.45
	Oz wielki i potężny 3D	(pt.,sb.), 17.00
	Nędznicy	(pt.,sb.), 14.00, 19.30
	Baczyński	(pt.,sb.), 16.45
	Władza	(pt.,sb.), 12.30, 20.30
	Miłość	(pt.,sb.), 14.30, 18.15
	Ostatni egzorcyzm cz. 2	(pt.,sb.), 16.30, 20.30
	Wiecznie żywy	(pt.,sb.), 12.15, 18.30

Wszystkim Czytelnikom
życzymy
ciepłych, rodzinnych,
pełnych wiosennej
radości i nadziei
Świąt Wielkanocnych



AUTOMOTO

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep KRUCZA 7, tel. (85)745-30-23.

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134.
AUTA na złom kupię i złom 603-046-324
AUTOKOMIS,SZYBKI skup do 50.000 zł., tel. 500-008-130.
AUTOZŁOMOWANIE, tel. 665-828-400.



693 705 805
ZŁOMOWANIE
AUT
Odbieramy własnym transportem
Wysokie ceny
A2040713w01a

KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099
SKUP aut, wysokie ceny, sprzedaż części, www.kon-pol.pl, 501-494-437, 501-206-407.
ZŁOM i auta na złom kupię, 503-057-090.
ZŁOMOWANIE pojazdów, 85-869-14-31

SPRZEDAM

KAMAZ wywrotka (2000), tel. 85/650-12-78.
MERCEDES Vaneo 1.6D 2002. 784-304-244,

BIZNES

*NOWOŚĆ kredyt na oświadczenie do 60 tys. z każdym dochodem, tel. 781-771-880.

BIZNES Pożyczka ! Pożyczka krótkoterminowa do 10 tys. na wparcie biznesu, dla osób prowadzących działalnioś minimum 1 rok. Tel.: 600-339-819, 728-733-440,

KREDYTY/POŻYCZKI

„AUTO-POŻYCZKA" Najtańsza pożyczka w kraju pod zastaw samochodu z możliwością użytkowania pojazdu. Pożyczki do 10 tys.zł. Tel. 604-512-805, 600-939-010
*****POŻYCZKA** bez BIK, Całe województwo, tel. 668-681-844.

*NOWOŚĆ! Kredyt na oświadczenie do 50 tys. zł, dla rolników i działalność gospodarcza, bez ZUS i US i KRUS 781-321-880.

AAGERTA holding pożyczki do 10000 zł na 12 m-cy, tel. 85-672-3124 85-672-3117 508-493-107 Białystok ul. Św. Mikołaja 1 lok. 4.

ABSOLUTNIE atrakcyjna pożyczka 30-stka. Najniższe koszty, bez BIK-u, wypłata natychmiast, bez ograniczeń wiekowych również zajęcia komornicze. Daiglob Piechocka Sp.j Repertorium A3888/2011. 600-700-304, 85/7333725.

ALE SZYBKA GOTÓWKA - NAWET 5000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

BANKOWE kredyty gotówkowe. Akceptujemy różne źródła dochodu. Szybka decyzja Białystok 85/742-13-21 Bielsk Podlaski 85/657-85-26.

BEZ zaświadczeń pożyczka 500 zł natychmiast całe województwo, tel. (85)732-30-22.
POŻYCZKA dla każdego na dowód i bez BIK-dzwoń lub wyślij sms o treści WSPO na 884-222-252-www.autokasa.pl
SZYBKA pożyczka do 5000 zł! W równych ratach, bez ukrytych opłat. Provident Polska S.A. 600 400 288 (taryfa wg opłat operatora).

MASZYNY I URZĄDZENIA

SPRZEDAM

BECZKOWÓZ 6000 Joskin Modulo 2, faktura vat, Mońki, tel. 668-781-340.
MASZYNY budowlane, urządzenia i materiały poleasingowe, www.kon-pol.pl, 501-494-437.

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM

KOSTKA brukowa, bloczki, beton - Tanio! (85)716-58-35, www.budromat.pl

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO „Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.
ŁOMŻA - Świat Singla: Al. Piłsudskiego 6, kl. A II p., tel. 790-718-540.

NAUKA

KURSY

AUTOMOBILKLUB - prawo jazdy. 85/732-76-85.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

DZIAŁKĘ budowlaną w Izabelinie. 605-534-049
DZIAŁKĘ w Kleosinie kupię tel. 694106807
KUPIMY zadłużone mieszkania w Białymstoku i okolicach do 50m2 - 600473703 AMICUS
LAS z ziemią lub bez, tel. 694-426-665.

SPRZEDAM

***NOWE MIESZKANIA od 2890zł/m2 www.for-bud.pl, tel.660 440 899**
BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.
BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.
BLASZAKI, solidne, wzmocnione (85)874-53-66.
DOM 240/690/460000zł. 728-827-847
DOM z działką, 77/2313 m2 Gródek ul. Polna, garaż, budynki gospod. media. 601-32-02-23

DZIAŁKA o pow. 3200 mkw, zabudowana budynkiem drewnianym, Dębowo 42. Cena do negocjacji, tel. 603-065-351.

DZIAŁKA przemysłowa z bocznicą już od 50 zł/mkw lub dzierżawa z możliwoścIa zakupu, www.kon-pol.pl, 501-494-437.
GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. Raty! 512-853-323; 85/66-72-108; 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl
GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.
MICHAŁOWO, sprzedam działki. 605-789-576
NOWY bliźniak (prawie gotowy), doskonała lokalizacja,ul.Długa,tuż przy Parku Antoniuk, tylko 450 tys zł 501-088-077.
SZEREGÓWKĘ W ŁOMŻY, OK 160M, DZ. OK. 270M. DACH, ELEWACJA, OKNA, POLBRUK, ZABUDOWANY TARAS, NOWOCZESNY OTWARTY PARTER. TEL. 601 660 559, MACZEK1963@02.PL
24300 m2 przy drodze Czerewki-Doktorce 38800 zł Amicus 600473703
39 m2, ul. Mieszka I, 663-410-571.
46,60 m2, wysoki parter, Sybiraków, 2-pok., piwnica, bezpośrednio, 791-394-349.
47M2, Czarna Białostocka. 85 tys. 504-155-434.

WYNAJMĘ

ANDERSA 2-pok., 650 +opłaty 603-10-20-12.
LOKAL 32 m2, ul. Transportowa. 533-332-100.
2 pok., w Grajewie os. Południe sprzedam lub wynajmę. 698-641-926.
30 m2, E. Plater Suwałki, 885-249-066.
53M, 2 pokoje, B-stok, Boboli, umeblowane i wyposażone 1100 zł, tel. 500663613.

PRACA

ZATRUDNIĘ

AUGUSTÓW w gospodarstwie. 693-642501.
DENTYSTĘ, Olecko, tel. 605-893-381.
DO opieki nad osobą starszą z zamieszkaniem. 784-304-244.
FIRMA z branży hutniczej poszukuje kierowcy kat.C +E z uprawnieniami na HDS i kartą kierowcy, praca w Białymstoku. 604-219-429.
KIEROWCĘ na tira z naczepą na trasach Polska- Belgia- Rosja, chłodnia. Łapy, 85/650-21-99, 602-591-457, 602-557-199.
KIEROWCĘ -transport międzynarodowy, C+E, tel. 85/715-39-48, 602-319-729.
KIEROWCÓW kat. D, 506-110-956.
MASZ 2-3 godziny na dodatkową pracę? Branża finansowa. Wysokie zarobki, mile widziani emeryci, renciści, osoby pracujące, studenci, uczniowie. zadzwoń 668-681-844.
NORWEGIA -25 tys.zł za 6 tygodni ciężkiej pracy. Tel. 606-910-301.

ROLNICTWO

KUPIĘ

*****BYDŁO, maciory, knury każdej kondycji, 885-481-038.**
*****SKUP** macior, knurów, każdej klasy. Odbiór z gospodarstwa, 516-975-289.
BYDŁO w dobrej kondycji. Najwyższe ceny! 663-041-519, 695-187-861.
BYKI krowy jałówki tuczniki Przedsiębiorstwo „Górny" Zakład Mięsny Giżycko- Antonowo. 509 935533, 87/4285830.

KAŻDE zboże, rzepak, kukurydzę, bobik, łubin, groch, grykę -kupię. 609-521-837.

KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.
KOMBAJN Anna, Bolko-kupię 604-104-335
KUPIĘ ziemię rolną tanio, tel. 692-898-313.
SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.
SKUPUJEMY bydło! słabej kondycji, także inne zwierzęta, najwyższe ceny, wyrejestrowane - faktury VAT. 534-578-970, 691-602-920.

SPRZEDAM

PRZYCZEPY do sianokiszonki, beczkowozy, wycinaki. Tel: 603-703-243 Pisz Warszawska 57b
***500** maszyn ze Szwecji. Kombajny zbożowe różne 30 szt, Ursusy, Zetory, pługi, talerzówki, agregaty, żmijki, grubery, wały, gniotowniki, rozsiewacze, siewniki, przetrząsarki, prasy rolujące. Raty 0,6% m-c. Przasnysz, 692-999-007.

CIĄGNIK rolniczy Zetor 16245, Claas 255, 503-155-816.

DOJARKA rurociągowa 5 aparatów Milkmaster kompletna, Mońki, tel. 668-781-340.
DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

NAWOZY, NPK.skład do 12% azotu, 26% fosforu, 26% potasu, 15% siarki, 12% magnezu. Opakowanie typu big, transport bezpłatny. Cena od 1650 zł. Białystok. 502-281-204.

ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

SIANOKISZONKĘ (koniczyna +trawa) zbiór 2013, z dowozem sprzedam. 609-521-837.

SPRZEDAM sianokiszonkę. 693-754-142.
URSUS 2812, sprzedam, (1996), I właściciel, 31.500 zł, tel. 601-32-02-23.

W sprzedaży jałówki cielne HF oraz pierwiastki HF z własnej fermy hodowlanej o wydajności stada ok 11000 kg mleka, woj. dolnośląskie/Głogów, tel. 691044236, 76/8318387.

RÓŻNE

KUPIĘ

***ZŁOM** kupię, odbiorę. 508-127-829.
BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.
BRZOZĘ, olchę, dąb, las, tel. 501-179-456.
KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381.
SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032.

SPRZEDAM

BLASZAK do przeniesiena. 512-488-427.
DREWNO opałowe, kominkowe, 509-403-261.

INNE

ZŁOMU skup i wywóz 600053544.

TURYSTYKA

BELGIA Hol. Niemcy, wtorek, środa. 504244868.
BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966.
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303.
LONDYN pt. osoby, paczki pod adres 530048854.
NIEMCY bus odbiór dowóz pod adres 603976923.

USŁUGI

ANTENY

ANTENY, tunery, montaż, naprawa 603-220-913.

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny. 604359907
AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277.

BUDOWA, REMONT

A.IZBICKA układanie- starobuk, polbruk kostka granit, ogrody, kamienie ogr., grysy. 608-420-877
ARCHITEKT uprawniony-projekty. 606-205-923,
BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.
DOMY drewniane, wykończenia 664-12-89-99.
DOMY, obory, usługi koparką. 600-506-507.
ELEWACJE, docieplenia, poddasza, remonty, wykończenia, Suwałki, okolice, tel. 510-412-369.
KOMINKI budowa, projekt, tanio, 698-286-906.

PIECE kaflowe, naprawy, 535-22-94-97.

PODDASZA szpachlowanie glazura 516-035-439.

POLBRUK kompleksowo od 18l. 503-800-815.

POLBRUK, granit -kompleksowo 605-371-441.

POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.
POSADZKI agregatem, tel. 511-661-237.
POSADZKI betonowe agregatem. 502-639-995.
STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.
STUDNIE głębinowe, tel. 666-566-556.
STUDNIE pompy ciepła, tanio. 600-772-149.
STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.
WYCINKA drzew. Ciecie drzewa . Ciecie na opał i tym podobne usługi . Białystok, Wysokie Mazowieckie i okolice. 791-791-735
ZABUDOWA poddaszy, tynki. 665-063-930

CYKLINOWANIE

BEZPYŁOWE- tanio, solidnie, 500-55-15-15.
CYKLINOWANIE & układanie. 518-437-833.

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996
DACHY, więźby, krycie. tel. 509-524-707.
KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644.
KRYCIE papą solidnie, tanio. Vat. 516-321-649.
KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

ELEKTRYCZNE

INSTALACJE elektrycz. i alarmowe. 696-086-624.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382, 668-18-36-66.

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

HYDRAULIKA kompleksowo VAT, 602-720-628.
PRZYŁĄCZA, instalacje sanitarne, 668-401-313.

MEBLE

MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90.

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 85/6617-631, 602-120-966.
TELENAPRAWA LCD, tel. 603-220-913.

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tanio 668-164-326.

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679.

ŚLUSARSKIE

KOWALSTWO, balustrady, inne. (85)741-96-56.
ŚLUSARSKIE -spawanie, tel. 503-117-029.

TRANSPORT

AUTA 6-30T, żwir, piasek, pulpa, czarnoziem, kop-ład, HDS, wykopy, wywozy 602-77-66-69

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem, Suwałki, ok. 510-412-369.
TYNKI gipsowe, cementowe, tel. 664-823-107.
TYNKI gipsowe, maszynowe tanio. 501-650-830.

INNE

GARAŻE BLASZANE SZYBKO TANIO WWW.PARTNERSTAL.PL 798710329 29/6409935 23/6834180.

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog. Tanio 502-865-184.
GINEKOLOG A-Z 504-997-742.

PSYCHIATRA

**CHOROSZUCHA- PSYCHIATRZY. ALKOHOLOWE ODTRUCIA, ESPERAL (CHIRURG). NERWICE, DEPRESJE, ZAB. SEKSUALNE. UL. PODLEŚNA 16, TEL. 85 732 77 35, 698-664-783, WWW.CP-CHOROSZUCHA.PL

ALCO-MED -Odtrucia alkoholowe, 668-17-16-19.

ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33.

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO:
GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak:
wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456

– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
7936 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
91455 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



Wyślij ogłoszenie SMS'em



GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta
Białystok, ul. św. Mikołaja 1,
tel. 85 748 96 02, 748 96 03,
fax 748 96 06
e-mail:
ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl

Obsługa Agencji Reklamowych,
tel. 85 748 74 33

Doradcy ds. klienta
Białystok, tel. 85 748 95 91 do 93,
748 95 97, 748 95 98, 748 74 44,
tel./fax 748 74 40, 748 74 43
e-mail:
reklama.bialystok@mediaregionalne.pl

Regionalne Biuro Obsługi Reklam
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 65
lok. 3, tel./fax 85 730 34 90
Ełk, ul. Pułaskiego 24,
tel./fax 87 610 85 05
Łomża, ul. Długa 6, tel. 86 216 64 64,
fax 216 56 97
Suwałki, ul. Kościuszki 78A lok. 4,
tel. 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe
Augustów, ul. Wojska Polskiego 6/4,
tel. 87 643 19 97
- Perfekt Nieruchomości
Augustów, ul. Żabia 3A,
tel. 87 643 06 72 - Theo
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 60,
tel./fax 85 730 19 20 - Aba Plus
Antoni Murawski
Hajnówka, ul. 3 Maja 45,
tel./fax 85 682 46 03 682 33 77
- Sobex Nowy
Łomża, ul. Stary Rynek 13,
tel. 86 216 74 44, fax 86 216 71 07
- TV Łomża
Mońki, ul. Dworcowa 6,
tel. 85 716 21 91 - Kurier
Ostrów Mazowiecka, ul. Pocztowa 3
lok. 5, tel. 29 642 80 34
- Tygodnik Ostrołęcki
(wydanie ostrowskie)
Sokółka, os. Centrum 21,
tel. 85 711 25 28
Biuro Usług Doradczych
Wysokie Mazowieckie, ul. Długa 22,
tel./fax 86 275 24 08 Vidking
Zambrów, ul. Wojska Polskiego 22,
tel./fax 86 271 25 25 Globtour

www.wspolczesna.pl

SPEŁNIJ MARZENIA,
MIESZKAJ U SIEBIE!



Dobry biznes? - w dobrym miejscu!

Lokale usługowe
na ul. Stołecznej 2
w Białymstoku (Centrum)

fadbet s.a.
Biuro sprzedaży: ul. 27 Lipca 60, 15-182 Białystok tel. 85 664 40 98, kom. 606 827 782
www.fadbet.com.pl fadbet@fadbet.com.pl

Radosnych Świąt Wielkanocnych miłych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół wszystkim Klientom i Kontrahentom życzy

ZAKŁAD PRZEMYSŁU DRZEWNEGO SP. Z O.O.
TARTAK
SUPRAŚL

BIAŁOSTOCKA 13, tel. 85 718 30 70 www.tartaksuprasl.pl e-mail: zpdts@o2



BIURO OBSŁUGI KLIENTA
tel. 85-748-96-02, 03

Mieszkania na osiedlu
"Leśna Dolina"
przy ul. Św. A. Boboli
na prawach odrębnej własności

SŁONECZNY STOK
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Super Oferta



Wystarczy wpłacić 1/3 wartości mieszkania
- a klucze i akt notarialny otrzymasz od ręki 2/3
płatne w ciągu 5 lat z oprocentowaniem 1% w skali roku
Mieszkania od 54,6 m² do 86 m²
Mieszkania dwupoziomowe 141 m² w cenie 3000 zł/ m²

Białystok ul. Armii Krajowej 7, pokój 103 Tel.85/662-48-01
www.sm-slonecznystok.pl

Zadbaj o zdrowie swoich Bliskich

Pokonaj miażdżycę i zachowaj zdrowie



Żyjemy coraz dłużej. Coraz dłużej chcemy też być sprawni i zachować zdrowie, aby móc pracować, uprawiać sport czy po prostu cieszyć się życiem. Tymczasem z wiekiem nasz organizm zaczyna odmawiać posłuszeństwa. Okazuje się, że nagle mamy problemy z chodzeniem i nie do przejścia jest dystans, który dotychczas pokonywaliśmy bez trudu. Skarżymy się na zadyszkę, a wejście na trzecie piętro staje się problemem. Czujemy się coraz słabsi. Często nie wiemy, że wiele dolegliwości jest spowodowanych miażdżycą. Choroba potrafi rozwijać się długo i podstępnie siejąc spustoszenie w organizmie. Ból nóg uniemożliwiający chodzenie może świadczyć o miażdżycy tętnic nóg. Zawroty i bóle głowy mogą to być objawem zatkanych naczyń tętnic głowy. Gdy do dużych zmian miażdżycowych dochodzi w naczyniach wieńcowych, wtedy mówimy o chorobie serca, o chorobie wieńcowej, co w nagłych przypadkach prowadzi do zawału serca.

Kroplówką w miażdżycę

Od wielu lat na świecie w profilaktyce i terapii chorób sercowo – naczyniowych stosuje się chelatację. Terapia polega na wprowadzeniu w postaci kroplówki syntetycznego aminokwasu EDTA, który łącząc się z metalami wychwytuje jony wapnia. Tworzą się w ten sposób tzw. związki kleszczowe z wapniem. Blaszka pozbawiona wapnia stopniowo rozpuszcza się, aż całkiem zniknie. Wapń ze składnikiem EDTA tworzy zaś trwały, dobrze rozpuszczalny w wodzie związek, który jako zbędny wydalany jest z organizmu. W przeciwieństwie do zabiegu operacyjnego, który dotyczy najbardziej zagrożonego miejsca, chelatacja pozwala usunąć złogi miażdżycowe nagromadzone przez lata, przede wszystkim w drobnych naczyniach ale również w dużych tętnicach.

Korzystny wpływ na serce

Do dnia dzisiejszego opublikowano wiele naukowych artykułów, w których prezentowano wyniki badań nad wpływem terapii chelatowej na organizm człowieka. Pozytywny skutek terapii został wskazany m.in. w odniesieniu do: cholesterolu HDL i całkowitego, zależności częstości akcji serca od wysiłku, skurczowego ciśnienia tętniczego. Najbardziej spektakularne wyniki zaprezentowano 5 listopada 2012 w Los Angeles na dorocznej sesji naukowej Amerykańskiego Towarzystwa Kardiologicznego. W raporcie z badania stwierdzono, że długotrwała terapia zmniejsza ryzyko zawałów serca, udarów i innych problemów sercowo-naczyniowych o 18 procent!

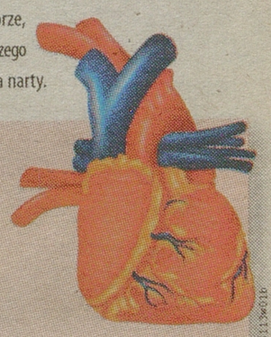
Pacjenci o terapii

Z każdym rokiem wzrasta liczba pacjentów, którzy decydują się na terapię.

Zofia S.: Na chelatację przyszłam z powodu bólu nóg. Przez miesiąc leżałam w łóżku i chciałam przejść na rentę. Chirurg naczyniowiec powiedział, że operacja jest niemożliwa, bo zatkane są drobne tętniczki. Niech pani bierze środki przeciwbólowe i dużo chodzi – poradził. A ból był tak silny, że po zrobieniu 5 kroków padałam. Po siedmiu kroplówkach po raz pierwszy sama doszłam do sklepu. Po trzydziestu chodzę bez bólu. Oczywiście, nie jest to jeszcze tak jak kiedyś, gdy potrafiłam przejść 16 kilometrów, ale poprawa jest ogromna. Moi lekarze nie mają nic przeciwko temu, że korzystam z terapii. Jeśli jest poprawa – niech pani chodzi – powiedzieli. Nadal pracuję i na rentę na pewno nie przejdę.

Zenon L.: Chelatację polecił mi kolega. Jemu pomogło to i ja postanowiłem spróbować. Od kilku lat dokucza mi miażdżyca, wieńcówka, cukrzyca, do tego mam bardzo wysokie ciśnienie. Nieraz pogotowie zabierało mnie do szpitala. Teraz jestem po 13 kroplówkach i zaczynam czuć poprawę: lżej mi się oddycha, łatwiej chodzi i nie męczę się tak szybko jak kiedyś. Jestem pod stałą opieką kardiologa, podczas ostatniej wizyty, po badaniach kontrolnych on również zauważył poprawę.

Jan M.: Mam 60 lat, jestem po zawale. Od dwóch lat widziałem w prasie artykuły o tej metodzie. Czytałem, ale prawdę mówiąc myślałem, że wypowiedzi te to jakaś bajka. W końcu zdecydowałem się przyjść na konsultację. Spotkałem innych pacjentów, porozmawiałem z nimi i się przekonałem. Dziś mam za sobą dwadzieścia kroplówek. Czuję się na tyle dobrze, że po raz pierwszy od dłuższego czasu jadę w tym roku na narty.



Chelatacja jest zalecana:
- W chorobach spowodowanych miażdżycą oraz schorzeniach zwyrodnieniowych, przede wszystkim w chorobie wieńcowej w różnych stadiach rozwoju;
- Przed i po by-passach i innych zabiegach na naczyniach wieńcowych;
- Przy zarostowej miażdżycy kończyn dolnych, chorobie Buergera, Raynouda;
- W zaburzeniach krążenia mózgowego i jego objawach jak n p. szumy w uszach, migrena, zaburzenia czucia twarzy lub kończyn;
- W zmniejszaniu następstw udaru mózgu i zmniejszaniu ryzyka ponownego wystąpienia;

Gabinet Lekarski, Białystok ul. Rzymowskiego 43/28, tel. 85-744-97-97, tel. kom. 604 450 000 www. chelatacja.com

Radosnych Świąt Wielkanocnych,
wypełnionych nadzieją budzącej się
do życia wiosny.
Pogody w sercu i radości płynącej
ze Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego święconego
w gronie najbliższych
Wszystkim Klientom
życzą

PODGÓRZE
właściciele i pracownicy
Zakładów Mięsnych Podgórze
Podgórze 98, 18-400 Łomża, tel. 86/217-83-71

Ciepłych, pełnych radosnej nadziei
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
odpoczynku przy rodzinnym stole
oraz wszelkiej pomyślności
w życiu prywatnym i zawodowym.
Niech w sercu zapanuje wiosna
- odrodzenie nowego życia.
Szanownym Klientom, Członkom,
Emerytom i Przyjaciołom Banku
życzy
Rada Nadzorcza,
Zarząd i Pracownicy
Banku Spółdzielczego
w Zambrowie.

BANK SPÓŁDZIELCZY
W ZAMBROWIE
Rok założenia 1911
18-300 Zambrów, Białostocka 2
tel. 86 271 07 32, fax 86 271 07 36
ODDZIAŁY BANKU SPÓŁDZIELCZEGO:
Zawady, Kolaki Kościelne, Rutki, Kobyłe Borzymy

POMÓŻ PAULINCE
CHOREJ NA MÓZGOWE
PORAŻENIE DZIECIĘCE
MOŻESZ
PRZEKAZAĆ
1%
PODATKU
NA LECZENIE I REHABILITACJĘ
PAULINKI
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym
KRS 0000186434
WPISUJĄC CEL SZCZEGÓŁOWY 1%:
32/L NA REHABLITACJĘ LANGE PAULINY
DZIĘKUJĘ

Ciasno w szafie?
Zmień ją na garderobę!
TYSIĄCLECIA
Apartamenty
Tysiąclecia
Kompleks dla
wymagających
Dni otwarte
6-7 kwietnia,
godz. 10.00-16.00
Rogowski DEVELOPMENT
Dział Sprzedaży Mieszkań: Białystok, ul. Legionowa 28/202, tel.: (85) 749 99 09 fax: (85) 749 99 02, www.rogowskidevelopment.pl

Zdrowych, wesołych pełnych nadziei
i rodzinnych spotkań Świąt Wielkiej Nocy
życzy
Rogowski Development

Apartamenty LegioNova
Zamieszkaj w sercu Białegostoku
LEGIO NOVA
Rogowski DEVELOPMENT
www.rogowskidevelopment.pl

Sporty walki >>

Na podium w debiucie



archiwum

Michał Pys i Kancho Gerard Gordeau

W Hadze w Holandii odbyły się ostatnio Mistrzostwa Europy Kyokushin IBK, którego szefem jest Kancho Gerard Gordeau 9 dan.

W turnieju wzięła udział reprezentacja Polskiej Federacji IBK (Instytut Budokai Karate) na czele z shihanem Arturem Więzowskim z Ciechanowca oraz trenerem kadry sensei Grzegorzem Sakowiczem z Białegostoku.

Ich podopieczny Michał Pys (kategoria 80 kg) wywalczył w Hadze brązowy medal. Sukces nie przyszedł jednak łatwo. Pys stoczył ciężkie walki eliminacyjne, a w półfinale po remisie przegrał rozbijając w dogrywce jedną deskę mniej od rywala ze Szwajcarii. Należy dodać, że dla Michała Pysa był to debiut na tak prestiżowych zawodach. **(mark)**

Piłka nożna >> Wigry zagrają w sobotę z Puszczą Niepołomice, liderem II ligi

Nie obawiają się żadnego rywala

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Fantastyczne nastroje panują w Suwałkach, gdzie biało-niebiescy zaaplikowali po trzy gole Garbarni Kraków oraz Siarce Tarnobrzeg i podochoceni tymi zwycięstwami myślą o zgarnięciu całej puli w starciu z Puszczą Niepołomice, liderem tabeli.

– Mamy do tego pełne prawo – uważa Dariusz Czykier, drugi trener Wigier. – Wzmocniona zimą drużyna pokazuje akcje, które naprawdę warto oglądać. Przed nią jeszcze dużo pracy, ale wyszliśmy z cienia i każda kolejna wygrana będzie podnosić wartość tego zespołu – dodaje.

Sprowadzenie doświadczonych graczy zaowocowało spokojem w grze suwalczan. Przy ściągającym na siebie uwagę obrońców i wypracowującym sytuacje Povilasie Luksysie skutecznością zaczął błyszczeć Tomasz Tuttas, który w dwóch meczach zdobył trzy bramki. Okazje stwarzają szybcy skrzydłowi Mateusz Romachów i Marcin Tarnowski oraz Bartosz Widejko. U boku posiadających świetny przegląd pola Alaksandara Atanackovicia i Kamila Wengera pewnymi interwencjami w obronie zaczęli popisywać się Kamil Lauryn i Krystian Słowicki.

– W końcówce środowego spotkania z Garbarnią wreszcie nie musieliśmy drżeć o wynik – mówi Karol Salik, bramkarz i kapitan Wigier. – Prawie już zapomniałem, jak fajne to uczucie.



W. Drażba

Pozyskany przed sezonem ze Znicza Biała Piska Tomasz Tuttas (z prawej) jesienią zdobył dla Wigier tylko dwa gole. W dwóch meczach wiosny strzelił trzy bramki

Golkiper suwalczan doskonale za to pamięta jesienny mecz w Niepołomicach. W końcówce, przy stanie 1:1, Wigry wyprowadziły kontrę czterech na dwóch i zaprzepaściły okazję. Puszcza zdążyła odpowiedzieć zwycięskim golem po rzucie rożnym.

– Było to już po upływie doliczonego czasu gry – wspomina Salik. – Zamiast wygrać przegraliśmy, a od meczu z nami Puszcza rozpoczęła marsz w górę tabeli.

Lider z Niepołomic zimą wzmocnił się jedynie Łukaszem Popielą z Unii Tarnów. W tej rundzie Puszcza zagrała tylko raz. U siebie przegrała 1:3 z Pelikanem Łowicz.

Program 21. kolejki – piątek: Concordia Elbląg – Wisła Płock (15.30). **Sobota:** Wigry Suwałki – Puszeza Niepołomice (16.30), Olimpia Elbląg – Motor Lublin (15), Stal Rzeszów - Stal Stalowa Wola (14), Pelikan Łowicz – Pogoń Siedlce (15), Wisła Puławy - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (16), Radomiak Radom – Resovia Rzeszów (13), Znicz Pruszków – Siarka Tarnobrzeg (12), Unia Tarnów – Garbarnia Kraków (15).

1. Puszcza	18 36	34-19
2. Pelikan	18 35	24-12
3. Wisła Płock	18 34	23-16
4. Resovia	17 31	19-9
5. Wisła Puławy	19 30	24-18
6. Znicz	18 28	17-14
7. Pogoń	19 26	24-22
8. Radomiak	18 26	22-25
9. Unia	18 25	23-27
10. Olimpia E.	17 24	12-9
11. Stal St. W.	19 22	16-20
12. Concordia	18 22	17-16
13. Garbarnia	18 21	19-30
14. Stal Rz.	17 20	21-19
15. Motor	17 20	24-27
16. Wigry	**19 19**	**18-24**
17. Świt	18 12	14-33
18. Siarka	18 12	17-28

Lotto

Losowania z 27 marca
Kaskada: 1, 2, 5, 7, 8, 10, 14, 15, 16, 17, 20, 22
Joker: 10 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 5, 26, 39, 46
Multi Multi (godz. 14): 2, 12, 15, 22, 23, 28, 32, 33, 35, 36, 41, 47, 52, 57, 66, 67, 69, 70, 75, 77
Plus: 69.
Multi Multi (godz. 22.15): 9, 10, 13, 16, 20, 23, 24, 25, 30, 31, 34, 38, 39, 41, 42, 44, 67, 68, 69, 78
Plus: 41.

Strzelectwo >> Otwarte międzynarodowe mistrzostwa Klubu Strzeleckiego LOK Wigry w Suwałkach

Mistrz Europy nie zawiódł. Młodzież podpatrywała najlepszych.

Ponad 120 zawodników z Litwy, Łotwy, Kalibra Białystok i Suwałk rywalizowało przez dwa dni w otwartych międzynarodowych mistrzostwach Klubu Strzeleckiego LOK Wigry w broni pneumatycznej. Tytuł zdobył mistrz Europy, Litwin Karolis Girulis, który wyprzedził swoich rodaków Vilusa Sabataitysa i Vidę Ajutyte.

– To już piąta edycja naszej imprezy, ale po raz pierwszy zgromadziła tak liczne grono wyśmienitych strzelców – mówi Kazimierz Jakimowicz, prezes KS LOK Wigry Suwałki. – Młodzi zawodnicy naszego klubu naprawdę mieli kogo podpatrywać.

Na starcie stanęli młodzicy, juniorzy młodsi, juniorzy oraz seniorzy, którzy rywalizowali w pistolecie i karabinie na 30, 40 i 60 strzałów z 10-metrowej odległości. W młodszych kategoriach brylowali zawodnicy Kalibra Białystok, którzy stanowili niemal połowę stawki uczestników.

– Do Suwałk niedaleko, mogliśmy więc przyjechać tak liczną grupą – cieszy się Arkadiusz Timofiejew, trener białostockiego klubu. – Dla niektórych to pierwsze zawody w życiu i mieli szczęście, że debiutują na turnieju stojącym na europejskim poziomie.

Szkoleniowiec zadowolony był z postawy utalentowanej 20-letniej Żanety Iwaszuk. To wicemistrzyni kraju seniorek, zwyciężczyni niedawnego Polish Open w Białymstoku, której marzeniem jest występ na igrzyskach w Rio de Janeiro. W konkurencji karabinu 40 strzałów uplasowała się na 2. miejscu, tuż za Vidą Ajutyte z Litwy.

– Żaneta wróciła z mistrzostw Europy juniorów, na których od podium dzieliło ją ledwie 0,7 punktu – mówi Timofiejew. – W Suwałkach potwierdziła swoją wysoką formę – dodaje.

Atrakcją zawodów były rozgrywane systemem pucharowym otwarte finały w poszczególnych broniach, do których kwalifikowało się po trzech najlepszych zawodników z każdej grupy wiekowej. Zwieńczeniem był superfinał, którego zwycięzca, Girulis, otrzymał telewizor.

Ciekawsze wyniki
Karabin – 40 strzałów – kobiety: 1. Vida Ajutyte (Litwa) - 410,8; 2. Żaneta Iwaszuk (Kaliber Białystok) - 409,6; 3. Jurate Cesynaite (Litwa) - 404,6; 4. Izabella Bielecka (Kaliber) - 402,1.
60 strzałów – mężczyźni: 1. Karolis Girulis (Litwa) - 625,4; 2. Arvydas Stenulis (Litwa) - 605,6; 3. Piotr Pacuk (Kaliber) - 603,9; 4. Kamil Uściłowicz (Kaliber) - 602,1.
Pistolet – 40 strzałów – kobiety: 1. Lina Zajanckauskiene (Litwa) - 371; 2. Karine Blakunova (Łotwa) - 369; 3. Katarzyna Bielkiewicz (Kaliber) - 364.
60 strzałów – mężczyźni: 1. Valerijs Silins (Łotwa) - 566, 2. Rojs Razums (Łotwa) - 563; 4. Mateusz Kowalewski (Kaliber) - 556.
Open finał – pistolet: 1. Morta Ramoskaite (Litwa) - 49,4; karabin: 1. Tadas Stankevicius (Litwa) - 49,2.
Superfinał: 1. Karolis Girulis, 2. Vilus Sabataitys, 3. Vida Ajutyte (wszyscy Litwa).

(ab)



W. Drażba

2. miejsce w konkurencji karabin 40 strzałów kobiet zajęła Żaneta Iwaszuk z Kalibra Białystok (z prawej)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Pułaskiego 24, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY
KODEKS WYDAWCÓW
IZBA WYDAWCÓW PRASY

GW sport
www.wspolczesna.pl

Wigry Suwałki w sobotę zagrają z liderem II ligi drużyną Puszczy Niepołomnice. str. 15



ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> Jagiellonia jedzie do Gliwic

Rewanż z Piastem mile widziany

W sobotę o godzinie 13.30 Jagiellonia Białystok rozpocznie w Gliwicach mecz 20. kolejki T-Mobile Ekstraklasy z miejscowym Piastem.

Mariusz Klimaszewski
mklimaszewski@wspolczesna.pl

Żółto-czerwoni w dotychczasowych meczach z Piastem, rozegranych w ekstraklasie, mają bilans dodatni. W pięciu spotkaniach wygrali dwa razy, zremisowali też dwukrotnie i raz przegrali. Bilans bramek: 5:3 na korzyść Jagi.

Tyle mówią suche statystyki, które przemawiają na korzyść podopiecznych trenera Tomasza Hajty. W obecnym sezonie to jednak sobotni rywale prezentują się lepiej. Piast ma od białostoczan cztery punkty więcej i jest na 6. miejscu w tabeli (Jaga jest dziesiąta).

Przerwę w rozgrywkach spowodowaną grą reprezentacji w eliminacjach do mistrzostw świata obie drużyny wykorzystały w innych sposób. Jagiellonia nie zagrała żadnego sparingu. Wpływ na to miała m.in. fatalna zimowa pogoda i zły stan muraw. Oprócz treningów kilku piłkarzy wystąpiło, wspomagając młodych piłkarzy Jagiellonii, w dwóch spotkaniach Młodej Ekstraklasy, walnie przyczyniając się do poprawy punktowej zespołu w tabeli. I tak w spotkaniach z GKS Bełchatów i Piastem Gliwice zagrali m.in. Tomasz Kupisz, Ugochukwu Ukah, Lubos Hanzel, Dawid Plizga, Tomasz Bandrowski, Michał Fidziukiewicz, Euzebiusz Smolarek Maciej Gajos, Tomasz Kowalski. W meczach tych dwie bramki strzelił Fidziukiewicz, raz trafił Smolarek.

– Dopiero dziś odbyliśmy pierwszy trening na naturalnej murawie. To nienormalna sytuacja. Dopóki nasze drużyny nie będą posiadały obiektu do treningu z podgrzewaną murawą to Polska wciąż będzie piłkarskim zaściankiem – denerwuje się zaistniałą sytuacją Tomasz Hajto.

Szkoleniowiec Piasta Marcin Brosz wpadł natomiast na pomysł trzydniowego zgrupowania na Węgrzech w miejscowości Lipot. I tak z minusowych temperatur i sztucznych boisk przeniósł się na obiekt wyposażony w dwie trawiaste murawy.

Przed wyjazdem na Węgry Piast rozegrał także jeden sparing pokonując trzecioligową Piotrówkę 4:0. W meczu tym bramki dla gliwiczan zdobyli Marcin Robak, Tomasz Bzdęga, Pavol Cicman i Tomas Docekal.

W drużynie Piasta występuje dwóch piłkarzy dobrze znanych naszym kibicom. To wspomniany już Bzdęga, który był podstawowym zawodnikiem ŁKS-u Łomża w latach gry zespołu na zapleczu ekstraklasy oraz Marokańczyk El Mehdi Sidqu, który razem z Jagiellonią zdobył Puchar Polski w 2010.

Trener Tomasz Hajto na treningach Jagiellonii nie miał do dyspozycji wszystkich swoich piłkarzy. Na szczęście nie spowodowane to było kontuzjami zawodników, ale ich grą w drużynach narodowych. I tak w zespole U-19 przeciwko Ukrainie zagrali Adam Dźwigała w pełnym wymiarze czasowym oraz Michał Pawlik (28 minut). Polacy pokonali we Lwowie Ukrainę 6:0.

Natomiast, ze stadionem w Gliwicach zapoznał się Filip Modelski. On jednak nie miał radości z wygranej swojej drużyny (do lat 21). W Turnieju Czterech Narodów Polska przegrała z Włochami 1:3, a Modelski zagrał jedną „połówkę". Miejmy nadzieje, że w lepszym humorze będzie opuszczał obiekt Piasta Gliwice w sobotę, po meczu Jagiellonii.

W sobotnim spotkaniu w zespole Jagiellonii zabraknie dwóch piłkarzy pauzujących za żółte kartki. Są nimi Ukah i Plizga.

Sobotni mecz Piasta Gliwice z Jagiellonią poprowadzi jako sędzia główny Krzysztof Jakubik z Siedlec. Pojedynek transmitowany będzie przez telewizyjne stacje Polsat Sport i Canal Plus Sport. Jesienią Piast wygrał w Białymstoku 2:0. ▲



Fot. W. Wojtkiewicz

Euzebiusz Smolarek (przy piłce) grając w zespole młodej Jagiellonii strzelił gola. Liczymy, że będzie także trafiał do siatki rywali w rozgrywkach T-Mobile Ekstraklasy.

Piłka nożna >>

Michniewicz na remis

Czesław Michniewicz po 10 miesiącach przerwy wrócił na trenerską ławkę. W pierwszym meczu pod jego wodzą Podbeskidzie Bielsko-Biała zremisował z Koroną Kielce 1:1.

Spotkanie zaczęło się źle dla desperacko walczących o punkty „Górali". W 10. minucie piłka przeturlała się pomiędzy nogami Richarda Zajaca. Ostatni w akcji dotknąć miał ją Maciej Korzym, który był na pozycji spalonej.

Podbeskidzie więcej determinacji pokazało po przerwie. Robert Demjan ładnie uderzył z 15 metrów i było 1:1. Wobec sytuacji bielszczan w tabeli, jedynym satysfakcjonującym wynikiem dla gospodarzy mogło być jednak zwycięstwo. Ambitne próby strzelenia drugiej bramki spełzły na niczym. Podbeskidzie zdobyło tylko punkt, a kolejek na odrabianie strat jest coraz mniej.

Podbeskidzie Bielsko-Biała – Korona Kielce 1:1 (0:1)
Bramki: 0:1 - Korzym 10, 1:1 - Demjan 54. **Żółte kartki:** Konieczny, Sokołowski (Podbeskidzie), Foszmańczyk, Korzym, Kuzera (Korona). **Sędziował:** Tomasz Musiał (Kraków). **Widzów:** 2300.

Mecz Górnik Zabrze – Widzew Łódź zakończył się po zamknięciu numeru „GW".

▲ **Program pozostałych meczów 20. kolejki:**
Sobota, 30 marca
Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok (13.30), GKS Bełchatów – Śląsk Wrocław (15.45), Polonia Warszawa – Legia Warszawa (18).
Poniedziałek, 1 kwietnia:
Zagłębie Lubin – Ruch Chorzów (13.30), Lechia Gdańsk – Wisła Kraków (16.00), Pogoń Szczecin – Lech Poznań (18.30).

1. Legia	19 40	39-18
2. Lech	19 36	25-15
3. Polonia	19 32	30-18
4. Śląsk	19 32	29-24
5. Górnik	19 31	25-17
6. Piast	19 29	26-26
7. Lechia	19 28	26-24
8. Zagłębie	19 26	24-19
9. Wisła	19 26	18-23
10. Jagiellonia	**19 25**	**22-24**
11. Korona	20 24	21-26
12. Widzew	19 23	18-24
13. Pogoń	19 22	17-24
14. Ruch	19 19	18-29
15. Podbeskidzie	20 12	23-33
16. Bełchatów	19 10	10-27

(milk)

W obiektywie



PAP

Mieszkańcy stolicy Rosji Moskwy pozują z maskotkami Zimowych Igrzysk Olimpijskich „Zającem" i „Misiem Polarnym". XXII Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbędą się w rosyjskim mieście Soczi w dniach 7 – 23 lutego 2014.

Boks >> Poznaliśmy najbliższego rywala białostoczanina

„Atomowy Byk" rywalem Zimnocha

Były mistrz świata wagi ciężkiej Amerykanin Oliver McCall będzie rywalem Krzysztofa Zimnocha. Walka odbędzie się 18 maja w Legionowie – poinformował współpromotor polskiego boksera Tomasz Babiloński.

– To będzie pierwszy występ Zimnocha na dystansie ośmiu rund i jednocześnie sprawdzian przed czekającą go w niedalekim czasie konfrontacją z Arturem Szpilką. Wtedy to będzie 10 albo 12 rund – powiedział Babiloński.

„Atomowy Byk" McCall wcześniej rywalizował z jednym polskim pięściarzem – w 2005 roku pokonał przez techniczny nokaut w czwartej rundzie Przemysława Saletę. Półtora roku temu miał rywalizować z Mariuszem Wachem, ale nie przeszedł badań lekarskich i potyczka została odwołana w ostatniej chwili.

48-letni McCall największe sukcesy święcił przed niemal dwoma dekadami. W 1994 roku wygrał w drugiej rundzie ze słynnym Brytyjczykiem Lennoksem Lewisem i odebrał mu pas mistrza świata federacji WBC. W pierwszej obronie wypunktował Larry'ego Holmesa (USA), a następnie uległ jednogłośnie Frankowi Bruno (W. Brytania).

W zawodowej karierze McCall wygrał 56 walk, a 12 przegrał. Bilans 30-letniego Zimnocha wynosi 14 zwycięstw i remis.

(PAP)



Fot. A. Chomicz

Krzysztof Zimnoch w Legionowie skrzyżuje rękawice z byłym mistrzem świata Oliverem McCall

GAZETA WSPÓŁCZESNA

7

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenum atorów

29 marca 201



CYPR Zawarte w Brukseli porozumienie, w wyniku którego jeden z największych cypryjskich banków przestanie istnieć, wywołuje na Cyprze wiele rozgoryczenia. Większość Cypryjczyków czuje się zdradzonych przez partnerów z eurolandu. – Unia, o której marzyliśmy i która miała nas chronić, nie istnieje – podkreślają.
14-15

ROZMOWA Z wielotysięcznej populacji przetrwało zaledwie 111 mieszkańców. Z tej garstki ludzi odrodziła się społeczność – o życiu na Wyspie Wielkanocnej opowiada prof. Zdzisław Jan Ryn, lekarz psychiatra.
6

HISTORIA 70 lat temu członkowie Szarych Szeregów, pod dowództwem Stanisława Broniewskiego „Orszy", dokonali udanego odbicia z rąk Gestapo Janka Bytnara „Rudego". To była „Akcja pod Arsenałem".
8-9

POLITYKA Sojusz z Izraelem to kamień węgielny amerykańskiej polityki zagranicznej. Z USA płyną tam miliardy dolarów i najnowocześniejsza broń. Wszystko w ramach „bardzo specjalnych stosunków".
12

WSPOMNIENIE Aktor Jerzy Nowak nie żyje. Zagrał setki ról, m.in w „Liście Schindlera" i serialu „Czarne chmury". Pracował z najwybitniejszymi reżyserami, Andrzejem Wajdą czy Tadeuszem Kantorem.
16

W rzeczywistości Chorwacja, podobnie jak Grecja, to kraj, gdzie panuje klientelizm, jest niesprawna administracja, rozdęty sektor państwowy, niemal zupełnie niefunkcjonujący wymiar sprawiedliwości.

Sueddeutsche Zeitung

W Niemczech kwitnie handel bronią

FOCUS

Niemieckie firmy handlujące bronią naruszają coraz częściej obowiązujące zakazy, nie cofając się nawet przed sprzedażą w rejony konfliktów na świecie precyzyjnych urządzeń do produkcji broni atomowej i chemicznej – podał niemiecki tygodnik „Focus".

Pisząc o wzroście nielegalnego eksportu broni „Focus" powołuje się na sprawozdanie Urzędu do Walki z Przestępstwami Celnymi (ZKA) za rok 2012. W tym okresie funkcjonariusze wdrożyli 136 postępowań wyjaśniających w związku z podejrzeniem o naruszenie ustawy o kontroli handlu bronią – o 35 więcej niż rok wcześniej.

Szef ZKA Norbert Drude wyraził zaniepokojenie „agresywnymi działaniami" podejmowanymi przez Iran w celu uzyskania dostępu do broni. Trzy czwarte wszystkich badanych przypadków dotyczyło właśnie handlu z tym krajem. Jak podkreśla „Focus", niemiecka technika cieszy się wielkim uznaniem wśród specjalistów pracujących przy irańskim programie atomowym.

Nielegalny transfer obejmuje zarówno rozwiązania techniczne najwyższej jakości, stosowane w produkcji broni atomowej, biologicznej i chemicznej oraz rakiet do przenoszenia takiej broni, jak również sprzęt, który może być wykorzystany zarówno w przemyśle cywilnym jak i wojskowym.

ZKA prowadzi obecnie śledztwo przeciwko firmie z Hamburga, która w 26 przypadkach naruszyła przepisy o embargu na dostawy broni do Iranu. Przedsiębiorstwo miało dostarczyć za pośrednictwem Szwajcarii aluminiowe pręty i stalowe płyty irańskiej firmie, która uważana jest za pośrednika przy zakupach sprzętu dla programu atomowego.

Niemieccy celnicy zwracają ponadto uwagę na rosnące zjawisko nielegalnego wywozu broni. W ubiegłym roku funkcjonariusze urzędu zabezpieczyli 1,55 mln sztuk amunicji, dwa razy tyle co w 2011 r. Głównym punktem przerzutowym jest port w Hamburgu.

W kwietniu 2012 odkryto tam cały kontener z amunicją przeznaczony dla Paragwaju. Z kolei na lotniskach we Frankfurcie i Lipsku zatrzymano dostawy rosyjskiej broni przeznaczone dla Indii i Algierii.

Chorwacja powinna poczekać

Süddeutsche Zeitung
Deutschlands große Tageszeitung

Niemiecki dziennik „Sueddeutsche Zeitung" ostrzegł w środę, że zaplanowane na lipiec przyjęcie Chorwacji do Unii Europejskiej jest przedwczesne i grozi powstaniem kolejnego, po Grecji i Cyprze, punktu zapalnego w UE.

„W rzeczywistości Chorwacja, podobnie jak Grecja, to kraj, gdzie panuje klientelizm, jest niesprawna administracja, rozdęty sektor państwowy, niemal zupełnie niefunkcjonujący wymiar sprawiedliwości, co jest następstwem połowicznie przeprowadzonych reform; powszechna jest korupcja, a zacofana gospodarka nie jest przygotowana na wyzwania, jakie stawia członkostwo w UE" – czytamy w opublikowanym na łamach lewicowo-liberalnej gazety komentarzu.

Jak podkreśla „SZ" wszystkie te informacje można znaleźć w raportach MFW, Banku Światowego, ONZ i Transparency International, lecz Komisja Europejska zignorowała wszystkie te sygnały.

Zbyt silne jest pragnienie, by w procesie rozszerzania UE nie zwracać uwagi na polityczne, a przede wszystkim gospodarcze realia – ubolewa „SZ". „Europa jest bardziej wolą i wyobrażeniem (niż opartym na realiach bytem)" – pisze komentator, parafrazując tytuł dzieła niemieckiego filozofa Artura Schopenhauera „Świat jako wola i wyobrażenie".

Formalnie Komisja Europejska może powoływać się na to, że zgodnie z unijnymi traktatami wszystkie kraje, które spełnią demokratyczne kryteria, muszą zostać przyjęte, niezależnie od aspektów ekonomicznych. Zdaniem „SZ" takie argumenty to tylko „wymówka".

Podwójny agent

DER SPIEGEL

Agent Mosadu Ben Zygier, który w 2010 roku popełnił samobójstwo w izraelskim więzieniu, przekazywał libańskiemu ugrupowaniu Hezbollah tajne informacje, przyczyniając się do zdemaskowania siatek szpiegowskich Izraela w Libanie – podał „Der Spiegel".

Według niemieckiego tygodnika posiadający izraelskie i australijskie obywatelstwo Zygier utrzymywał przez wiele miesięcy kontakty z agentem Hezbollahu, przekazując mu informacje o działających w Libanie agentach Mosadu. Dzięki tym danym libańska policja ujęła w maju 2009 roku Siada al-Homsiego, byłego bohatera walk z Izraelem, który od 2006 roku współpracował z Mosadem, otrzymując za swe usługi 100 tys. dolarów. Zdemaskowane zostały też inne izraelskie siatki szpiegowskie.

Podczas zatrzymania Zygiera w grudniu 2009 roku znaleziono przy nim płytę CD z tajnymi materiałami.

Źródła, na które powołuje się „Der Spiegel" twierdzą, że zniechęcony „zesłaniem" do centrali wywiadu Zygier podjął na własną rękę grę z Hezbollahem, próbując zwerbować jednego z agentów libańskiej organizacji. Jego przeciwnik okazał się jednak bardziej doświadczonym współpracownikiem służb specjalnych i – prowadząc podwójną grę – wykorzystał ten kontakt do zdobycia cennych informacji.

Jak pisze „Der Spiegel", Zygier był pierwszym agentem izraelskiego wywiadu, który podjął współpracę ze śmiertelnym wrogiem Izraela – Hezbollahem, uważanym przez USA za organizację terrorystyczną.

Zygiera znaleziono w grudniu 2010 roku powieszonego na prześcieradle w więzieniu Ajalon na przedmieściach Tel Awiwu, gdzie odsiadywał wyrok 10 lat pozbawienia wolności.

Okoliczności śmierci Zygiera ma zbadać podkomisja ds. służb wywiadowczych w parlamencie Izraela. Agent przetrzymywany był w więzieniu pod fałszywym nazwiskiem.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu apelował na początku roku do mediów, by ograniczyły swoje zainteresowanie tą sprawą, gdyż zagraża to bezpieczeństwu narodowemu Izraela.

Rosyjskie pieniądze w opałach

FT FINANCIAL TIMES

Rosjanie mający depozyty w bankach na Cyprze próbują omijać ograniczenia dotyczące pobierania środków z kont i przesyłania pieniędzy – pisze wtorkowy „Financial Times". Na restrukturyzacji systemu bankowego w tym kraju Rosjanie mogą stracić nawet 4 mld euro.

Większość depozytów powyżej 100 tys. euro w banku Laiki oraz Bank of Cyprus, który przejdzie restrukturyzację i wchłonie dobre aktywa Laiki, należy do Rosjan, co oznacza, że rosyjskie firmy i indywidualni depozytorzy poniosą lwią część kosztów planu ratunkowego dla Cypru – powiedziała „FT" osoba bliska tej sprawie.

Według niej rosyjscy klienci tych dwóch banków mogą stracić 3,5-4 mld euro. Z kolei zdaniem analityka bankowego agencji Moody's w Moskwie Jewgienija Tarzimanowa są to optymistyczne szacunki. Moody's ocenia, że straty będą wyższe.

Rosyjscy klienci innych cypryjskich pożyczkodawców również poniosą straty z powodu wprowadzenia kontroli przepływu kapitału.

„Ci ludzie myśleli, że ich oszczędności są bezpieczne w UE, a padli ofiarą niemieckiego blitzkriegu, przed którym Cypr nie może, a Rosja nie chce ich bronić" – powiedział prawnik Dmitrij Afanasiew.

Jak pisze „FT", w nadmorskim Limassol na południu wyspy, gdzie mieszka wielu Rosjan, rozmowy koncentrują się na tym, jak fizycznie wyciągnąć środki z zablokowanych kont.

Nikołaj, biznesmen z Czelabińska, który w Cyprus Hellenic Bank ma zdeponowane „ponad 100 tys. euro", mówi, że w Rosji wyjęcie pieniędzy z zamrożonego konta byłoby łatwe. „Zadzwoniłbym do menedżera banku, dałbym mu 10 procent, resztę zachowałbym dla siebie. Tutaj to tak nie działa" – powiedział.

Inni Rosjanie wykazywali się większym zmysłem przedsiębiorczości. Anonimowy rosyjski prawnik, mieszkający na wyspie, wyjaśniał, że można rozłożyć środki na kontach członków rodziny „i krok po kroku je wycofywać".

„Cypryjczycy siedzą, czekają i mają nadzieję, że rząd będzie się o nich troszczył. Rosjanie są przyzwyczajeni do troszczenia się o samych siebie" – dodał.

„Jest jedna rzecz, z której słyną Rosjanie. Jesteśmy bardzo pomysłowi" – powiedział inny właścicieli konta w Laiki. „Nawet jeśli zasady się zmieniają, to powinienem znaleźć sposób, by je obejść" – podkreślił.

(OPR. PA



Końska anatomia na czterech nogach

Części układu kostnego i narządów wymalowano na białym koniu. To nie żart ani szczeniacki wygłup, ale reklama książki brytyjskiego pisarza Gillian`a Higgins`a. Publikacja pt. „Horses Iside out" poświęcona jest właśnie anatomii koni. Żywa reklama paradowała w Essen (Niemcy). (PAP/EPA)

Reklama jak studnia na pustyni

Nie lubimy jej, a gdy pojawia się w TV zmieniamy kanał. A jednak ma zalety: ustawiona w peruwiańskiej wiosce Bujama na niemal pustynnym terenie tablica reklamowa kondensuje parę wodną z powietrza i dostarcza lokalnej społeczności 96 litów czystej wody dziennie.
Billboard jest wspólnym dziełem naukowców z politechniki w pobliskiej Limie oraz agencji reklamowej Mayo Peru DraftFCB. Chodzi o pobudzanie wyobraźni i wykazanie, że technologia rozwiązuje problemy ludzi.
Reklama ma za zadanie zachęcać młodzież do studiowania na powstałej zaledwie roku temu politechnice (UTEC), a jednocześnie dostarczać wody każdemu, kto jej potrzebuje. „Ten billboard wytwarza wodę pitną z powietrza" – głosi napis na tablicy. Dzienna produkcja wody pitnej, wychwytywanej z powietrza wynosi 96 litrów. W sumie reklama dała już ponad 9 tys. litrów wody. (PAP LIFE)

Zbrodnie Breivika motywem musicalu

Szkocki pisarz Daniel Greig i reżyser Ramin Gray poinformowali, że pracują nad musicalem „Wydarzenia", opartym na motywie zbrodni popełnionej przez Norwega Andersa Breivika, który w lipcu 2011 r. zabił 77 osób i odsiaduje wyrok 21 lat więzienia.
Jak pisze tygodnik „Observer", inscenizacja stawia sobie za cel zbadanie granic ludzkiego współczucia. Plany zakładają wystawienie jej latem w teatrze Traverse, a następnie w londyńskim Young Vic. Główną postacią musicalu jest kobieta, która stara się ustosunkować do skutków masowego zabójstwa podyktowanego względami politycznymi i rasowymi. (PAP)

Zabrakło jej słów

Szkocka piosenkarka Amy MacDonald zapomniała słów hymnu przed meczem reprezentacji swojego kraju z Walią (1:2) w Glasgow w eliminacjach piłkarskich mistrzostw świata 2014. Przeprosiła już za wpadkę, tłumacząc ją tremą i nerwami.
– Umiem słowa, ale nie znam nikogo, kto wyszedłby na boisko przed 40-tysięczną widownię i nie był zestresowany. Przepraszam za nerwy. Mam nadzieję, że pasja z jaką śpiewałam była widoczna – napisała 25-letnia MacDonald na swoim profilu na Twitterze.
McDonald, wokalistka i autorka tekstów, której najbardziej znanym utworem jest „This is Life", śpiewała hymn „Flower of Scotland" także w 2010 roku, przed meczem Szkocji z Lichtensteinem w Glasgow. (PAP)

Słodki Messi

Cukierki z podobizną Leo Messiego będą produkowane w rodzinnym mieście piłkarza FC Barcelona argentyńskim Rosario. Część zysków ze sprzedaży zostanie przeznaczone na cele charytatywne, w tym fundację czterokrotnego (2009-2012) laureata Złotej Piłki FIFA.
– To coś więcej niż cukierki. To produkt ze specjalnym przesłaniem społecznym – powiedział Gabriel Rivarossa, pomysłodawca i właściciel firmy, która będzie produkowała słodycze.
Dzięki realizacji projektu dodatkowe zatrudnienie znajdzie 20 osób, a tysiące mieszkańców Rosario zyskają znacznie więcej. Ostatnio Messi przekazał na przebudowę i renowację dziecięcego szpitala w Rosario 4 mln pesos (ponad dwa i pół miliona zł). (PAP)

Jechała za wolno...

90 dolarów kosztowała pewną Amerykankę wolna jazda po lewym pasie. W przepisach wyraźnie jest określone, że powinna mieć na liczniku prędkość 65 mil na godzinę, a ona miała „jedynie" 63. Całe zdarzenie miało miejsce w USA w stanie Maryland. Siedząca za kierownicą kobieta była zdumiona, gdy policja ją zatrzymała. Od razu zaczęła protestować, że nie jechała za szybko. Jak się chwilę później okazało, to właśnie było jej największym przewinieniem. (PAP LIFE)

Nie mają toalet, za to telefony i telewizory

Spis ludności w Indiach wykazał, że w miastach jedna na sześć osób żyje w slumsach w nieodpowiednich warunkach sanitarnych. Łącznie w dzielnicach biedy w całym kraju mieszkają 64 miliony osób.
W ponad jednej trzeciej domów w slumsach nie ma toalet, a do 64 proc. nie podłączono kanalizacji. Mimo to w 64 proc. gospodarstw jest telefon komórkowy, a w 70 proc. telewizor, z których korzystanie możliwe jest najczęściej dzięki nielegalnemu podłączeniu do sieci elektrycznej.
W sumie w indyjskich slumsach jest 13,8 milionów gospodarstw domowych, co stanowi 17,4 procent ogólnej liczny domów w całym kraju. (PAP)

Nie będzie już świeczek... na tortach

W Australii weszła w życie ustawa, która zabrania zapalenia świeczek na wszelkich tortach, również tych... urodzinowych. To skutek badań przeprowadzonych przez miejscowy instytut zdrowia. W ten sposób najłatwiej przenosi się bowiem zarazki.
Rodzicom zaleca się również, by tort dzielić na kawałki jeszcze w domu, zanim przyniesie się go do przedszkola lub innej instytucji publicznej.
W ten sposób można zapobiec roznoszeniu się zarazków. Na razie nowy przepis wzbudził falę kontrowersji w kraju. (PAP LIFE)


Fot. Andras Szilagyi/mwmedia

Rodowicz z tytułem

Maryla Rodowicz odebrała w Kijowie tytuł Człowieka Roku 2012 na Ukrainie. Artystkę, którą określono mianem „wcielenia pięknej, dumnej i niepodległej Polski" wyróżniono za jej „wkład w skarbnicę muzyki światowej".
– Choć wygraliście z nami w piłkę nożną, to i tak was kochamy – powiedziała Rodowicz podczas uroczystości w stołecznym Pałacu Ukraina, po czym wykonała znany wielu Ukraińcom hit „Kolorowe Jarmarki". Maryla Rodowicz po raz ostatni występowała na Ukrainie pod koniec lat 80., jednak tutejsza publiczność wciąż pamięta jej piosenki. (PAP)



Padł byk – atrakcja hiszpańskich festynów

Nie żyje słynny czarno-biały byk Raton (Mysz), budzący grozę uczestnik gonitw z bykami w hiszpańskich miastach. Raton zabił podczas tych imprez trzy osoby. Padł, mając 12 lat. Właściciel zwierzęcia Gregorio de Jesus zapowiedział, że każe Ratona wypchać i wystawi go na widok publiczny na swym rancho koło miasta Sueca we wschodniej Hiszpanii.
Ważący 550 kg Raton był atrakcją wielu festynów, podczas których organizowano gonitwy z bykami. Za jego udział w gonitwach władze hiszpańskich miast płaciły podobno po kilkanaście tysięcy euro. (PAP LIFE)

Złodziej rzucił podrobami w ścigającą go kobietę

Takiej reakcji pracownica ochrony jednego z marketów w Szamotułach (Wielkopolskie) się nie spodziewała. Uciekający ze skradzionym towarem mężczyzna rzucił w nią podrobami.
Mężczyzna ukradł z marketu kawę i wątróbkę. Gdy wychodził ze sklepu, pobiegła za nim pracownica ochrony.
Złodziej szybko ocenił, który z towarów jest mu bliższy i cenniejszy, po czym rzucił w goniącą go skradzioną wątróbką. Z kawą pod pachą uciekł w nieznanym kierunku. Kobieta nie ucierpiała.
Jak podała rzeczniczka szamotulskiej policji, po kilku godzinach miłośnik kawki i wątróbki został zatrzymany. (PAP LIFE)

Tydzień pojednania, pokory i żałoby

Najważniejszą część Wielkiego Tygodnia stanowi Święte Triduum Paschalne – zespół obrzędów i nabożeństw odprawianych w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę.

Okres ten od wieków jest dla wiernych czasem skupienia, modlitwy, postów, pokuty i nawrócenia oraz składania jałmużny na rzecz ubogich. To także czas odwiedzania przez kapłanów osób obłożnie chorych.

Wielki Tydzień w tradycji chrześcijańskiej pojawił się dopiero w IV wieku.

Poniedziałek, wtorek i środa Wielkiego Tygodnia były dniami w sposób szczególny poświęconymi pojednaniu. Był to też czas wielkich porządków i przyozdabiania domów, które jednak należało zakończyć najpóźniej w Wielki Wtorek.

W tradycji katolickiej w Wielką Środę gasi się świece na ołtarzu, a kościół staje się domem żałoby.

W Wielki Czwartek milkną dzwony, które są zastępowane przez kołatki. Tego dnia biskupi i królowie polscy obmywali nogi dwunastu biedakom na znak pokory i równości wobec Boga. Obrzęd ten – odprawiany na pamiątkę obmycia nóg apostołom przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy – znany jest do dziś. Każdego roku w Rzymie papież myje i całuje nogi dwunastu starcom.

Dniem największej żałoby jest Wielki Piątek. Z ołtarzy znikają wtedy kwiaty i świece, puste są tabernakula, a obrazy z wizerunkiem Chrystusa – zasłonięte. Zachowała się wielowiekowa tradycja odsłaniania w Wielki Piątek w kościelnych nawach Grobów Chrystusa, odwiedzanych tłumnie przez wiernych.

Nieodłącznym elementem Wielkiego Tygodnia tradycyjnie pozostają kościelne widowiska pasyjne. Przedstawienia przypominają najważniejsze biblijne wydarzenia: wjazd Chrystusa do Jerozolimy, Ostatnią Wieczerzę, czuwanie w Ogrójcu, zdradę Judasza, sąd nad Jezusem, a wreszcie niesienie krzyża i śmierć.

(PAP)



Świąteczny stół po śląsku

Obok tradycyjnie podanych jajek – serowe jaja z twarożku; obok ostrego chrzanu – chrzan po turecku z rodzynkami i migdałowymi płatkami, a obok słodkich wypieków – drożdżowe ciasto z kiełbasą – takie pomysły na wielkanocny stół podpowiadają śląskie gospodynie.

TRADYCJE Śląskie kulinarne tradycje wielkanocne pieczołowicie kultywowane są w powiecie rybnickim, gdzie co roku miejscowe gospodynie przygotowują popisowe potrawy.

Weronika Śmieja z koła gospodyń w Jejkowicach przygotowuje chrzan po turecku – na słodko, z rodzynkami, płatkami migdałowymi, słodką śmietaną, przetartymi jajkami i cukrem. Wskazuje, że taki chrzanowy sos – choć słodki – nie traci zarazem ostrości.

Gospodynie z Jejkowic pieką też tradycyjny święcennik wielkanocny – ciasto drożdżowe z kiełbasą. Przygotowuje się je tak samo jak zwykłe ciasto drożdżowe, nie słodząc go jednak. W takim cieście zatapia się kiełbasę, a w innych częściach Śląska także boczek lub szynkę – taki wypiek nazywa się wielkanocnym murzynem. Na świątecznym stole jest to przeciwwaga dla słodkości: kołocza, serników, mazurków, makowego tortu z marcepanem, sernika pascha czy szpajzy – śląskiego deseru.

Na stołach gospodyń z okolic Rybnika nie może zabraknąć też jajek w różnej postaci – obok podanych tradycyjnie są też jaja faszerowane, albo jajka serowe – zrobione z twarożku, a obtoczone np. w zielonej cebulce tylko kształtem nawiązują do prawdziwych jajek. Dla zwolenników mniej tradycyjnych potraw mogą być też jajka po japońsku – ze śledziem, popularnym również w koreczkach czy sałatkach, jak „śledź pod pierzynką", czyli przykryty warstwą m.in. posiekanych jajek.

Wiele gospodyń spod Rybnika nie wyobraża sobie świąt bez pieczonego w domu pasztetu. Najlepszy – według kucharek z Jejkowic – jest taki z sześciu rodzajów mięsa i tłuszczu. Potrzeba cielęciny, wołowiny, wieprzowiny, cielęcej wątróbki, boczku i słoniny w równych proporcjach. Taki pasztet pojawia się na stole obok rozmaitych wędlin.

Maria Faucz z koła gospodyń w podrybnickich Gaszowicach wylicza też inne potrawy, bez których trudno wyobrazić sobie wielkanocne śniadanie na Śląsku.

– Na stole obowiązkowo żurek z jajkiem, obficie przyprawiony chrzanem, potrawy mięsne w towarzystwie jaj faszerowanych, a na deser tradycyjnie mazurek, babka i sernik – powiedziała gospodyni.

Wskazała, że każda z potraw święconych w kościele w Wielką Sobotę ma swoją symbolikę.

– Kiełbasa symbolizuje dostatek, chrzan – pokonanie goryczy pańskich, sól zapewnia trwałość i chroni życie, chleb symbolizuje Chrystusa jako chleb życia, woda obmywa nas z grzechu; symbol Baranka Bożego, czyli Jezusa, chroni przed klęskami żywiołowymi; jajka symbolizują życie, ale i dostatek, szczęście oraz zdrowie – powiedziała Faucz.

Według regionalnej tradycji także kolor wielkanocnych pisanek ma znaczenie – czerwony oznacza miłość, zielony nadzieję, żółty przeznaczony jest dla chłopca, którego dziewczyna nie chce, czarny dla ważnych ludzi, takich jak ksiądz czy sołtys.

(PAP)

Fot. W. Wojtkiewicz

Zmieniał oblicze Polski

Dzięki takim ludziom jak on mogliśmy zwyciężać – powiedział b. prezydent Lech Wałęsa o zmarłym we wtorek Krzysztofie Kozłowskim, dziennikarzu związanym z „Tygodnikiem Powszechnym", filozofie, ministrze spraw wewnętrznych w pierwszym niekomunistycznym rządzie.



Fot. PAP/Bartłomiej Zborowski

SYLWETKA Krzysztof Kozłowski urodził się 18 sierpnia 1931 r. w Przybysławicach w powiecie miechowskim. W 1956 roku ukończył filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na którym następnie wykładał nauki polityczne.

Przez wiele lat związany ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego". W latach 1965-2007 pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego tego czasopisma, a także prezesa Fundacji „Tygodnika Powszechnego". Ze stanowiska zrezygnował po zmianach personalno-redakcyjnych w piśmie na początku 2008 r.

„Była to jedyna prawdziwa i stała posada w moim życiu" – wspominał lata w „Tygodniku" w 2011 roku na spotkaniu z okazji swych 80. urodzin. Jak mówił, z „Tygodnikiem" zetknął go zbieg okoliczności. „W podłej stołówce KUL, między zupą a drugim daniem Jacek Woźniakowski spytał: – A może by pan przyszedł do Tygodnika?" Kozłowski, który redagował rubrykę „Obraz tygodnia", powiedział, że należał do najpilniejszych czytelników „Trybuny Ludu", by nie powtarzać tego, co zamieszczał organ KC PZPR i unikać jego języka.

W latach 80. był doradcą Komisji Robotniczej Hutników w Nowej Hucie i ekspertem Solidarności. Uczestniczył w negocjacjach Okrągłego Stołu. Wchodził w skład zespołu ds. reform politycznych i podzespołu ds. środków masowego przekazu.

W rządzie Tadeusza Mazowieckiego został w 1990 r. podsekretarzem stanu, a następnie ministrem spraw wewnętrznych. Objął stanowisko przewodniczącego komisji weryfikującej oficerów Służby Bezpieczeństwa, a później pierwszego szefa Urzędu Ochrony Państwa (od 11 maja do 31 lipca 1990).

Wspominając okoliczności swego wejścia do rządu Tadeusza Mazowieckiego w marcu 1990 roku, mówił w rozmowie z PAP: „Nie miałem szans na zastanawianie się i decydowanie o tym, czy iść, czy nie. Po prostu Tadeusz Mazowiecki wezwał mnie i powiedział: pójdziesz do MSW i przygotujesz przejęcie naszej kontroli nad tym resortem. Nie zważał na moje protesty i wątpliwości" – opowiadał Kozłowski. „Samą decyzję podjął Mazowiecki, a ja tylko ją wykonałem. Nie chciał ze mną dyskutować i słuchać moich kontrargumentów. Co miałem zrobić, rano wsiadłem w tramwaj i pojechałem do pracy do ministerstwa" – tłumaczył.

„Po trzech miesiącach przejęliśmy ministerstwo. Rozwiązaliśmy służbę bezpieczeństwa, zamieniliśmy milicję na policję, co było zmianą dużo głębszą niż tylko nazwy, przeprowadziliśmy weryfikację funkcjonariuszy SB, a przede wszystkim ministerstwo przestało być ministerstwem mundurowym, siłowym, a stało się ministerstwem cywilnym, jakim jest do dzisiaj" – wyliczał były szef resortu. W ocenie Kozłowskiego, w MSW pod jego kierownictwem „udało się zrealizować bardzo dużo i bardzo szybko". „Robiliśmy mnóstwo różnych rzeczy, choć na pewno można było szybciej, więcej" – zastrzegł

W latach 1989 – 2001 Krzysztof Kozłowski sprawował mandat senatora I kadencji z ramienia Komitetu Obywatelskiego, II i III kadencji z listy Unii Demokratycznej i IV kadencji z listy Unii Wolności. W Senacie reprezentował województwo krakowskie. W 2001 r. bez powodzenia ubiegał się o reelekcję z ramienia Bloku Senat 2001, po czym zrezygnował z działalności politycznej.

W 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski odznaczył Kozłowskiego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski podczas uroczystości w związku z 22. rocznicą wyborów z 4 czerwca 1989 roku. Prezydent odznaczył wtedy za wybitne zasługi dla transformacji ustrojowej Polski i kształtowanie demokratycznych zasad państwa prawa członków rządów: Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jana Olszewskiego i Hannę Suchocką.

– W latach 80., tacy ludzie jak Kozłowski, a więc przygotowani, zdecydowani, inteligentni byli bardzo potrzebni, bo sytuacja była i niebezpieczna, i delikatna – zaznaczył Lech Wałęsa. – Dzięki takim ludziom jak Krzysztof Kozłowski mogliśmy zwyciężać i za to mu dziękuję, i za to powinien mieć wdzięczność wszystkich Polaków – dodał b. prezydent.

W ostatnich miesiącach ciężko chorował. Przed śmiercią przebywał w krakowskim Szpitalu Uniwersyteckim od kilkunastu tygodni na oddziale kardiologii, a stan jego zdrowia poważnie załamał się w ostatnich trzech dniach. Zmarł 26 marca. (PAP)

Opinie

Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu

Kierował się dobrem kraju

„Poznałem Krzysztofa Kozłowskiego jeszcze na początku lat 70.; był wykładowcą na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na którym studiowałem. Znałem go też z tego okresu ze świetnej rubryki międzynarodowej w Tygodniku Powszechnym. Czytając ją, można było nie słuchać Wolnej Europy, bo wszystkie informacje były tam podane w pigułce. Podziwiałem jego umiejętność do pisania tak dobrych informacji w czasach cenzury.
Był człowiekiem wielkich zasług dla Polski. Jednocześnie potrafił być bardzo krytyczny i wydawać bardzo ostre sądy. Zawsze uważałem, że Krzysztof Kozłowski kierował się tylko dobrem Polski, to było dla niego istotne – dobro Polski, demokracja".

Izabella Cywińska, była minister kultury

Szukał ludzi uczciwych

„Wiadomość o śmierci Krzysztofa była bardzo trudna, dlatego że ubyło człowieka niezwykłego, prawego i otwartego na świat oraz bardzo życzliwego ludziom. Był to człowiek, który spełnił swoją rolę i funkcję w czasie, kiedy musiał decydować o tym, kto jest dobry, a kto zły w PRL-u.
Myślę, że bardzo dobrze się stało, że te decyzje podejmował człowiek, który nie kierował się żadną nienawiścią; on naprawdę szukał ludzi uczciwych i profesjonalnych. Krzysztof był również człowiekiem walczącym o kościół otwarty, co też jest w Polsce bardzo ważną sprawą.
Prywatnie Krzysztof był bardzo dobrym kumplem. Pił wódeczkę, sympatycznie można było się z nim spotkać w okolicznościach prywatnych".

Marcin Król, filozof, historyk idei

Prawdomówny filozof skromności

„Gdybym miał wskazać jakąś jedną cechę wyróżniającą Krzysztofa Kozłowskiego to byłaby to prawdomówność. Był pod tym względem wyjątkowy. Krzysztof nie obnosił się ze swoim filozoficznym wykształceniem, nie chwalił się doktoratem. Jeżeli ktoś nie znał go blisko i nie wiedział o tym, to mógł nigdy od niego nie usłyszeć, że jest doktorem filozofii. Nie miał żadnych pretensji ani szczególnych ambicji w tej dziedzinie. Podstawy filozoficzne ułatwiały mu zrozumienie pewnych rzeczy, uwrażliwiły go na kwestie etyczne, co widać było w jego publicystyce i działalności społecznej. Krzysztof mówił mi, że nie planował nigdy kariery naukowej. Zaangażował się w naukę w czasach stalinizmu, kiedy inne drogi kariery były zamknięte".



Rapa Nui – bliżej nieba

Wyspa Wielkanocna to miejsce na ziemi, w którym człowiek czuje się bliżej nieba – mówił prof. Zdzisław Jan Ryn, lekarz psychiatra, były ambasador RP w Chile i Argentynie, członek światowego klubu odkrywców The Explorers Club.

W ciągu 14 lat był Pan na Wyspie Wielkanocnej dziewięć razy. Jakie to miejsce?

Wyspa Wielkanocna należy do najbardziej izolowanych miejsc na Ziemi. Znajduje się na Pacyfiku prawie 4 tys. km od Chile. Mieszka tam na stałe nieco ponad 5 tys. osób, z czego prawie połowa to Chilijczycy i kilkudziesięciu cudzoziemców, reszta to rdzenni mieszkańcy pochodzenia polinezyjskiego. Wyspa Wielkanocna – Rapa Nui okazuje się laboratorium badawczym w wielu dziedzinach nauki.

Zainteresowali mnie szczególnie mieszkańcy wyspy: ich antropologia, doświadczenia historyczne i dramaty, jakie przeżyli. W 1872 r., w krytycznym momencie demograficznym z wielotysięcznej populacji nękanej przez handlarzy niewolnikami oraz przez choroby zakaźne, w tym trąd, przetrwało zaledwie 111 mieszkańców. Z tej garstki ludzi odrodziła się społeczność.

Wyspę Wielkanocną badali polscy naukowcy.

Trzech członków naszej ekspedycji należy do światowego klubu odkrywców The Explorers Club. Plonem dotychczasowych badań na wyspie są trzy monografie. Książka, która trafia właśnie do czytelników, to spojrzenie lekarza na mieszkańców i ich kondycję zdrowotną, a także na problemy niewolnictwa, ludożerstwa i trądu. Autor przybliża istotę konfliktu transkulturowego między tubylcami, a Chilijczykami i wskazuje na możliwości jego rozwiązywania.

Skąd pomysł na przedstawienie wyspy z takiej perspektywy, na ile medycyna na wyspie jest interesująca, a może nawet inspirująca?

Podstawą medycyny uprawianej przez miejscowych uzdrawiaczy nazywanych „taote" są rośliny lecznicze rosnące w kraterach dwóch wulkanów, na dnie których znajdują się jeziora i panuje mikroklimat odpowiedni dla delikatnych roślin.

W medycynie tradycyjnej mieszkańców Rapa Nui swoistym panaceum jest kłącze matua pua. Wywar z niego ma właściwości uodparniające. Jego użycie doprowadza do podwyższenia gammaglobulin, a więc białek, które decydują o naturalnych siłach obronnych organizmu. Stolica wyspy Hanga Roa otrzymała nowy szpital. Ma on profil międzykulturowy. Pracujący tam lekarze dopuszczają udział w leczeniu chorych miejscowych uzdrawiaczy, którzy dbają o poprawną dietę i dają wyspiarzom silne wsparcie psychiczne i duchowe.

Rapa Nui to najpóźniej zaludnione miejsce świata i najbardziej tajemnicza kultura. Co jest jej siłą?

Ta siła jest ukryta w koncepcji życia i duchowości. Wyspiarze tworzyli tę kulturę i sztukę przez tysiąc lat w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego. Zdani byli na własną pomysłowość, bo nie mieli wzorców. Dla nich wyspa była jedynym światem, nie wiedzieli, że istnieją inne kontynenty i że żyją miliony innych ludzi. Pierwsi przybysze z Polinezji pod wodzą legendarnego króla Hotu Matua przywieźli na wyspę głęboką wiarę w bóstwa. Naczelnym bóstwem w religijności mieszkańców Rapa Nui jest Make-Make. Niemal tysiąc posągów moai, które wyrzeźbili, to wyraz ich głębokiej wiary w życie pozagrobowe, w nieśmiertelność.

Wyspa Wielkanocna jest kojarzona z posągami moai. Dlaczego je rzeźbiono?

Kamienne ołtarze ahu i stojące na nich posągi moai to nie tylko dzieła sztuki, to wyobrażenia przodków, pośredników między ziemią i niebem, między ludem i jego kapłanami i bóstwami. Posągi stały się materialnym wyrazem więzi duchowej z przodkami. Wierzono w ich nieśmiertelność, dlatego stały się rodzajem epitafium, wyrazem kultu zmarłych. Posągi towarzyszą swym potomkom, strzegą ich i przekazują swą moc. Jaka szkoda, że nigdy nie poznamy, kogo wyobraża każdy z posągów.

Rdzenni mieszkańcy wyspy posługują się językiem rapanui. Czy jest on trudny i jaka jest jego specyfika?

Niewątpliwie jedną z największych tajemnic wyspy jest pismo rongo-rongo. Zapis ten, w postaci hieroglifów na drewnianych tabliczkach, do tej pory nie został odcyfrowany przez lingwistów. Przypuszcza się, że pierwsi przybysze na wyspę używali go do zapisu najważniejszych informacji z dziejów ludu oraz pieśni ceremonialnych.

Obecnie język rapanui jest zapisany w transkrypcji fonetycznej przy użyciu alfabetu łacińskiego. Występuje w nim tylko 12-13 liter, w tym wszystkie samogłoski. To język bardzo dźwięczny, ale niełatwy, bo znaczenie wyrazów zależy od kontekstu i akcentu. Kiedy wyspiarze śpiewają pieśni podczas mszy św. w miejscowym kościółku to ciarki po grzbiecie przechodzą.

Rozmawiamy tuż przed Świętami Wielkanocnymi. Jaki jest stosunek wyspiarzy do śmierci i zmartwychwstania?

Wierzą w życie pozagrobowe. Nie rozpaczają, tak jak my i nie przeżywają tak dramatycznie żałoby po odejściu bliskich. Brałem udział w dwóch pogrzebach. Dla nich ten obrzęd na pięknym cmentarzyku Tahai z widokiem na Pacyfik, to naturalne przejście do innego życia. Nie płaczą, nie śpiewają smętnych pieśni. Dla mieszkańców Rapa Nui niemal każdy obiekt na wyspie, każda skała, posąg ma także swoją istotę duchową. Wartość roślin leczniczych zależy nie tylko od ich właściwości biologicznych, ale także od mocy duchowej nadanej przez uzdrawiacza.

Co uważa Pan za największe zagrożenie dla tożsamości Rapa Nui?

Zagrożeniem jest nasza cywilizacja, od której wyspiarze nie otrzymali niczego dobrego, może poza lepszym poziomem życia materialnego. Jeszcze do połowy XX wieku niektórzy wyspiarze żyli w jaskiniach. W 1956 r. ostatni mieszkaniec Wyspy urodził się w „jaskini porodowej". Zagrożeniem dla Rapa Nui jest zanieczyszczenie środowiska produktami z kontynentu: bateriami, akumulatorami, samochodami. Wysepka jest maleńka, ma powierzchnię 171 km kwadratowych. Na wyspie nie ma ani jednej rzeki czy źródła. Woda do konsumpcji i celów sanitarnych pochodzi z wody deszczowej gromadzonej w kraterach wulkanów, a także w niektórych jaskiniach. Wodę butelkowaną sprowadza się z kontynentu samolotami. Na szczęście nie ma pozwolenia na budowę wieżowców i wielkich hoteli.

Czym się zajmują wyspiarze?

Głównym źródłem dochodów jest turystyka oraz dotacje państwa. Na wyspie wiele jest prywatnych domków, w których przyjmowani są turyści. Zbudowano kilkadziesiąt małych hoteli, niektóre o wysokim standardzie. Wyspiarze tolerują turystów, gdyż na nich zarabiają. Ale nie akceptują przybyszów z zewnątrz, z kontynentu. Bronią swych tradycji i obyczajów, uprawiają sztukę ludową i naukę języka rapanui. Zabiegają o autonomię kulturową.

Jakie szanse ma Wyspa w starciu z kulturą globalną?

Ta najbardziej odległa od wszystkich kontynentów wysepka jest w stałej łączności satelitarnej ze światem, telefon komórkowy ma prawie każdy mieszkaniec. Młodzież ulega wpływom zachodniej popkultury oraz patologiom, takim jak alkoholizm i narkotyki. Konflikt kulturowy między tubylcami i przybyszami z Chile wyraża się wysokim poziomem przemocy w rodzinach i agresją. Obie społeczności żyją ze sobą w konflikcie. Wyspiarze marzą o usunięciu z wyspy Chilijczyków. Żyją w fałszywym przekonaniu, że mogliby przeżyć o własnych siłach. W styczniu tego roku Rapa Nui przestała być wyspą trędowatych, bo zmarł ostatni trędowaty. Jestem przekonany, że kultura Rapa Nui przetrwa, tak jak kiedyś odrodziła się jak Fenix z popiołów.

ROZMAWIAŁA MAŁGORZATA WOSION-CZOBA (PAP)

Powitają wiosnę na szczycie piramidy

Na powitanie wiosny Meksykanie odwiedzają prekolumbijskie miasta i miejsca „magiczne". Wierzą w moc piramid, których energia pozwala w tym dniu stworzyć specjalną więź z innymi istotami i kosmosem.

REPORTAŻ W górzystym środkowym Meksyku nadejście wiosny najdobitniej zapowiadają tropikalne drzewa jacaranas, które już w lutym obsypują się kwiatami w kolorze niebiesko-liliowym. Na intensywnie błękitnym niebie z jednej strony dłużej gości słońce, a z drugiej coraz częściej przemykają chmury. Wraz z wiosną nastaje pora deszczowa i przyroda wraca do pełni barw i życia.

Nadejścia wiosny wyczekują również ludzie. Meksykanie odziedziczyli przywiązanie do odmierzania czasu według zjawisk na niebie po swoich prekolumbijskich przodkach. Wiosenna równonoc to okazja do kultywowania tradycyjnych obrzędów.

Według oficjalnych szacunków, z okazji nadejścia wiosny miejsca starożytnych budowli odwiedzi blisko milion osób. Nadzorujący zabytki meksykański Narodowy Instytut Antropologii i Historii (INAH) specjalnie przygotował się na przyjęcie większej niż zwykle liczby odwiedzających w 53 najpopularniejszych punktach archeologicznych w ramach operacji „Równonoc". Wielu z nich, ubranych w białe szaty, pragnie naładować się energią słońca i piramid.

Tradycyjnie tysiące gości zjechało do położonego na północ od stolicy starożytnego miasta Teotihuacan. Znajdują się tam olbrzymie piramidy Słońca i Księżyca, świadczące o ich wielkiej wadze w systemie wierzeń mieszkańców – tajemniczego ludu, który nagle opuścił miasto i stanowił zagadkę nawet dla przybyłych tu później Azteków (nazywających samych siebie Mexica – od nich wzięła się nazwa stolicy, stanu, jak i kraju).

Na terenach znajdujących się pod panowaniem innej wielkiej cywilizacji – Majów, na Jukatanie pojawiło się 30 tys. osób. W tym roku obrzędy miały charakter wyjątkowy, bowiem były pierwszymi tego typu w baktun 14 – nowej erze długiej rachuby kalendarza Majów rozpoczętej 21 grudnia ubiegłego roku. W dniu równonocy w starożytnym mieście Chichen Itza można obserwować spektakularne widowisko – grę światła i cienia, symulujących schodzenia boga-węża Kukulkana po schodach piramidy noszącej dziś nazwę Zamku.

Bardziej kameralne charakter miały obrzędy w stołecznej Cuicuilco. Wiosnę przywitało w tym miejscu ogółem 3 tys. osób. Niewielkie, kilkuosobowe grupki ubrane na biało medytowały wokół okrągłej piramidy, na jej szczycie, inni przebrani w tradycyjne azteckie stroje i pióropusze, tańczyli w rytm wybijany na bębnach.

Cuicuilco jest miejscem wyjątkowym. W szczytowym okresie rozwoju miasto liczyło 20 tys. mieszkańców. Około roku 400 n.e. wybuchł pobliski wulkanu Xitle zalewając osadę lawą. Ludzie porzucili miasto, rozprzestrzeniając swą kulturę, między innymi na Teotihuacan. Do dzisiaj znaczna część Cuicuilco skrywa się pod metrami zastygłej lawy, a inne jego połacie pochłonęła rozrastająca się nowoczesna stolica.

– To nie są zwykłe piramidy, czy jak się to teraz nazywa ruiny. Należy pamiętać, że jest to ceremonialny ośrodek i zarazem obserwatorium astronomiczne – tłumaczył Alberto, ubrany w białe szaty jeden z uczestników ceremonii powitania wiosny.

Rano cień pierwszych „wiosennych" promieni słońca padł na oznaczony na szczycie piramidy punkt. Od teraz słońce będzie wstawać coraz bardziej na lewo od niego aż do przesilenia letniego, po którym zacznie powrotną wędrówkę. Pierwszego dnia jesieni znów jego cień znajdzie się w tym samym punkcie, co dziś, a zimą będzie wschodzić zza górującego nad całą Doliną Meksyku, ośnieżonego i od czasu do czasu pomrukującego groźnie wulkanu Popocatepetl.

Cuicuilco przyciąga wiele grup, w tym etnicznych. Jedną z nich jest lud Huicholow, zamieszkujący pustynne tereny północno-środkowego stanu San Lui Potosi.

– Dla Huicholow Cuicuilco stanowi ważny ośrodek ceremonialny. Szamani przyjeżdżają tu co najmniej cztery razy w roku i odprawiają swoje rytuały w miejscu, gdzie przed wieloma wiekami czynili to ich poprzednicy o innych wierzeniach i kulturze" – powiedziała Ingrid, która od kilku lat uczestniczy w odprawianych w tym miejscu ceremoniach.

Celebrację przesilenia wiosennego Huichole i zaproszeni przez nich goście rozpoczęli w nocy z wtorku na środę w ub. tygodniu. Centralne miejsce w ceremonii zajmuje ogień, wokół którego gromadzą się jej uczestnicy. Ogniowi składa się dary, powierza najskrytsze życzenia i wyjawia popełnione przewinienia. Na miejscu szlachtuje się w ofierze byka, a zebrani spożywają jego mięso.

Uroczystości trwają całą noc do białego rana, nieprzerwanie w rytm muzyki wybijanej na bębnach. Sen odpędza kwiat kaktusa peyotl zażywany w ściśle rytualny sposób. Wywołuje halucynacje. Niektóre osoby po jego spożyciu zaczynają otaczać ich bliscy, w tym i ci, którzy odeszli już z tego świata.

Ogień, muzyka i peyotl oczyszczają, wiosenne słońce dostarcza nowej energii do życia.

Z MEKSYKU ŁUKASZ FIRMANTY (PAP)



Rudego trzeba było ocalić

70 lat temu, 26 marca 1943 r. u zbiegu ulic Długiej i Bielańskiej w Warszawie członkowie Grup Szturmowych Szarych Szeregów, pod dowództwem Stanisława Broniewskiego „Orszy", dokonali udanej akcji odbicia z rąk Gestapo Janka Bytnara „Rudego". Przeszła ona do historii jako „Akcja pod Arsenałem", miała kryptonim „Meksyk II".



Jan Bytnar ps. Rudy (6.05.1921 – 30.03.1943, harcmistrz, podporucznik Armii Krajowej, odznaczony Krzyżem Walecznych

AKCJA POD ARSENAŁEM W nocy z 18 na 19 marca 1943 r., w mieszkaniu przy ul. Osieckiej na warszawskim Grochowie, Gestapo aresztowało Henryka Ostrowskiego „Heńka" – dowódcę hufca-plutonu „Praga" Grup Szturmowych Szarych Szeregów. W czasie rewizji Niemcy znaleźli u niego materiały szkoleniowe i wywiadowcze oraz notatki m.in. z adresem Jana Bytnara „Rudego" – komendanta hufca-plutonu „Południe" („Sad").

Kilka dni później, w nocy 22 na 23 marca, w kamienicy przy al. Niepodległości, ta sama ekipa gestapowców aresztowała „Rudego". Również w jego mieszkaniu Niemcy znaleźli przedmioty świadczące o działalności dywersyjnej, m.in. angielski zapalnik naciskowy.

Po aresztowaniu Bytnara w Grupach Szturmowych przeprowadzono akcję alarmową, o sytuacji zawiadomiono jego kolegów, ewakuowano magazyny i oczyszczono lokale konspiracyjne.

Przyjaciel i zwierzchnik „Rudego" Tadeusz Zawadzki „Zośka", zastępca dowódcy warszawskich Grup Szturmowych i komendant hufca „Centrum", natychmiast podjął działania mające na celu odbicie „Rudego", zarządzając alarm bojowy w hufcach „Centrum" i „Południe".

„Zośka" nawiązał kontakt z Naczelnikiem Szarych Szeregów Florianem Marciniakiem oraz komendantem Chorągwi Warszawskiej Stanisławem Broniewskim „Orszą", pełniącym w tym czasie również funkcję komendanta warszawskich Grup Szturmowych, przedstawiając im koncepcję odbicia „Rudego". Chociaż była ona oparta jedynie na przypuszczeniu, że aresztowany zostanie tego samego dnia przewieziony z siedziby Gestapo na Pawiak – wstępnie została zaakceptowana przez zwierzchników.

Ze względu na wyjątkowość akcji oraz obawy dotyczące skali niemieckiego odwetu po jej przeprowadzeniu, ostateczną decyzję w sprawie odbicia „Rudego" miało podjąć dowództwo Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu KG AK, któremu Grupy Szturmowe były podporządkowane (warszawskie GS w strukturze AK występowały pod kryptonimem Oddział Specjalny „Jerzy", późniejszy batalion „Zośka").

Niestety, okazało się, że dowódca Oddziałów Dyspozycyjnych mjr Jan Wojciech Kiwerski „Lipiński" wyjechał służbowo z Warszawy. Pomimo jego nieobecności „Zośka" postanowił nie przerywać przygotowań. Akcję zaplanowano na 23 marca na godz. 17.30.

Dzięki informacjom byłego więźnia Pawiaka Konrada Okolskiego „Kuby", ustalono codzienną drogę transportu więziennego, która wiodła z Pawiaka przez Nalewki, pl. Teatralny, Krakowskie Przedmieście do al. Szucha. Powrót następował tą samą trasą.

Uderzenie postanowiono wykonać po południu, u zbiegu ul. Bielańskiej, Długiej i Nalewek w pobliżu Arsenału.

Twórcą planu akcji był „Zośka". Jego koncepcja zakładała zaatakowanie „budy" więziennej na łuku zakrętu z Bielańskiej w Nalewki, kiedy prędkość samochodu była najmniejsza. Tu „Zośka" postanowił ustawić pierwszy element dowodzonej przez siebie grupy „Atak" – sekcję „Butelki", dowodzoną przez Jana Rodowicza „Anodę".

Gdyby pomimo obrzucenia butelkami zapalającymi „buda" się nie zatrzymała, następnym elementem ataku miało być ostrzelanie szoferki samochodu z pistoletu maszynowego przez sekcję „Sten I", dowodzoną przez Sławomira Bittnera „Maćka".

Kolejną sekcją stojącą w głębi Nalewek był „Sten II" dowodzony przez Jerzego Gawina „Słonia". Uzbrojeni w jeden pistolet maszynowy Sten i broń krótką członkowie sekcji mieli za zadanie ostatecznie zatrzymać samochód.

Ostatnią zaporą na drodze więźniarki miała być sekcja „Granaty" dowodzona przez Macieja Aleksego Dawidowskiego „Alka". Jej zadaniem było rozbicie granatami motoru samochodu. Dodatkowo mieli osłaniać akcję z kierunku Nalewki-Getto.

Obok grupy „Atak" w skład oddziału wchodziła jeszcze grupa „Ubezpieczenie" dowodzona przez Władysława Cieplaka „Giewonta". Jej zadaniem było niedopuszczenie do terenu walki przypadkowych sił wroga. Grupa składała się z sekcji: „Stare Miasto", „Getto" i ubezpieczenia wozu, którym miano ewakuować „Rudego".

Od południa ubezpieczeniem miała zająć się sekcja „Sygnalizacja" dowodzona przez Konrada Okolskiego „Kubę". Po zasygnalizowaniu zbliżania się więźniarki, sekcja ta miała cofnąć się i stanowić ubezpieczenie.

Tak przygotowany zespół 23 marca po godz. 17.00 zajął stanowiska w pobliżu Arsenału. Jednak tuż przed przyjazdem więźniarki okazało się, że mjr Kiwerski nadal przebywa poza Warszawą, w związku z czym nie udało się uzyskać jego zgody na akcję.

Następnego dnia, bez względu na nieobecność mjr Kiwerskiego, akcja i tak nie mogła się odbyć, ponieważ „Rudego" nie przewieziono na Szucha. 25 marca „Rudy" po raz kolejny był bestialsko przesłuchiwany w gmachu Gestapo na Szucha. Po powrocie na Pawiak zaniesiony został do więziennego szpitala.

26 marca nadeszła wiadomość, że mjr Kiwerski wraca do Warszawy. Około 14.00 uzyskano potwierdzenie, że „Rudego" przewieziono z Pawiaka na Szucha. Pomimo tego, że nadal nie było formalnej zgody Kedywu na akcję, cały zespół „Zośki" o godz. 17.00 ponownie zajął stanowiska na skrzyżowaniu Długiej i Bielańskiej.

Akcja, której dowódcą był Stanisław Broniewski „Orsza", rozpoczęła się o godz. 17.30. Dowódca „Ataku" – Tadeusz Zawadzki „Zośka" – podbiegł do policjanta, który pojawił się w pobliżu miejsca akcji, wezwał go do oddania broni, a wobec próby jej użycia – postrzelił funkcjonariusza. Jednocześnie dowódca sekcji „Granaty" – Maciej Dawidowski „Alek" – zlikwidował idącego Nalewkami oficera SS.

W tym czasie sekcja „Anody" obrzuciła butelkami szoferkę nadjeżdżającej więźniarki, która stanęła w płomieniach. Z samochodu wyskoczył jeden z Niemców, drugi wypadł na jezdnię. Sekcja „Butelki" oddała strzały do wciąż toczącego się wozu. Siedzący z tyłu gestapowcy odpowiedzieli ogniem, jeden z nich został zabity.

> Twórcą planu akcji był „Zośka". Jego koncepcja zakładała zaatakowanie „budy" więziennej na łuku zakrętu z Bielańskiej w Nalewki, kiedy prędkość samochodu była najmniejsza.

Do spotkania mjr Kiwerskiego z Florianem Marciniakiem i Stanisławem Broniewskim doszło na pl. Trzech Krzyży tuż przed 17.00. Po zwięzłym meldunku naczelnika Szarych Szeregów, mjr Kiwerski odpowiedział krótko: „Trzaskać!".

Zgodę na akcję przekazano „Zośce" telefonicznie. Kolejny zaszyfrowany telefon informował, że w transporcie, który wyruszył z al. Szucha jest „Rudy".

Przebiegającego przez jezdnię Tadeusza Krzyżewicza „Buzdygana" ranił w brzuch i nogę leżący na ziemi policjant, który następnie został zabity przez członków sekcji „Sten". Nastąpiła ostra wymiana strzałów grupy „Zośki" z siedzącym z tyłu wozu gestapowcem i z żandarmami z pobliskiego getta. Wśród strzałów grupa



Tadeusz Zawadzki ps. Zośka (24.01.1921 – 20.08. 1943), harcmistrz, ppor. Armii Krajowej odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari V kl.

„Atak" dobiegła do auta. Ostatni ranny Niemiec uciekł z samochodu.

Moment uwolnienia „Rudego" tak opisywał Tadeusz Zawadzki: „Gdy wszyscy więźniowie wysypali się na ulicę, z głębi wozu ukazał się Janek gramoląc się na czworakach przez ławki. Ogolona głowa, twarz zielono-żółta, zapadnięte policzki, olbrzymi siniec pod okiem, sine uszy. Wielkie oczy szeroko otwarte, patrzące na nas. Porwaliśmy go na ręce. Każde dotknięcie go przez nas wywoływało krzyk bólu". ("Kamienie przez Boga rzucane na szaniec". Relacja Tadeusza Zawadzkiego „Zośki", kwiecień 1943 r.)

Grupa „Atak" wycofała się zabierając „Rudego", którego ułożono obok rannego „Buzdygana" w przygotowanym przez kolegów samochodzie. W czasie akcji ranna została też jedna z odbitych więźniarek – Maria Schiffers (agentka Intelligence Servis – A. Borkiewicz-Celińska „Batalion Zośka"), którą umieszczono w zarekwirowanym cywilnym aucie. Oba pojazdy odjechały w stronę Starego Miasta.

– Przez pierwsze chwile nie zwracałem nań uwagi, zmieniając wystrzelone magazyny i obserwując ulicę – wspominał siedzący obok „Rudego" w samochodzie Tadeusz Zawadzki. Za chwilę obejrzałem się na Janka. (…) Na twarzy malował się uśmiech poprzez skurcz bólu. Wziął moją rękę w swoją dłoń i trzymał mocno. Dłonie miał czarne i spuchnięte. Mówił: Tadeusz, ach Tadeusz, gdybyś wiedział. Uspokajałem go mówiąc, „że za chwilę będzie w domu". Po chwili: Nie myślałem, że to zrobicie". ("Kamienie przez Boga rzucane na szaniec". Relacja Tadeusza Zawadzkiego „Zośki", kwiecień 1943 r.)

Opuszczająca miejsce akcji ostatnia część grupy została ostrzelana przez kilku Niemców. Ranny został dowódca sekcji „Granaty" – „Alek". „Anoda" zabił jednego z Niemców, zaś ranny „Alek" zakończył starcie użyciem granatu. Jego koledzy zatrzymali trzecie auto, w którym umieścili „Alka" i odjechali.

Na rogu Miodowej minęła ich opancerzona ciężarówka wojskowa, z której wybiegło dwóch żołnierzy. „Alek" znów użył do obrony granatu i odjechał wraz z kolegami. Część oddziału na piechotę opuściła miejsce akcji.

W akcji pod Arsenałem, która otrzymała kryptonim „Meksyk II", uwolniono 21 więźniów, wśród nich obok „Rudego" także Henryka Ostrowskiego „Heńka". W raporcie sporządzonym bezpośrednio po akcji Stanisław Broniewski „Orsza" podał, że w jej wyniku uwolniono 25 więźniów. Po wojnie w swoim opracowaniu „Akcja pod Arsenałem" liczbę tę zmniejszył do 21. (A. Borkowska-Celińska „Batalion Zośka")

Wzięło w niej udział 28 członków Szarych Szeregów. Po stronie polskiej w czasie akcji straty były następujące: jedna osoba aresztowana – Hubert Lenk „Hubert" (zakatowany następnie przez Gestapo) oraz dwie ciężko ranne: „Alek" i „Buzdygan.

„Alek" i „Rudy" zmarli tego samego dnia – 30 marca 1943 r. 2 kwietnia w szpitalu zmarł również „Buzdygan".

Po stronie niemieckiej było czterech zabitych i dziewięciu rannych.

W odwecie Niemcy rozstrzelali na dziedzińcu więziennym Pawiaka 140 Polaków i Żydów. (PAP)



Dzieci w konspiracji

Szare Szeregi to kryptonim Związku Harcerstwa Polskiego działającego w konspiracji od 27 września 1939 r. Były one najliczniejszą młodzieżową organizacją konspiracyjną, która w połowie 1944 r. skupiała ponad 15 tys. członków, w tym ok. 7 tys. harcerek.

SZARE SZEREGI Organizacją kierowało Naczelnictwo, obowiązki przewodniczącego ZHP do sierpnia 1942 r. pełnił ks. hm. Jan Mauersberger, a po jego śmierci dr Tadeusz Kupczyński. W ramach konspiracyjnego harcerstwa samodzielnie funkcjonowała Organizacja Harcerzy i Organizacja Harcerek.

Pierwotnie nazwa Szare Szeregi odnosiła się jedynie do Organizacji Harcerzy. Na czele Głównej Kwatery Harcerzy „Pasieki" stał naczelnik. Funkcję tę pełnili kolejno: Florian Marciniak „Nowak" (IX 1939 – V 1943), Stanisław Broniewski „Orsza" (V 1943 – X 1944) oraz Leon Marszałek „Jan" (X 1944 – I 1945).

Na potrzeby konspiracji chorągwie podlegające „Pasiece" zamieniono na „ule", hufce na „roje", drużyny na „rodziny", a zastępy na „pszczoły". Program organizacji został oparty na haśle „Dziś – Jutro – Pojutrze". „Dziś" było tożsame z działalnością podziemną, „Jutro" oznaczało podjęcie zbrojnej walki, a „Pojutrze" działalność w niepodległej Polsce.

Początkowo do Szarych Szeregów przyjmowano tylko młodzież od 17. roku życia, jednak w związku z dużym zainteresowaniem osób młodszych ramy te postanowiono poszerzyć. Od listopada 1942 r. stopniowo reorganizowano konspiracyjne struktury.

Młodych ludzi zgłaszających się do organizacji dzielono na trzy grupy wiekowe. Najmłodsi, tzw. Zawiszacy, chłopcy w wieku 12-14 lat, byli szkoleni w ratownictwie i łączności. Nie brali udziału w bezpośrednich działaniach przeciw okupantowi. Zespoły starszych chłopców, w wieku 15-17 lat, tworzyły Bojowe Szkoły (BS), w których prowadzono szkolenie wojskowe i przygotowywano do służby w oddziałach rozpoznawczych, zwiadowczych, łączności oraz pocztach dowódców różnych szczebli. Harcerze BS brali udział w walce konspiracyjnej w Organizacji Małego Sabotażu Wawer (od 1941 Wawer-Palmiry), prowadząc propagandę wśród ludności polskiej; zajmowali się też wywiadem i zbieraniem informacji, przekazywanych ZWZ-AK i innym organizacjom podziemnym.

Zespoły skupiające młodzież powyżej 18 lat tworzyły Grupy Szturmowe (GSz) pełniące służbę dywersyjną. W wyniku porozumienia Naczelnika Szarych Szeregów z komendantem Kierownictwa Dywersji AK (Kedyw), GSz stały się oddziałami Kedywu.

Pierwszą akcją bojową GSz było wysadzenie torów kolejowych pod Kraśnikiem, w ramach akcji Wieniec II, w noc sylwestrową 1942-1943. Na przełomie sierpnia i września 1943 r. z warszawskich GSz utworzono podległy Kedywowi batalion „Zośka". GSz wykonywały akcje dywersyjno-sabotażowe, odbijały więźniów, przeprowadzały zamachy na wysokich rangą funkcjonariuszy SS i policji. Wykonywaniem zamachów zajmowała się III kompania batalionu „Zośka", nosząca kryptonim „Agat", później „Pegaz".

Dziełem harcerzy z „Agata" był m.in. zamach na Franza Kutscherę – szefa policji i SS dystryktu warszawskiego. W marcu 1943 r. Szare Szeregi przeprowadziły owianą legendą zbrojną akcję pod Arsenałem, w której z rąk gestapo odbici zostali polscy więźniowie, wśród nich m.in. Jan Bytnar „Rudy".

W czasie Powstania Warszawskiego bataliony Szarych Szeregów walczyły w szeregach Armii Krajowej. Najmłodsi, Zawiszacy, zapewniali łączność walczącym oddziałom oraz stanowili większość obsady osobowej powstańczej poczty polowej.

Oddzielną organizację w Szarych Szeregach tworzyła Organizacja Harcerek (od 1940 r. pod nazwą Związek Koniczyn, od 1943 – Bądź Gotów). W konspiracji harcerki włączyły się w służbę sanitarną, łączność, opiekę nad więźniami, pomoc dla dzieci i Żydów, sabotaż, wywiad i dywersję.

Szare Szeregi były najliczniejszą konspiracyjną organizacją młodzieżową, w połowie 1944 r. skupiały ponad 15 tys. członków, w tym ok. 7 tys. harcerek. Poza Warszawą aktywnie działały m.in. w Radomiu, Gdyni, Krakowie i na Śląsku. Rozwiązane zostały 17 stycznia 1945 roku. (PAP)



Szkoła morderców z SS

22 marca 1933 r. z rozkazu Heinricha Himmlera w Dachau pod Monachium założono pierwszy nazistowski obóz koncentracyjny. Do 1945 r. przeszło przez niego 253 tys. więźniów różnej narodowości; prawie połowa z nich zginęła.

ZBRODNIE „Dachau, 1933-1945 pozostanie na zawsze jako jeden z najstraszliwszych w historii symboli barbarzyństwa. Oddziały nasze zastały tam widoki, jęki tak straszne, że aż nie do uwierzenia, okrucieństwa tak ogromne, że aż niepojęte dla normalnego umysłu. Dachau i śmierć są synonimami" – zanotował amerykański oficer William Quinn, który w 1945 r. był świadkiem wyzwolenia KL Dachau.

Pierwszy niemiecki obóz koncentracyjny założono na terenie byłej fabryki amunicji w oddalonym od Monachium o 15 km miasteczku Dachau już 22 marca 1933 r., niespełna dwa miesiące po przejęciu władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera (mianowano go kanclerzem 30 stycznia 1933 r.)

Obóz powstał na mocy rozkazu Heinricha Himmlera, regulowanego przez zapisy zawarte w przyjętym niecały miesiąc wcześniej, 28 lutego 1933 r., rozporządzeniu „o ochronie narodu i państwa". Oddanie KL Dachau zapowiadało zbrodnie dokonane przez Niemców na wielu narodach Europy, z zagładą Żydów włącznie.

Początkowo jednak, do czasu wybuchu II wojny światowej, KL Dachau stanowiło miejsce odosobnienia dla przeciwników reżimu nazistowskiego. Przetrzymywano w nim przede wszystkim komunistów i socjaldemokratów, ale także duchownych, homoseksualistów, kryminalistów oraz Romów i Żydów.

Jak podkreśla Jan Kosiński w książce „Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie", KL Dachau pełniło przed wojną także funkcję „uczelni dla młodych esesmanów", miejsca szkoleń personelu dla innych obozów.

W 1934 r. „praktykę" w Dachau odbył m.in. Rudolf Hoess, późniejszy komendant KL Auschwitz. Podczas pobytu w obozie Hoess znalazł się pod wpływem komendanta Theodora Eickego, zwolennika stosowania przez esesmanów przemocy fizycznej w stosunku do więźniów. „Szkoła z Dachau okazała się w zasadzie swego rodzaju inicjacją, która miała uczynić esesmanów niewrażliwymi na ich własne uczucia i męki maltretowanych, a przede wszystkim zintegrować środowisko sprawców poprzez popełniane wspólnie zbrodnie – tłumaczy Karin Orth. („Biografia Rudolfa Hoessa").

Szkolenie wojskowe w Dachau przeszedł również jeden z głównych architektów Holokaustu, Adolf Eichmann.

W 1938 r., z uwagi na powiększającą się liczbę więźniów, Niemcy zaczęli rozbudowę obozu (zwiększono liczbę baraków do 34).

„Baraki rozmieszczono w dwu rzędach po obu stronach alei wysadzonej topolami. Całość przedstawiała prostokąt, którego front tworzyły budynki administracyjne oraz areszt-bunkier; tu więźniów rozstrzeliwano, wykonywano kary chłosty, „słupka" i inne formy egzekucji. W sąsiednich zabudowaniach znajdowały się: kuchnia, pralnia, łaźnia oraz magazyny odzieży, bielizny itp. Wolną przestrzeń między barakami a murowanymi budynkami kancelaryjnymi zajmował plac apelowy" – pisze Kosiński.

Obóz otoczony był drutami kolczastymi znajdującymi się pod wysokim napięciem. Zbliżanie się do nich na odległość mniejszą niż 8 metrów zwykle kończyło się śmiercią. Do więźniów strzelali wartownicy pełniący służbę na murowanych wieżach, wyposażonych w reflektory, telefony i karabiny maszynowe. Ogółem obozowa załoga SS liczyła ok. 4 tys. osób.

Począwszy od 1939 r. do Dachau trafiały transporty z więźniami z wielu opanowanych przez III Rzeszę krajów. Stopniowo obóz stawał się miejscem kaźni polskich elit. Osadzano w nim inteligencję i księży. Łącznie w KL Dachau uwięziono 2720 duchownych, z czego aż 1780 stanowili Polacy (wyzwolenia nie przeżyło 868).

Więźniem KL Dachau był ksiądz Leon Stępniak, który przybył do obozu z Poznania 24 maja 1940 r.

„Wszystkim kazano ustawić się piątkami, po czym asfaltową drogą biegnącą wzdłuż osiedla esesmańskiego – jak zbrodniarzy – pędzono nas pod eskortą uzbrojonych w karabiny SS-manów do odległego obozu" – tak zapamiętał pierwsze chwile po przyjeździe do Dachau polski duchowny. Jak pisał, zmęczonych więźniów naziści od razu zaprowadzili na plac obozowy, gdzie odbywały się apele.

Były one szczególnie ciężkie do zniesienia o świcie, gdy więźniom doskwierał chłód.

„Człowiek wtedy cały kostniał i ogarniała go senność, apatia i chwilami się modlił o prędki koniec męczarni na tym świecie. Ponad kilkunastotysięcznym tłumem więźniów odzianych w pasiaki unosiły się opary z oddechów, przykra woń chorych ciał i bez przerwy stłumiony kaszel cierpiących płuc (...). I tak ludzie stali w milczeniu posępni, owrzodziali na ciele, jakby wyrzuceni przez inną ludzkość na olbrzymie gnojowisko" – wspominał inny więzień obozu Aleksander Miedziejewski.

Polacy byli częstymi ofiarami nazistowskich eksperymentów pseudomedycznych przeprowadzanych w KL Dachau. Niemieccy lekarze zarażali zdrowych więźniów m.in. żółtaczką, malarią czy ropowicą.

„Do celów lotniczych przeprowadzali badania w komorach ciśnieniowych i zamrażali więźniów. W czasie dużych mrozów na drewniane nosze kładziono nagich więźniów, po kilku jednocześnie i przywiązywano. Wynoszono ich na wiele godzin na zewnątrz" – pisze Anna Jagodzińska. („Polscy księża w KL Dachau")

Oprócz eksperymentów medycznych i codziennych egzekucji zagrożeniem dla życia więźniów był głód, przyczyna wielu chorób. W obozowym jadłospisie nie było miejsca na wysokokaloryczne posiłki. Na śniadanie pito czarną, niesłodzoną kawę; na obiad jadano zupę ze zgniłych warzyw, a na kolację – chleb z margaryną (rzadziej z marmoladą).

Zwłoki zmarłych z głodu i chorób lub zabitych więźniów spalano w wybudowanym w 1940 r. krematorium. Trzy lata później wzniesiono kolejne, większe krematorium, tzw. barak X. Oba znajdowały się poza ogrodzeniem obozu.

Przybyłemu do KL Dachau 3 września 1940 r. Miedziejewskiemu szczególnie utkwił w pamięci napis „Arbeit macht frei" (praca czyni wolnym), umieszczony na bramie wejściowej do obozu. „Lecz nie było tam wolności, zaś od tej chwili znaczyło to, że głód, ciężkie roboty, nieludzkie tortury i śmierć będą twoim nieodłącznym towarzyszem, a wolność możesz uzyskać jedynie poprzez piec krematoryjny, bowiem obóz w Dachau wyznaczał więźniom trzy miesiące życia" – napisał we wspomnieniach.

Według ustaleń Kosińskiego, przez KL Dachau i jego filie przeszło ok. 253 tys. więźniów różnej narodowości, przy czym wyzwolenia nie doczekała blisko połowa z nich (podczas gdy obozowe statystyki podają liczbę 32 tys. śmiertelnych ofiar). Niektóre szacunki mówią o nawet ok. 150 tys. zmarłych i zabitych w Dachau więźniach.

Obóz z 33 tysiącami więźniów (w tym 15 tys. Polaków) został wyzwolony przez Amerykanów 29 kwietnia 1945 r. Po dotarciu na miejsce, ich oczom ukazał się makabryczny widok – stosy trupów leżały przed barakami (na spalenie w krematoriach czekało ogółem 7,5 tys. ciał). Aby unaocznić skalę nazistowskich zbrodni, Amerykanie pokazywali zamordowanych więźniów mieszkańcom Dachau.

Ci, którym udało się doczekać wyzwolenia, straszyli swoim wyglądem zewnętrznym – byli wychudzeni do granic wytrzymałości, zarośnięci, brudni.

Jak się później okazało, dzień, w którym doszło do oswobodzenia obozu miał być datą jego likwidacji. Decyzję w tej sprawie podjął 14 kwietnia 1945 r. Himmler. „Żaden więzień nie może dostać się żywy w ręce nieprzyjaciela" – rozkazywał nazista.

Wyzwolenie Dachau na tyle zaskoczyło personel obozu, że nie zdążył on uciec przed nadejściem wojsk amerykańskich. W związku z tym część esesmanów przebrała się w obozowe drelichy, licząc na to, że nie zostaną rozpoznani.

Szacunki mówią, że w dniu oswobodzenia obozu życie straciło nawet 560 nazistowskim strażników i żołnierzy Waffen SS. Część z nich padło ofiarą samosądów ze strony więźniów, jednak zdecydowaną większość zastrzelili amerykańscy żołnierze. Wydarzenie to przeszło do historii jako tzw. masakra załogi w Dachau.

Śmierci nie uniknęło także 36 wysokich rangą esesmanów (w tym komendant obozu Martin Weiss), sądzonych od 15 listopada tego roku przez Amerykański Trybunał Wojskowy w Dachau. 13 grudnia usłyszeli oni wyroki śmierci przez powieszenie; wykonano je w maju następnego roku.

WALDEMAR KOWALSKI (PAP)

Unia stanowi szansę, by na zawsze odmienić nasze wspólne losy

Jeśli Polska nie chce odrzucenia korzystnego dla niej wieloletniego budżetu UE, to premier Donald Tusk powinien pomóc w wynegocjowaniu kompromisu z Parlamentem Europejskim – mówi w wywiadzie przewodniczący PE Martin Schulz.



flickr.com/FriendsofEurope

Parlament Europejski przyjął niedawno rezolucję, w której odrzucił wynegocjowany z trudem przez przywódców państw UE nowy wieloletni budżet Unii i postawił warunki do negocjacji. Można mieć wrażenie, że PE nie walczy tylko o dobry budżet, ale też o respekt, uznanie swej roli i większe wpływy. Czy to wrażenie jest słuszne?

Nie. Chodzi o to, że szefowie państw i rządów UE nie przejęli się zbytnio traktatem Unii. W normalnej sytuacji to rząd musi zabiegać o poparcie parlamentu dla projektu budżetu. Tę normalność mamy teraz także na poziomie europejskim, bo zgodnie z traktatem lizbońskim PE ma prawo głosu w sprawie budżetu. 27 rządów państw UE musi zatem zabiegać o zaufanie Parlamentu Europejskiego. To wielki demokratyczny postęp.

Mimo moich apeli szefowie rządów nie potraktowali poważnie stanowiska PE, uzgadniając budżet, dlatego Parlament powiedział „nie" temu projektowi. Ale będziemy negocjować. Nie chodzi nam o więcej pieniędzy, lecz o lepszą strukturę budżetu. Nie poprzemy też budżetu deficytowego.

Po lutowym szczycie budżetowym każdy z przywódców ogłosił swoje zwycięstwo. Zarówno Tusk, jak i Merkel oraz Hollande. Cameron twierdził, że wygrał nawet dwa razy. A przecież zawsze ktoś musi przegrać. I w tym przypadku przegrały innowacje i inwestycje w przyszłość Europy. Trzeba wreszcie zrozumieć, że idea europejska nie jest prostą sumą interesów i opinii 27 państw.

Czy jest pan pewien, że eurodeputowani nie ugną się ostatecznie pod presją rządów? Na przykład wielu polskich europosłów nie poparło krytycznej rezolucji PE, bo są zadowoleni z korzystnej dla Polski propozycji budżetowej rządów.

Polscy eurodeputowani to jeszcze nie cały Parlament. Aż 506 europosłów poparło rezolucję. Jeśli negocjacje nie przyniosą kompromisu, to te 506 głosów na „nie" bardzo trudno będzie zmienić w 387 głosów na „tak", czyli większość dla budżetowej propozycji Rady UE. Dlatego szefowie państw i rządów powinni raczej postarać się znaleźć kompromis z Parlamentem.

Czego teraz oczekuje Pan od Polski i premiera Tuska w sprawie budżetu UE?

Oczekuję, że Donald Tusk pomoże znaleźć kompromis z Parlamentem Europejskim i będzie wspierać negocjacje. Jestem przekonany, że tak postąpi. Byłoby fatalne, gdyby UE pozostała bez wieloletnich ram finansowych akurat w czasie kryzysu. Dlatego potrzebujemy kompromisu.

Zanim jednak rozmowy o kompromisie się rozpoczną, Parlament Europejski domaga się nowelizacji budżetu UE na ten rok, aby załatać dziurę budżetową wynikającą z różnicy między zaplanowanymi zobowiązaniami a spływającymi fakturami za płatności, które trzeba realizować. Czy to żądanie nie opóźni jeszcze bardziej decyzji w sprawie wieloletnich ram finansowych?

W tegorocznym budżecie mamy deficyt na kwotę między 9 mld a 16 mld euro. Nie można dopuścić do tego, by realizowano politykę zaciągania długów, która wpędziła wiele krajów w dramatyczny kryzys. Już pod koniec marca Komisja Europejska zamierza przedstawić projekt nowelizacji budżetu na 2013 r. Jak tylko będziemy mieć kompromis w tej sprawie, to rozpoczną się negocjacje na temat wieloletnich ram finansowych. Ale to nie zależy od PE, tylko od elastyczności państw członkowskich.

Podkreślam jednak, że odrzucając porozumienie budżetowe w obecnym kształcie, nie zamierzamy zabierać Polakom ich funduszy spójności. Powinniście je dostać, bo to przecież też inwestycja we wzrost gospodarczy. Ale musimy uniknąć sytuacji, że na końcu Komisja Europejska powie, iż z powodu deficytu nie jest w stanie wypłacić Polakom tych obiecanych środków.

Pomimo kilku wielkich akcji ratunkowych dla państw strefy euro i banków mieszkańcy krajów UE – nie tylko na południu – coraz bardziej odczuwają społeczne skutki kryzysu zadłużenia. Czy trzeba zmienić dotychczasową strategię walki z kryzysem, opartą na coraz większej dyscyplinie finansowej?

Parlament Europejski i ja osobiście od lat przekonujemy, że jednostronne cięcia w budżetach nic nie dają. Oczywiście trzeba uzdrawiać finanse publiczne, ale potrzebne są też strategiczne inwestycje we wzrost gospodarczy i zatrudnienie – przede wszystkim miejsca pracy dla młodzieży. Do tej pory tego brakowało. Powtarzano nam, że gdy obetniemy wydatki, to zaufanie inwestorów automatycznie powróci. Najwidoczniej ta droga jest zła. Dlatego mam nadzieję, że przywódcy wreszcie skorygują swój kurs.

Mówi się też, że minęło jeszcze zbyt mało czasu, aby oszczędności i reformy przyniosły korzystne efekty. To potwierdza przykład Niemiec, które dopiero teraz odczuwają korzyści z wprowadzonego dekadę temu programu reform Agenda 2010.

Ale w czasie kryzysu Niemcy stymulowali swą gospodarkę. Wprowadzono np. dopłaty do zakupu nowych samochodów i zezłomowania starych. Mieliśmy też tzw. skrócony czas pracy, dzięki czemu uniknęliśmy masowych zwolnień. Te działania spowodowały eksplozję niemieckiego zadłużenia, które sięga 80 proc. PKB. Niemcy nie spełniają wymaganego w unii walutowej kryterium zadłużenia, a jednak dobrze poradziły sobie z kryzysem. Tymczasem innym krajom nie pozwala się na podobne działania stymulujące wzrost, tłumacząc, że one za dużo kosztują.

Kryzys sprzyja też odradzaniu się resentymentów narodowych, a populiści i skrajne partie zyskują popularność. Czy to pana nie niepokoi?

To bardzo niepokojące. Skrajne partie wszelkich barw są bardzo popularne. Ale współodpowiedzialność za to ponoszą rządy, które obwiniają UE i jej instytucje za niepowodzenia i złą sytuację gospodarki, a sukcesy uważają za swoją własną zasługę. Przypisywanie sobie sukcesów i jednoczesne europeizowanie niepowodzeń jest wodą na młyn dla nacjonalistów.

Jak postrzega pan rolę Polski w UE?

Polska odgrywa centralną rolę w polityce europejskiej. Jest silnym krajem UE i ma proeuropejski rząd. Jestem też gorącym zwolennikiem ożywienia Trójkata Weimarskiego. Niemiecko-francusko-polska współpraca musi być nową stabilną podstawą UE. Nasze kraje są ze sobą związane choćby ze względu na trudną historię. UE stanowi niepowtarzalną szansę, by na zawsze odmienić nasze wspólne losy.

Czy chciałby pan zobaczyć wkrótce Polskę w strefie euro?

Znam najnowsze polskie sondaże na temat wejścia do strefy euro i wiem, że ludzie są sceptyczni. Ale to jasne, że euro jest stabilną walutą, nawet w czasie najgłębszego kryzysu. Musimy tylko poprawić system strefy euro. Myślę, że wszyscy w Polsce zdają sobie sprawę, iż ich ekonomiczna przyszłość leży w silnym jednolitym rynku unijnym. Gdy w 2014 albo 2015 roku UE zawrze porozumienie o wolnym handlu z USA, to dla Polski lepiej będzie mieć euro niż złotówkę.

ROZMAWIAŁA ANNA WIDZYK (PAP)

Stosunki bardzo specjalne



Od powstania Izraela, a zwłaszcza od lat zimnej wojny, dobre relacje USA z państwem żydowskim są „kamieniem węgielnym" amerykańskiej polityki zagranicznej. Ani upadek ZSRR, ani koniec wojny z terroryzmem nie osłabił tej zażyłości.

BLISKI WSCHÓD Geostrategiczne położenie Izraela sprawia, że jest on szczególnie uprzywilejowanym sojusznikiem USA.

W słynnej przemowie o „żelaznej kurtynie" z 1946 roku Winston Churchill ukuł termin na określenie stosunków brytyjsko-amerykańskich nazywając je „specjalną relacją". Od tego czasu „specjalne relacje" połączyły USA z Japonią, Panamą, Arabią Saudyjską i kilkoma innymi krajami, ale żadne z nich nie są tak „specjalne" jak stosunki Waszyngton-Tel Awiw – pisze amerykański historyk Daniel Pipes.

– Gdy przyjąć perspektywę porównawczą, może się okazać, że USA i Izrael łączy najbardziej szczególna więź w całej polityce międzynarodowej – uważa Pipes.

Bliskie stosunki z Izraelem to kamień węgielny amerykańskiej polityki zagranicznej – czytamy na stronach Departamentu Stanu USA. Zimna wojna, względy geostrategiczne, położenie Izraela, który do niedawna był jedyną demokracją wśród regionalnych, bogatych w ropę satrapii, wspólne cele w „wojnie z terroryzmem", którą rozpoczął prezydent George W. Bush, wreszcie zapalna sytuacja w krajach, przez które przeszła „arabska wiosna", to szerszy kontekst tej „specjalnej relacji".

I choć stopniowe uniezależnianie się Ameryki od importu ropy z Bliskiego Wschodu oraz jej znużenie wojnami sprawiają, że zainteresowanie regionem w USA nieco zmalało, to jednak Stany Zjednoczone i Izrael są „starym małżeństwem", które nadal ma solidne podstawy i wiele wspólnych interesów – pisze ośrodek analityczny Stratfor.

Izrael stał się dla USA strategicznym partnerem w latach zimnej wojny. Uznanie siły kraju za „strategiczne aktywa" w pełzającej konfrontacji z ZSRR na Bliskim Wschodzie było wytyczną dla kolejnych amerykańskich administracji w latach 70., a dekadę później „stało się już dogmatem w polityce zagranicznej USA. Według dokumentacji Kongresu USA, „pomoc wojskowa USA pozwoliła zmienić siły zbrojne Izraela w jedną z najbardziej zaawansowanych technologicznie armii świata".

„Położenie tego kraju gwarantowało, że pozostanie ważny dla USA, nawet gdy w regionie nie będzie już Sowietów. Bliski Wschód był bowiem głównym źródłem zaopatrzenia Ameryki w ropę" – pisze „Harvard Israeli Review". Po ataku 11 września poparcie dla Izraela stało się elementem „wojny z terroryzmem", którą prowadziła administracja George'a W. Busha. Ówczesny premier Izraela Ariel Szaron podczas wizyty w USA w 2001 roku powiedział: „wy w Ameryce prowadzicie wojnę z terroryzmem. My w Izraelu jesteśmy w stanie wojny z terroryzmem. To ta sama wojna".

Znaczna część pomocy dla Tel Awiwu ma więc na celu utrzymanie jego przewagi militarnej na Bliskim Wschodzie. Izrael nie tylko ma dostęp do amerykańskiego uzbrojenia najwyższej klasy (F-15, F-16, śmigłowce Blackhawk etc.), ale współpracuje też z amerykańskim wywiadem, uczestniczy w programach badawczych najnowszych generacji broni, a nawet ma prowadzić wraz z USA otoczoną tajemnicą cyberwojnę.

W 2010 roku wirus Stuxnet zaatakował irańskie instalacje nuklearne i inne urządzenia przemysłowe, zakłócając pracę pewnej liczby wirówek do wzbogacania uranu. Według amerykańskiej prasy wirus został stworzony wspólnie przez specjalistów z USA i Izraela, aby opóźnić program nuklearny Iranu.

Powolne wycofanie się Ameryki z „wojny z terroryzmem" na wielu frontach i zmniejszenie jej zainteresowania Bliskim Wschodem zaniepokoiło Izrael. „W całościowej strategii tego kraju USA są ostatecznym gwarantem jego bezpieczeństwa – pisze Stratfor. – Dla Tel Awiwu najważniejszym pytaniem jest to, czy Ameryka jest nadal gotowa wpływać na dynamikę regionu".

Odkąd na Bliski Wschód nadeszła arabska wiosna i konflikt w Syrii, Izrael ma wszelkie powody, by odczuwać szczególny niepokój w zmienionym krajobrazie politycznym. Hamas, jak i inne radykalne ugrupowania islamskie, pozyskały rakiety dalekiego zasięgu z Iranu i Libii. Egipt jest niestabilny, a traktat pokojowy z Kairem był jak dotąd jedną z najważniejszych gwarancji bezpieczeństwa Izraela – przypomina Stratfor. Ponadto Tel Awiw tak jak Waszyngton obawia się, że broń chemiczna reżimu Baszara el-Asada dostanie się w niepowołane ręce.

Ostatnia wizyta Baracka Obamy w Izraelu i na terytoriach palestyńskich nie przyniosła przełomu w procesie pokojowym; stosunki izraelsko-amerykańskie są nadwerężone, odkąd obecny prezydent USA zamieszkał w Białym Domu, a Izrael uznaje go za „najmniej przyjaznego prezydenta jak sięga pamięć" – pisze „The Economist". Niemniej sytuacja w regionie sprawia, że „specjalna relacja" USA i Izraela pozostanie niewzruszona. Izrael będzie nadal otrzymywał od Ameryki pomoc finansową oraz militarną – prognozuje Stratfor. A roczne nakłady USA na pomoc dla Izraela „w zakresie bezpieczeństwa" wynoszą 3,1 mld dol. – podaje Departament Stanu.

Nawet chłodne stosunki między rządem premiera Benjamina Netanjahu a administracją Obamy nie przeszkodziły Ameryce poprzeć sojusznika podczas „niedawnej mini-wojny z Palestyńczykami w Gazie", w której terytorium Izraela chroniła zresztą Żelazna Kopuła, czyli system obrony antyrakietowej, który dostarczyła Ameryka – przypomina „Economist".

„Specjalna relacja" obu sojuszników ma też inny wymiar niż wspólne interesy strategiczne. W latach rządów prezydenta Busha juniora do głównego nurtu amerykańskiej polityki włączono nową siłę – ewangelikalnych chrześcijan (konserwatywny, purytański nurt w Kościołach protestanckich). Jedną z zasad ich wiary jest konieczność utrzymania jak najściślejszej współpracy z Izraelem, ponieważ ustanowienie państwa żydowskiego jest spełnieniem biblijnej przepowiedni.

Niektórzy z ewangelikalnych chrześcijan opowiadają się nawet za utworzeniem większego państwa żydowskiego w szerszych granicach, ponieważ ma to poprzedzać zapowiedziane w Apokalipsie św. Jana ostateczne starcie Dobra i zła; bezwarunkowe poparcie dla Izraela jest więc słuszne, bo jest spełnieniem woli bożej – piszą autorzy książki „The Israel Lobby and US Foreign Policy", John Mearsheimer i Stephen Walt.

Organizacja lobbystyczna Christians United for Israel (CUFI) to największe proizraelskie ugrupowanie w USA, które głosi, że czerpie siłę i natchnienie z Biblii. I choć wraz z końcem kadencji George'a W. Busha wpływy ewangelikalne w znacznie zmalały, ten specyficzny odłam protestantyzmu pozostaje siłą polityczną, z którą w Ameryce trzeba się liczyć i o której względy zawsze zabiegają Republikanie.

MARTA FITA-CZUCHNOWSKA (PAP)

Drony czekają na zielone światło



free-images.gatag.net/CBP Photography

MQ-9 Reaper – amerykański bezzałogowy bojowy aparat latający używany głównie przez Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych oraz RAF. MQ-9 jest pierwszym „myśliwym – zabójcą" (ang. hunter – killer). Czy są szanse, żeby i Polacy konstruowali podobne?

Polacy są w światowej czołówce, jeśli chodzi o konstrukcję bezzałogowych statków powietrznych; brakuje nam jednak doświadczenia z użytkowaniem dużych dronów – wskazują eksperci. Wciąż też czekamy na przepisy wykonawcze, które pozwolą na bezpieczne loty nad Polską.

LOTNICTWO W ubiegłym roku opracowałem ankietę, którą rozesłałem do ponad 40 podmiotów i na tej podstawie opracowałem analizę zdolności od projektowania do wykonania. Najsłabszym punktem są silniki. Resztę jesteśmy w stanie wykonać – powiedział pilot i dyrektor Departamentu Polityki Zbrojeniowej MON gen. dyw. Leszek Cwojdziński.

Jego zdaniem osiągnięcia twórców dronów nie są w Polsce doceniane.

– Jeżeli chodzi o modelarstwo, mamy osiągnięcia na poziomie światowym, jeżeli chodzi o prototypy i wykorzystanie systemów bezzałogowych w różnych dziedzinach, na poziomie światowym również. Problem jest tylko w tym, żeby to dojrzeć, sfinansować, zakupić i eksploatować – ocenił.

Optymistyczni, choć w mniejszym stopniu niż Cwojdziński, są publicyści zajmujący się lotnictwem. Według Piotra Abraszka z „Nowej Techniki Wojskowej" ta dziedzina lotnictwa w Polsce rozwija się dynamicznie, ale wciąż jesteśmy na początku drogi.

– Nie mamy w tej chwili żadnych doświadczeń z użytkowaniem bezpilotowców większych niż małe maszyny rozpoznawcze – powiedział.

– Nie ma problemów z konstrukcją samych bezzałogowców, bo z lotniczego punktu widzenia to są de facto modele – ocenił z kolei Bartosz Głowacki z miesięcznika „Raport".

Jednak i on zastrzegł, że co innego to duże maszyny.

– Polskie konstrukcje w porównaniu z tymi z innych krajów przede wszystkim są mniejsze. Nie mamy bezzałogowców dużych, strategicznych i pewnie prędko mieć nie będziemy. Nawet jeżeli wojsko rozpisało przetarg na bezzałogowce tej wielkości, to raczej mówi się o tym, że kupimy konstrukcje zachodnie i będziemy próbowali je polonizować – powiedział Głowacki.

Obaj publicyści zgadzają się, że wciąż nie mamy rozwiązań prawnych, które pozwolą na bezpieczne loty bezpilotowców na polskim niebie, choć Głowacki zastrzega, że to problem ogólnoświatowy, bo zagadnienie jest po prostu nowe.

Uchwalona w połowie 2011 r. nowelizacja prawa lotniczego, która zezwoliła na loty dronów, wciąż nie doczekała się wydania czterech rozporządzeń dotyczących bezpilotowców. Szef zespołu ds. bezzałogowych statków powietrznych w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego Paweł Szymański, który przygotowuje te akty wykonawcze, przyznał w poniedziałek na otwarciu przeglądu latających dronów w Muzeum Techniki w Warszawie, że ULC „jest wręcz bombardowany przez bezzałogowce", a potrzeba uregulowania tego zagadnienia jest ogromna.

Jak poinformowała rzeczniczka prasowa ULC Marta Chylińska, rozporządzenie dotyczące lotów dronów nie cięższych niż 25 kg w zasięgu wzroku, zostało już podpisane przez ministra transportu i czeka na podpisy ministrów obrony, spraw wewnętrznych i sportu. Natomiast projekt dotyczący świadectw kwalifikacji dla operatorów bezzałogowców jest już po uzgodnieniach międzyresortowych i – jak napisała Chylińska – „wejdzie w życie na pewno w ciągu dwóch-trzech tygodni".

Bardziej skomplikowanym zagadnieniem okazało się uregulowanie zasad bezzałogowych lotów poza zasięgiem wzroku operatora oraz lotów, gdy maszynę wprawdzie widać z ziemi, ale jest ona cięższa niż 25 kg. ULC przygotował odpowiedni projekt w ub.r., ale potem zdecydowano, że należy go dopracować. Zespół powołany w tym celu nie ma wyznaczonego terminu zakończenia prac.

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej uznaje, że wobec braku przepisów wykonawczych – szczególnie rozporządzenia dotyczącego lotów poza zasięgiem wzroku – bezzałogowce mogą nad Polską latać, ale w wydzielonych strefach. Taką interpretację PAŻP uzasadnia troską o bezpieczeństwo; w przestrzeni niekontrolowanej to pilot – opierając się na obserwacji otoczenia – odpowiada za zachowanie odpowiedniej odległości od innych statków powietrznych. Jak monitorować otoczenie miałby bezpilotowiec, nie wiadomo, zwłaszcza że jego głowica obserwacyjna zwykle skierowana jest ku ziemi. W ub.r. do PAŻP trafiły 22 wnioski o wydzielenie przestrzeni powietrznej dla bezzałogowych systemów latających (BSL), Agencja zdaje sobie jednak sprawę, że większość tego typu operacji odbywa się poza wszelką kontrolą.

Na przeglądzie bezzałogowych pojazdów latających w Muzeum Techniki w Warszawie swe prace przedstawiło ok. 20 wystawców – od Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych przez firmy, które albo produkują drony, albo oferują usługi z ich wykorzystaniem, po uczelnie i studenckie koła naukowe. Wśród zaprezentowanych ponad 40 konstrukcji były zarówno samoloty, jak i śmigłowce, często wielowirnikowe.

Od 2010 r. startujące z ręki bezpilotowce FlyEye dostarcza Wojsku Polskiemu firma WB Electronics z Ożarowa Mazowieckiego. W połowie lutego podpisała kontrakt na kolejne 12 zestawów. Trafią do jednostek artylerii i dywizjonu rozpoznania powietrznego Wojsk Lądowych oraz do Wojsk Specjalnych.

Z kolei PZL Świdnik pracuje nad nową wersją swego lekkiego śmigłowca SW-4. Maszyna, oznaczona jako „Solo", ma być pilotowana opcjonalnie – latać z pilotem na pokładzie lub bez niego.

– Prototyp w pierwszej połowie roku powinien latać jeszcze załogowo, a w drugiej połowie roku powinniśmy wykonać pierwszy lot bez pilota – powiedział prezes PZL Świdnik Mieczysław Majewski.

Drony znajdują najrozmaitsze zastosowania cywilne i wojskowe. Służą geodetom i kartografom, pomagają w ochronie środowiska i zasobów naturalnych, wspomagają systemy kierowania ruchem lądowym oraz monitorują sieci energetyczne, obiekty strategiczne i pola uprawne. Na świecie coraz częściej używa się ich też do strzeżenia granic, jednak polska Straż Graniczna nie dysponuje takimi maszynami. Jak powiedziała rzeczniczka komendanta głównego SG Agnieszka Golias, na razie trudno też mówić, żeby były realne plany ich pozyskania.

Bezpilotowców używają armie na całym świecie – zarówno do rozpoznania, jak i atakowania przeciwnika. Wojsko Polskie na razie ma tylko maszyny rozpoznawcze, ale ogłoszone pod koniec 2012 r. plany przewidują, że pozyskanie latających dronów zdolnych także do wykonywania uderzeń. Armia zamierza nabyć cały wachlarz maszyn – od najmniejszych po operacyjne.

Z usług dronów korzystają też media – filmowcy, ekipy telewizyjne i fotoreporterzy. Nieduży śmigłowiec wielowirnikowy kupi niedługo jeden z fotoreporterów PAP, uzyskał już unijną dotację na ten cel. Stosowanie drona ma pozwolić uzyskiwać kadry, o które do tej pory było trudno – np. sfotografować niedostępne miejsca (w tym zalane przez powódź), imprezy sportowe (pokazać z góry startujący maraton czy skok o tyczce z innej niż zazwyczaj perspektywy), a także robić zdjęcia komercyjne, np. architektury.

(PAP)

Gorzkie lekarstwo w rocznicę niepodległości



Fot. PAP/EPA

Zawarte w Brukseli porozumienie, w wyniku którego jeden z największych cypryjskich banków przestanie istnieć, wywołuje na Cyprze wiele rozgoryczenia. Większość Cypryjczyków czuje się zdradzonych przez partnerów z eurolandu.

KRYZYS Uczucie zawodu bezlitosnym dyktatem Brukseli i Niemiec – bo tak wielu Cypryjczyków postrzega ostatnie wydarzenia – dało się szczególnie zauważyć podczas uroczystych obchodów 192. rocznicy niepodległości Grecji, które odbyły się w poniedziałek rano przed grecką ambasadą w Nikozji. Rocznica ta jest w Republice Cypryjskiej uznawana za święto narodowe.

– Miałem nie przychodzić na dzisiejszą paradę, ale dzieci nalegały, więc jesteśmy. Dobrze się stało, bo dzięki temu czuję się trochę lepiej. Pokazaliśmy Europie, że nie można nas złamać, że nie można nas podzielić – powiedział Andreas Tymwios, pracujący od 20 lat dla drugiego pod względem większości na wyspie banku Laiki, który zostanie zlikwidowany.

Stojący obok Kyriakos Jakowides, student jednej z nikozyjskich wyższych uczelni, pokazał garść ulotek rozrzuconych w czasie parady przez dwie diametralnie różnie ideologicznie, ale w tym wypadku podzielające tą samą opinię w stosunku do UE ugrupowania polityczne: skrajnie prawicowy Narodowy Front Ludowy (ELAM) i lewicowy ruch pod nazwą „Obudź się Cyprze". Obie organizacje nawoływały w swoich odezwach do opuszczenia strefy euro.

„To, co się stało dziś w nocy w Brukseli, jest dowodem na to, że Unia, o której marzyliśmy i która miała nas chronić, nie istnieje. Mamy za to Unię zdominowaną przez Niemcy, którzy na celu mają ekspansję ekonomiczną za wszelką cenę – powiedział Kyriakos.

– Cypryjscy politycy popełnili błąd tydzień temu (kiedy parlament odrzucił pierwszą propozycję eurolandu opodatkowania wszystkich depozytów). Myśleli, że Niemcy blefują, i że można się z nimi targować. Ale Niemcy nie blefują nigdy – kontynuował 24-letni student.

Jednak nie wszyscy Cypryjczycy są przeciwni ugodzie zawartej w Brukseli. 50-letni Chris Kikas, właściciel galerii sztuki na Starym Mieście w Nikozji powiedział, że chociaż lekarstwo zaaplikowane przez eurogrupę jest gorzkie, to pomoże ono wprowadzić od dawna potrzebne reformy.

– Wierzę, że to, co się właśnie stało w Brukseli, w ostatecznym rozrachunku wyjdzie nam na dobre. I to mimo faktu, że obecnie wszyscy zapłacimy za nieudolność naszych polityków dużą cenę – powiedział Kikas.

– Unia potraktowała Cypr niesprawiedliwie, ale Cypryjczycy nie powinni tracić czasu na narzekanie tylko zanalizować sytuację, wyciągnąć wnioski, zakasać rękawy i zabrać się do pracy – stwierdził natomiast Jeorjos Wasiliu, były prezydent Republiki Cypryjskiej i znany biznesman.

Według 80-letniego polityka, chociaż cypryjską ekonomię czeka teraz wyjątkowo trudny okres, jeśli rząd okaże determinację i podejmie zdecydowane kroki, aby wprowadzić obiecane trojce (KE, EBC i MFW) reformy, kraj szybko odbije się od dna.

– Unia jasno stwierdziła, że chodzi im o zdrowy, ekonomicznie silny Cypr. Dlatego zdecydowali się pożyczyć nam 10 miliardów euro. Jeśli rząd dowiedzie, że jest zdeterminowany, aby wprowadzić obiecane reformy, na pewno uzyska dalszą pomoc ze strony swoich europejskich partnerów – argumentował Wasiliu, który w latach 1998-2003 był także głównym negocjatorem Cypru do spraw członkostwa w UE. Jego żona Andrulla Wasiliu piastuje obecnie stanowisko unijnego komisarza ds. edukacji i kultury.

Były prezydent stwierdził, że dla procesu odbudowy gospodarki państwa bardzo ważna będzie redukcja liczby zatrudnionych w sektorze publicznym, sprywatyzowanie przedsiębiorstw państwowych i przeprowadzenie wszystkich zaleconych przez trojkę reform strukturalnych.

Jednak największym wyzwaniem dla rządu będzie ocalenie jak największej ilości małych i średnich biznesów, które mogą przestać istnieć w wyniku zmian w sektorze bankowym, a zwłaszcza wskutek likwidacji banku Laiki.

– Państwo będzie musiało znaleźć sposób, aby tym firmom pomóc. Oczywiście, nie ocalimy ich wszystkich, ale nie możemy tego sektora stracić – stwierdził Wasiliu, który nie ma też wątpliwości, że rząd Nikosa Anastasiadisa, który został wybrany miesiąc temu, nie upadnie z powodu zaakceptowania trudnych warunków pakietu ratunkowego.

– Rząd przetrwa, ponieważ nasz system nie jest systemem parlamentarnym. Poza tym Anastasiadis zrobił wszystko co mógł, żeby nas ocalić. On nie wrócił z Brukseli na tarczy, tylko z tarczą – powiedział Wasiliu.

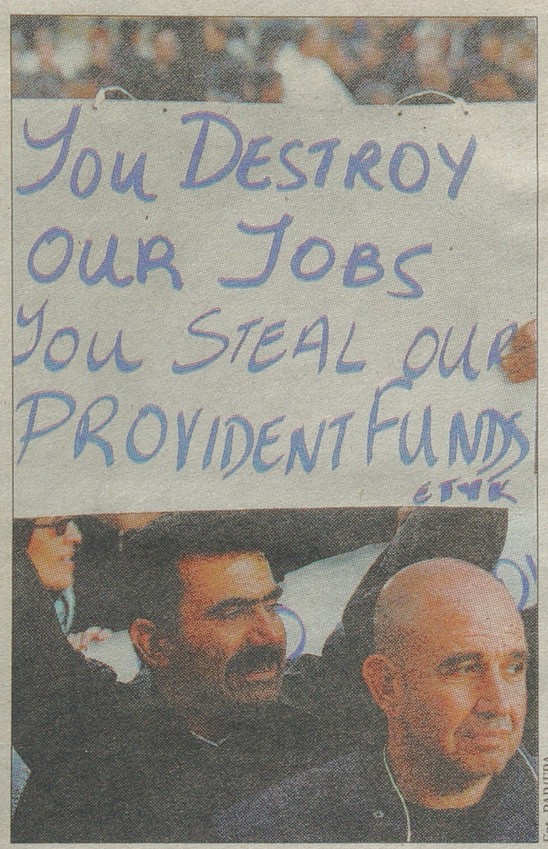
Zarówno mieszkający na Cyprze Rosjanie jak i Cypryjczycy, którzy prowadzą z nimi interesy, przyznają, że porozumienie w sprawie pa-







Fot. PAP/EPA



Fot. PAP/EPA

kietu ratunkowego dla wyspy, będzie miało dla ich biznesu negatywny skutek.

– Usługi finansowe to był jedyny funkcjonujący na wyspie przemysł. Cypryjczycy budowali go przez 20 lat, a Unia zniszczyła w dwa dni – powiedziała Nadia, zatrudniona jako sekretarka w jednej z cypryjskich firm prawniczych prowadzących interesy z Rosją. Nadia jest oburzona sposobem, w jaki przywódcy eurolandu i MFW potraktowali Nikozję i uważa, że spowoduje to odpływ rosyjskiego kapitału.

– Większość rosyjskich firm, z którymi współpracuje mój szef to firmy handlowe. Banki cypryjskie są dla nich bazą do prowadzenia interesów na całym świecie. Decyzja, jaką podjęto wczoraj, zmusi je do przeniesienia się gdzieś indziej. Do Cypru nie będą już miały zaufania – tłumaczy Nadia.

George, który w Limassol, jest managerem luksusowego nadmorskiego osiedla Rezydencja, gdzie wielu najbogatszych „cypryjskich" Rosjan kupiło wille i mieszkania, warte od 1,5 do 15 milionów euro, także uważa, że porozumienie źle wpłynie na rynek nieruchomości.

– Oczywiście, wszyscy mamy nadzieję, że jakoś ten kryzys przetrwamy, ale boję się, że będzie trudno – powiedział George.

Irina Tarasowa, mieszkająca od 20 lat w Limasol właścicielka agencji nieruchomości, jest trochę bardziej optymistyczna.

– Rosjanie w dalszym ciągu kochają Cypr, kochają cypryjskie słońce i morze. Nie wierzę, żeby przestali tu przyjeżdżać. Być może nie będą już kupować nieruchomości tak drogich jak dwa, trzy lata temu, ale na pewno nas nie opuszczą – powiedziała Tarasowa.

Z tą opinią zgadza się Anna, nauczycielka w jednej z limasolskich szkół dla rosyjskich dzieci, która na Cyprze wyszła za mąż.

– Tak, słyszałam, że miliarderzy rosyjscy przyjechali w zeszłym tygodniu, żeby porozmawiać ze swoimi prawnikami. Ale podobno wcale nie chodziło o to, ile pieniędzy stracą, bo oni mają, z czego stracić. Im najbardziej zależało na tym, żeby ich nazwiska nie zostały nigdzie opublikowane. No i tak się stało, więc na pewno zostaną – mówi Anna.

– Zresztą ja też. Dokąd miałabym się przeprowadzić? Jestem tu od 15 lat. To już moja ojczyzna. Jeśli ojczyzna potrzebuje pomocy, jedyna rzecz, jaką możemy zrobić to pomóc. Wielu moich przyjaciół z Rosji myśli tak samo – dodaje.

(OPR.PAP)

Porozumienie ws Cypru

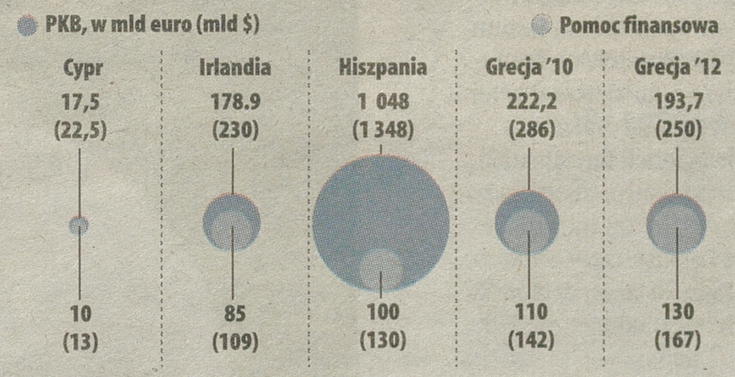
Ministrowie finansów strefy euro zatwierdzili plan ratunkowy dla Cypru. Nikozja otrzyma 10 mld euro (13 mld $) pomocy, ale musi samodzielnie zebrać 5,8 mld euro (7,5 mld $). Plan ten pozwoli wyspie uniknąć bankructwa.

Warunki porozumienia

- Wszystkie depozyty poniżej 100 000 euro (130 000 $) pozostaną bezpieczne.
- Depozyty w największym cypryjskim banku - Bank of Cyprus - o wartości ponad 100 000 euro zostaną zamrożone aż do czasu ustalenia poziomu ich opodatkowania.
- Najwięksi deponenci mogą ostatecznie otrzymać udziały w banku.
- Laiki, drugi największy bank na Cyprze, zostanie ostatecznie zlikwidowany. Najpierw jednak będzie „złym bankiem" zawierającym depozyty nie mające gwarancji i toksyczne aktywa. Depozyty gwarantowane zostaną przeniesione do Bank of Cyprus.

Jak duża pomoc finansowa

Porównanie porozumienia ws Cypru z innymi planami pomocy w strefie euro, jako odsetek PKB z czasu udzielenia gwarancji



Źródło: BBC, AP, Eurostat

© 2013.03.25 MCT/Bulls



Przedstawiciele UE oświadczyli, że Cypr może zmienić warunki poręczenia finansowego, które zakładają między innymi obciążenie klientów banków jednorazowym podatkiem. Projekt opodatkowania depozytów bankowych wywołał falę protestów. Zamknięto też banki.

Podstawowe dane

Powierzchnia 9250 km kw.

Ludność 1,14 mln;
trzy czwarte to Grecy

Gospodarka
Jedna z najmniejszych gospodarek strefy euro. Dwa największe banki są jednymi z największych europejskich posiadaczy greckich obligacji. Spowodowało to obniżenie ratingu kredytowego Cypru.
- PKB na osobę **26 900 $**
- Wzrost **–2,3%**
- Bezrobocie **8%**
- Dług publiczny **81% PKB**

Ustrój Republika. Od lutego br. prezydentem kraju jest Nicos Anastasiades. Podczas kampanii obiecał bezpieczeństwo finansowe.

Najnowsza historia polityczna

1974 Zamach stanu skierowany przeciwko prezydentowi Cypru popiera grecka junta, interwencja zbrojna Turcji na północy wyspy. ONZ wymusza podział wyspy wzdłuż „zielonej linii".

2002 Plan pokojowy ONZ odrzucają cypryjscy Grecy.

2004 Cypr zostaje członkiem UE jako podzielona wyspa.

Najnowsza historia finansowa

2008 Przyjęcie euro

2009 Recesja

2011 Wzrost deficytu budżetowego do 7,4% PKB. Państwa należące do strefy euro są zobowiązane do utrzymania deficytu na poziomie do 3% PKB.

Źródło: ESRI, CIA World Factbook, BBC

© 2013.03.18 MCT/Bulls

...nie wszystek umrę...

Aktor Jerzy Nowak zmarł we wtorek w warszawskim szpitalu w wieku 90 lat – poinformował krakowski Narodowy Stary Teatr. Z tą sceną aktor był związany przez kilkadziesiąt lat. Ponad 600 razy wcielił się w postać Hirsza Singera w spektaklu „Ja jestem Żyd z Wesela".

WSPOMNIENIE Nowak pracował pod kierunkiem najwybitniejszych twórców polskiego teatru m.in. Tadeusza Kantora, Jerzego Grotowskiego, Lidii Zamkow, Andrzeja Wajdy, Jerzego Jarockiego, Konrada Swinarskiego.

– Jerzy Nowak zagrał setki ról. On nie wyobrażał sobie w życiu niczego innego niż być aktorem i grać. Kochał to – powiedział Tadeusz Malak, który wyreżyserował spektakl „Ja jestem Żyd z Wesela" według tekstu Romana Brandstaettera i partnerował w tej inscenizacji Jerzemu Nowakowi.

– Kiedy ludzie oglądali ten spektakl, mówili, że takiego teatru, takiego aktorstwa już nie ma, bo on nie grał, Jerzy Nowak był tą postacią – podkreślił Malak. W ciągu 20 lat Jerzy Nowak wystąpił w tym spektaklu, w roli Hirsza Singera, 633 razy.

Jerzy Trela podkreślił, że Nowak dzielił się „szczodrze" z innymi swoją bogatą wiedzą życiową i zawodową.

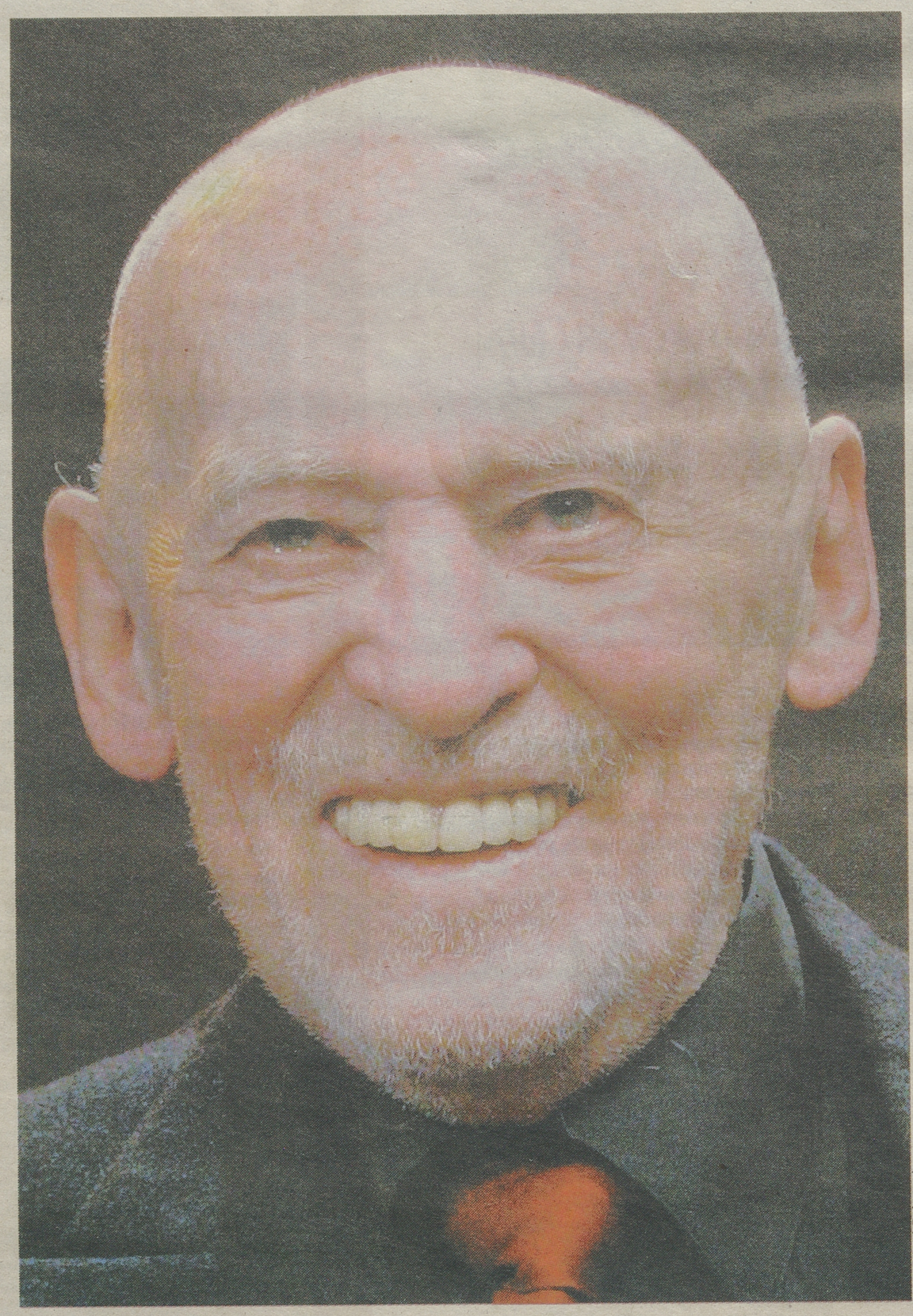
– Aktorstwo Jerzego Nowaka łączyło się z jego doświadczeniem życiowym, z jego wspaniałym usposobieniem, dobrocią i olbrzymim poczuciem humoru. To wszystko kumulowało się gdzieś na scenie. Był wybitnym aktorem o olbrzymiej gamie możliwości. Zagrał wiele wspaniałych i różnorodnych ról – powiedział Trela. – Jerzy Nowak był jedną z osób, która wprowadzała mnie do teatru. Był zawsze bardzo pomocny, mogłem na niego liczyć i radzić się go – wspominał aktor.

Wyjawił, że nie dalej jak trzy tygodnie temu grał z Jerzym Nowakiem w Teatrze Stu w „Zemście".

– W pamięci widzów na zawsze utkwią ostatnie role, taki jest los aktora. Szkoda, że ostatnie. W czerwcu w Teatrze Stu miał się odbyć jubileusz, który przygotowywał Krzysztof Jasiński, mieliśmy Jerzemu Nowakowi zrobić niespodziankę na 90. urodziny. Ogromny żal, że nie będzie go już z nami – dodał Jerzy Trela.

Nowak urodził się w Brzesku (małopolskie) 20 czerwca 1923 r. W 1948 ukończył krakowską PWST, debiutował w 1949 w krakowskim Teatrze Młodego Widza, a potem grał w Teatrze im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach (1949–55).

Od 1955 grał na krakowskich scenach. Do 1974 roku był aktorem Narodowego Starego Teatru, gdzie stworzył wiele niezapomnianych kreacji, m.in. Grabarza w „Hamlecie" Williama Szekspira (1956), Berengera w „Nosorożcu" Eugene'a Ionesco (1961), Pana Młodego w „Weselu" Stanisława Wyspiańskiego (1963), Pankracego w „Nie-Boskiej komedii" Zygmunta Krasińskiego (1965), Aria Lejbę w „Zmierzchu" Isaaka Babla (1969), Solomona w „Cenie" Artura Millera (1970).



Fot. PAP/Jacek Bednarczyk

Nowak często był obsadzany w rolach Żydów. Właśnie w Starym Teatrze zagrał tytułową rolę w „Ja jestem Żyd z Wesela" Romana Brandstaettera (1994). Bohaterem sztuki jest Hirsz Singer, karczmarz z Bronowic Małych, który znalazł się wraz z żoną i córką na weselu poety Lucjana Rydla i został uwieczniony przez Stanisława Wyspiańskiego w „Weselu".

W latach 1974-92 Jerzy Nowak występował w Teatrze im. Słowackiego, kreując m.in. role: Dantona w „Sprawie Dantona" Stanisławy Przybyszewskiej (1975), Wojewody w „Mazepie" Juliusza Słowackiego (1977), tytułową rolę w „Hiobie" (1982).

W 2007 r. powstał poświęcony aktorowi film „Istnienie" w reżyserii Marcina Koszałki.

„Przejmujący obraz o nieuchronności przemijania, na które wszyscy jesteśmy skazani" – tak dokument ten określono na portalu łódzkiej szkoły filmowej Filmpolski.pl.

„Aktor Jerzy Nowak zdecydował się wystąpić w tym filmie, jak sam twierdzi, dla sławy. Po raz pierwszy w swojej aktorskiej karierze chce zagrać główną rolę. Aktor przygotowuje się do śmierci ze szczególnym namaszczeniem, pamiętając nawet o najmniejszym szczególe. Nie boi się śmierci, powoli się z nią oswaja. Cieszy go nawet, że nie zna jej daty, bo, powtarzając słowa filozofa, gdyby wiedział, kiedy nastąpi ten moment, jego życie stałoby się nieznośne. Krok po kroku obserwujemy codzienność Nowaka w oczekiwaniu na ostateczność. (...) Spokój i pogodzenie się z tym, co lada chwila nadejdzie to wyraz jego życiowej odwagi. Nie wszystek umrę, mówi" – czytamy w zamieszczonym na portalu „filmówki" opisie dokumentu „Istnienie".

W filmie aktor ujawnia, że podjął decyzję o przekazaniu swoich zwłok na cele naukowe.

Aktor stworzył też niezapomnianą kreację jako Zucker w filmie „Ziemia obiecana" w reżyserii Andrzeja Wajdy. Wśród filmów, w których zagrał, są też: „Elegia" (reż. Paweł Komorowski), „Amator" (reż. Krzysztof Kieślowski), „Wróg ludu" (reż. Jan Błeszyński), „Medium" (reż. Jacek Koprowicz), „Szwadron" (reż. Juliusz Machulski), „Lista Schindlera" (reż. Steven Spielberg), „Zemsta" (reż. Andrzej Wajda), „Rysa" (reż. Michał Rosa), „Mistyfikacja" (reż. Jacek Koprowicz), „Obława" (reż. Marcin Krzyształowicz).

W 2009 roku wydał, wraz z żoną jako współautorką, tom wspomnień „Książka o miłości" (Wydawnictwo Austeria, Kraków 2009). (PAP)

magazyn tydzień

29 marca 2013
piątek
63(17753)

Czasami padał taki śnieg, że nie było widać trasy i psy kierowały się tylko węchem – wspomina Dariusz Morsztyn z mazurskich Ściborek, jedyny Polak, który wziął udział w wyścigu psich zaprzęgów w skutej lodem Norwegii. Jego psy miały przebiec tysiąc kilometrów...

>>6

Fot. arch. prywatne

Morderczy wyścig Biegnącego Wilka

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

*Już jutro większość Polaków wybierze się z koszyczkiem do kościoła, by poświęcić pokarmy. Jednak nie zawsze w Wielką Sobotę trzeba było odwiedzać w tym celu świątynie. Zaledwie ponad sto lat temu powszechną tradycją było wystawianie koszyków ze święconką koło przydrożnych krzyży czy też kapliczek albo noszenie ich na dworskie ganki... Jakie jeszcze wielkanocne zwyczaje zmieniły się na przestrzeni wieków? Jak niegdyś wyglądały koszyki ze święconką? Co gospodarze robili z resztkami jedzenia ze świątecznego stołu? I wreszcie jak spędzano wielkanocny poniedziałek? Na te i wiele innych pytań odpowiada etnograf Artur Gaweł, kierownik Białostockiego Muzeum Wsi, w rozmowie pt. **„Serwetką ze święconki zdejmowano uroki”** (str. 4).*

*Na stronie obok zaś można znaleźć niezwykle przejmującą relację z krwawego misterium, jakie co roku w Wielki Piątek odbywa się na Filipinach. Kilkunastu mężczyzn pozwala się przybić gwoździami do krzyży na oczach setek dziennikarzy i tłumu gapiów. Kilkudziesięciu innych biczuje się do krwi kolczatkami i daje sobie nacinać skórę specjalnym narzędziem. Dlaczego to robią? Co nimi kieruje? Jakie są tradycje tego obrzędu i wreszcie, co na to Kościół? Piszemy o tym w tekście **„Ukrzyżowani z własnej woli”** (na str. 5).*

***„Odprowadza dzieci do bram Nieba”** to tytuł kolejnej rozmowy, którą drukujemy w tym Magazynie. Dla jednych będzie to opowieść o umieraniu, dla innych – o przechodzeniu na drugą stronę, a dla kolejnych – historia człowieka, który potrafi sprawić, by ostatnie dni na tym świecie były jak najmniej bolesne, a czasem nawet piękne. Dariusz Kuć jest lekarzem białostockiego hospicjum dla dzieci. To on towarzyszy swoim małym pacjentom w ostatnich chwilach ich życia. Jak ich wspiera, jak wspiera ich rodziców po stracie dzieci? Jaki zmieniło się jego podejście do życia i śmierci, opowiada na stronie 8.*

*Warto też przeczytać tekst na str. 10/11 o ludziach, którzy przekonują, że **„Bez prądu da się żyć!”**. To rodzina Wojciechowskich, która nie ma w domu radia, telewizora, ani też komputera. Kiedy na podwórzu robi się ciemno, a oni jeszcze nie wybierają się do łóżek, po prostu zapalają świece. Nie mają też wody w kranach, ale i to nie jest dla nich problemem, bo przecież przed domem mają studnię. I co ciekawe, twierdzą, że żyją jak w raju i są bardzo szczęśliwi!*

*Koniecznie trzeba też zajrzeć na str. 12, gdzie – w ramach naszego cyklu **„Pytanie do specjalisty”** – drukujemy rozmowę z doc Lucyną Ostrowską, kierowniczką Zakładu Dietetyki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, która przekonuje, że **„Można się nauczyć dobrze jeść”**.*

przegląd tygodniowy

Białystok



W piątek przed Urzędem Marszałkowskim w Białymstoku zebrało się kilkadziesiąt osób, głownie związkowców z kolejowej Solidarności oraz pasażerów, którzy domagali się od władz województwa podlaskiego zajęcia się problemem kolei w regionie. Mieli ze sobą transparenty z hasłami: „Europa kolej rozwija, a Podlaskie zwija”, czy „Car kolej zbudował, a marszałek ją zrujnował”. Uczestnicy przekazali marszałkowi Jarosławowi Dworzańskiemu (na zdj. z lewej) petycję z postulatami. Protestujący, domagają się m.in. rozwoju regionalnych przewozów kolejowych i układania rozkładu jazdy pod kątem potrzeb mieszkańców. Dworzański zapowiedział, że na sesji sejmiku odbędzie się debata na temat postulatów zawartych w petycji.

Białystok

W sobotę, około godz. 21, na ulicy Malmeda w centrum Białegostoku doszło do brutalnego napadu. 25 i 26-latka mijały grupę osób, gdy nagle starsza z kobiet została zaczepiona. Sprawcy wykręcili jej rękę i zabrali torebkę, w której były m.in. dwa telefony komórkowe, portfel z dokumentami i pieniędzmi. Młodsza kobieta została uderzona pięścią w twarz. 25-latka upadła na ziemię. Złodzieje kopali ją, próbując wyrwać torebkę. Kobiety zaczęły krzyczeć, a przechodnie zawiadomili policję. Sprawcy uciekli oplem astra. Mundurowi zatrzymali auto. Oprócz kierowcy, wszyscy pasażerowie byli pijani. 20, 24, 30 i 37-latek oraz ich 20-letnia koleżanka zostali zatrzymani.

Białystok

Na cztery lata i dwa miesiące pozbawienia wolności skazał białostocki sąd w miniony piątek Helenę D., która najpierw usypiała swoje ofiary, a potem je okradała. Oszustka grasowała w Białymstoku 2011 r. Podając się za pracownika opieki społecznej, zapukała do domu starszej pani. Twierdziła, że bada poziom życia starszych osób, pytała o zdrowie. Pokrzywdzona zaprosiła Helenę D. na herbatę. Niepostrzeżenie oskarżona wrzuciła jej do kubka lek nasenny. Gdy starszą panią zamroczyło, Helena D. przeszukała jej mieszkanie i zabrała 5500 złotych. Drugiej pokrzywdzonej oszustka ukradła 7200 zł. Były też inne okradzione. Zgodnie z decyzją sądu, Helena D. będzie musiała zwrócić pokrzywdzonym skradzione z ich domów i konta pieniądze – 16 tysięcy złotych.

Ciechanowiec

W miniony piątek o godz. 11.30 policjanci w trakcie kontroli osobowego mercedesa znaleźli ponad 7 gramów marihuany oraz blisko gram amfetaminy. Po przeszukaniu miejsc zamieszkania (w Ciechanowcu) 31, 21 oraz 29-latka mundurowi ujawnili i zabezpieczyli łącznie ponad pół kilograma marihuany. Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że przejęte narkotyki pochodziły z Belgii i miały trafiać do dyskotek, i lokali rozrywkowych na terenie województwa podlaskiego. Cała trójka trafiła do policyjnego aresztu.

Ełk

Ełckie morsy pożegnały w minioną niedzielę sezon zimowy. Od jesieni miłośnicy zimowych kapieli spotykali się regularnie podczas weekendów, by wspólnie popluskać się w Jeziorze Ełckim. W niedzielę, przed ostatnią w tym sezonie kąpielą, barwny korowód przeszedł z Centrum Edukacji Ekologicznej w Ełku do zielonego mostku i tam pożegnał zimę, topiąc w rzece marzannę. Potem w przerębli na plaży miejskiej wykąpało się prawie 30 osób. Jeszcze przez kilka godzin morsy integrowały się i biesiadowały przy ognisku.



Łomża

W sobotnie popołudnie prawdziwe tłumy młodych ludzi zebrały się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży. Tam odbyła się krótka adoracja Najświętszego Sakramentu, koncert uwielbienia zespołu ŚDM oraz Adoracja Krzyża przy śpiewie kanonów i z medytacją Słowa Bożego. To wtedy właśnie młodzi złożyli wyznanie wiary. 28. Tak zakończyły się tegoroczne Światowe Dni Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej.



Mońki

W sobotę około godziny 18 policjanci patrolujący monieckie ulice zauważyli pożar domu przy ul. Białostockiej. Natychmiast ruszyli na pomoc domownikom, których udało wyprowadzić na zewnątrz. Z płonącego domu ewakuowano 3-osobową rodzinę. Ogień ugaszono po ponad trzygodzinnej akcji, w której brało udział pięć zastępów straży pożarnej. Szczęśliwie nikt nie doznał poważnych obrażeń. Teraz policjanci szczegółowo ustalają okoliczności i przyczyny pożaru.

Ostrożany



W nocy z niedzieli na poniedziałek złodzieje ukradli z sanktuarium w Ostrożanach w gm. Drohiczyn dwie pozłacane korony i wykonaną ze srebra sukienkę obrazu Matki Bożej, a także znoszone przez wiernych wota. Uszkodzili przy tym główny ołtarz w świątyni. Z ustaleń policji wynika, że złodzieje włamali się do kościoła pod osłoną nocy przez boczne drzwi. Bulwersującą kradzież jako pierwszy zauważył kościelny. Natychmiast powiadomił o niej proboszcza, a ten – kurię i policję.

Sam obraz nie został zniszczony. Jednak namalowane są na nim jedynie twarze Maryi i Jezusa oraz postacie aniołów, podtrzymujących korony, dlatego nieodłączne elementy stanowią dwie korony i sukienka, która zajmuje większą część obrazu. Wartość skradzionych rzeczy trudno ustalić. Sukienka była ze srebra, a srebrne korony – pozłacane. Sprawę bada już policja pod nadzorem prokuratury.

Region

Karol Pilecki z PO został wybrany w piątek przez sejmik województwa podlaskiego na wakujące stanowisko członka zarządu regionu. Zastąpił Cezarego Cieślukowskiego, odwołanego przed miesiącem na wniosek złożony przez CBA. Kandydaturę 29-letniego Pileckiego, który jest też radnym sejmiku, rekomendował marszałek województwa Jarosław Dworzański. W tajnym głosowaniu poparło ją 16 radnych, przeciw było 11 osób, 2 osoby wstrzymały się od głosu. Pilecki jest prawnikiem z wykształcenia, obecnie kończy aplikację radcowską i studia doktoranckie z zakresu finansów publicznych. Będzie miał w swoich kompetencjach we władzach samorządowych regionu ochronę zdrowia.

Suwałki

W sobotę na niestrzeżonym przejeździe kolejowym znajdującym się na ul. Buczka samochód ciężarowy uderzył w lokomotywę. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Z ustaleń policji wynika, że sprawcą jest kierowca ciężarówki. Bo wjeżdżając na tory nie upewnił się, że nic po nich się nie porusza. Założył z góry, że tak będzie, bo ten trakt kolejowy wykorzystywany jest rzadko. Za swój czyn musiał zapłacić mandat.

Ślepie koło Olecka

Dwie osoby zostały ranne w wypadku, do którego doszło w sobotę w Ślepiach. Samochodami marki Ford Galaxy i Toyota Avensis podróżowali sami kierowcy. Auta zderzyły się czołowo, toyota zjechała na pobocze i dachowała, ford pozostał na jezdni blokując całkowicie ruch na drodze Olecko-Ełk. Kierowcy samodzielnie wydostali się z aut, pogotowie zabrało ich do szpitala.

Zbójna



W miniony weekend w Zbójnej odbył się XV Konkurs „Rozmaitości Wielkanocne”. Pierwszą nagrodę w kategorii palm rodzinnych otrzymała palma wielkanocna Agata Olender i jej córka Patrycja z Kuzi. Jury nie miało łatwego zadania, bo ocenić musiało ponad 100 kolorowych palm. Od poniedziałku wystawę prac konkursowych można oglądać w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej przy ul. Sienkiewicza w Łomży.

kronika wypadków umysłowych

Godzina dla jurodziwych

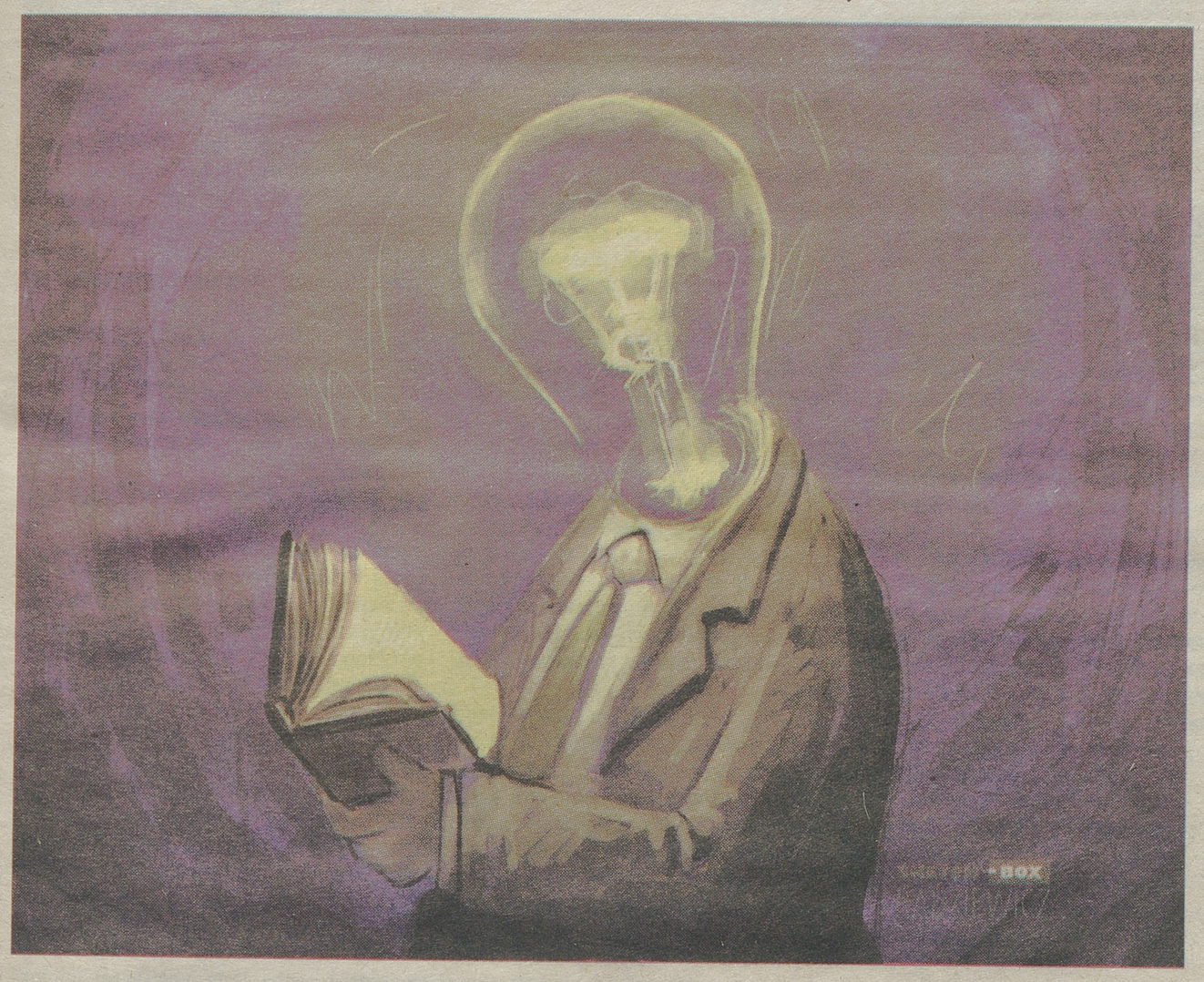
Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Minęła „Godzina dla Ziemi", a ja oczekuję teraz z niecierpliwością, że Kora zacznie kosić trawę. Taki perwersyjny warunek postawiła ta pieśniarka – jeżeli 100 tysięcy osób wyłączy światło, to ona trawę skosi.

Potem ktoś tę trawę zbierze, zapakuje w paczkę i wyśle do suczki Kory, która to suczka wprost uwielbia jaranie świeżo skoszonej trawy.

Problem jest tylko taki, że teraz leży u nas śnieg i nie wiadomo, gdzie Kora miałaby tę trawę kosić. W grę wchodzą tylko ciepłe kraje, takie jak Nepal, gdzie trawa ma wysoką jakość i rośnie w stanie dzikim w każdej wiosce. Dobrej jakości trawa jest też w Indiach.

Ale to koszenie trawy przez Korę będzie możliwe tylko w takiej sytuacji, że znalazło się w Polsce 100 tysięcy naiwnych, którzy w „Godzinie dla Ziemi" wyłączyli żarówki. Niestety, mimo że pilnie tego szukałem w internecie, nie znalazłem, więc nie wiem, czy te 100 tysięcy udało się skrzyknąć. Jakoś nikt nie chce się tym pochwalić. A szkoda, bo oprócz koszenia przez Korę trawy, inni celebryci zapowiedzieli dodatkowe atrakcje.



I tak Piróg i Szumil chcą przepłynąć na drugi brzeg Wisły na tratwie z plastikowych butelek, Kinga Rusin wejdzie na ostatnie piętro Pałacu Kultury w szpilkach, a Kasia Tusk, córka premiera zrobi z siebie (taka stylizacja) pandę. I na pandę wystarczyło już tylko 50 tysięcy wyłączających prąd!

Kiedyś każda carska wioska miała u siebie przynajmniej jednego jurodziwego, czyli wiejskiego głupka, który uchodził za natchnionego. Dzisiaj każdy Polak ma w swoim domu kilku jurodziwych jednocześnie na ekranie telewizora. Nazywamy ich celebrytami.

Akcja, w którą z takim zapałem włączyli się nasi jurodziwi nazywała się, jak już napisałem, „Godzina dla Ziemi". Polegała na wyłączeniu na całym świecie w minioną sobotę świateł na godzinę. W założeniu organizatorów miała znacznie ograniczyć światowy pobór energii, a przez to zmniejszyć ilość emitowanego do atmosfery dwutlenku węgla.

Tyle chęci, a teraz rezultaty. Obliczono, że gdyby wszyscy na całym świecie wyłączyli światło na tę godzinę, to emisja dwutlenku węgla zmniejszyłaby się mniej, niż gdyby same Chiny tylko na 45 sekund wstrzymały pracę swoich fabryk. Czyli sukces przeogromny. Ale tylko teoretyczny, bo przecież to, że gasną światła nie oznacza, że elektrownie przestają pracować i emitować. Pracują i emitują dalej, bo nikt na godzinę nie wyłączy elektrowni. Jej ponowny rozruch kosztowałby krocie. Ale kolosalne koszty i tak były. Dlatego, że ponowne włączenie prawie jednocześnie wszystkich urządzeń elektrycznych kosztuje znacznie więcej, niż oszczędzi się na wyłączeniu ich przez godzinę. No i jak to wszystko rusza, to emisja dwutlenku zwiększa się ponad oszczędności „wypracowane" w ciągu 60 minut. Czyli że może się okazać, że akcja ta nie tylko nie zmniejszyła, ale wręcz zwiększyła emisję dwutlenku węgla do atmosfery.

Poza tym niewspółmiernie rośnie przestępczość. Bo ciemno. Warto zapytać policję o te liczby, o napady rabunkowe, włamania, morderstwa, które miały miejsce na świecie w ciągu tej sławnej godziny.

Wychodzi na to, że cała ta „Godzina dla Ziemi" jest tylko po to, żeby polskie celebrytki mogły skosić trawę, wejść w szpilkach na pałac, albo zrobić z siebie pandę. Bardzo pożyteczne są to zajęcia, aczkolwiek trochę kosztowne.

„Kiedyś każda carska wioska miała u siebie przynajmniej jednego jurodziwego, czyli wiejskiego głupka, który uchodził za natchnionego. Dzisiaj każdy Polak ma w swoim domu kilku jurodziwych jednocześnie na ekranie telewizora. Nazywamy ich celebrytami. I wychodzi na to, że cała ta „Godzina dla Ziemi" jest tylko po to, żeby polskie celebrytki mogły skosić trawę, wejść w szpilkach na pałac, albo zrobić z siebie pandę.

Skłamałbym, gdym napisał, że żadnego pożytku z tej akcji nie ma. Otóż jeden pożytek mógł być. Przeczytałem w jednej z gazet, że wyłączenie na godzinę iluminacji (oświetlenia) Stadionu Narodowego w Warszawie przyniosło oszczędności w wysokości całych 50 złotych (gazeta wstydliwie nie napisała, ile kosztowało ponowne jej uruchomienie). Problem jest tylko taki, że światło wyłączyli w sobotę, a polska reprezentacja grała z Ukraińcami dzień wcześniej – w piątek. Gdyby udało się to zharmonizować, to korzyści byłby kapitalne. Nie musielibyśmy oglądać tego, co potrafią chłopcy Fornalika, czyli d..y Koseckiego. A gdyby jeszcze udało się namówić Korę, żeby kosiła tę trawę na Narodowym, możnaby napisać, że nasi kosili przeciwników równo z trawą.

regionalki

Chcemy do więzienia!

Docierają do nas kolejne skargi na złe traktowanie w celach, które co jakiś czas składają białostoccy więźniowie. Najwięcej z nich dotyczyło opieki medycznej. – Pewien skazany w ciągu pół roku był badany przez lekarzy specjalistów 13 razy. W tym czasie miał zrobionych 5 specjalistycznych badań (...). Mimo to skarżył się na niewłaściwe leczenie – powiedział nam kpt. Zagłoba z Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Białymstoku. Jak się dowiedzieliśmy, głównym powodem skarg jest fakt, że na wizytę u specjalisty trzeba czekać aż dwa tygodnie.

Nie zdziwimy się, jeżeli po przeczytaniu tej informacji przed białostockim aresztem ustawią się kolejki klientów NFZ-u (średni czas oczekiwania na przyjęcie u specjalisty liczony już w latach), chętnych do odsiadki.

Nawet grosza nie daruje

Wójt G. (stracił nazwisko po tym, jak został oskarżony o przyjęcie łapówki) z gminy Płaska pozwał swój urząd do sądu. Dlatego, że niesłuszne, według niego, obniżył mu pensję. Wójt wyliczył, że stracił na tym 32.846 zł i 65 groszy i takiej kwoty domaga się przed sądem.

Najbardziej żal tych 65 groszy?!

Jak za cara

Kolejarze z "Solidarności" protestowali pod Urzędem Marszałkowskim w Białymstoku pod transparentem z napisem: „Car kolej zbudował, a marszałek ją zrujnował".

W celu przypomnienia informujemy związkowców, że car zbudował kolej punktualną i czystą. Udało mu się, bo nie tolerował związków zawodowych.

Cytat nad cytaty

– Geodeta jeszcze raz będzie wytyczał drogę, bo na jej przebieg nie zgadza się kuzyn radnego – powiedział Tomasz Sawicki, rolnik z okolic Krasnopola.

W tej sytuacji nie ma co fatygować geodety. Będzie prościej, jak kuzyn sam wytyczy.

Wódka lepsza niż ocieplenie

Ełczanka Ewelina Kalinowska nie chce dopłacić aż 600 złotych za prąd, ponieważ twierdzi, że wykonawca źle docieplił jej mieszkanie i musi je ogrzewać prądem. W związku z tym zjawili się u niej robotnicy z firmy, która wykonywała ocieplenie, żeby sprawdzić, co i jak. – Gdy wycięli dziurę w ścianie – zrelacjonowała pani Kalinowska – okazało się, że krokwie są w ogóle nieocieplone, a w ścianach były dziury. Ze ściany wyjęli puszki po piwie i butelkę po wódce.

Bo nic lepiej od alkoholu nie rozgrzewa!

Dadzą ci, jak będziesz członkiem

„Gazeta Wyborcza" napisała, że dysponuje nagraniem z rozmową między białostockimi radnymi, w której radny Nikiciuk powiedział do radnego SLD Mironowicza: – Powiedziano tak. Ja ci przekazuję słowa, które wypowiedział facet, który powinien dotrzymać tych słów. One oczywiście muszą być w porozumieniu ze Zbyszkiem (Nikitorowiczem, szefem klubu PO w białostockiej radzie miejskiej – przyp. red.). Mnie powiedział – wprost ci powiem – Meyer (zastępca prezydenta Białegostoku – przy. red.). Dadzą ci robotę, lepszą niż w tej chwili masz, bo sam mi mówiłeś, że masz jakieś problemy. Będziesz, ale to od Zbyszka będzie zależało, zastępcą przewodniczącego komisji infrastruktury i umieszczą – to jest sprawa dalsza, kiedy zechcesz startować do rady miejskiej – to będziesz na listach. Myślę, że na tych samych miejscach jak Forum Mniejszości Podlasia, zakładając, że Forum będzie startowało z list Platformy. No a na razie trzeba tak zakładać. Stawiają taki warunek, prośbę do ciebie, żebyś wszedł do Forum i był członkiem klubu Platformy Obywatelskiej. I to mam ci do przekazania, a zarazem nie ukrywam, że zachęcam".

Jedno w tej rozmowie jest jasne: Za bycie członkiem oferują coraz mniej.

(kk)

Rozmowa >> z badaczem dawnych obyczajów w naszym regionie

Serwetką ze święconki zdejmowano uroki

– Poświęconym pokarmom przypisywano magiczne znaczenie, więc nie można było wyrzucić nawet okruszka – mówi Artur Gaweł, etnograf, kierownik Białostockiego Muzeum Wsi, w rozmowie z Andrzejem Zdanowiczem.

▲ Jutro Wielka Sobota. Katolicy pójdą z koszyczkami do kościołów święcić pokarmy. Kiedyś zaś wcale nie trzeba było w tym celu udawać się do świątyń...

– Na przestrzeni wieków wiele zmieniło się w podejściu do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Tradycja święcenia pokarmów w Wielką Sobotę zawsze miała i ciągle ma powszechny charakter, ale i tu zaszły pewne zmiany. Obecnie w Kościele katolickim pokarmy są święcone wyłącznie w kościołach lub kaplicach, jednak jeszcze kilkadziesiąt lat temu święcono je również przy przydrożnych krzyżach i w wybranych domach, posiadających odpowiednio dużą izbę. W XIX w. powszechną praktyką było święcenie pokarmów przy dworach ziemiańskich. Bardzo pięknie opisuje to Zygmunt Gloger: mieszkańcy wsi z niepokojem oczekiwali na przybycie księdza, który miał poświęcić pokarmy. Informacja, że ten nadjeżdża przekazywana była od domu do domu. Duchowny na ganku dworu święcił pokarmy zniesione przez mieszkańców okolicznych wsi.

▲ Czy dawniej święconka wyglądała tak samo jak dziś? Był to jedynie mały koszyk z niewielką ilością produktów?

– Nie! Jeszcze w połowie ubiegłego wieku święcono wszystkie pokarmy przeznaczone na wielkanocny stół. Przynoszono je do poświęcenia w dużych wiklinowych koszach, drewnianych nieckach, zwanych na Podlasiu „kopankami", glinianych misach lub w dużych pojemnikach wykonanych ze słomy tzw. „korobkach".

▲ I co tam się wkładało?

– To zależało od zamożności gospodarzy. W biedniejszych domach święcono jedynie kawałek żółtej słoniny i parę jajek. Tam, gdzie hodowano świnię i zabito ją przed świętami, święconka wyglądała bardzo bogato. Święcono wszystko, co było później zjadane, podczas całych świąt. Bywało, że w takiej święconce znajdował się przysłowiowy świński ryj, ale też kiełbasy, wędliny, żeberka lub inne potrawy mięsne, ciasta, sery, masło. Oczywiście nie mogło zabraknąć jaj, soli, chrzanu, czy chleba, i to całego bochenka!, a nie jedynie kromeczki, jak obecnie. Co ciekawe, nie święcono mięsa drobiowego. Uzasadniano to legendą, według której kura wydrapała z ziemi schowane przez Cygana gwoździe przeznaczone do przybicia Chrystusa do krzyża. Wśród święconych pokarmów mogło natomiast znaleźć się kilka ziemniaków, którymi później rozpoczynano sadzenie.

▲ Święcono więc znacznie więcej jedzenia niż obecnie, a – co ciekawe – nie wyrzucano żadnych resztek ze świątecznego stołu. Co robiono chociażby ze skorupkami od jajek?

– Wszystkim poświęconym pokarmom przypisywano magiczne właściwości, dlatego nie można było ich po prostu wyrzucić. Kostki ze święconki wkładano zazwyczaj w strzechę, by chroniły przed piorunami. Jeśli zjadł je pies, to miał on nie chorować na wściekliznę. Zakopywano je też w chlewku, by zapewniały powodzenie w hodowli zwierząt, ewentualnie w ogrodzie lub na polu, gdzie miały chronić uprawy przed zniszczeniem i szkodnikami. Sól ze święconki wsypywano do studni, by woda przez cały rok miała dobry smak. Chleb natomiast przechowywano przez cały rok na wypadek chorób skóry. Według wierzeń, wystarczyło potrzeć nim chore miejsce, aby wszystko się zagoiło. Słoniną lub innymi tłuszczami, pochodzącymi ze święconki, smarowano sochy i pługi przed rozpoczęciem wiosennej orki. Miało to chronić pola przed chwastami, a zwłaszcza przed ostem. Chusteczki, obrusy i serwety, którymi dekorowano koszyczki, używano do zdejmowani uroków. Chore dziecko sadzano wówczas na progu izby i nakładano mu na głowę właśnie taki obrus lub chustę. Następnie matka, ciotka lub babka nad głową dziecka roztapiała w łyżce wosk ze świecy gromnicznej i wylewała go do kubka z wodą.

W koszu ze święconką można było znaleźć świński ryj, słoninę, żeberka, ziemniaki i całe bochny chleba.

Bezużyteczne resztki produktów spożywczych, które zostały ze święconki, były wrzucane do pieca, ale tylko do tego, w którym wypiekało się chleb.

▲ W Wielką Sobotę wróżono też o przyszłości?

– Tak, zwracano m.in. uwagę, kto pierwszy przyjdzie z wizytą w tym dniu. Dobrą wróżbą były odwiedziny mężczyzny. Zwiastowało to powodzenie i zdrowie domowników. Przeciwne następstwa miało przynieść przybycie kobiety. Niekiedy przesądy te skutkowały niewpuszczaniem takiego żeńskiego gościa do domu.

▲ Jakie zwyczaje związane były z samym świętem Zmartwychwstania Pańskiego?

– Święto w Kościele katolickim rozpoczyna się uroczystym nabożeństwem, zwanym rezurekcją. Teraz zaczyna się ona w niedzielę rano, ale jeszcze w XIX wieku odbywało się ono w nocy z soboty na niedzielę. Podczas modlitw w uroczystej procesji wierni trzykrotnie obchodzą kościół. Procesji przewodniczy ksiądz, niosący monstrancję, a przed nim niesiony jest krzyż ozdobiony czerwoną stułą. Wówczas po raz pierwszy od piątku można usłyszeć kościelne dzwony. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę wierni podczas nabożeństw używali kołatek. W zasobach naszego muzeum można jeszcze znaleźć takie stare, robione ręcznie kołatki.

Po powrocie z kościoła gospodarz dokonywał uroczystego poświęcenia wszystkich zabudowań, ich wnętrz, inwentarza i domowników.

▲ A święta spędzano tak jak i dziś, głównie za stołem?

– Bardzo dużą rolę podczas świąt odgrywało jedzenie. Między innymi dlatego, że ogromną rolę przywiązywano do przestrzegania przedświątecznego postu. Dla wielu wiernych świąteczne śniadanie było pierwszą od czterdziestu dni okazją do zjedzenia mięsa lub słodyczy. Według tradycji, w czasie Niedzieli Wielkanocnej nie należało wykonywać żadnych prac w domu czy w gospodarstwie. Dopiero w poniedziałek można było palić w piecu lub wykonywać inne proste czynności.

Jednak święta spędzano nie tylko siedząc za stołem. Wielkanoc łączyła się niegdyś ze świątecznym kolędowaniem, podczas którego śpiewano pieśni obrzędowe oraz składano życzenia domownikom. Kolędowaniem zajmowały się nie tylko dzieci, ale też starsza młodzież i dorośli. Pieśni wykonywane przez kawalerów nazywano Konopielką. Chodzenie z Konopielką zaczynało się w niedzielę po południu i trwało praktycznie całą noc. Kolędowanie dzieci i młodzieży nazywano natomiast włóczebnymi i odbywało się ono także w poniedziałek. Włóczebne było znane praktycznie na całym Podlasiu, zaś z Konopielką chodzono na obszarze od Narwi aż do Biebrzy.

▲ Poniedziałek Wielkanocny obecnie nie kojarzy się z kolędowaniem, a raczej z oblewaniem wodą.

– Jest to jedna z nielicznych praktyk przedchrześcijańskich, która przetrwała do czasów współczesnych, choć straciła swoje pierwotne znaczenie. Polanie wodą było symbolicznym przekazaniem sił witalnych na osobę oblewaną, ale było też magicznym aktem oczyszczenia. Zwyczajowi oblewania w drugi dzień świąt wielkanocnych starano się nadać uzasadnienie nawiązujące do tradycji chrześcijańskich. Już w XVIII wieku Jędrzej Kitowicz pisał, iż rytuał mógł wziąć się z Jerozolimy, gdzie Żydzi oblewali wodą grupy ludzi mówiące o zmartwychwstaniu Chrystusa lub, iż jest to nawiązanie do czasów wprowadzania chrześcijaństwa do Polski. Chętnych do chrztu miało być wówczas tak wielu, że nie udzielano sakramentu pojedynczo, tylko do wody wprowadzano tłum osób i w ten sposób udzielano im sakramentu.

▲ Skąd więc wzięła się nazwa Śmigus Dyngus?

– Bardzo dobrze tłumaczy to Gloger. „Śmigus" polegał na uderzaniu gałązką wierzbową. W Niedzielę Palmową dziewczęta wracające z kościoła uderzały poświęconymi gałązkami wierzbowymi chłopców. W Poniedziałek Wielkanocny to chłopcy smagali rózgami dziewczyny.

„Dyngus" wziął się natomiast od terminu „dyngować", co w XV wieku oznaczało otrzymywać wykup od osób, które chciały uniknąć wodnej kąpieli. Aby nie zostać oblaną, dziewczyna musiała zapłacić tzw. włóczebne, którym było zazwyczaj jajko. Dawniej oblewano wodą z wiadra lub nawet wrzucano dziewczyny do rzeki lub stawu. Jednak panny przyjmowały takie traktowanie przez kawalerów z zadowoleniem, bo świadczyło ono o zainteresowaniu ich osobą. Dziś zwyczaj ten ma formę zwykłej zabawy, na którą spogląda się z coraz większą dezaprobatą.

▲ Nie wspomnieliśmy o najważniejszym symbolu świąt – o jajku. Dlaczego jest ono tak ważne?

– Zwyczaje i wierzenia związane z jajkiem są bardzo bogate, a ich korzeni należy szukać jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. Także w wierzeniach ludowych jajko posiadało wielorakie funkcje, także magiczne. Powszechnym zwyczajem było przechowywanie i rozsypywanie poświeconych skorupek jajek po polach, na których posiano zboże, lub nawet dodawanie ich do nasion. Miało to zapewnić obfite plony. Barwione jajko umieszczano też na progu obory podczas wypędzania bydła na pastwiska. W progu chlewa wylewano nawet wodę, w której gotowano jaja. W wielu domach pisanki przechowywano przez cały rok. Wierzono, że przez cały czas zachowują one świeżość i chronią obejście przed uderzeniem pioruna i pożarem. Zgodnie z tradycją, na Wielkanoc rodzice chrzestni ofiarowywali jajka swym chrześniakom.

Jajka były wykorzystywane także do różnych gier i zabaw. Jedną z najbardziej popularnych były tzw. bitki lub wybitki. Polegała ona na uderzaniu o siebie dwóch jajek. W grze zwyciężał ten, którego jajko pozostawało całe. Inna gra polegała na staczaniu jajek z ustawionej pochyło rynienki. Chodziło w niej o to, by jajko staczane jako drugie uderzyło w to puszczone wcześniej.



Święta wielkanocne wiążą się z wieloma zapomnianymi już obyczajami. Dlatego Artur Gaweł opisał je w książce „Rok obrzędowy na Podlasiu".

Fot. A. Chomicz

Obyczaje >> Jedni mężczyźni pozwalają się biczować kolczatką, inni – zostają...

Ukrzyżowani z własnej woli

Gwoździe wbite w stopy i dłonie, ze zmasakrowanych pleców tryska krew. Czym jest krwawe misterium, które co roku w Wielki Piątek rozgrywa się w pewnym miasteczku na Filipinach?



Fot. Michał Lubina

Co roku znajduje się kilkunastu ochotników, którzy pozwalają się przybić gwoździami do krzyży na oczach tłumu. Wszędzie rozlega się ryk bólu. Takie rany goją się 6 miesięcy.

Katarzyna Mularz
k.mularz@mediaregionalne.pl

Ruben Enaje, 51-letni Filipińczyk, z zawodu jest malarzem pokojowym. Kiedyś, podczas prac na wysokości, miał groźny upadek. Przeżył. Uznał, że powinien podziękować Bogu w szczególny sposób. Dlatego w ten Wielki Piątek – około południa czasu miejscowego – zostanie ukrzyżowany. Z własnej woli po raz 27.

Ceremonia odbędzie się w Cutud San Pedro, 70 km na północ od stolicy Filipin – Manilli. Na co dzień miasteczko nie wyróżnia się niczym szczególnym, ale raz w roku ściąga uwagę całego świata. W Wielki Piątek wśród błysków fleszy i tłumów turystów kilkunastu ochotników zostaje tu ukrzyżowanych. Dziesiątki innych poddaje się biczowaniu. I wszystko dzieje się realnie. Gwoździe wbijane są w stopy i dłonie, ze zmasakrowanych pleców tryska krew.

Kto zrozumie Filipińczyka

Michał Lubina jest ekspertem Centrum Studiów Polska-Azja. Azję zna jak własną kieszeń. Do Cutud San Pedro pojechał, bo chciał na własne oczy przekonać się, czy w tym krwawym misterium jest jakiś głębszy sens.

– Już na kilka dni przed Wielkanocą na ulicach miasteczka pojawiają się ludzie z krzyżami na plecach i biczownicy – opowiada podróżnik. – Wędrują między samochodami, po chodnikach, parkingach... Tak ten rytuał wrósł w codzienne życie, że miejscowi właściwie nie zwracają na nich uwagi.

Największe wrażenie na Michale zrobili biczownicy.

– Ich nagie plecy to po prostu krwawa masa. Okładają je bambusową kolczatką, ale pozwalają też nacinać sobie skórę specjalnym narzędziem. Krew dosłownie tryska. Często do uderzania kijami biczowników, którzy gotowi na wszystko kładą się na ziemi, angażuje się dzieci.

Celem wędrówek są zazwyczaj miejscowe kościoły, choć krzyży nie można wnieść ze sobą do środka. Filipiński Kościół jednoznacznie odcina się bowiem od tych praktyk, podkreślając, że są wyrwane z kontekstu rozumienia wiary. Mimo to chętnych do ukrzyżowania nie brakuje.

Poznałem „Chrystusów"

Najważniejsza ceremonia odbywa się w piątek. Na przygotowanym za wsią kopcu ustawione zostają trzy krzyże. W odpowiedniej odległości stoi platforma dla dziennikarzy i gapiów.

– Ceremonię rozpoczyna właściwe Misterium Męki Pańskiej, tylko że nie ma żadnej inscenizacji, udawania. Po prostu trzej mężczyźni zostają przybici do krzyża. Kilkucentymetrowe wysterylizowane gwoździe wbijane są w dłonie i stopy tak, żeby nie uszkodzić ścięgien. Słychać ryki bólu. Po 10-15 minutach ukrzyżowani zostają zdjęci na nosze i przetransportowani do szpitala. Rany goją się około pół roku – opowiada Michał.

Kiedy misterium się kończy, krzyżowani są pozostali ochotnicy. Zwykle kilkunastu, czasem dwudziestu. Wtedy też barierki zostają usunięte, a tłum przepycha się do krzyży, żeby zobaczyć wszystko z bliska.

Michał Lubina też znalazł się w centrum wydarzeń, bo już na początku zaprzyjaźnił się z realizatorami manilskiej telewizji, którzy wprowadzili go w miejsca niedostępne dla turystów.

– Dzięki temu poznałem wszystkich „Chrystusów", których krzyżowano tamtego dnia. Telewizja, oprócz filmowania samego biczowania i krzyżowania, przygotowywała także materiał o prywatnym życiu tych ludzi. Zresztą do Cutud San Pedro zjechały media z całego świata. Dla zachowania porządku, redakcje wykupywały od krzyżowanych dwie godziny na wyłączność. Filmowano ich domy, sceny pożegnania z rodziną. Wtedy też najczęściej padało pytanie: dlaczego? – Żeby podziękować Bogu za doznaną łaskę – tak najczęściej odpowiadają uczestnicy krwawego misterium. Wielu robi to więcej niż raz.

– Ruben powiedział, że już dawno miał zrezygnować, ale co roku jakieś głosy mówią mu, że tym razem jeszcze nie powinien – mówi podróżnik.

Czy krew odkupi winy

O bardzo istotnym – kolektywnym – aspekcie przeżywania tego misterium mówi też Michał Futyra, zajmujący się m.in. tematyką kulturowości Azji Południowo-Wschodniej.

– Postrzeganie religii na styl zachodni poza Zachodem jest niemożliwe – tłumaczy. – Na Zachodzie żyjemy indywidualnie i liberalnie. Tu religia to moja osobista rzecz, z którą czasem nawet nie wypada się obnosić. W tamtej części Azji natomiast istotny jest kolektywizm w wyznawaniu wiary – to znaczy wspólne jej przeżywanie. Najprawdopodobniej pasja wyrażana w tak brutalny sposób jest właśnie efektem potrzeby wspólnotowego przeżywania takich zjawisk. Wśród motywacji można zapewne też dopatrzeć się próby naśladowania Chrystusa oraz poszukiwania katharsis, czyli myślenia, że krwią można odkupić swoje winy.

Pytani przez nas o filipińskie misterium polscy księża nie chcą tego komentować. Nieoficjalnie mówią, że to zbyt specyficzny krąg kulturowy, żeby oceniać go z perspektywy Europy. Takie postawienie sprawy nie dziwi naukowca.

– Tego rodzaju praktyki to część pewnej tradycji – tłumaczy Futyra. – Azja jest nietypowym regionem, w którym inaczej niż w Europie postrzega się rzeczywistość. Ich wiara silnie związana jest z tradycjami etnicznymi. Chrystianizacja Filipin rozpoczęła się w XVI w. Po jakimś czasie misjonarze zaczęli się zastanawiać, jak przekonać kogoś do religii, której ten nie zna? Najlepiej tłumaczyć ją poprzez zrozumiałe dla niego symbole. Dlatego w Afryce do dziś Matka Boża ma czarną skórę, a w Azji Dzieciątko Jezus skośne oczy.

Kup bicz za 150 peso

– W 1962 r. Artemio Atniola usłyszał głos Boga, który miał mu powiedzieć, że ma się ukrzyżować. Więc się ukrzyżował. I wtedy zyskał moc uzdrawiania. Tak to się zaczęło. Za nim poszli kolejni – opowiada Michał Lubina.

Dziś jest ich tylu, że cała ceremonia przerodziła się raczej w rodzaj festynu niż intymny rytuał religijny. Co roku do Cutud San Pedro przyjeżdża kilka tysięcy turystów spragnionych mocnych wrażeń. Rozwinął się też przemysł pamiątkarski. Za 150 peso można kupić bicz.

Ruben Enaje podjął decyzję, że w tym roku da się ukrzyżować po raz ostatni.









Już na kilka dni przed Wielkanocą na ulicach Cutud San Pedro pojawiają się biczownicy i ludzie z krzyżami na plecach. Do uderzania ich kijami angażuje się nawet dzieci. Potem wysterylizowane gwoździe wbijane są w ich ciała tak, by nie uszkodzić ścięgien.

Pasje >> Dariusz Morsztyn z Mazur jest jedynym Polakiem, który startował w

Wilk widzi tylko psie



archiwum D. Morsztyna

Wyścigi psich zaprzęgów odbywają się w ekstremalnych warunkach. Temperatura niejednokrotnie dochodzi do minus 45 stopni Celsjusza. Zdjęcia z norweskiej wyprawy Dariusza Morsztyna prezentowane są w Muzeum Wigier w Starym Folwarku koło Suwałk.

Dariusz Morsztyn powozi psimi zaprzęgami od 20 lat. Nazywa siebie Biegnącym Wilkiem i jest pierwszym polskim maszerem, który wziął udział w morderczych wyścigach, organizowanych w skutej lodem norweskiej krainie.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Jedną trasę, 500-kilometrową, pokonał w 82 dni. Wyścig na tej dwa razy dłuższej zakończył przed metą. – Dopadła nas śnieżna burza, nie widziałem zaprzęgu, wiało grozą – opowiada maszer. – Ubierałem psom buty, budziłem je, wyciągałem spod koca. Nie chciały jeść.

Teraz pracuje nad kondycją. Swoją oraz zwierząt. Za rok znowu pojedzie do Norwegii. Ma nadzieję, że wtedy dotrze do mety.

Nie zjadają swoich przyjaciół

Dariusz Morsztyn dobiega pięćdziesiątki. Z wykształcenia jest nauczycielem wychowania fizycznego. Z zamiłowania – ekologiem. Wychowywał się w pozbawionej prądu leśniczówce dziadka w Puszczy Zielonej na Kurpiach. Z tego powodu nie czuje się gorszy, bo – jak mówi – ocierał się też o wielki świat. Czasem furmanką jeździł do Zbójnej na jarmarki.

Życiowego przystanku szukał przez wiele lat. Działał w harcerstwie, pracował w szkole, a później w ełckim domu kultury.

– Ciągnęło do natury, pasjonowali mnie Eskimosi – opowiada. – Postanowiłem bliżej poznać ich kulturę. Ale, by to zrobić, musiałem dotknąć jej od środka.

Nauczył się więc strzelać z łuku, rzucać lassem. Ale to za mało, by czuć się Eskimosem. Filarem życia człowieka Północy jest bowiem pies.

– Bez czworonoga nie mógłby polować na niedźwiedzie, czy przewozić swojego dobytku – dodaje. – To Eskimosi wpadli na pomysł, by psy wykorzystać jako zwierzęta pociągowe.

Dwadzieścia lat temu też postanowił kupić psa. Zapłacił wtedy furę pieniędzy, bo aż pięćset dolarów. To stanowiło równowartość sześciu nauczycielskich pensji. Ale nie żałuje. Mało tego, rok później zainwestował w kolejnego szczeniaka.

– A teraz to już całkiem „zszedłem na psy" – żartuje rozmówca.

Najpierw osiadł niedaleko Orzysza. Wraz z żoną wiódł wówczas życie w twardych warunkach, w starym, pozbawionym wygód domu.

– Kiedyś stanęliśmy przed wyborem: robimy łazienkę, czy ratujemy życie bezdomnemu psu – wspomina maszer. – Oczywiście, wybraliśmy psa.

Kilka lat temu przeniósł się do Ściborek, wsi położonej niedaleko Bań Mazurskich. To, jak mówi, najdzikszy rejon Mazur, gdzie pod oknami biegają wilki. To one są inspiracją dla Morsztyna.

– To miara możliwości – uważa. – Jeżeli głodny i brudny wilk potrafi przebiec w ciągu nocy sto kilometrów, to dlaczego nie mogą zrobić tego zadbane i syte psy. A jeżeli moja babcia chodziła z koszykami dziesięć kilometrów na jarmark, to dlaczego ja nie mogę pokonać takiego dystansu?

We wsi utworzył Republikę Ściborską, na terenie której obowiązuje szereg wymyślonych przez gospodarza zasad. Wśród nich jest zakaz zabijania i zjadania zwierząt.

– Jestem wegetarianinem – precyzuje rozmówca. – Moja rodzina – żona i dwaj synowie – także. Poza tym, traktujemy zwierzęta jak przyjaciół. A tych przecież się nie zjada.

Wśród psów są robocze woły i romantycy

Dziś Morsztyn hoduje 50 psów różnej rasy: siberian husky, alaskan malmute i alaskan musky. To typowo długodystansowe zwierzęta, sprowadzone z norweskich, albo kanadyjskich hodowli.

Jakie są? Maszer mówi, że bardzo różne. Można powiedzieć, że co pies, to charakter. Niektóre są leniwe, złośliwe, albo głupie. Inne można by nazwać wołami roboczymi, czy romantykami. Do zaprzęgu nadają się wszystkie. Trzeba tylko odpowiednio je ustawić.

– Najważniejsze są liderki, które właściwie decydują o wszystkim, co dzieje się na trasie – wyjaśnia. – Pilnują szlaku, reagują na moje hasła. Od nich zależy życie maszera, który niejednokrotnie siedząc w saniach nie widzi trasy, tylko psie tyłki.

Powozi dużymi zaprzęgami. Tworzy je czternaście psów. Najsilniejsze są najbliżej sań.

Maszer nie ukrywa, że hodowla pochłania mu większość czasu i pieniędzy. Utrzymanie takiej sfory to wydatek rzędu trzech, a nawet czterech tysięcy zł miesięcznie. Psy, by miały dobrą kondycję, muszą bowiem właściwie się odżywiać. Dostają tłuste, kaloryczne mięso. Liczy się też trening. Każdego dnia trzeba je „objeździć". Szczeniaki zaliczają kilkukilometrowe trasy. Starsze psy muszą pokonać nawet kilkadziesiąt kilometrów każdego dnia.

– Nie wykorzystuję psów, nie katuję ich – zastrzega. – Dla nich bieganie jest podstawą życia. Powiedziałbym, że ważniejsze od jedzenia.

Trening to czas na sprawdzian z posłuszeństwa. Zwierzę, które nie słucha komend maszera, nie nadaje się na lidera. A są też takie, które w ogóle nie nadają się do zaprzęgu. Bywają bowiem rozkojarzone, czy nadpobudliwe.

– Ale wszystkie kocham – śmieje się hodowca.

Pierwsze wyścigi psich zaprzęgów Morsztyn organizował w naszym regionie. W Puszczy Piskiej, wokół Giżycka, czy w augustowskich borach.

– Trasy są piękne, warunki optymalne – zachwala. – Szkoda tylko, że lokalne władze niezbyt przychylne takim inicjatywom.

Ostatni wyścig długodystansowy odbył się trzynaście lat temu. Wówczas Morsztyn wytyczył 600-kilometrową trasę. Wiodła przez najpiękniejsze zakątki kraju. Psie zaprzęgi pojechały tamtędy tylko raz. I choć uczestnicy zdawali się być zadowoleni, to kolejnych wypraw nie było. Skąd taka decyzja? Organizator uznał, że polscy maszerzy traktują sport zbyt wyczynowo.

– A w tej zabawie nie o to chodzi – uważa.

I dodaje, że w krajach, w których tego typu dyscyplina uprawiana jest od dawna, nastąpiło znużenie wyczynem. Właściciele psów stronią od manii pieniędzy i prędkości. Nie traktują zwierząt jak maszynek do robienia czasu. A po wyeksploatowaniu nie wyrzucają za płot, by zastąpić je tymi, które mają więcej siły.

wyścigu w Norwegii

tylko

– Moje psy też mają zapewnioną godną starość – zapewnia. – Pozostają w Republice Ściborskiej.

Od kilku lat Morsztyn ściga się psimi zaprzęgami w krajach Północy. Jeździ do Skandynawii, Laponii, Szwecji, czy Finlandii.

– Telewizji prawie nie włączam, nie oglądam seriali, rzadko chodzę do kina – mówi Anna Seniuk w rozmowie z Tomaszem Kubaszewskim.

Przegrał z burzą śnieżną, psy gubiły szlak

Pięć lat temu uznał, że pora się sprawdzić i wystartować w najbardziej prestiżowych i piekielnie trudnych wyścigach, które od lat odbywają się w Norwegii. Trasa rozpoczyna się i kończy w Alcie, miasteczku położonym sto kilometrów na południe od Przylądka Północnego.

– Tam wszystko jest inne – mówi. – To kraina skuta lodem. Trzeba pracować w ekstremalnych warunkach. W śniegu i mrozie sięgającym często do 45 stopni.

Do tego dochodzi ogromne ryzyko. Punkty kontrolne ustawione są bowiem co sto kilometrów. Pomiędzy nimi, na zaśnieżonych i niezamieszkałych arktycznych pustkowiach maszerzy zdani są wyłącznie na siebie. A właściwie na swoje psy.

– Trasa wytyczona nurtami rzek, możliwymi do przejechania górskimi przełęczami – dodaje. – Drogę łatwo zgubić, wskazują ją jedynie tyczki.

Do Finnmarku zjeżdżają się maszerzy z całego świata. Najwięcej ze Stanów Zjednoczonych i Norwegii, gdzie powożenie psimi zaprzęgami jest bardzo popularnym sportem.

Morsztyn był pierwszym Polakiem, który pojawił się na starcie. Mówi, że pozostali uczestnicy patrzyli na niego z niedowierzaniem. Pytali: a tej Polsce psy przynajmniej widziały śnieg?

Wyprawa zakończyła się niepowodzeniem. Biegnący Wilk przegrał z burzą śnieżną. Widoczność ograniczona była do dwóch metrów, psy gubiły szlak.

– Po kilkudziesięciu godzinach byliśmy skrajnie wyczerpani – opowiada. – Oczywiście, najsłabszym ogniwem w tym zaprzęgu byłem ja. Zrezygnowałem z rywalizacji.

Rok później pojechał znowu i wówczas biało-czerwona flaga załopotała na mecie. W ciągu 68 godzin pokonał 500-kilometrową trasę. Dotarł ledwo żywy. Przespał tylko sześć godzin, wypił trzy litry herbaty i zjadł kilka garści suszonych jabłek.

Mądry Polak przed szkodą

Trzy kolejne lata przygotowywał się do najdłuższej wyprawy, na 1000 kilometrów. Też organizowanej w Norwegii.

– To marzenie każdego maszera – nie ukrywa.

Pojechał tam w ubiegłym roku. Pierwszego dnia przejechał dwieście kilometrów. Kolejnego – 150.

– Padał śnieg, nie było widać trasy – opowiada. – Psy kierowały się jedynie węchem. Te, które żyją i trenują w podobnych warunkach miały łatwiej.

Najgorsze warunki były w górach. Porywisty wiatr sprawiał, że maszerzy z trudem utrzymywali się na nogach. Organizatorzy zaczęli organizować wyjazdy ratunkowe do ekip, których GPS-y wykazały nieco dłuższe postoje. Zawodnicy, jeden z po drugim, wycofywali się z wyścigu.

Biegnący Wilk przez kilka godzin bił się z myślami, co dalej. Ostatecznie zdecydował, że przerwie bieg. Zauważył bowiem, że psy straciły apetyt. Paktok i Paneeraq schudły, Dina miała opuchniętą łapę. A, jak powiadają Indianie, nie ma łapy, nie ma psa.

– Wiedziałem, że jeśli im każę, to pobiegną dalej, ale nie chciałem ryzykować – mówi. – Moje ambicje w tym przypadku się nie liczyły.

I dodaje, że na takich wyprawach nie ma wstydu. Francuz, który pokonał Mont Blanc mierzył się z norweskim wyścigiem pięty raz. Też zrezygnował.

– Nie tylko on – zauważa. – Spośród 150 ekip do mety dojechało zaledwie 24. Ostatnia – tydzień temu.

Nie czuje się przegrany. Cieszy się, że mógł przez kilka dni podziwiać zorzę polarną, że obcował z dziką przyrodą. Ten rok przeznaczył na treningi. W przyszłym – znowu wyprawi się do Norwegii.

– Może kiedyś stanę na mecie – śmieje się.

Na cmentarzu coraz więcej świeczek

Dariusz Morsztyn mówi, że powożenie zaprzęgami to sport i pasja. A maszerzy dzielą się na tych, którzy śpią z psami i tych, którzy do tego się nie przyznają.

– Ja się nie wstydzę – dodaje. – Bez nich nie mógłbym realizować swojej pasji.

Ubolewa nad prawem natury, które powoduje, że psy żyją krócej niż ludzie. Mówi, że w Ściborkach, na przydomowym cmentarzu, w każde święto zmarłych pali się coraz więcej świec.

Maszer ma nadzieję, że dyscyplina, którą uprawia nie pójdzie w ślady innych.

– Wierzę, że nie trzeba będzie mówić, że psy zaprzęgowe dzielą się na sportowe i szczęśliwe – mówi.

Rozmowa >> z Anną Seniuk, aktorką

Dla wielu widzów pozostanę Madzią

▲ Do Suwałk przyjechała pani razem z córką. Pani recytuje, córka – Magda Małecka gra Bacha na altówce. Jak się występuje z rodziną?

– Przyjechałam tutaj właśnie dzięki córce, która zna suwalskich organizatorów naszego występu z Fundacji Art-SOS Alicji Roszkowskiej. Razem występujemy od jesieni ubiegłego roku. Pojawiamy się w klubach, w bibliotekach, w miejscach bardzo kameralnych z tym naszym prywatnym salonem poezji. Dobrze, jak taki spektakl ma oprawę muzyczną. Córka zastępuje całą orkiestrę.

▲ Z synem Grzegorzem Małeckim też, zdaje się, w jakimś serialu zagraliście razem?

– Czy my tu jesteśmy, żeby mówić o sprawach rodzinnych? Ja swojej prywatności zawsze broniłam i bronię. Uważam, że ta sfera powinna być poza zainteresowaniami mediów.

▲ Ale ja pytam o kwestie artystyczne, a nie o to, jak układa się państwu w rodzinie.

– No dobrze. Z synem staraliśmy się jak ognia unikać wspólnych występów, choć propozycje były. Nie chcieliśmy, aby pojawiły się posądzenia choćby o nepotyzm. Grzegorz nosi inne nazwisko – ojca, ale i tak wszyscy wiedzieli, iż to mój syn. W serialu, czy teatrze raczej mijaliśmy się, niż występowaliśmy wspólnie. On sam pracował na własne nazwisko. I przez te dziesięć lat kariery aktorskiej to mu się udało. Zdobył już pięć nominacji do prestiżowych nagród teatralnych – Feliksów i dwie otrzymał. A ja miałam tylko dwie nominacje i żadnej statuetki. Przegonił mnie więc w tym wyścigu teatralnym.

▲ Wszystko przed panią...

– Dziękuję bardzo. A wracając do Grzegorza, to trudno nie zauważyć, że bardzo dobrze radzi sobie w tym zawodzie. Teraz, kiedy osiągnął pewną pozycję, możemy już zacząć myśleć o wspólnym występie. Mamy nawet pewien tekst, z którym być może kiedyś wystąpimy.

▲ Jest pani od lat także wykładowcą warszawskiej Akademii Teatralnej. Z uwagą przygląda się pani zapewne młodzieży, która uprawia ten zawód. Nawet laik może dostrzec kiepski warsztat niektórych serialowych aktorów. Nie kraje się pani serce, jak to pani widzi?

– Nie, bo nie oglądam seriali. Wielu ludzi lgnie do tego zawodu. Ostatnio w akademii mieliśmy półtora tysiąca kandydatów, a jedynie 20 miejsc. W znacznej części są to ofiary tych kolorowych pisemek. Wydaje im się, że jak zostaną aktorami, to będą piękni, zdrowi i bogaci. A tak nie jest. My nie produkujemy absolwentów do show-biznesu czy seriali. Do tego nie potrzebne są szczególne kwalifikacje. Szkołę kończy natomiast wielu wartościowych ludzi, którzy poważnie traktują ten zawód i wiedzą, co w życiu chcą osiągnąć. Nie ma jednak sensu, bym w tym momencie wymieniała ich nazwiska, bo nic one ludziom nie powiedzą. To nie są osoby z pierwszych stron kolorowych wydawnictw czy bohaterowie seriali.

▲ Ale pewnie są jacyś aktorzy młodego pokolenia czy też jacyś reżyserzy, których pani szczególnie ceni?

– Nie. Bo telewizji prawie nie oglądam, rzadko chodzę do kina. Ostatnio byłam chyba na „Ogniem i mieczem". Trudno mi więc kogokolwiek wymienić.

▲ Kiedy w gazecie awizowaliśmy pani przyjazd, napisaliśmy bez cienia wątpliwości, że Anna Seniuk jest jedną z najbardziej lubianych polskich aktorek. To zasługa licznych ról komediowych w pani dorobku, z Madzią Karwowską z „Czterdziestolatka" na czele. Nie ciąży pani, że przez znaczną część publiczności jest postrzegana przede wszystkim jako żona inżyniera Karwowskiego? A to serial sprzed bardzo wielu lat.

– Niemal wciąż, od 40 lat, jest powtarzany, więc, chyba dobrze to o nim świadczy. Zdaję sobie sprawę, że dla widzów telewizyjnych pozostanę Madzią. Nie ma to dla mnie specjalnego znaczenia. Ja uważam się przede wszystkim za aktorkę teatralną. Przez wszystkie te lata nie opuściłam ani jednego sezonu teatralnego. Ta widownia mogła mnie skojarzyć z zupełnie innymi postaciami.

▲ Jeszcze w latach siedemdziesiątych robiła pani wiele, aby ten wizerunek słodkiej Madzi, także na szerszym forum, do pani nie przylgnął. Były choćby znakomite role w „Pannach z Wilka" Wajdy czy „Bilecie powrotnym" Petelskich.

– To dawne czasy. Potem miałam wieloletnią przerwę w pojawianiu się na planach filmowych. Jakoś nie było propozycji.

▲ I teraz przyszły „Kanadyjskie sukienki". Film dobrze odebrany, pani rola wysoko oceniona. Ktoś napisał, że stworzona przez panią postać budzi jednocześnie odrazę oraz współczucie. Czytałem też, że chciała pani zagrać coś takiego. Czy można w tym przypadku mówić o roli życia?

– Bez przesady. Biorę to, co los mi daje z całym dobrodziejstwem inwentarza. Z propozycji młodego reżysera Macieja Michalskiego bardzo się ucieszyłam. Że też w ogóle sobie o mnie przypomniał... . A on mówił, że pisząc scenariusz od razu myślał właśnie o mnie. To ciekawa rola i nowe wyzwanie. Daje wiele aktorskich możliwości. Jednak moim żywiołem pozostaje teatr. Tutaj się najbardziej spełniam. Zagraliśmy niedawno z Januszem Gajosem dwoje starych, rozstających się po wieloletnim małżeństwie ludzi w „Udręce życia". Wyreżyserował to Jan Englert. Niedługo wystąpię w sztuce Ionesco. A to dla aktora prawdziwe wyzwanie.

▲ Niektórym aktorom nie wystarczają teatr czy film i aktywnie uczestniczą w życiu politycznym... .

– I co w tym złego? A dlaczego nie pyta mnie pan o szewców czy prawników? Każdy ma prawo do aktywności w wielu dziedzinach. Weźmy choćby nieżyjącego już Andrzeja Łapickiego, który był przecież swego czasu bardzo dobrym posłem.

▲ Nie pytam o szewców, bo jakoś w życiu politycznym ich nie zauważyłem, a poza tym pani jest aktorką. Chodzi mi jednak o inny typ aktywności. Niektórzy z pani kolegów stali się już niemal zawodowymi komentatorami życia politycznego. Np. Daniel Olbrychski wypowiada się prawie na wszystkie tematy. Zawsze zresztą w tym samym duchu. Z góry wiadomo, co powie.

– A, nie, nie jestem zwolenniczką czegoś takiego. Myślę, że bierze się to w znacznej mierze z niemożności redaktorów. Bo sami nie potrafią wymyślić czegoś ciekawego, więc zapraszają znaną twarz. Sądzą, że w ten sposób zapewnią widzom atrakcyjny program.

▲ A pani nie zapraszają?

– Oczywiście, że tak, ale się nie zgadzam. Stosunkowo często otrzymuję telefony z pytaniami o wiele różnych spraw. A co ja sądzę o takim czy innym pomyśle rządu, jakie mam zdanie na temat jakiegoś tam wyroku sądowego czy też, jakie powinno być rozwiązanie tej czy tamtej kwestii. Często nawet nie orientuję się, o jaki wyrok czy jaką decyzję chodzi. Na te pytanie nigdy nie odpowiadam. A gdybym odpowiadała, to występowałabym w różnych telewizjach niemal cały czas. Tylko, że do niczego nie jest mi to potrzebne.



T. Kubaszewski

– Ludziom się wydaje, że jak zostaną aktorami, to będą piękni, zdrowi i bogaci. A tak nie jest – mówi Anna Seniuk.

Rozmowa >> z Dariuszem Kuciem, lekarzem hospicjum

Odprowadza dzieci do bram Nieba

– Mówimy, że pracujemy ze świętymi, bo jakie grzechy może mieć umierające dziecko? – mówi Dariusz Kuć w rozmowie z Urszulą Ludwiczak.

▲ Rodzice dzieci, którymi się opiekujesz, często cię pytają, ile życia zostało ich maleństwu?

– Tak.

▲ I co odpowiadasz?

– Prawdę, że nie wiem. Bo ja naprawdę nie wiem. Każdy z nas kiedyś umrze i nikt nie wie, kiedy. A może ja umrę wcześniej, niż ten mój śmiertelnie chory pacjent?

▲ Co jeszcze chcą wiedzieć?

– Pytają, jak długo to będzie trwało, co się będzie działo, co trzeba robić, jak się zachować, gdy dziecko się będzie np. dusiło, wymiotowało krwią. Na te pytania odpowiedź jest znana. Ale są pytania, na które nikt nie zna odpowiedzi. To pytanie: dlaczego? Dlaczego moje dziecko jest chore, dlaczego musi tak cierpieć, dlaczego mnie pan Bóg tym dotknął? Na to nie znam odpowiedzi. Rozmawiam o tym, bo nie sposób nie rozmawiać, ale odpowiedzi nie znam.

▲ Gdy dziecko umiera, rodzice wzywają pracowników hospicjum, czy wolą być sami?

– Są tacy, którzy bardzo potrzebują naszej obecności. Kiedy umierała jedna z naszych podopiecznych i jej mama po nas zadzwoniła, przyjechałem ja, jej lekarz prowadzący, jej pielęgniarka, pielęgniarka dyżurna, ksiądz. Była też cała rodzina. Ale to było im potrzebne, nie chcieli zostać sami. Są jednak i tacy, którzy nie chcą naszej obecności, chcą zostać tylko ze swoim dzieckiem.

▲ Robicie wszystko, aby dzieci mogły umrzeć w domu.

– Tak, chodzi o to, aby nie umarły w szpitalu, ale w swoim pokoju, wśród bliskich, gdzie czują się najlepiej, bezpiecznie. W szpitalu jest inaczej. Nie da się tam zapewnić warunków, aby można było zapalić świecę, aby można było się modlić i robić wszystko to, co od wieków robili ludzie przy umierającej osobie.

▲ Już wiele razy towarzyszyłeś swoim podopiecznym w odchodzeniu.

– Tak. Moją pierwszą pacjentką, którą prowadziłem od początku, była 3-letnia dziewczynka chora na nowotwór. Ta dziewczynka odchodziła przy mnie, była pielęgniarka, ja i rodzice. Odchodziła spokojnie, właściwie zasnęła, w kilka minut. To była spokojna śmierć.

Pamiętam też dziewczynkę, która była głęboko upośledzona. Za życia nawiązywała z nami jakiś kontakt, ale przed śmiercią był on zupełnie inny. Taki błysk w oku, jakby była zupełnie świadoma. Tego wzroku nie zapomnę. To było coś absolutnie fenomenalnego, jakby poznała jakąś tajemnicę, coś absolutnie nadprzyrodzonego.

▲ Śmierć dziecka to najgorsze przeżycie, jakiego mogą doświadczyć rodzice. Ich emocje w tym momencie się udzielają?

– Jak umiera dziecko jest rozpacz, żal, że odeszło. Rodzice płaczą, że zostali sami. Ja w takim momencie też czuję żal, ale muszę odrzucić swoje emocje i zająć się emocjami tych osób.

▲ Co się wtedy mówi?

– Nie ma słów, które mogą pocieszyć. Można tylko być razem. Ci rodzice nie oczekują pocieszenia, bo jakie ono może być? Nie martwcie się, bo macie jeszcze drugie dziecko, albo urodzi wam się kolejne? Kiedy oni chcą tamto. Nie ma tu słów. Ma znaczenie, że się z kimś wtedy jest. Po śmierci dziecka nie wstaję i nie wychodzę, ale przytulamy się do siebie, daję się wypłakać, słucham. A czasem proszę, aby zrobiono mi herbatę, aby rodzice mogli się czymś zająć.

▲ Dzieci przeczuwają że umrą?

– Te, które są świadome i nawiązują z nami kontakt, na pewno tak. Nawet jak rodzicom się wydaje, że dzieci nie wiedzą, to nieprawda. Czasem to one rodziców chronią przed tą straszną wiadomością. Taka 3-letnia dziewczynka, dzień przed swoja śmiercią wieczorem powiedziała: „Mamo, czy ty wiesz, jak ja ciebie bardzo kocham?" Ona nigdy wcześniej tego nie mówiła. Czy to był przypadek? Ktoś, kto nie wierzy w takie rzeczy, powie że tak. Ale ja uważam, że to nie przypadek. Ona dokładnie wiedziała, co się z nią dzieje. Dzieci naturalnie podchodzą do śmierci, do tego co się wydarzy.

▲ Dla ciebie śmierć też stała się czymś naturalnym?

– Na pewno czymś bardziej zwykłym. Tak jak jest życie, jest śmierć. Jest wpisana w życie. Jak człowiek jest wierzący, to wie, że ona jest na końcu tego życia i na początku następnego. Jak nie wierzy, to zamyka życie i koniec, dalej nic nie ma. Ja myślę z punktu osoby wierzącej, przez co jest zdecydowanie łatwiej. Śmierć to przechodzenie przez tę bramę, za którą jest lepszy świat. Z punktu widzenia chrześcijańskiego, jeśli byłeś za życia dobry, to czeka cię tam raj. A dzieci, które są małe, niewinne, bez grzechu? Nawet mówimy, że opiekujemy się świętymi, odprowadzamy ich do bramy Nieba, za którą mają super. Tu miały cierpienie, ból, szpital, rozpacz rodziny, a tam samo dobre. Jak ja jestem „odprowadzaczem" do tej bramy, robię dobrą rzecz.

▲ Ta praca sprawiła, że inaczej patrzysz na życie?

– Dzięki tej pracy sobie uświadamiam, że umrę. Kiedy – nie wiem. Może dzisiaj, może za 30 lat. Trzeba żyć tak, jakby się miało umrzeć w każdej chwili. Być gotowym.

▲ I jesteś gotowy na śmierć?

– To bardzo trudne pytanie. Niby jestem, ale nie chcę. Praca w hospicjum pokazuje, że życie jest tu i teraz, trzeba korzystać z tego, co jest, cieszyć się tym, co jest, znajdować dobre strony. Wykorzystać wszystkie szanse. Zauważać, co jest naprawdę ważne. Pamiętam takiego pacjenta, który bardzo lubił, jak stawiałem mu pieczątkę na ręku. Gdy miał Pierwszą Komunię, zrobiłem mu prezent – zamówiłem pieczątkę: imię, nazwisko, Pierwsza Komunia i data. To był dla niego najlepszy prezent, jaki dostał. Nic nie cieszyło go bardziej. Trzeba zwracać uwagę na takie szczegóły, a my często nie zauważamy tego, co jest naprawdę istotne.

▲ Jak to się stało, że ty, lekarz, ale też przez 18 lat dziennikarz Radia Białystok, zacząłeś pracować w domowym hospicjum dla dzieci?

– Początkowo wydawało mi się, że to przypadek. Spotkałem dr Elżbietę Solarz, szefową nowopowstałego hospicjum, która mnie spytała, czy nie znam lekarza rodzinnego, który by chciał tam pracować. I pomyślałem: a może ja? Wcześniej do głowy mi to nie przychodziło, że mógłbym pracować w hospicjum, a już dla dzieci to na pewno nie. Jeśli więc tamto spotkanie rozpatrywać w kategoriach religijnych, można powiedzieć, że to było powołanie, przeznaczenie czy znak. Ale w kategoriach czysto ludzkich – podświadome dążenie, aby tym się zająć. Kiedy zaczynałem pracę w radiu, pierwszą audycją, jaką chciałem zrobić, był temat o ludziach umierających w hospicjum. Chodziłem tam z magnetofonem, nagrywałem, ale ta audycja nigdy nie powstała. To moja pierwsza audycja i jedyna, która nigdy nie powstała. Czyli ten temat był we mnie otwarty od wielu lat.

▲ I od razu się zdecydowałeś na tę pracę?

– Nie, najpierw pomyślałem, że muszę zobaczyć jak to wygląda. Pojechałem z dr Solarz na kilka wizyt. Bardzo się tego bałem, tego co tam zastanę. Miałem nadzieję, że nikt nie umrze przy mnie na wejściu. Na szczęście tak się nie stało. Ale świadomość, że wchodzę do domu, gdzie myśli się o śmierci, gdzie ta śmierć jest blisko, była uderzająca. Uznałem jednak, że jestem lekarzem i życie i śmierć powinny być wpisane w mój zawód. Że śmierć jest czymś zupełnie naturalnym. I zobaczyłem to w tych domach. Najbardziej boimy się tego, co jest za zamkniętymi drzwiami. Jak je otworzymy, przestajemy się bać. Okazało się, że tam, w tych domach pacjentów, jest przede wszystkim życie. Życie, które skończy się śmiercią, tak jak każdego z nas. Ale trzeba skupić się na tym życiu, aby było znośne, jak najszczęśliwsze, spokojne, dobre.

▲ Hospicjum ma za zadanie pomóc w dobrym zakończeniu życia.

– Tak. Jest takie powiedzenie, że jeżeli nie możemy dodać życiu dni, dodajmy dniom życia. I dodajemy tego życia, czasem kilku dniom, czasem miesiącom. Był u nas chłopiec, którym opiekowaliśmy się tylko 7 dni, a żył trzy miesiące. To były trzy miesiące w szpitalach. W końcu lekarze poprosili mnie, abym przyjechał i porozmawiał z mamą i uświadomił, że jej dziecko nie ma szans na życie. Wcześniej nikt jej tego nie powiedział. Lekarze uciekają od tego tematu. Z jednej strony to rozumiem, z drugiej – nie. To należy do zadań lekarza, powiedzieć prawdę.

▲ Ale na studiach chyba nie uczą takich rozmów?

– Nie. Mi bardzo pomogło doświadczenie w rozmowach z ludźmi z pracy w radiu. Studia medyczne nie uczą tego, że w scenariuszu życia człowieka jest śmierć. Uczą, że lekarz jest po to, że jak przychodzi chory człowiek, ten ma go wyleczyć. A jak go nie wyleczy, to jest złym lekarzem. A niektórych chorób nie da się wyleczyć.



Dariusz Kuć, lekarz rodzinny i lekarz białostockiego hospicjum dla dzieci, prowadzonego przez Fundację Pomóż Im, jeszcze do niedawna pracował jako dziennikarz radiowy. Od sierpnia 2009 roku jego życie to pomoc dzieciom w odchodzeniu.

Ludzkie dramaty >> Wyszła za mąż za Hindusa, a teraz mąż zniknął

Polska noł okej

Barbara Kowalska-Singh ma tylko dwa marzenia. Żeby jej mąż Kulvinder odnalazł się cały i zdrowy oraz aby urzędnicy pozwolili im żyć razem.

Tomasz Kapica
redakcja@wspolczesna.pl

Śniada cera, ładne oczy, egzotyczne pochodzenie. Ale nie tym ją ujął. Po prostu nie pił i nie palił. W przeciwieństwie do byłego męża pani Barbary, który zamienił jej życie w piekło.

– Od dwóch lat już wiem, że to jest miłość. Prawdziwa miłość – mówi przez łzy pani Barbara z Kędzierzyna-Koźla. – Tylko gdzie on teraz jest?

Kulvinder, bo tak ma na imię hinduski mąż pani Barbary, zniknął we wtorek, prawie dwa tygodnie temu. Tuż po tym, jak odebrał od prawnika pismo, że w ciągu dwóch tygodni musi opuścić kraj. Problem w tym, że pismo było datowane na 5 marca, a termin mijał 19, czyli właśnie we wtorek.

– Ostatni raz rozmawialiśmy tego samego dnia o godz. 17. Płakał do słuchawki. Potem próbowałam dzwonić, ale oba telefony ma wyłączone. Może wyjechał do Indii i już nigdy go nie zobaczę? – szlocha zrozpaczona.



Fot. Daniel Polak

Pani Barbara tęskni i czeka. Liczy, że mąż się ujawni i do niej wróci

Pierwszy raz dostałam kwiaty

Ta historia zaczęła się w październiku 2008 roku. Zadzwonił telefon.

– Cześć, Baśka, jest dużo pieniędzy do zarobienia – oznajmiła jej koleżanka.

– Ale o co chodzi? – zapytała.

– Nie pytaj, tylko przyjeżdżaj do Cisowej – odpowiedziała znajoma.

W domu, gdzie umówione było spotkanie, czekało dwóch Hindusów. Jednym z nich był Kulvinder Singh. Nieco ponad 30 lat, o 18 młodszy od pani Barbary.

– Usłyszałam, że jak wezmę z nim ślub, to dostanę pieniądze, 20 tysięcy złotych – wspomina Barbara.

Powiedziała koleżance, że się na to nie zgadza. Bo jak to tak: wziąć pieniądze za to, że się komuś przyrzeknie miłość do końca życia? Domyślała się też, że małżeństwo mogłoby być sposobem na zalegalizowanie pobytu cudzoziemca w Polsce. Wówczas potraktowała to spotkanie jak zwykłą randkę. Porozmawiali, trochę po angielsku, trochę na migi. Twierdzi, że nic za to nie chciała i nie wzięła.

31 października, niedługo po poznaniu Hindusa, pani Barbara obchodziła urodziny. Krzątała się po domu, gdy nagle usłyszała dzwonek. Otworzyła drzwi i zobaczyła w nich Kulvindera z bukietem kwiatów. Przyniósł też prezent, srebrny łańcuszek.

– Ja nigdy wcześniej kwiatów nie dostałam – opowiada pani Barbara. Wzruszyła się, bo która by się nie wzruszyła na jej miejscu? Na urodziny przyszła jeszcze jej koleżanka, swatka z Cisowej wraz z drugim Hindusem. Posiedzieli, było sympatycznie. Gdy po spotkaniu goście zaczęli się zbierać, Kulvinder oświadczył niespodziewanie, że zostaje. Pani Barbara poczuła się trochę zakłopotana, bo w tym czasie miała zakręcony dopływ gazu, z powodu niepłaconych rachunków. Ale mężczyzna nie zwracał uwagi na takie szczegóły.

Rano nie poszedł do pracy, bo jej nie miał. Ale nie zamierzał leżeć w łóżku.

– Może posprzątam? Albo coś ugotuję? – zaproponował. Kobieta znów była pod wrażeniem. Zakosztowała indyjskiej kuchni. Największym problemem była rozmowa, polski Hindusowi jawił się jako czarna magia. Po angielsku też mówili niewiele. Mimo to w styczniu 2009 r. zaplanowali ślub. W przygotowaniu odpowiednich dokumentów do sądu Kulvinderowi pomógł jego kolega Ravinder. Podpowiedział mu, aby napisać w papierach, że poznali się we Włoszech, na wakacjach. – Wówczas nikt nie będzie się czepiał – zapewniał.

Straż nie dawała spokoju

Tego dnia pani Barbara nie zapomni nigdy. Ślub odbył się 23 maja 2009 roku. W duchu myślała, że może w końcu trafiła na tego właściwego mężczyznę. Było skromnie, bez zbytków, bo zamiast na limuzynę albo przyjęcie, musiała wydać 700 zł na tłumacza z Warszawy. Uczesała ją córka sąsiadki, zdjęcia zrobiono telefonem komórkowym. Tuż po ślubie złożyli wniosek o kartę pobytu dla męża. Kulvinder dostał ją na pół roku. Dwa miesiące później wyjechał do pracy do Włoch.

– Ale dzwonił, przyjeżdżał co miesiąc, mam bilety – opowiada pani Barbara. Te bilety były jej potrzebne, bo niemal od początku małżeństwem interesowała się Straż Graniczna.

We Włoszech, z przerwami, przepracował niecały rok. W międzyczasie otrzymał też kolejną kartę pobytu na następne 12 miesięcy. W 2010 roku zaczął szukać pracy w Kędzierzynie-Koźlu i Opolu. W tym pierwszym mieście znalazł robotę kucharza w restauracji hinduskiej. Ale tylko na 3 miesiące. Jeszcze krócej popracował w Opolu na budowie, bo zaledwie 4 dni.

– Ale nie traciliśmy nadziei, że wreszcie znajdzie jakąś pracę na dłużej – opowiada żona.

Kontrole Straży Granicznej zaczęły się nasilać. Zdarzało się, że pogranicznicy albo urzędnicy z urzędu wojewódzkiego pukali do domu pani Barbary nawet 3 razy w miesiącu. Chcieli sprawdzić, czy zawarte w 2009 r. małżeństwo nie jest fikcyjne. A jak sprawdzić, czy związek jest prawdziwy? Strażnicy podobno przyglądali się np. domowemu praniu, szukając tam bielizny Kulvindera. Albo wypytywali go o to, gdzie w domu trzymana jest mąka. Jak mówi pani Barbara, nigdy nie miał problemów z odpowiedzią na takie pytania.

– Jeden kapitan szczególnie się na nas uwziął. Zaczął nawet straszyć, że on wszystko wie. Pewnego razu wyprosiłam go nawet z domu – wspomina Barbara.

Uważa, że Kulvinder miał zwyczajnie pecha, i to nie raz. Podczas krótkiego pobytu w Krakowie poznał rodaka, którego zaprosił na parę dni do Kędzierzyna-Koźla. Mężczyzna przenocował u nich, ale akurat drugiego dnia przyjechała Straż Graniczna. Okazało się, że kolega nie miał dokumentów uprawniających go do pobytu w kraju. Został zatrzymany i umieszczony w zamkniętym ośrodku dla uchodźców, a następnie deportowany do Indii.

– Od dwóch lat już wiem, że to jest miłość. Prawdziwa miłość – mówi przez łzy pani Barbara. – Tylko gdzie on teraz jest?

Innym razem, gdy jechał do Krakowa, zatrzymała go Straż Graniczna w pociągu. Zapytali, co robi w Polsce, wtedy wyjął kartkę z imieniem i nazwiskiem swojej żony. Mąż, który nie pamięta, jak nazywa się jego żona? Strażnicy zatrzymali Hindusa. Pani Barbara mówi, że to nadgorliwość funkcjonariuszy, bo jej zdaniem jest rzeczą normalną, że człowiek w obcym kraju zapisuje sobie pewne rzeczy na kartce, w tym nazwisko żony. Po wyjaśnieniach jej mąż został wypuszczony do domu.

Pani Barbara twierdzi, że dobrze się między nimi układało. Małżeństwo przeżyło tylko jeden większy kryzys, gdy żona dowiedziała się, że mąż spotkał się z dużo młodszą od niej dziewczyną.

– Dał się skusić – stwierdza krótko. Wszystko zostało jednak wyjaśnione, a mąż uderzył się w pierś.

Kulvinder znalazł pracę w innej kędzierzyńskiej restauracji i była szansa, że życie wreszcie się jakoś ułoży.

Tymczasem we wrześniu prokuratura oskarżyła panią Kowalską-Singh o niezgodne z prawem zalegalizowanie pobytu cudzoziemcowi.

– Powiedzieli mi, że jak się przyznam, to nie pójdę siedzieć. Tak też zrobiłam. Wyjaśniłam również, że poznaliśmy się nie we Włoszech, ale w Cisowej – przyznaje pani Barbara.

To bardzo skomplikowało sprawę z przedłużeniem pobytu Hindusa w Polsce, a ostatecznie doprowadziło do decyzji wojewody i nieprzyznaniu kolejnego prawa do pobytu w Polsce.

Odpowiedzialni za sprawy cudzoziemców pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Opolu znają bardzo dobrze historię pana Kulvindera, która spisana jest w kilku segregatorach. Zaczęło się od tego, że na Opolszczyźnie Straż Graniczna zatrzymała jego kolegę, również obywatela Indii, który był już w związku małżeńskim z Polką. Kolega ten został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za umożliwianie innym obywatelom Indii zawierania związków małżeńskich z Polkami.

– Proceder prowadzony był w celu uzyskania korzyści majątkowych zarówno przez organizatorów, jak i przyszłe małżonki, a cudzoziemcom miało to umożliwiać legalny pobyt w Polsce – wyjaśnia Bożena Kalecińska, kierownik Oddziału ds. Cudzoziemców i Obywatelstwa Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Wojewoda nie kupił tej historii

W tym przypadku chodziło właśnie o umożliwienie Kulvinderowi pobytu w Polsce. Kolega Kulvindera zeznał przed sądem, że sprowadził go z Włoch po to, aby pomóc mu w znalezieniu żony, za co musiał zapłacić 2 tys. euro.

– 31 stycznia 2012 roku żona pana Kulvindera – pani Barbara – została skazana prawomocnym wyrokiem sądu za to, że przyznała się do zawarcia związku małżeńskiego z obywatelem Indii w celu uzyskania korzyści majątkowej, przez co umożliwiła mu zalegalizowanie pobytu w Polsce – wyjaśnia Bożena Kalecińska.

W prowadzonym postępowaniu wyjaśniającym przed wojewodą kobieta zeznawała, że mąż nie partycypował w kosztach utrzymania rodziny, a także często wyjeżdżał za granicę. Wracał głównie wtedy, kiedy Straż Graniczna zapowiadała kontrolę. Bożena Kalecińska podkreśla, że wojewoda wydaje zezwolenia na pobyt w Polsce wszystkim tym cudzoziemcom, którzy nie naruszają prawa i ich pobyt nie zagraża bezpieczeństwu państwa i szeroko pojętemu porządkowi publicznemu. Nie zdarzyło się do tej pory, aby małżonkom obywateli polskich wojewoda odmówił prawa pobytu w sytuacji, gdy faktycznie stanowią rodzinę. Ponadto niektóre z rodzin, które mają trudności w zaadaptowaniu się, są objęte opieką urzędników. Jak się dowiedzieliśmy, odmowa udzielenia zezwolenia na pobyt w Polsce panu Singhowi, który zawarł związek małżeński w celu obejścia przepisów prawa, nie jest pierwszym takim przypadkiem w kraju.

Co ciekawe, urzędnicy wojewody wiedzą, że mąż pani Barbary przebywa w woj. śląskim, skąd przesłane zostało za pośrednictwem kancelarii adwokackiej odwołanie od decyzji wojewody opolskiego.

– Sprawa trafi teraz do szefa Urzędu ds. Cudzoziemców w Warszawie, który jest organem odwoławczym i wyda decyzję w tej sprawie – mówi Bożena Kalecińska.

Pani Barbara już wie, że to nie jest historia jak z Bollywoodu, gdzie rocznie powstają setki pięknych filmów o miłości. Jest kłębkiem nerwów i mówi, że martwi się nie tylko o męża, ale i wizerunek Polaków:

– Co o nas pomyślą w Indiach, jak on opowie tam o wszystkim? Jakie będą mieli zdanie o naszym kraju, gdy się dowiedzą, że wyrzucili mojego męża po czterech latach małżeństwa? On już ostatnio powtarzał w kółko „Polska noł okej"…

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Musisz teraz postępować bardzo rozważnie i podejmować tylko przemyślane decyzje. Twoja kariera jest bowiem zagrożona.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Zostaniesz postawiony pod ścianą i będziesz musiał opowiedzieć się po jednej ze stron. Sytuacja będzie trudna, ale wyjdziesz z niej zwycięsko.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Pośpiech nie sprzyja podejmowaniu właściwych decyzji. Daj sobie trochę czasu na przemyślenia, a przyjdą ci do głowy dobre rozwiązania.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Nie bądź taki pewny siebie, bo już na początku kwietnia spotka cię niemiła niespodzianka. Ktoś zagoni cię w kozi róg. Trzeba będzie otwarcie przyznać się do porażki.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
W kwietniu kilkakrotnie doświadczysz problemów ze zdrowiem. I pamiętaj, że nie wyzdrowiejesz, jak nie wypoczniesz.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Ktoś zaproponuje ci udział w ciekawie zapowiadającej się imprezie. Pod żadnym pozorem nie odmawiaj!

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
W końcu ustabilizuje się twoja pozycja zawodowa. Będziesz już wiedział, na czym stoisz i jakie będą twoje dochody w najbliższym czasie.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Samotne osoby spod znaku Panny staną przed miłosnym dylematem. Podejmując decyzję warto pamiętać, że do odważnych świat należy.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Jeżeli masz do załatwienia jakieś ważne sprawy związane z finansami, zajmij się tym w czwartek. To będzie udany dzień.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Coraz bardziej zaczyna ci doskwierać samotność. A wystarczy tak niewiele: zmień przyzwyczajenia i towarzystwo, a poznasz miłą osobę.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Teraz musisz szczególnie uważać za kierownicą. Bądź też ostrożny po zmroku i nie podejmuj żadnych poważnych zobowiązań.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Ktoś spod znaku Panny zaprosi cię na spotkanie, które będzie miało znaczący wpływ na twoją przyszłość. ▲

Wokół nas >> Żyjemy jak w raju – mówią

Bez prądu



Bogdan, Angelika z Nikodemem i Krystyna. Prąd do szczęścia nie jest potrzebny. W tym domu w codziennym użytku są świece.

Nie mają w domu prądu, telewizora, komputera ani samochodu. Wodę czerpią ze studni, a pokoje rozświetlają świecami. Mimo że czas zatrzymał się tu jakieś 100 lat temu, domownicy przekonują, że są szczęśliwi.
– Nie chcemy niczego ani od Unii, ani polityków. Nam tu dobrze! – śmieje się pan Bogdan, głowa rodziny.

Radosław Dimitrow
redakcja@wspolczesna.pl

Na dworze jest jeszcze ciemno. Ale kogut daje znak, że pora wstać, bo zbliża się piąta rano. Bogdan otwiera oczy, chwyta odruchowo za zapałki i świecę. Za chwilę zarzuci coś na siebie, zapali ogień pod kuchnią i przyniesie wodę ze studni, żeby przygotować kąpiel. Poranna toaleta wygląda tak: Bogdan nalewa do miski ciepłą wodę nagrzaną na piecu i obmywa po kolei każdą część ciała. Tuż po nim wstaje żona Krystyna, a nieco później córka Nadzieja, która chodzi do przedszkola. W czasie gdy one się szykują, Bogdan jedzie na rowerze do sklepu po świeże pieczywo i poranną prasę. Gdy wróci, cała rodzina rozpocznie dzień od wspólnego śniadania przy świecach.

Do wszystkiego trzeba przywyknąć

W rodzinnym domu Bogdana prądu nie było nigdy. Jak mówi, skoro takiego luksusu nie zaznał, to nie ma do czego tęsknić. Nieco inaczej sprawę widzi jednak jego żona, która niegdyś mieszkała w bloku w Krapkowicach.

– Najgorzej było chyba przyzwyczaić się do braku światła – przyznaje Krystyna Wojciechowska. – W bloku na każdej ścianie był włącznik, a gdy gasiłam lampy, to przynajmniej „świecił" telewizor. Tutaj, gdziekolwiek się ruszę, muszę zawsze pamiętać o świecach. Początkowo brakowało mi też lodówki. No bo niby, gdzie mam trzymać mięso? Teraz już wiem, że kupuje się tylko tyle jedzenia, ile potrzeba, bo inaczej się zepsuje. Jaj nie kupuję wcale, bo mam z własnego kurnika. Mięso też mamy swojskie, bo gdy zbliża się niedziela, to kura albo kaczka idzie pod nóż.

Gdy Krystyna wprowadziła się do Bogdana, jedyną zdobyczą współczesnej techniki w jego domu było radio na baterie. Choć początki przypominały szkołę przetrwania, to szybko się przyzwyczaiła. Dziś uważa, że człowiek jest tak skonstruowany, że do wszystkiego z czasem przywyknie.

– Choć prawda jest taka, że trochę szybciej przyzwyczajamy się do luksusów niż do braku czegoś – zauważa.

Wojciechowscy mieszkają w budynku, który jest pozostałością po starej cegielni, gdzie wypalano niegdyś glinę. Ich dom stoi w „widełkach" pomiędzy Odrą a Osobłogą, w bliskim sąsiedztwie obu rzek w Krapkowicach w opolskiem. To tereny zalewowe, dlatego w promieniu jednego kilometra nikt nie chce tutaj mieszkać. Okolicę porasta za to bujna roślinność.

Był rok 2002, gdy Krystyna zdecydowała, że zamieszka z Bogdanem. Obaj poznali się jakieś 20 lat temu – on i ona byli wtedy po rozwodach. Po krótkiej rozmowie uznali, że sporo ich łączy, a skoro tak, to trzeba się spotkać jeszcze raz. Randka była ustawiona na mostku nad Osobłogą. Bogdan przyszedł o umówionej godzinie i... stał jak drąg przez kilka godzin.

– Bo ja wtedy się bardzo wstydziłam i nie przyszłam – śmieje się Krystyna.

Drugi raz spotkali się dopiero kilka lat później. Bogdan urządził dla znajomych duże ognisko pod domem i zaprosił Krystynę. Wtedy już odważyła się przyjść, a reszta potoczyła się sama.

Drugie pokolenie bez prądu

Dom Wojciechowskich podzielony jest na dwie części. W jednej mieszka rodzina Bogdana, a w drugiej syn Szymon i jego partnerka Angelika, z którą mają 3-letniego Nikodema. Angelika wspomina, że gdy wprowadzała się do domu Wojciechowskich, nie wiedziała, że nie ma tutaj prądu.

– To miała być taka niespodzianka! – wspomina. – Byłam trochę zdziwiona, ale wtedy jako zakochana 19-latka nie za bardzo zawracałam sobie tym głowę. Po prostu starałam się dostosować do nowych warunków i jakoś przywykłam. Dziś też uważam, że bez prądu da się żyć.

Choć oba pokolenia mają wydzielone części domu, to jest jedno wspólne miejsce, gdzie spędzają razem mnóstwo czasu – to kuchnia. Tutaj gotują obiady, wspólnie jedzą i godzinami rozmawiają.

– No, chyba że jest lato – zauważa Krystyna. – Wtedy wystawiamy stół na zewnątrz, rozpalamy grilla albo ognisko i całe życie przenosi się do ogrodu. Potrafimy gawędzić, aż przyjdzie noc. Wokół

Wojciechowscy. I tłumaczą, że...

da się żyć!

cisza i spokój. Żadnych samochodów. Słychać tylko grające świerszcze, śpiew ptaków i kumkanie żab.

Każda z rodzin utrzymuje się na własną rękę – Bogdan ma emeryturę, a Szymon pracuje. Ale nie wszyscy patrzą na sielankę Wojciechowskich przez różowe okulary. Ilekroć przyjeżdżają do nich znajomi, nie mogą się nadziwić, że w domu nie ma ani prądu, ani kranu z wodą. Niemal za każdym razem pada jak mantra powtarzane pytanie: „Jak wy tu możecie tak mieszkać?!".

– Przecież żyjemy jak w raju! – odpowiada zazwyczaj Bogdan. – Niczego nam nie brakuje, a do tego jesteśmy kompletnie niezależni. Nie chcemy niczego ani od Unii, ani polityków. Do tego czujemy się tu bezpiecznie. Widzi pan..., ten dzisiejszy świat jest jakoś tak urządzony, że każdy się kogoś boi: pracownik – że szef go zwolni; rolnik – że mu urzędnik weźmie dotacje; a biznesmen – że mu władza zmieni przepisy i popłynie na interesie. A tutaj żadna władza nie sięga. Tu jest prawdziwa wolność.

Eksperymenty z elektrycznością

Choć sam Bogdan uważa, że prąd nie jest mu do szczęścia potrzebny, to za namową rodziny próbował kilka razy doprowadzić elektryczność do swojego domu. Ostatnim razem pisał do zakładu energetycznego dokładnie dwa lata temu – odpowiedź przyszła błyskawicznie: „brak jest technicznych warunków przyłączenia budynku". Bogdan nie dawał za wygraną i chciał jeszcze doprowadzić prąd z sąsiedniej elektrowni wodnej, która stoi na Osobłodze, zaledwie kilkaset metrów od ich domu. Ale jej właściciel też się na to nie zgodził.

Jedynym wyjściem okazało się kupienie generatora. Wojciechowscy wstawili go do szopy i odpalają na specjalne okazje.

– Taką okazją jest na przykład pranie – tłumaczy Krystyna. – Wtedy podłączam pralkę, a Angelika i Szymon wpinają się do przedłużacza i ładują komórki. Muszą mieć przecież łączność ze światem.

Żeby ułatwić życie rodzinie, Bogdan ma jeszcze jeden pomysł – chce wstawić do studni specjalną pompę, która sama będzie czerpać wodę.

– Poprowadzę w domu rury i będę miał coś w rodzaju własnego wodociągu! – mówi.

Kajak w pogotowiu

Rodzinę Wojciechowskich niepokoi tylko jedno – powódź. Gdyby zapytać przypadkowego mieszkańca Krapkowic, ile ich przeżył, pewnie wskaże dwie: w 2010 i 1997 roku. Bogdan potrafi wymienić 20 dat, bo ze względu na bliskie sąsiedztwo rzek jego dom był podtapiany wiele razy.

– Ale my tak przywykliśmy do wody, że się jej nie boimy – przyznaje. – Dom to nie Titanic, żeby zatonąć. Łatwo też się nie rozleci, bo to grube poniemieckie mury.

Gdy na Odrze zbliża się fala, u Wojciechowskich nie ma paniki. Rodzina już kilka dni wcześniej przenosi meble z parteru na pierwsze piętro, a Bogdan wyciąga z szopy swój kajak. Zasada jest taka: jeżeli na wiosnę pada bez przerwy co najmniej trzy dni, to można się spodziewać wody po kostki; jeżeli pada dłużej, to powódź będzie większa. Gdy woda zaczyna sięgać powyżej pasa, Bogdan wypływa z domu kajakiem na ląd, żeby dostać się do sklepu po chleb.

– A po powodzi w domu urządzamy wielkie sprzątanie i życie znowu wraca do normy – dodaje Krystyna. – Potrzeba tylko trochę czasu, żeby ściany wyschły.

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

**Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu. DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.**

WDOWA, 60 lat
Jestem katoliczką bez nałogów. Mam 60 lat, jestem średniego wzrostu, szczupła, wrażliwa, nieśmiała, o dobrym sercu, pracowita i uczciwa. Nie znoszę kłamstwa i obłudy. Jeśli jesteś w podobnym wieku, zainteresowany kimś takim jak ja, napisz do mnie. Mężczyznom niskim, tęgim i łysym oraz świadkom Jehowy dziękuję.
91441

WDOWIEC
Jestem wdowcem, życiowo i bytowo dobrze zorganizowanym. Mieszkam sam. Nie mam żadnych nałogów ani zobowiązań. Lubię zadbane otoczenie, naturę i kwiaty oraz dobrą kuchnię, schludny, przyjemny, otwarty dom, a przede wszystkim osobistą, naturalną kulturę bycia. Mój wzrost to 175 cm. Mam wyższe wykształcenie. Poznam poważną i miłą panią o czułym, opiekuńczym i naturalnym usposobieniu, naturalnie bez nałogów, w wieku powyżej 65 lat. Miłość i dobroć niezależne od stanu posiadania i wieku są pięknem.
91442

BLONDYNKA
Jestem panną, katoliczką. Mieszkam i pracuję w Białymstoku. Mam wyższe wykształcenie. Jestem osobą pogodną. Jeżeli jesteś kawalerem lub panem z dzieckiem i możesz wziąć ślub kościelny - napisz. Mile widziany numer telefonu.
91443

KAWALER, 52 lata
Mam 174 cm wzrostu, ważę 78 kg. Jestem katolikiem. Mam wykształcenie zawodowe. Interesuję się sportem. Mieszkam w mieście.
91444

JANECZKA, 58 lat
Mieszkam w okolicach Bielska Podlaskiego w małym, białym domku z sadem i ogrodem. Jestem rozwiedziona, co jest niemałą przeszkodą. Jestem średniego wzrostu, taką małą pyzą okrąglutką, ale wesolutką. Lubię przyrodę, zwierzęta, filmy, podróże, a przede wszystkim kocham taniec. Nie palę, a piję tyle co wszyscy przy okazji. Może i dla mnie znajdzie się jakiś fajny chłopak, który pokocha mnie taką, jaka jestem, a ja w zamian obdaruję go swoją miłością. Pan nie musi być bogaty, byle był dobry i uczciwy.
91445

WDOWIEC, 72 lata
Mieszkasz sama i szukasz swojej drugiej połówki, aby razem pójść na spacer i by pomogła ci w domu, ogródku, na działce, by wsparła cię w każdej potrzebie? Masz ponad 70 lat i mniej niż 162 cm wzrostu? Napisz do wdowca! Może razem odmienimy swój los. Jestem zadbanym, spokojnym, opiekuńczym i dość energicznym mężczyzną. Mam dobre zdrowie i serce oraz ugodowy charakter. Jestem katolikiem, emerytem spod znaku Raka bez żadnych nałogów i zobowiązań. Czekam na listy od pań o podobnych cechach, nie tylko z Podlasia. Proszę o podanie w liście numeru telefonu, bo przyśpieszy to nasz kontakt.
91446

promocja

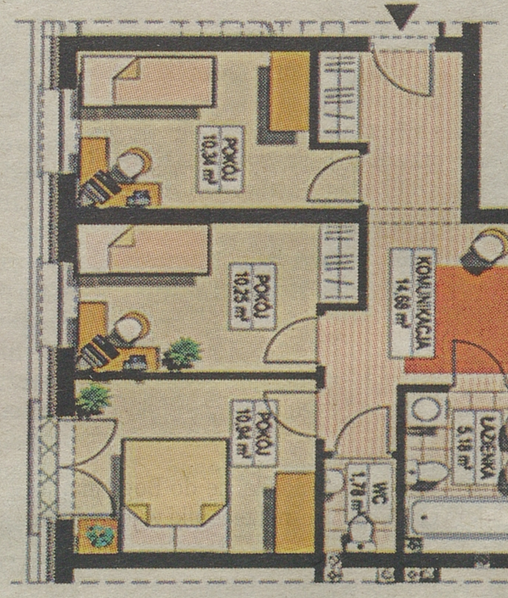
GAZETA WSPÓŁCZESNA

JEDYNE TAKIE MIESZKANIE!

ROZWIŃ SWOJĄ PRZESTRZEŃ



najtańszy metr w mieście!
3590 zł/m²
bez pośredników!



- metraż - 84,6m²
- ul. Kujawska, osiedle Skorupy
- parter, stan deweloperski
- własny garaż 17 mkw. - 20 000 zł
- 4 pokoje, duży taras
- salon otwarty na kuchnię
- 2 łazienki
- czynsz - 350 zł



Zadzwoń pod numer: 695 308 983 lub pisz na adres: wioleta.wilinska@mediaregionalne.pl

Nasza akcja >> Pytanie do specjalisty dietetyka

Można się nauczyć dobrze jeść

Nadwaga i otyłość były tematem ostatniego spotkania w Radiu Orthodoxia. Gościem audycji była doc. Lucyna Ostrowska, kierownik Zakładu Dietetyki i Żywienia Klinicznego Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Spotkanie z cyklu „Pytanie do specjalisty" prowadził doc. Jan Kochanowicz. Doc. Lucyna Ostrowska odpowiadała na pytania zadawane przez słuchaczy radia i czytelników Gazety Współczesnej.

Oto zapis audycji:

▲ Kiedy mówimy o otyłości, a kiedy o nadwadze?

– Nadwaga nie jest chorobą, a otyłość jest. To, z czym mamy do czynienia, można łatwo określić wskaźnikiem BMI, który powstaje przez podzielenie masy ciała podanej w kilogramach przez kwadrat wysokości podanej w metrach. Jeśli wynik jak większy niż 25, ale mniejszy niż 30, mamy do czynienia z nadwagą, jeśli większy niż 30 – jest to otyłość. Ale ten wskaźnik też bywa zawodny, bo część osób uprawiających sport, chodzących na siłownię, ma wysoki wskaźnik BMI, ale jest to masa mięśniowa. Dlatego przy diagnostyce używamy też specjalnych sprzętów do pomiaru składu ciała, które pokazują, ile jest tkanki tłuszczowej i mięśniowej. Posługujemy się też centymetrem, mierząc obwód pasa. U kobiet nie powinien on przekraczać 80 cm, w mężczyzn – 94 cm. Nawet szczupłe osoby, z nadmiarem tkanki tłuszczowej w okolicy brzucha, są zagrożone chorobami cywilizacyjnymi. Z kolei otyłe, ale gromadzące tłuszcz pod skórą, mające mały wskaźnik talia-biodro, mogą nie mieć chorób metabolicznych.

▲ Co najczęściej prowadzi do otyłości?

– U dzieci przede wszystkim jedzenie słodyczy, słodkich bułek, chipsów, niekontrolowane pojadanie przed komputerem czy telewizorem pestek, orzechów. Do tego brak ruchu i nieregularne posiłki.

ka chipsów, nie dość że niezdrowa, ma tak dużą ilość kalorii, że potem dziecko nie chce zjeść właściwego posiłku.

U dorosłych powodem nadwagi i otyłości jest pośpiech, jedzenie nieregularne, zajadanie stresu. Zwykle robimy duże przerwy między śniadaniem, a obiadem, a po przerwie człowiek wygłodzony zje dużo. Organizm nie radzi sobie z jednorazowym dużym posiłkiem i odkłada go w tkance tłuszczowej.

Do tego Polacy lubią jeść tłusto, wszelkie sosy, sery pleśniowe, wieprzowinę, a tłuszcz ma dużą wartość energetyczną. Płaska łyżeczka masła ma tyle kalorii co dwie główki sałaty. Samych dwóch główek sałaty nikt nie zje, ale wystarczy że polejemy je majonezem czy śmietaną. Wszystkie potrawy po dodaniu tłuszczu są smaczniejsze i dlatego więcej ich jemy.

Żeby przybył 1 kg tkanki tłuszczowej, trzeba zjeść dodatkowo 7 tys. kalorii. Wystarczy zjeść jeden wafelek dziennie więcej, niż wynosi zapotrzebowanie energetyczne organizmu, a ten jeden kilogram przybędzie w ciągu 2-4 miesięcy.

▲ Czy są choroby predysponujące do otyłości?

– Tak, to np. niedoczynność tarczycy, cukrzyca typu II, wszystkie choroby powodujące niepełnosprawność lub konieczność unieruchomienia, np. po złamaniu nogi – taka osoba nie wydatkuje energii chodząc, je tak samo albo lepiej i przybiera na wadze. Częściowo za otyłość odpowiadają geny, ale nie jest tak, że jak matka i babcia są otyłe, takie będzie dziecko. Ono może być predysponowane do otyłości. Wiele zależy jednak od diety. Często proszę pacjentów o pokazanie zdjęcia ich zwierzęcia domowego. I okazuje się, że pies wygląda jak właściciel, a tu trudno mówić o genach. To raczej błędy dietetyczne.

▲ Jak skutecznie walczyć z otyłością?

– Cud tabletki nie ma. Najważniejsze jest ustalenie indywidualnej, właściwej diety dla takiej osoby. Trzeba też zwiększyć aktywność ruchową, na początek po 30-40 minut pięć razy w tygodniu, potem codziennie. To nie musi być siłownia, można spacerować, jeździć na rowerze, nartach.

▲ Czy warto stosować suplementy diety, np. tabletki Acai Berry?

– Suplementy mogą pomóc, ale też po uzyskaniu porady lekarza czy dietetyka. Są np. tabletki zwiększające termoregulację, ale nie mogą ich zażywać osoby mające problemy z sercem. Z kolei środki zwiększające przemianę materii mogą wywoływać biegunki czy uczulenia.

Acai berry to roślina z Brazylii. Jej owoce są dostępne w postaci suszonej, tabletek, kropli. Zwiększają przemianę materii, mogłyby pomóc, np. na zaparcia. Ale nie wszyscy otyli mają zaparcia. Mają też dużo antyoksydantów, czyli wymiataczy wolnych rodników, ale mogą wywoływać uczulenia. Związki zawarte w tych jagodach mogą też wywoływać biegunki. To nie jest tabletka na cudowne schudnięcie, ale środek, który może pomóc, ale musi być dobrany indywidualnie i nie dla każdego.

Dla porównania powiem, że powszechnie dostępna zielona herbata też jest bardzo dobrym antyoksydantem i przyspiesza przemianę materii. Jest bezpieczna i nie można jej przedawkować, raczej nie daje ubocznych skutków.

▲ Dlaczego każda nowa dieta jest coraz trudniejsza i nie widać jej efektów?

– Przy stosowaniu skrajnych diet, tzw. cudownych, szybko odchudzających, zmniejsza się przemianę materii. Po takiej diecie powinno się jeść mniej, aby utrzymać wagę. Powrót do starych nawyków powoduje przytycie, a każda kolejna dieta jeszcze bardziej zmniejsza przemianę materii. Chcąc schudnąć, styl odżywiania trzeba zmienić na całe życie. Odchudzanie polega na tym, że zmniejszamy ilość triglicerydów, ale komórka tłuszczowa zostaje, tylko się obkurcza. Gdy sobie pofolgujemy, znowu się napełnia i powiększa. Dlatego warto nauczyć się, ile jeść, aby prawidłową masę ciała utrzymywać.

▲ Czy zimne jedzenie i zimny prysznic pomagają schudnąć?

– Jedną z metod utraty tkanki tłuszczowej jest przyspieszenie procesów termoregulacji, czyli wydalania ciepła. Stąd mamy suplementy termogeniczne, zwiększające utratę energii. Część osób stosuje też zimny prysznic, aby organizm oddał więcej ciepła i trochę schudł. Trochę ma to uzasadnienie, ale nie można liczyć na spektakularne sukcesy jedząc zimne posiłki czy biorąc zimne prysznice. Takie działania spowalniają przemianę materii, ale nawet jak schudniemy początkowo, potem, gdy będą słabe wypróżnienia czy zaparcia, znowu nastąpi przyrost masy ciała.

▲ Czy można przytyć od jedzenia ryby?

– Wszystko zjedzone w nadmiarze powoduje przytycie, nawet najchudsze potrawy. Ze względu na serce polecamy morskie, tłuste ryby, jak tuńczyk, halibut, łosoś. Ale dorosła osoba nie powinna zjeść więcej jak 100-150 gram ryby na jeden posiłek. Podobnie jest z chudymi rybami. Pstrąg nie powinien być większy niż 150 gram, bo jak zjemy dwa, uznając, że to zdrowe mięso, też przytyjemy. Ryby jeść trzeba, ale nie w bardzo dużych ilościach, jako „rekompensatę" za niezjedzonego schabowego.

▲ Jakie są rokowania w leczeniu otyłości?

– Trudne. Wśród moich pacjentów połowa to osoby z sukcesem, które osiągnęły pożądaną masę ciała. Nauczyły się wybierać jedzenie, nie zjedzą byle czego, nie dojadają po dzieciach i gościach, bo grzech wyrzucić jedzenie.

To nieprawda, że odchudzanie wymaga bardzo rygorystycznej diety. Wymaga jedzenia regularnego, nie pojadania między posiłkami, niełączenia tłuszczy z węglowodanami. Tego można się nauczyć, wystarczą dwa -trzy spotkania z dietetykiem.

▲ Jak chudnąć bezpiecznie?

– Osoby młode nie powinny chudnąć więcej jak kilogram tygodniowo, po 35. roku życia tylko pół kg. Ktoś, kto chce szybko i dużo, może być pewny efektu jo-jo. Tylko spokojne odchudzanie, pod kontrolą dietetyka lub lekarza, plus odpowiednia dawka ruchu są gwarantem osiągnięcia sukcesu. ▲

? PYTANIE DO SPECJALISTY



– To nieprawda, że odchudzanie wymaga bardzo rygorystycznej diety – mówi doc. Lucyna Ostrowska, kierownik Zakładu Dietetyki i Żywienia Klinicznego na Wydziale Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Przeciętny nastolatek powinien spożywać od ok. 2600 kcal do 3500 kcal dziennie, chłopcy po przekroczeniu 15. roku życia nawet 3900 kcal, o ile dużo energii wydatkują, czyli spędzają aktywnie czas, a nie przed komputerem.

Dzieci powinniśmy od małego uczyć właściwych nawyków żywieniowych. Nie podawać im chleba z dżemem czy nutellą, ale pieczywo z masłem, odrobiną wędliny, pomidorem, ogórkiem czy sałatą lub nabiałem. Drugie śniadanie dziecko powinno wziąć ze sobą z domu, nie powinny to być pieniądze, bo wyda je na chipsy czy zapiekankę w szkole. Powinno też zjadać obiad i kolację, nie później niż o godz. 19, i nie pojadać między posiłkami. Np. pacz-

Są też leki, które zwiększają łaknienie, np. psychotropowe i antyhistaminowe. Ale w 80-90 proc. za otyłość odpowiadają błędy dietetyczne.

▲ Jakie badania diagnostyczne warto wykonać przy otyłości, poza stanięciem na wagę?

– Otyłość to choroba, którą trzeba leczyć. Są sprzęty określające dokładnie skład ciała, zapotrzebowanie energetyczne organizmu. Warto też wykonać badania krwi, aby sprawdzić poziom cukru, cholesterolu, kwasu moczowego, morfologię, to czy nie jest stłuszczona wątroba. To podstawowe badania, które pokażą, czy nie mamy do czynienia z powikłaniami otyłości.

Zaproszenie >> na kabaret

Skecze, które nigdy nie męczą

Kabaretów w Polsce jest pod dostatkiem. Jednak nie wszystkie mogą się pochwalić tak dobrym programem i śmiesznymi tekstami jak Kabaret Skeczów Męczących, który już niedługo zobaczymy w Białymstoku.

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Kabaret Skeczów Męczących to kilku facetów z zaraźliwym poczuciem humoru. Ich numery są śmieszne i często (może wcale nie w sposób zamierzony) bardzo życiowe. Czy i wam spodoba się to, co KSM ma do zaproponowania, będziecie się mogli przekonać już 18 kwietnia o godz. 19 w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku (ul. Elektryczna 12). Bilety na ich występ można kupić w Biurze Ogłoszeń „Gazety Współczesnej" i „Kuriera Porannego" przy ul. św. Mikołaja 1 w Białymstoku. Można też zakupić je za pośrednictwem internetu na stronach: www.biletynakabarety.pl oraz www.kabaretowebilety.pl. Kosztują 60 zł (przy zakupie powyżej 20 szt. – 50 zł). Informacje i rezerwacje: tel. 85 748 69 03 i 85 748 96 00.

Kabaret Skeczów Męczących powstał w Kielcach w roku 2003 (choć nieformalne początki formacji sięgają jeszcze wcześniej). Obecnie tworzą go: Karol Golonka, Jarosław Sadza, Marcin Szczurkiewicz, Michał Tercz i Paweł Piotrowski. Razem podbijają serca widzów w całej Polsce. Wyśmiewają absurdy naszej codzienności, przy czym potrafią śmiać się także z siebie. Śpiewają, parodiują, a wszędzie, gdzie się pojawiają, zdobywają rzesze nowych fanów. Na swoim koncie kabareciarze mają kilka autorskich programów, z których każdy był bardzo dobrze przyjmowany przez publiczność i wielokrotnie nagradzany. Członkowie KSM na scenie charakteryzują się ogromną werwą i radością tworzenia, nie stronią od improwizacji i zabawy z widzem. Ogólnopolską popularność przyniosły im takie kabaretowe hity jak „Piosenka Trenera" – o korupcji w polskiej piłce, czy piosenka „Nasza Klasa", opisująca pewną znajomość z niegdyś ogromnie popularnego portalu społecznościowego. Już chyba każdy zna też ich skecze o Jacku Krzynówku, byłym piłkarzu reprezentacji Polski i mało rozgarniętym ochroniarzu „Śrubie". Bardzo często są obecni w telewizyjnych realizacjach programów kabaretowych. KSM wywalczył ponad 50 nagród na różnych konkursach kabaretowych (m.in. PAKA, Lidzbark).

Wcześniej w ramach naszego cyklu mogliśmy oglądać Kabaret pod Wyrwigroszem i kabaret Grzegorz Halama Oklasky.



Kabaret Skeczów Męczących powstał w Kielcach. Ich skecze wyśmiewają absurdy życia codziennego i nie oszczędzają nikogo.



KABARET
SKECZÓW
MĘCZĄCYCH

18 kwietnia 2013, godz. 19.00
Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku

Bilety do nabycia:
Biuro Ogłoszeń Kuriera Porannego
i Gazety Współczesnej, ul. Św. Mikołaja 1
www.biletynakabarety.pl
www.kabaretowebilety.pl
Cena: 60 zł,
50 zł (przy zakupie powyżej 20 szt.)

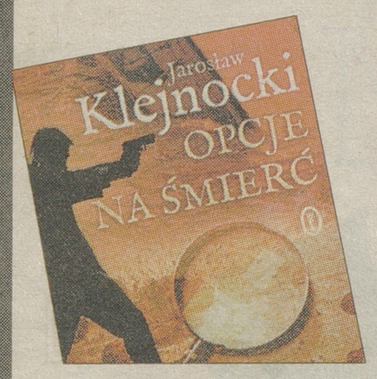
Informacje i rezerwacje:
tel. 85 748 96 03, 85 748 96 00
www.poranny.pl



Organizatorzy: adMS agencja reklamowa, kurier Poranny, Gazeta Współczesna
Patroni medialni: teraz białystok, Polskie Radio Białystok, bstok miejski portal informacyjny, biletyna.pl, kabaretowebilety.pl, biletynakabarety.pl

KSIĄŻKI

Nawrocki w akcji



▲ „Opcje na śmierć”
▲ Jarosław Klejnocki
▲ Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 347, c. 34,90

„Opcje na śmierć” to trzecia powieść Jarosława Klejnockiego z komisarzem Ireneuszem Nawrockim w roli głównej. Warte podkreślenia jest to, że autor, dyrektor Muzeum Literatury w Warszawie, wykładowca uniwersytecki, do niedawna bardziej znany był jako poeta i krytyk literacki. Od kilku lat, być może dla relaksu i higieny psychicznej, pisze kryminały, których główny bohater to glina-oryginał pracujący w Komendzie Stołecznej Policji.

Nawrocki nie jest typowym policjantem. Skończył prawo, ceni życie rodzinne, kocha swoją żonę, lubi kulturalne rozrywki. Pije owszem dużo, bo praca stresująca, jednak jego ulubionym trunkiem jest wino, o którym może mówić tak pięknie i ze znawstwem, jak Marek Kondrat. W „Opcjach na śmierć” spotykamy komisarza w przełomowym momencie życia, chce odejść na emeryturę, a jednym z głównych powodów tego kroku jest adopcja kilkuletniej dziewczynki. Pragnie pozamykać wszystkie sprawy, pożegnać się z przeszłością i zacząć nowy etap życia... Kiedy znajoma prokurator prosi o nieoficjalną, prywatną pomoc, Nawrocki się wzbrania. Nie chce zająć się dziwną sprawą, ale na odczepnego mówi, że się rozejrzy. Śmierć bankowca podczas białego szkwału na mazurskim jeziorze zaczyna jednak interesować komisarza. Jego intuicja mówi, że warto powęszyć. I ma rację. Pojawiają się kolejne wątki. Ginie następna osoba, jak się okaże, dobry znajomy bankowca. W związku, czym Nawrocki udaje się do Amsterdamu, bo tam znaleziono ofiarę. Ta część powieści, oprócz arcyciekawych wątków kryminalnych, oferuje wiarygodne obrazki z życia holenderskich gliniarzy, z którymi współpracuje (owocnie) nasz bohater. Nawrocki pracując nad, początkowo nie chcianym, śledztwem musi też podciągnąć się z ekonomii, a w szczególności opanować meandry zawiłych mechanizmów bankowych, tytułowych opcji. To one okażą się sednem sprawy... Czytanie tej powieści to przyjemność, miejmy nadzieję, że Nawrocki nie pożegna się jeszcze ze służbą i znowu zobaczymy go w akcji, w czwartej odsłonie cyklu.

Marek Muszyński

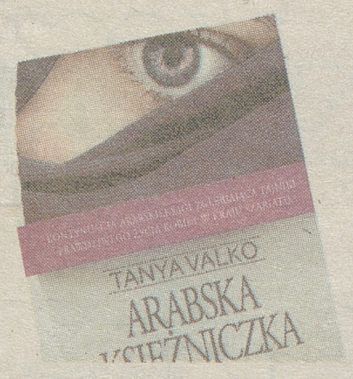
Bestia w klatce równań



▲ „Teoria kwantowa”
▲ Jim Baggott
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 512, c. 54,00.

Bardzo przystępny przewodnik po teorii kwantowej, bodaj pierwszy, który w prosty sposób omawia ją samą a także podaje jej historię od początku po dzień dzisiejszy. A jest o czym pisać, bo sama teoria tak nie przystaje do ludzkiej rutyny myślowej, że sam jej twórca, Max Plank, był jej przeciwnikiem! Odkrywanie prawd tkwiących w jego idei trwało następnych trzydzieści lat, by ostatecznie przyjąć kształt mechaniki kwantowej - najbardziej rewolucyjnego w dziejach opisu rzeczywistości fizycznej. Dla największych uczonych zmaganie się z teorią kwantową było prawdziwą męką, zanim jako tako uwięzili ją w klatce równań. Ale - można przypuszczać - jeszcze wiele przed nami. **(ajs)**

Arabska księżniczka



▲ „Arabska księżniczka”
▲ Tanya Valko
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 709, c. 38,00.

Do rąk czytelników, a właściwie raczej czytelniczek (bo to one są głównymi odbiorcami książek autorstwa Tanyi Valko) trafia kolejna część sagi o losach Polki, która poślubiła Libijczyka. „Arabska żona”, „Arabska córka” i „Arabska krew” znalazły w naszym kraju rzesze fanek, które teraz mogą sięgnąć po kolejną część - „Arabską księżniczkę”. Dzięki niej znowu możemy przenieść się do muzułmańskich krajów, gdzie kobiety na co dzień doświadczają okrucieństwa, ale też zaczynają już walczyć o swoje prawa. Tym razem kraj arabski zostaje przedstawiony nie tylko oczami żyjących tam Polek, ale też rodowitych muzułmanek. **(d)**

W cieniu fotoradarów



▲ „Wytrącony z równowagi”
▲ Jeremy Clarkson
▲ Insignis, Warszawa 2013, s. 505, c. 34,99.

Clarkson to taki gość, który od lat spogląda na świat z perspektywy czterek szybko obracających się kółek. Jest dużurnym i autorytatywnym fanem motoryzacji, jej entuzjastą i recenzentem. Jego popularność dotarła już i do Polski, więc książka ta na pewno znajdzie nabywców. Dla tych, którzy dotychczas się z jego prozą nie zetknęli, dość powiedzieć, że pióro ma lżejsze niż ptak, a też nieporównywalnie ostrzejsze. Modeli samochodów, o których pisze, bynajmniej nie oszczędza. No i - może najważniejsze - lubi popadać w dygresje. A te są o zupełnie wszystkim prócz motoryzacji, tak, że przeciwnicy czterech kółek z lektury felietonów Jeremy Clarksona też będą zadowoleni. **(ajs)**

Buduj więź z dzieckiem



▲ „Rodzicielstwo bliskości. Jak zbudować więź z dzieckiem”
▲ Natalia Minge, Krzysztof Minge
▲ Samo Sedno, Warszawa, 2013, s. 192, c. 29,90.

Czy z malutkim dzieckiem lepiej spać jest razem, by budować więź z rodzicem, czy też osobno? Jak uspokajać płaczące niemowlę? Czy nosić je na rękach? Czego do szczęścia potrzebuje mama kilkumiesięcznego malucha? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań nurtujących rodziców noworodków można znaleźć w poradniku „Rodzicielstwo bliskości”.

KONKURS: Dla naszych Czytelników mamy 3 książki „Rodzicielstwo bliskości”. Aby otrzymać jedną z nich, wystarczy przysłać w piątek w godz. 10.30-11 emaila na adres dnaumczyk@wspolczesna.pl z odpowiedzią na pytanie, dlaczego Pan/Pani chcieliby otrzymać tę książkę. Trzy najciekawsze odpowiedzi nagrodzimy.

MUZYKA

Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu

▲ **Katarzyna Nosowska**, wokalistka zespołu **HEY**, unikająca telewizyjnych „talent show” i innych programów rozrywkowych, pojawi się w „X Factor”. Na szczęście (?) wystąpi tam jedynie jako doradca **Kuby Wojewódzkiego**. Pomoże mu wybrać trójkę uczestników, którzy wystąpią w jego drużynie w odcinkach na żywo. Pozostałymi ekspertami będą **CeZik**, który wesprze **Czesława Mozila** oraz **Radzimir Dębski**, doradzający **Tatianie Okupnik**.

▲ Triumfy święci 66-letni **David Bowie**, który po 10 latach milczenia, powrócił w marcu z płytą „The Next Day”.



W Wielkiej Brytanii, ojczyźnie muzyka, album uzyskał tytuł najszybciej sprzedającego się krążka tego roku (w ciągu tygodnia znalazł 94 tys. nabywców). Płyta dobrze sobie radzi także za Oceanem - „The Next Day” jest pierwszym wydawnictwem Bowiego od czasów wydanego przed 30 laty albumu „Let's Dance”, który trafił do pierwszej dziesiątki najchętniej kupowanych płyt w USA. W ciągu siedmiu dni od premiery kupiło ją 86 tys. osób.

To jednak nie koniec - rekordy popularności bije także londyńska wystawa „David Bowie Is”. W ciągu kilku dni Victoria & Albert Museum otrzymało blisko 50 tys. zamówień na bilety. Ekspozycja prezentuje ponad 300 eksponatów, w tym oryginalne stroje Bowiego, rękopisy, fotografie i rysunki. Na uroczystości otwarcia wystawy, która została najlepiej sprzedającym się wydarzeniem w historii muzeum, byli m.in. **Noel Gallagher**, były muzyk grupy **OASIS** i aktorka **Tilda Swinton**, która wystąpiła w ostatnim teledysku Bowiego do utworu „The Stars (Are Out Tonight)”.

▲ Inni muzyczni weterani - **Paul Simon** i **Art Garfunkel** dostąpili zaszczytu dołączenia ich wielkiego przeboju „Sound of Silence” do zbiorów Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych, zawierających najwybitniejsze dzieła amerykańskiej kultury. Pochodząca z 1964 r. piosenka „Sound of Silence” stała się jednym z najpopularniejszych utworów lat 60. Wokalista i gitarzysta **Paul Simon** napisał ją, poruszony zabójstwem prezydenta **Johna F. Kennedy'ego** w Dallas w 1963 r. Pierwsza, mniej znana, wersja „Sound of Silence” była akustyczna - nagrana została jedynie przy akompaniamencie gitary. Poniosła jednak komercyjna porażkę. Dopiero producent muzyczny **Tom Wilson** - bez konsultacji z Simonem i Garfunkelem - kazał dograć partie perkusji, basu i gitary elektrycznej. W takiej formie „Sound of Silence” stał się przebojem i jednym z hymnów zbuntowanej młodzieży lat 60., a duet **SIMON & GARFUNKEL** - jedną z najpopularniejszych formacji muzycznych w środowisku studenckim. W ankiecie magazynu „Rolling Stone”, „Sound of Silence” uplasował się na 156. miejscu wśród „500 najważniejszych piosenek w historii”.

▲ Do „klubu” bogaczy dołączyła **Madonna**. Wokalistka, dzięki kontraktom reklamowym oraz projektom pozamuzycznym, zarobiła w ub.r. ponad 145 mln dolarów, tym samym wartość jej majątku przekroczyła miliard dolarów. Jedna z największych gwiazd muzyki pop wszech czasów od dawna jednak nie czerpie głównych zysków ze sprzedaży płyt czy biletów na koncerty. **Madonna** zbija kapitał głównie na gadżetach z jej wizerunkiem oraz lifestylowej linii „Truth Or Dare”, w skład której wchodzą perfumy, bielizna i buty. Spory zysk generuje także jej sieć siłowni Hard Candy Fitness. Wpływy zapewniają również inwestycja w markę Vita Coco, produkującą wodę kokosową oraz umowa partnerska z producentem napojów alkoholowych - Smirnoff. Z tytułu działalności muzycznej, czyli ze sprzedaży albumu „MDNA” oraz biletów na towarzyszącą mu trasę koncertową (była ona najbardziej dochodym tournee 2012 r.), na konto **Madonny** wpłynęła kwota „tylko” 36 mln dolarów.



opr. Semi

Płyty nadesłane Płyty nadesłane Płyty nadesłane



▲ PERFECT
▲ „Perfect”
▲ Polskie Radio SA

„Perfect!” - można byłoby napisać o debiutanckiej płycie **PERFECTU** i na tym skończyć. „Tylko” tyle byłoby bowiem w pełni zasłużoną oceną. Utwory z tego albumu, który ukazał się na winylu w 1981 r., sprawdzają się bowiem do tej pory, a część z nich (m.in. „Chcemy być sobą”, „Nie płacz Ewka” czy „Niewiele ci mogę dać”) doskonale znają nawet ci, których na początku lat 80-tych nie było nawet na świecie. A jeśli byli, to jeszcze nie słuchali muzyki i - trawestując tekst „Chcemy być sobą” - nie krzyczeli na koncertach: „Chcemy bić ZOMO”. **Zbigniewowi Hołdysowi**, przy współudziale świetnych muzyków, rasowego wokalisty **Grzegorza Markowskiego** oraz - last but not least - autora tekstów **Bogdana Olewicza**, udało się bowiem stworzyć płytę ponadczasową. Zresztą cały ten skład był wówczas niejako na to „skazany”, bowiem w latach 80-tych ubiegłego wieku, zarówno umiejętności, jak i „ogień” w muzykach, były inne niż obecnie. I m.in. o tym pisze we wstępie do reedycji „Perfectu” **Bogdan Olewicz**. W porównaniu z pierwotną wersją winylową i kasetową, kompaktowe wydanie Polskiego Radia jest wzbogacone o trzy utwory: „Poco”, „Opanuj się” i - kolejny wielki hit - „Pepe wróć”. I choćby dlatego warto mieć ten krążek CD, nawet jeśli w domu leży zakurzony, jeden z ponad 700 tys. sprzedanych egzemplarzy winylowych.

▲ DON ELLIS / WOJCIECH KAROLAK TRIO
▲ „Polish Radio Jazz Archives vol. 2”
▲ Polskie Radio SA

Druga płyta z serii Polish Radio Jazz Archives zawiera sześć utworów zarejestrowanych w październiku 1962 r. w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Jazzowej Jazz Jamboree. Wśród nich są dwie kompozycje wcześniej niepublikowane: „Some Place Else” i ponad 22-minutowa „Nihil Novi” **Andrzeja Trzaskowskiego**, której prawykonanie odbyło się właśnie podczas Jazz Jamboree 1962 na koncercie muzyki



Trzeciego Nurtu w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Filharmonii Narodowej. Amerykańskiemu gościowi festiwalu, gwieździe jazzu, trębaczowi **Donowi Ellisowi** towarzyszyło wówczas doskonałe trio: pianista **Wojciech Karolak**, basista **Roman Dyląg** i grający na perkusji **Andrzej Dąbrowski**.

Na żywca Na żywca

30 MARCA, SOBOTA

▲ **Ełk**, Replay Music Pub, ul. Toruńska; koncert punk rockowych zespołów **URAN** i **NIEPOPRAWNI**; godz. 19; wstęp - 10 zł;

31 MARCA, NIEDZIELA

▲ **Białystok**, Garage Land, ul. Węglowa; zagrają **VSHOOD** (live drumming d'n'b set) oraz DJ`e: **Blue Velvet** z **Miss God**, **Auricom**, **Taras** i **Simon Lost**; godz. 21; wstęp - 12 zł;

▲ **Suwałki**, Komin, ul. E. Plater; impreza Serc Bit w klimatach reggae/dub/ska/alternative, podczas której wystąpią **Growing Sound - Rudi & Boguś Selekta**, **Aga & Ptaś**, **Duby Dread - Bass Aid Sound**; godz. 20; wstęp - 10 zł;

▲ **Suwałki**, Piwiarnia Warki, ul. Chłodna; impreza techno/bass/house/dubstep, podczas której zagra ekipa Audiosfery, czyli **Dtekk**, **Sashka**, **Si-Lo**, **Koola**, **Furitaa** i **Paul Baker**; godz. 21; wstęp - 15 zł;

5 KWIETNIA, PIĄTEK

▲ **Białystok**, Klub Węglowa, ul. Węglowa; koncert punkowych zespołów **FARBEN LEHRE** i **LONDYN 70**; bilety: w przedsprzedaży - 20 zł (możliwość rezerwacji pod nr. tel. 660 517 377 lub 604 866 913), w dniu koncertu - 25 zł do kupienia w klubie;

▲ **Białystok**, Herkulesy, ul. Mickiewicza; impreza hip-hopowa, podczas której wystąpią **O.S.T.R. + DJ Haem**, **Hades + DJ Kebs** oraz **Zorak** i **Sughar**; godz. 20; bilety (30 zł w przedsprzedaży, 35 zł w dniu koncertu) do kupienia w Herkulesach oraz sklepach FreeWay i HempSzop; możliwa jest rezerwacja mailowa biletów: kontakt@rock-on.pl;

▲ **Białystok**, Tawerna Portowa, ul. Orzeszkowej; koncert zespołu **BLACK DYNAMITE** (blues/soul/funk); godz. 20.30; wstęp - 6 zł;

▲ **Ełk**, Ełckie Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego; koncert rockowego wcielenia braci Waglewskich - **Fisza** i **Emade**, czyli **KIM NOWAK**; godz. 19; bilety (20 zł w przedsprzedaży, 25 zł w dniu koncertu) do kupienia w ECK i na stronie eck.elk.pl;

6 KWIETNIA, SOBOTA

▲ **Białystok**, Garage Land, ul. Węglowa; podczas utrzymanej w klimatach hardcore techno imprezy Coalicja vol. II zagrają **Desper & Krzeski** (live act), **Artificial**, **Youness Angour**, **Sikh Ihrz**, **Sonofahh** i **Pandy Warhou**; godz. 21; wstęp - 8 zł;

▲ **Białystok**, Herkulesy, ul. Mickiewicza; koncert grup **KOLABORANCI** (hardcore punk), **ADHD SYNDROM** (streetpunk/ska), **URAN** (punk rock) + kapela wybrana w głosowaniu na facebook.com/zgrzyty; godz. 19; bilety w przedsprzedaży (Pub Fiction, Herkulesy, sklepy Free Way i Music For You) kosztują 20 zł, przy drzwiach - 25 zł; każdy osoba kupująca bilet w przedsprzedaży, może nabyć płytę CD „Prowadź mnie ulico” za zaledwie 5 zł;

▲ **Białystok**, Klub CoNieCo, Dom Studenta nr 1, ul. Akademicka; akustyczny koncert zespołu **KABANOS** (alternatywa/metal/core/punk); godz. 20; bilety w przedsprzedaży w cenie 20 zł do kupienia w Klubokawiarni Piasta 14, kawiarni Labalbal i Gram Off Onie; cena przed wejściem - 30 zł;

▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; podczas imprezy z cyklu Punkowy Bielsk zagrają **SPIRIT OF 84** (hardcore punk), **CONFUSION** (hardcore/grindcore) i **SKADYKTATOR** (ska/rocksteady/reggae); godz. 19; wstęp - wrzuta do glana;

▲ **Ełk**, Ełckie Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego; podczas koncertu pod hasłem „Papież lubił rocka” wystąpi grupa **NEW YEAR`S DAY**, grająca covery utworów zespołu **U2**; godz. 19; wstęp wolny;

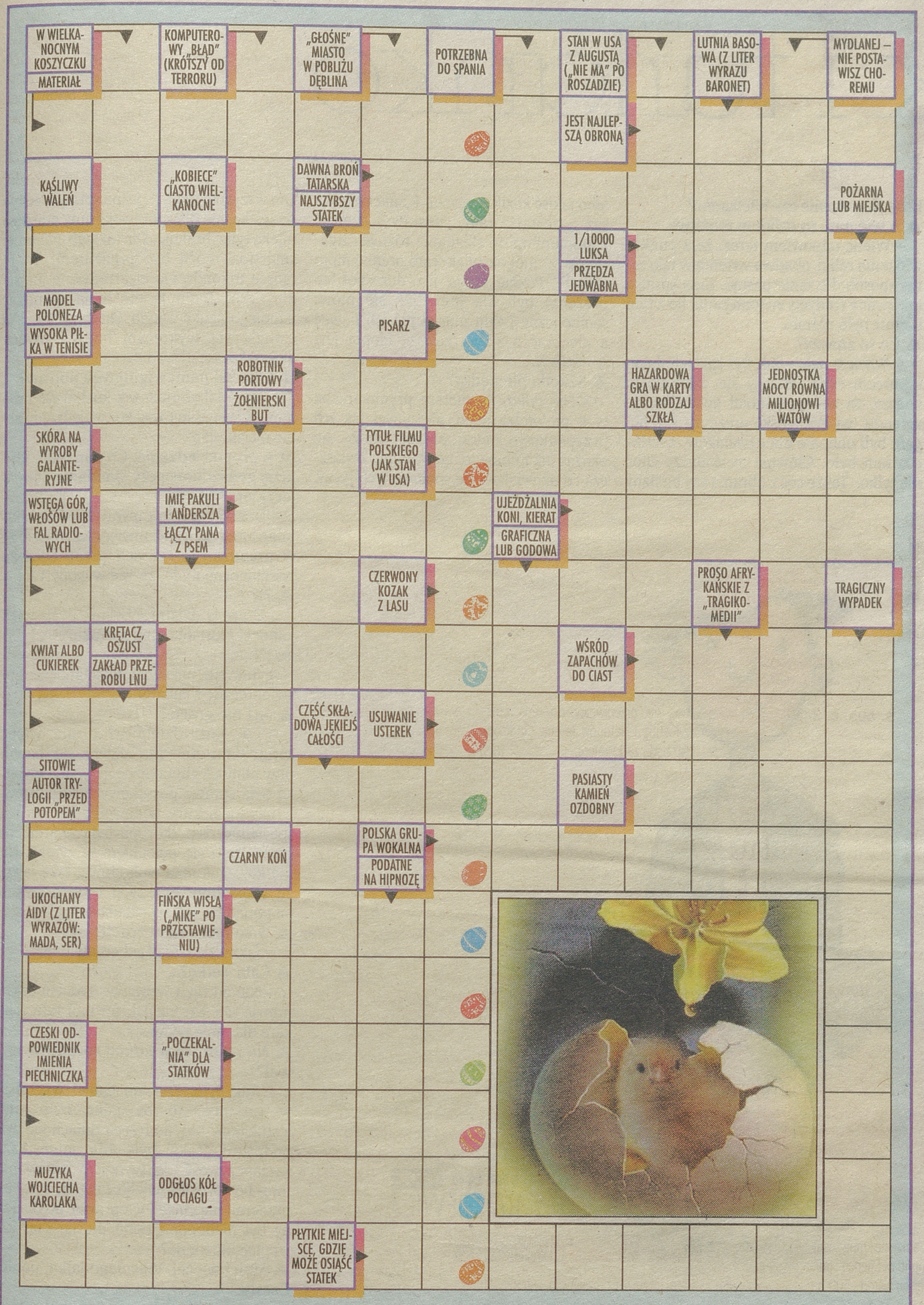
▲ **Giżycko**, Giżyckie Centrum Kultury, ul. Konarskiego; w ramach koncertu galowego Międzynarodowego Konkursu Akordeonowego Muzyki Rozrywkowej i Popularnej Concertina wystąpią laureaci oraz formacja **ALMOST JAZZ GROUP**; godz. 17; wstęp wolny;

▲ **Suwałki**, Na Starówce, ul. Chłodna; koncert jednej z najstarszych polskich kapel punk rockowych - **FARBEN LEHRE**; godz. 19; bilety (20 zł w przedsprzedaży, 25 zł w dniu koncertu) do kupienia w Piwiarni Warki;

▲ **Suwałki**, aula Państwowej Szkoły Zawodowej, ul. Noniewicza; koncert barda **Aloszy Awdiejew**a, promującego najnowszą płytę „Jestem tutaj”; godz. 19; bilety w cenie 50 zł do nabycia w Suwalskim Ośrodku Kultury;

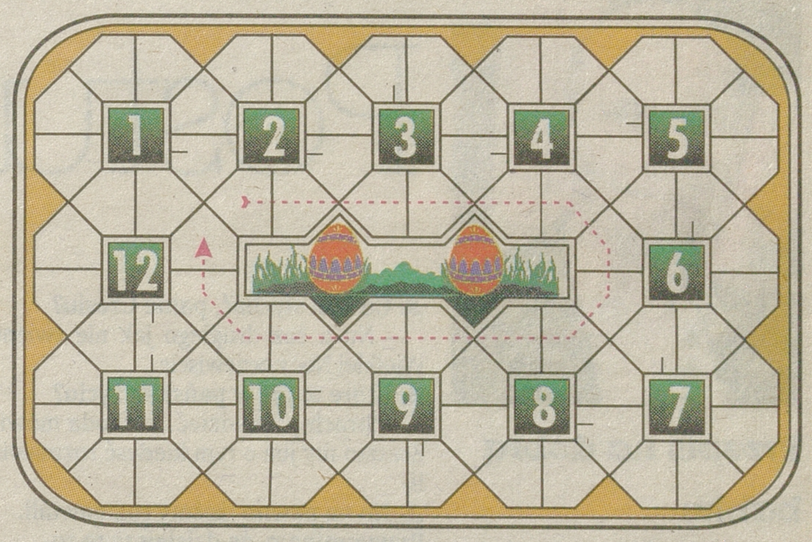
Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna



Litery w zaznaczonej kolumnie utworzą rozwiązanie *HELLES*

2. Wirówka



Litery czytane wzdłuż linii przerywanej, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) publiczność w teatrze, 2) miejsce ukrzyżowania Jezusa, 3) półgłówek w spódnicy, 4) w samochodzie, w akwarium lub w obserwatorium astronomicznym, 5) słodkowodna ryba drapieżna, 6) nierównomierne strzelanie z broni palnej, 7) opowiada przebieg akcji, 8) roślina pokojowa o okazałych kwiatach i skórzastych liściach, 9) lichota, chała, 10) pisze jak kura pazurem, 11) gwałtowne zderzenie się pojazdów, 12) okręg górniczy w Kanadzie, słynny z eksploatacji złota na przełomie XIX i XX w.

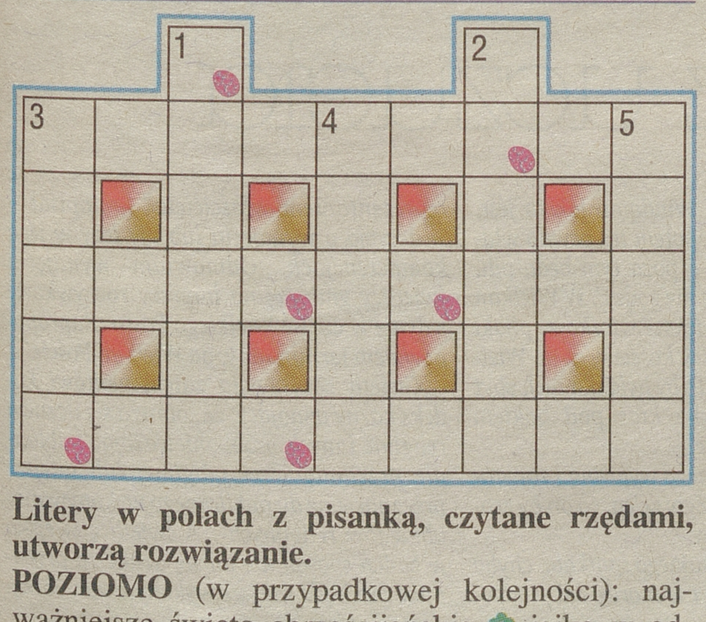
3. Szyfrogram

1		G					Z		
2		D					N		
3		O					C		
4		E					T		
5		A					N		
6		I					Z		
7		O					R		
8		U					I		
9		N					N		

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) imię Holland lub Osieckiej, 2) dezynfekcja, ale bardziej swojsko, 3) poprzedza wspinaczkę, 4) niewola rodzaju nijakiego, 5) farsz, 6) na jajko lub trunek, 7) niezbędne do oddychania, 8) ogół zjawisk związanych z działaniem Etny, Wezuwiusza itp., 9) imię kilku papieży (imieniny – 28 lipca).

4. Krzyżówka



Litery w polach z pisanką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO (w przypadkowej kolejności): najważniejsze święto chrześcijańskie ✿ jajko w odświętnej szacie ✿ dzień, w którym zawsze przypada Wielkanoc.

PIONOWO: 1) dodatkowa porcja potrawy, 2) John, jeden z Beatlesów, 3) przyzwyczajenie, 4) nie wolno!, 5) toczy się w powieści lub filmie.

5. Rozeta tautogramowa

Wszystkie wyrazy mają jednakową literę początkową. Litery w polach z pisanką, czytane prawoskrętnie, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) roślina na syrop, 3) szminka, 5) co on ma do wiatraka?, 7) staje przed sądem, 9) przedsionek świątyni starogreckiej, 11) wiecznie zielona roślina ozdobna (z liter słów: ma, piele), 13) ptak kopalny, 15) np. śniadanie, 17) hop w górę, 19) śpiewała „Nie warto było", 21) można na niego liczyć, 23) wijąca się ryba, 25) składnik kauczuku.

LEWOSKRĘTNIE: 2) starogrecki wiosłowiec wojenny, 4) truchtem pod górkę, 6) kronika kryminalna, 8) maszkara, 10) łatwo się porusza w gąszczu paragrafów, 12) instrument muzyczny, 14) gwałt, 16) dawniejszy strażak, 18) zwierzę wielożerne, 20) lis polarny, 22) nauczyciel, 24) krzewiciel postępu, 26) belka pod torem.



Rozwiązania

1. Wielkanocne pisanki. 2. Lany poniedziałek. 3. Nie każdej niedzieli Wielkanoc. 4. Relaks. 5. Barwne pisanki.

Psycholog radzi



Przepis na dobrą babkę

„Rodzice są od wychowywania, a dziadkowie od rozpieszczania", „Rodzice zabraniają, a dziadkowie rozpuszczają..." To najczęściej żywione przekonanie na temat wypełniania roli babci i dziadka. Dziadkowie to jednak postacie o wiele ważniejsze niż tylko „dostarczyciele przyjemności..."

Zaangażowanie swojego czasu w kontakt z wnukami jest koniecznym warunkiem dobrego pełnienia roli dziadka i babci, ale sam w sobie może nie wystarczyć. Bywa, że mimo wielu poświęceń, dziadkowie skutecznie obrzydzają wnukom wzajemnie relacje.

Jak w takim razie stworzyć przepis na „dobrą babcię", „idealnego dziadka"?

▲ Zadbaj, aby dziecko dobrze się czuło u ciebie. Zapewnij jakąś fajną rozrywkę, lub po prostu pozwól, aby dziecko robiło to, co lubi, ale...

▲ ...nie nastawiaj się jedynie na dostarczenie dziecku przyjemności. Na przykład pomóż mu w zrobieniu lekcji. Dziadkowie często potrafią uczyć się z dziećmi bez krzyku, z przyjemnością, bywa, że po prostu lepiej dziecku tłumaczą.

▲ Bądź aktywny, zaplanuj co chcesz z wnukiem robić. Nie nastawiaj się tylko na „przechowanie wnuczków" i dawanie im jedzenia.

▲ Znajdź czas na to, na co nie mają czasu rodzice – pójście do teatru, pokaż dziecku nowe miejsca, poczytaj książkę, zadbaj o coś nietypowego – na przykład krótką jazdę pociągiem itp. Pokazuj wnukom nowe rzeczy.

▲ Wspieraj rodziców, czasem im pomagaj. Jeśli krytyka jest konieczna, postaraj się, aby była konstruktywna: niech polega na sugerowaniu nowych rozwiązań.

▲ Opowiadaj wnukom historie z dzieciństwa ich rodziców. Ujawnij trochę rodzinnych tajemnic.

▲ Pamiętaj o kieszonkowym.

A oto gotowy przepis na fatalne relacje z wnukami i ich rodzicami:

▲ Miej pretensje: „Ty już mnie nie kochasz! Dlatego mnie unikasz! Nigdy nie chcesz ze mną rozmawiać, nawet przez telefon."

▲ Wejdź w rolę „lepszego rodzica", tak jakbyś to ty wychowywał wnuki, a nie jego rodzice.

▲ Krytykuj rodziców, kiedy tylko masz okazję.

▲ Pozwalaj dziecku na wszystko, czego mu zakazują rodzice. Daj wnukom do zrozumienia, że ograniczenia i wymagania rodziców są bez sensu, bo są szkodliwe lub głupie.

Dr Marcin Florkowski, psycholog

chora sprawa

Rozmowa >> z Czeskiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ul. Młynowej

Postuk i turlanko

▲ Co tam słychać, panie Czesiu?

– Nu a coż drugiego jak nie swienta Wielkiej Nocy oczewiscie.

▲ Które to już w pańskim życiu?

– Strach powiedzieć... szkoda mówić. Zreszto my już o tym kiedysć rozmawiali.

▲ No na pewno żeśmy rozmawiali. Przypominam, że dzisiejsza ta rozmówka jest z kolei tysiąc pięćdziesiątą trzecią więc nadzwyczaj trudno znaleźć coś, o czym byśmy jeszcze nie mówili.

– Nu co fakt to fakt. On mnie chiba kiedysć nie zapytał, jake wole swienta, Boże Narodzenie czy Wielkanoc?

▲ A wie pan, to całkiem możliwe.

– Wienc odpowiem terez, że z punktu widzenia religi obadwa swienta w taki samy sposób dla mnie pasujo. Inna sprawa tak zwana tradycja swionteczna, bo z tym u mnie było różnie.

▲ Co to znaczy?

– Powiem tak – jak był małacholnym szpurcem czyli znaczy sie dzieciakiem znaczy, to najlepiej lubiał gwiazdke, ze zglendu na mikłajoske prezenty. Nie bogate byli one, ale dla dzieciakow zawsza cóś tam było. Głównie to słodyczy choć nie tylko. Także cóś z ubrania czy bielizny albo jakisć kozik... scyzoryk znaczysie. Ja raz dostał taki zestaw czensci z alumunium do składania różnych figurynek ... mój ojczulek cało premie na to wydał... Pózniej jak ja już dorosnoł, to prezenty byli dla mnie jak sie mówi semboliczne i sam musiał już ich dawać a nie brać a z tym zawsze kłopot jest stra**szliwy.**

▲ Szkoda pieniędzy?

– Nie tylko. Po piersze prymo trzeba tych piniondzy mieć, ale nawet jak ich przypadkowo masz, prezent może sie okazać jak to mówio nie trafiony. Zwłaszcza co dzieciakow sie spółczesnych tyczy. Oni wszystko mają ... jasna sprawa, że nie wszystke, ale dla sporawej grupy ptasiego mleka tylko brakuje. Dla takiego najmniej smartfon może być prezentem, bo te tansze urzondzenia elektroniczne już sie nie liczo. Temu ja nie lubie spendzać u mojego Zenka wiegili. On zaprasza, a ja ciongle sie wykręcam bo ma dwóch dzieciakow...

▲ I nie żal panu wigilijnych potraw?

– Moja Lilka umie też kucharzyć i dla temu w wiegilijny wieczor na jedzeniu sobie nie żałujem.

▲ A propos jedzenie. Co pan woli, kolację gwiazdkową czy śniadanie z jajeczkiem?

– Dobrze, że o to zapytał. Powiem tak – lubie i to, i to. Choć powiedzieć musze, że w pradawnych czasach przez jajeczko wielkanocne mało, że nie wykopyrtnoł.

▲ ?!?

– U nas w dzielnicy była tradyćja wielkanocnej turlanki oraz postuku.

▲ !?!

– Tak sie nazywali wielkanocne gry swionteczne z jajkami.

▲ Już nie gracie?

– A jest dzielnica?... no wienc turlankami głównie dzieci sie bawili przy pomocy glinianej dachówki. A wybitka była sprawo postukowych sećjalistow. U nas ludzi kury hodowali i karmili ich specjalnie, żep skorupa była twarda, co sprawdzało się postukiem w zymby. Nu i ja któregoś razu wuhodował take jajko, że sonsiadow blizszych oraz dalszych na ponad sto jajkow oskubał.

▲ I co pan z nimi zrobił?

– Jakżesz co, toż źjad oczewiscie.

▲ Całą setkę?

– Nie od razu wszystke. Tydzień czasu prawie ich wtranżąłał, bo mój tata take kare dla mnie wymyslił.

▲ No i pan się w końcu rozchorował?

– Tak było. Żep ten nabial wygrał ja w turlance, to by jajka byli całe, a stukajonc oni po trzech dniach już byli nadpsute. Taka była dla mnie kara za łapczywość. Ja wyrzucić jajkow nie mog bo to byłby wielki grzech, a te, co przegrali nie chcieli ich przyjąć bo dla ich by był niehonor i temu musiał sam ich wpylać. Rozumie?

▲ Mniej więcej. Wesołego jajka, panie Czesiu.

– I nawzajem jak się mówi.Tylko niech nie bawi sie postukiem. ▲



SKETCH-BOX RADZIEWICZ

klasyczna szkoła obyczaju

Nie pościsz - obrażasz uczucia

Wójt Platerówki odmówił wypożyczenia świetlicy wiejskiej na urodzinową imprezę. Stanął na straży uczuć religijnych.

Ewelinka, mieszkanka tej miejscowości właśnie stała się Eweliną, bo ukończyła 18 lat. I w związku z wkroczeniem w świat dorosłych postanowiła sobie, rodzinie oraz znajomym „zafundować" imprezę. Zebrało się trochę osób, które wypadałoby zaprosić. A w Platerówce było tylko jedno pomieszczenie, w którym te osoby mogłyby się pomieścić – świetlica wiejska.

Udała się zatem Ewelina do wójta, żeby wypożyczył jej tę świetlicę. Nie przewidywała żadnych trudności, bo świetlica już wcześniej była wielokrotnie wypożyczana na urodzinowe uroczystości. I tu się bardzo zdziwiła, bo wójt odmówił. Stwierdził, że świetlicy nie wypożyczy, bo jest Wielki Post, a on w Wielkim Poście świetlicy nie wypożycza, bo to jego wypożyczanie może obrazić uczucia religijne mieszkańców.

Na próżno Ewelina zapewniała, że impreza nie będzie huczna, że uczestnicy będą zachowywali się cicho, mówili szeptem i nie będą śpiewali pieśni „Na zielonej Ukrainie". Wójt pozostał nieugięty.

W związku z tym Ewelina (nazwisko znane redakcji) udała się ze skargą do pobliskiej gazety jeleniogórskiej, żeby interweniowała. I gazeta interweniowała. Dziennikarz udał się do mieszkańców, żeby zapytać ich, jak się zapatrują na to, że ich wójt łamie prawo, bo w żadnym kodeksie prawnym nie jest napisane, iż z powodu postu można odmówić wynajęcia świetlicy.

I tu spotkała go niespodzianka, ponieważ mieszkańcy odpowiedzieli, że może to nie jest zapisane w jakimś prawie miastowym, ale oni tu mają swoje prawo i w ich prawie stoi, żeby nie wynajmować. Na argument, że nie będzie tańców ani muzyki, odpowiedzieli mniej więcej tak: „Wiadomo jak to jest. Najpierw obiecują, a potem na pewno włącza jakieś nagranie, a poza tym będą pili, a w wielkim poście się nie godzi". W Wielkim Poście to nawet największe wioskowe pijaki nie piją, bo przysięgli w kościele, że do Wielkanocy pić nie będą. To by była dla nich zbyt wielka pokusa, jakby ktoś pod bokiem w poście pił bezkarnie.

Dziennikarz nie dał za wygraną i zapytała wójta sąsiedniego Zgorzelca, co on by zrobił na miejscu Eweliny.

– Gdyby mnie coś takiego spotkało, chyba bym takiemu wójtowi w mordę dał – odpowiedział.

W związku z tym gazeta zwróciła się bezpośrednio do wójta Platerówki, żeby wyjawił publicznie przyczyny odmowy wynajęcia świetlicy. I wójt przyznał wprost, że chodziło o uczucia religijne. A potem doprecyzował swoje stanowisko w specjalnym piśmie wysłanym do gazety: „Wójt gminy jest reprezentantem właściciela" – napisał – „i decyzja o wynajęciu lub nie leży w jego kompetencjach. Odmawiam wynajęcia świetlicy gminnej na imprezy rozrywkowe jedynie w czasie Wielkiego Postu. Zaproponowałem termin inny, po Wielkim Poście".

Gazeta zacytowała zatem wójtowi kodeks karny uznający, że „obraża się uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych". A świetlicę wiejską w żaden sposób nie da się uznać za przedmiot czci bądź miejsce wykonywania obrzędów religijnych.

Tyle, że wójt zupełnie się tym nie przejął, uznając za mieszkańcami, że jego kodeks miastowy nie dotyczy. Jego dotyczy kodeks tutejszy, według którego świetlicy w Wielkim Poście się na imprezy nie wypożycza. I już.

(kk)